

HISTORIA
NIEWOLI
NAPOLEONA
NA WYSPIE ŚWIĘTEJ HELENY

PRZEZ
JENERAŁA MONTHOLON
TOWARZYSZA WYGNANIA I WYKONAWCĘ TESTAMENTU CESARZA

Przekład z francuzkiego

TOM II.

WARSZAWA.
W Drukarni J. Jaworskiego
przy ulicy Miodowej w Pałacu Rządowym dawniej Paca

1847.

OSTRZEŻENIE DLA CZYTELNIKA.

*Załączony do tego Tomu **Spis Rzeczy** wskazuje artykuły porządkiem stronic, jak zostały wydrukowane, wszakże szukający wątku chronologicznego w tych urywkach historycznych, tak je czytać powinien:*

Po dyktatach Cesarza, aż do stron. 73 włącznie:

Stan Włoch z wiosną 1796 r.	stron.	162
Tolentino.....	—	221
Leoben.....	—	181
Wenecya.....	—	197
Napoleon w 1797 roku.....	—	74
Pokój w Campo	—	107
Formio.....		
Napoleon w Paryżu po wyprawie Włoskiej.....		240



SPIS RZECZY.

	Stronica
WSTĘP.	1
DYKTATY CESARZA.	
Ocenienie rewolucyi 1789 r.— Barras, Tallien, Fouché, Talleyrand, Robespierre, Marat, Hébert, Chaumette, Collot-d’Herbois, Billaud-Varennes, Józef Lebon, Coulhon, Carnot, Saint-Just, Barrère. — Błędy restauracyi. — Konwencya. — Zgromadzenie konstytuujące. — Żyromdyści. — Górale. — Dyktoryat	5
.	
O wojsku:	
Zaciąg wojskowy	16
.	
Organizacya	21
.	
Karność. — Moralność żołnierza	21
.	
Piechota	23
Jazda	27
Artyllerya	32
.	
Obóz	37
.	
Szyk bojowy	38
.	
Wojna odporna	42
.	
Wojna zaczepna	48
.	
Napoleon w 1797 roku	74
Pokój w Campo Formio	107
.	
Król Ludwik i Hollandya	131
.	
Stan Włoch z wiosną 1796 r. — Układy z Rzeczpospolitą Genuęską	162
.	
Leoben	182
.	
Wenecya	197
.	
Tolentino	221
.	
Napoleon w Paryżu po wyprawie Włoskiej	240
Książę d’Enghien	257
Korsyka	265
Wspomnienia z Egiptu	289

WSTĘP.

Aby nie przerywać opowiadania faktów, dotyczących osoby Cesarza, ledwośmy przytoczyli z jego dyktowań to, co służyło ku wyjaśnieniu lub rozwinięciu opisanej okoliczności. Wszakże dyktaty te są niezmiernie ciekawe. Zajmują, one w *Historii niewoli na wyspie św. Heleny* ważne miejsce; lecz nie mogąc ich dać wcałku, ani-też w pewnej rozciągłości, osądziliśmy za rzecz stosowną ogłosić je w wyciągach, lub w krótkości.

Zacznijemy te część naszego dzieła od niektórych szczegółów ciekawych, o zwyczajach Cesarza, pod względem jego pracy około dyktowania.

W pierwszym roku swojej niewoli, Cesarz nie miał jeszcze zwyczaju pracowania w nocy. Każdy z generałów po kolei pracował z nim przez dzień.

2

Później, kazał przywoływać, bądź p. Marchand, bądź generała Gourgaud, bądź też generała Montholon.

Cesarz, podczas dyktowania, przechadzał się po pokoju, wzdłuż i wszerz, z głową zwieszoną i rękami w tył założonemi; napięcie muszkułów czołowych u niego było wyraźne, a usta miał nieco ściśnięte. Chodził i dyktował mniej-więcej prędko, stosownie do przedmiotu, który go zajmował. Nigdy nie czekał napisania tego, co podyktował; zdawał się nie uważać, że się pisze, a zatrzymywał się tylko, aby mu odczytano, co się napisało. Jeżeli, przypadkiem, nie czytano mu płynnie, okazywał niecierpliwość, równie jak wtenczas, kiedy mu się dyktowanie nie podobało; w takim razie mówił, że przekształcono jego myśl i że nie umiano pisać.

Cesarz usiadał dopiero wtenczas, kiedy był zmordowany, i to zawsze w postawie znużonego, mając nogi niedbale rozstawione, a ręce i całe ciało opuszczone.

Po skończeniu pierwszego dyktowania, potrzeba było przygotować kopiją i złożyć ją Cesarzowi nazajutrz, a niekiedy tegoż dnia wieczorem; pierwszą tę kopiją zawsze sam poprawiał, i zwykle dyktował toż samo na nowo, z kopii poprawionej. Czasem jednak oddawał to do skopijowania, którą-to pracą wyłącznie zajmował się Saint-Denis, jeden z jego kamerdynerów. Ponieważ powtarzało się

3

te kopije miały być odsyłane do Europy, a nawet wiele z nich posłano, przeto Cesarz wymagał, aby były niezmiernie drobno pisane, dla oszczędzenia ile-możności miejsca. W wielu zdarzeniach, Cesarz przerabiał aż po cztery razy jedno i toż-samo. Tym sposobem, podyktowawszy panu Lascases, kilka oderwanych rozdziałów o kampaniach we Włoszech, dyktował potem wszystkie te kampanie generałowi Montholon, lecz w nowym porządku i zupełnie innym stylem.

Gdy Cesarz wstawał w nocy do pracy, przywdziewał na siebie szlafrok i spodnie z dymy białej, wzorkowanej. Kłapy i kołnierzyk u jego szlafrocka były wyłożone, jak u surdutów dawnej mody. Podczas upałów miewał na sobie tylko szlafrok.

Poręcze jego krzesła i spód były z trzciny, a samo krzesło z drzewa jesionowego, zielono pomalowane. Biurko z drzewa różowego, miało kształt zwyczajny; znajdowały się w niem szufladki z prawej i lewej strony, w środku zaś, pod spodem, było próżne, dla umieszczenia nóg pod niem.



DYKTATY CESARZA.

Ocenienie rewolucji 1789 r.: Barras, Tallien, Fouché, Talleyrand, Robespierre, Marat, Hébert, Chaumette, Collot-d'Herbois, Billaud-Varennés, Józef Lebon, Couthon, Carnot, Saint-Just, Barrère. — Błędy restauracyi. — Konwencya. — Zgromadzenie konstytuujące. — Żyromyślni. — Górale. — Dyrektoryat.

Z powodu dzieła ogłoszonego przez p. Fleury de Chaboulon, pod tytułem: Pamiętniki służące do historii życia prywatnego, powrotu i panowania Napoleona, w roku 1815, Cesarz podyktował wiele uwag, których treść jest taka:

„P. Fleury de Chaboulon, audytor rady stanu w roku 1814, został mianowany sekretarzem gabinetowym, za przybyciem mojem do Lugdunu. Ponieważ młody ten człowiek ściągnął był na siebie moję uwagę, jako pełen zapału i mający zasługi, mianowałem go przeto referendarzem, gdy powrócił z misyi do Bazylei, dokąd był wysłany, w celu zniweczenia intryg Fouchégo i Metternicha. Nigdy wszakże nie był używany w moim gabinecie prywatnym.

6

„Meneval i Fain tylko posiadali moje zaufanie do tej służby. Inni urzędnicy gabinetu zbliżali się tylko do mnie trafunkowo. Wszelkie rozmowy i zdania, które ów audytor mi przypisuje, są jego wymysłem; każe on mi mówić lub myśleć według swych opinij osobistych, albo podług rozmów w salonach paryżkich, do których uczęszcza.

„Następstwa systematu, przyjętego przez Burbonów, za ich powrotem do Francyi, były rażące: biskupi powinni byli reklamować o swe stolice, zniesione konkordatem roku 1801: dobra duchowieństwa, dobra emigrantów, powinny być zwrócone ich poprzednim właścicielom. Nabywcy tych dóbr byli tylko przechowywaczami kradzieży; od chwili bowiem, w której

Ludwik XVIII datował akta swojego rządu siedemnastym rokiem swego panowania, dawni posiadacze dóbr mieli niezaprzeczone prawo reklamowania przeciw zaborom rzeczypospolitej, jakoteż domagania się zwrotu przywilejów i dóbr, które utracili za przywiązanie do sprawy swego monarchy.

„Wszelkie zasługi, położone w wojskach obcych, w armii Kondeusza, w Wandei, wszelkie zdrady ku utorowaniu drogi do Francji wojskom, które sprowadzały prawego Króla, zasługiwały na nagrodę. Wszelkie zaś zasługi, okazane pod chorągwiami rzeczypospolitej i cesarstwa, były zdradą kraju.

„Restauracja, jakkolwiek silna, bo zbrojna milionem bagnietów, cofnęła się przed niepodobieństwem dopuszczenia podobnych roszczeń, ale je obudziła, a zbudzenie to, drażniąc opinią mass, uczyniło podobnem przywrócenie cesarstwa. „Rewolucja 1789 r. była ogólnym atakiem masy narodu, przeciw klasom uprzywilejowanym. Szlachta zajmowała, pośrednio lub bezpośrednio, wszelkie wyższe urzędy sądowe, i używała jeszcze, pod rozmaitym kształtem, wielu praw feudalnych. Była wolną od ciężarów

7

państwa, a posiadała wszelkie korzyści, przez wyłączne piastowanie wszystkich urzędów zaszczytnych i zyskowych.

„Głównym celem rewolucji było znieść te przywileje, ukrócić nadużycia. Ustanowiła ona równość praw. Każdy obywatel może, podług swych zdolności, dostępować wszelkich urzędów. Przed rewolucją, Francja złożoną była z prowincyj, nieregularnie podzielonych, a ani ich przestrzeń, ani ludność nie były równymi między sobą. Prowincje te miały mnóstwo praw szczególnych, co do wymiaru sprawiedliwości cywilnej i karnej. Było-to skupienie różnych krajów, niezłanych jeszcze w jeden. Rewolucją zniszczyła wszystkie te narodki, aby utworzyć jeden nowy. Utworzyła ona Francją, której podział terytoryalny jest jednorodny; zaprowadziła wszędzie jednakowe prawa cywilne i kryminalne: poddała całą Francją jednakim urządzeniom i podatkom. Przez nią zostały zatarte ślady dawnych przywilejów prowincjonalnych i dawnych parlamentów, a połowa ziemi zmieniła właścicieli.

„Nakoniec, Francja, przedstawiła widowisko trzydziestu milionów mieszkańców, objętych w swych granicach naturalnych, składających jedną tylko klasę obywateli i rządzonych jednakiemi prawami, jednakowemi urządzeniami i jednym porządkiem rzeczy.

„Kilku ludzi, wyszłych z łona rewolucji, było istnem zepsuciem i zmiennością, jak: Barras, Tallien, Fouché, Talleyrand, którzy nie posiadali ani charakteru, ani cnoty; tacy-to ludzie zgubili sprawę Francji, ale rewolucją, naprzekór swym zboczeniem, odrodziła nasze obyczaje.

„Robespierre pragnął krwi, ale niesłusznie zarzucają mu zbrodnie, popełnione przez Héberta, Chaumetta, Collot-d'Herbois, Marata, Billaud-Varennes, Fouchégo, Józefa Lebon, Couthona i wielu innych, którzy byli od niego

8

daleko dzikszymi. Zaiste, godną było podziwienia rzeczą, widzieć tych fanatyków, z zakrwawionemi po łokcie rękami, oddających święcie rzeczypospolitej wszystkie pieniądze, które na swych złupili ofiarach; każdy wszakże ich krok był krwią naznaczony.

„Taka była moc fanatyzmu, że ci ludzie, nurzając się we krwi obywateli, sądzą, iż postępują drogą honoru i cnoty.”

„Gdyby wówczas, kiedy Robespierre i Marat sprzątali toporem rewolucyjnym tak wielką liczbę głów niewinnych, Anglia ofiarowała im dwieście milionów za zdradzenie rzeczypospolitej, odrzuciliby je z oburzeniem. Kazali oni gilotynować Fabra d'Eglantine, oskarżonego o przedajność. W końcu, Robespierre chciał się stać umiarkowanym: na czas krótki przed śmiercią mawiał często, że już go znużyły egzekucje, i że myśli chwycić się innego systemu.

„Dalekim on był od ateizmu, o co go oskarżano; owszem, na trybunie konwencji, utrzymywał bytność Istoty najwyższej. Nie sądził również, aby potrzeba było wytępić duchowieństwo i szlachtę, dla utrwalenia Francji, jak to utrzymywało wielu rewolucjonistów, a między innymi Marat, który domagał się sześciu tysięcy głów. Robespierre chciał, aby króla wyjęto z pod prawa, nie zaś, aby chwycono się śmiesznego szyderstwa, sądzenia go. Był on fanatykiem i potworą, ale nie był przedajny, ani zdolny do przyprowadzenia kogokolwiek o śmierć, przez zemstę lub interes osobisty. Był-to entuzjasta, którem u się zdawało, że działa według sprawiedliwości; nie zostawił też ani szelągę po śmierci.

„Od początku rewolucji, Ludwik XVI miał ciągle przed oczyma przykład Karola I, który położył głowę na rusztowaniu, walcząc zacięcie z parlamentem, i to

9

właśnie wspomnienia w wielu razach powściągało go od otwartego sprzeciwiania się usiłowaniom rewolucjonistów.

„Kiedyś miano oddać go pod sąd, powinien był powiedzieć poprostu: że według konstytucji nie mógł nic złego wyrządzić, i że jego osoba jest świętą. Podobnie mogła była postąpić i królowa. Ta protestacja nie ocaliłaby im życia, ale oboje byliby zginęli z większą jeszcze godnością. Królowa szła na rusztowanie z pewnym rodzajem radości; musiało to być dla niej wielką pociechą, opuszczać życie, które zatruto goryczą z takim barbarzyństwem. Carnot, jest człowiekiem surowej prawości, pracowitym i szczerym, ale ulegającym wpływowi intrygi łatwym do oszukania. Kierował on działaniami wojennymi, ale nie zasłużył na pochwały, które mu oddawano: bo nie miał ani nawyknięcia, ani doświadczenia wojennego. Był członkiem komitetu ocalenia publicznego z Robespierem, Conthonem, Saint-Justem, i jemu-to jedynie reakcja dnia 7 thermidor nie miała żadnej zbrodni do zarzucenia; mimo to jednak pragnął być sądzonym z tymi, których nazywał swymi kolegami, odmówiono mu tego, ale samo żądanie podzielenia ich losu wielki mu zaszczyt przynosi.

„Carnot głosował przeciw cesarstwu, ale postępowanie jego było zawsze szczere i niesplamione: nigdy o nic nie prosił podczas świetności cesarstwa, ale po klęskach w 1812, ofiarował swe usługi, i powierzoną mu została obrona Antwerpii; rozwinął tam charakter szlachetny. Po powrocie z wyspy Elby, był ministrem spraw wewnętrznych, i ciągle dawał mi dowody przywiązania.

W czasie abdykacji oszukał go Fouché. Przy każdej sposobności okazywał wielką nienawiść ku szlachcie, a jednak był sam ze szlachty. Barras był gwałtownym, bez namysłu, nader lekkim i niemoralnym do wyuzdania.

„Kiedy się wszczęły rozprawy względem sądenia Ludwika XVI, Condorcet oświadczył, że sumienie jego nie pozwala mu głosować za karą śmierci, i że wołałby raczej, aby ten nieszczęśliwy monarcha został skazany dożywotnie na galery. Wniosek ten ganiony był z oburzeniem nawet przez najgwałtowniejszych Jakobinów. Z tego już poznać można należycie Condorceta. Tallien, Danton, Fouché, zdradziliby wszystkie stronnictwa za pieniądze: zawsze byli oni gotowi sprzedać się. Fouché zdradził i poświęcił bez żalu swoich dawnych przyjaciół. Co do Barrera, to ten nie miał wybitnego charakteru: był-to człowiek, który zmieniał dowolnie stronnictwa i służył im wszystkim z kolei.

„Nareszcie Billaud-Varennes był najohydniejszym z ludzi, którzy figurowali w rewolucji. Sieyès; był-to człowiek wielkie j zasługi, uczciwy, a chociaż lubił pieniądze, nie był zdolnym do nabywania ich drogami nieprawymi.

„Wszystko było chaosem, rozprężeniem społecznym i zgubą dla rewolucji, przy końcu panowania dyktoryatu. Dopiero od czasu rządu konsularnego rozpoczyna się reorganizacja administracyjna nowej Francji.

„Stany jeneralne 1789 r. i zgromadzenie prawodawcze, zadały cios śmiertelny dawnemu porządkowi rzeczy.

„Zgromadzenie konstytuujące osnowało zasady, ale nic nie ugruntowało.

„Konwencja zrównała wszystko, nic nie pozostawiając z dawnego stanu rzeczy; istny ten potok lawy zniszczył wszystko, czego się dotknął. Konwencja była zarazem dziką, jako administracja wewnętrzna, a wspaniałą, jako obrona niezawisłości i honoru narodowego. Jej wojska okryły się chwałą, negocjatorowie jej, we wszystkich przypadkach, okazali, że są przeniknięci dumą szlachezną. Komitet ocalenia publicznego pisał do nich: „Zbyt ni pośpiech mógłby być uważany poniekąd za wpraszenie się;

11

wielki zaś naród nie powinien tego okazywać, kiedy jest zagrożony.” W innej znowu okoliczności zalecał odwołanie kommissarza, utrzymywanego w Madrycie dla wymiany jeńców, temi słowy:

„Kaźcie powrócić natychmiast Simoninowi, który ubliża Francji.”

„Zbrodnią tego agenta było, że wysłuchał i przełożył swemu rządowi następną propozycją:

„Król Hiszpański jest usposobiony do zawarcia pokoju, pod temi warunkami: 1) Hiszpania uzna rzeczpospolitą francuską. 2) Francja wyda dzieci Ludwika XVI N. Królowi katolickiemu. 3) Prowincje francuskie, graniczące z Hiszpanią, utworzą państwo niezawisłe dla syna Ludwika XVI, który będzie nim rządził samowładnie, jako król Nawarry.”

„Hiszpania kładła wówczas za pierwszy warunek pokoju, uwolnienie więźniów z Temple; ośmieliła się nawet wyrzec, że nie tylko N. Król katolicki, ale i Król sardyński, nie zgodziliby się nigdy na żadne zbliżenie z rzeczpospolitą francuską, przed otrzymaniem zadosyćczynienia, opartego na najsilniejszych prawach natury. Toskania czynnie negocjowała w tymże samym celu. Komitet ocalenia publicznego, wielce tem zakłopotany, ociągał się z odpowiedzią i zalecał takąż zwłokę swoim negocjatorom. 21 prairial III roku, rozesłał im, przez nadzwyczajnych gońców, instrukcje, aby przyspieszyli układy, i dodał, jako post-scriptum w swych depeszach, wiadomość o śmierci syna Ludwika XVI.

„Zgromadzenie konstytuujące zdziałało nader wiele, a jednak niedosyć; było ono złożone z ludzi najutalentowańszych, ale nie mających żadnego doświadczenia. Popęniło dwa błędy, które mogły pociągnąć za sobą upadek narodu: pierwszy, iż uchwaliło konstytucję, przeciwną doświadczeniu wszystkich wieków i narodów, a której

12

cały mechanizm był skierowany, nie ku nadaniu sił porządkowi społecznemu i władzy, ale ku powściągnięciu i zniszczeniu siły publicznej, która jest siłą władzy. Jakkolwiek wielkim był ten błąd, przecież jest mniejszym i miał skutki mniej opłakane, niż sprzeciwianie się przywróceniu na tron Ludwika XVI, po jego ucieczce do Varennes. Cóż więc miało począć zgromadzenie? Oto posłać kommissarzów nadzwyczajnych, nie dla sprowadzenia Króla do Paryża, ale dla otworzenia mu drogi i przeprowadzenia go bezpiecznie za granicę; postanowić, opierając się na konstytucji, że Król abdykował; ogłosić Królem Ludwika XVII; utworzyć regencję; powierzyć opiekę nad małoletnim Królem księżnie, z domu Kondeuszów: mianować radę regencyjną i ministrów, z głównych członków zgromadzenia konstytuującego.

„Rząd tak zastosowany do zasad, tak narodowy, znalazłby środki przeciwko wadom konstytucji; siła rzeczy zmagliłaby wkrótce do przyjęcia zmian potrzebnych; podobnem jest nawet do prawdy, że Francja byłaby przezwyciężyła swoich wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół i nie znalazłaby ani anarchii, ani rządu rewolucyjnego. Z pełnoletnością Króla, rewolucja byłaby już tak mocno wkorzenioną, że nicby jej zaszkodzić nie mogło.

„Działać inaczej, było-to powierzać kierunek okrętu, wśród najokropniejszej burzy, niezdolnemu sternikowi; było-to przyzywać osadę, w imieniu ocalenia publicznego, do powstania i buntu; było to przyzywać anarchiją.

„Stronnictwa Żyrondystów i Górali zbyt były zażarte: gdyby się utrzymały, administracja byłaby tamowaną, a rzeczpospolita nie mogłaby walczyć ze sprzysiężoną przeciw niej Europą. Dobro ojczyzny wymagało, aby jedno z tych dwóch stronnictw tryumf odniosło. 31 maja Żyrondyści upadli, a Góra rządziła bez opozycji.

13

Wypadek jest wiadomy; kampanie w 1793 i 1794, ochroniły Francję.

„Stronnictwo Góry, pogiębione, zachowałoby zawsze wielki wpływ w Paryżu, w towarzystwach popularnych i w wojsku; co skłaniałoby Żyrondystów do oszczędzania bardziej stronnictw nieprzyjanych rewolucji. Bez wątpienia, liczono więcej talentów między Żyrondystami, niż między Góralami; ale stronnictwo Żyrondy było złożone z ludzi bardziej spekulacyjnych, mających mniej charakteru i wolą mniej stanowczą: rządziliby oni z większą łagodnością, i zdaje się, że pod ich panowaniem widziano by tylko część owych bezprawioń, jakich się dopuszczał rząd Górali; tamci panowali w Lugdunie, Marsylii, Tulonie, Montpellier, Nimes, Bordeaux, Brest, i w wielu prowincjach. Góra miała swe ognisko w stolicy, i była popieraną przez wszystkich Jakobinów Francji. Odniosła ona tryumf 31 maja.

„Upadek municypalności, upadek Dantona i Robespiera, sprowadził koniec rządu rewolucyjnego. Odtąd konwencja była rządzoną z kolei przez stronnictwa, które nie potrafiły nabyć żadnej przewagi; jej zasady zmieniały się co-miesiąc. Straszliwa reakcja zasmuciła rzeczpospolitą; dobra przestały się sprzedawać; dyskredyt assignat wzrastał z dniem każdym, w zgubnym stosunku; wojsko nie pobierało żołdu; rekwizycje i maximum jedynie utrzymywały tam obfitość; chleba nawet żołnierz nie miał

zapewnionego; rekrutowanie ustało, a lubo wojsku nie przestał o się powodzić, bo nigdy nie było liczniejszym, przecież ponosiło codzienne straty, których wynagrodzić nie było sposobu.

„Stronnictwo, które się zaślaniało pozorem przywrócenia Burbonów, co dzień rosło w siły; stosunki z zagranicą stały się łatwiejszymi: rewolucya zestarzała się; sprzyjała ona wielu interessom; żelazna ręka dotknęła nie

14

jednego; wiele zbrodni popełniono; wszystkie były zawzięcie najaw wydobyte, aby coraz więcej obudzać wstręt powszechny ku tym, którzy rządili, administrowali lub mieli jakikolwiek udział w powodzeniach rzeczypospolitej.

Wszystkie stronnictwa były znużone konwencją, a nawet ona sama; spostrzegła też nareszcie, że ratunek ojczyzny i jej własny wymagał, aby niezwłocznie dopełniła swego posłannictwa: jakoż, dnia 21 czerwca 1796 r. uchwaliła konstytucją, znaną pod nazwiskiem konstytucyi, z roku III, na mocy której powierzono rząd pięciu osobom, pod nazwą dyrektoryatu, a prawodawstwo, dwóm radom, nazwanym radami pięciuset i starszych. Konstytucya ta była przedstawioną do przyjęcia na zgromadzeniach wyborczych.

„Dyrektoryat sam dotknięty był słabością; potrzebował wojny do swego istnienia, tak jak inne rządy potrzebują pokoju. Obawiał się powrotu wojsk; wspierał się na zwycięztwach jenerałów swoich, ale zazdrościł im sławy i pracował nad ich poważnieniem. Nigdy nie dozwalał im s tarzeć się na dowództwie. Odwoływał ich za lada pozorem, i to zawsze po zwycięztwie. Tym to sposobem odjął dowództwo Championnetowi, po zdobyciu Neapolu, a Joubert, wyborny jenerał, został usunięty w Turynie, wtedy właśnie, kiedy wyświadczył był rzeczypospolitej przysługę, detronizując jednego Króla. Wyprawą do Egiptu była raczej spowodowana obawą negocyatora z pod Campo-Formio, aniżeli polityką wielką, chwalebłą i godną narodu.

„18 fructidor, przy wyborach w r. VI, dyrektoryat dał dowód trwożliwego i ślepego egoizmu. Czuł on całą ważność, jaką miała Francya republikańska w otaczaniu się rzeczami pospolitemi: ale psuł wszystko, czego

15

się dotknął, przez pobłażanie rozrzutności swych agentów przy nowych sprzymierzeńcach.

„Jednem słowem, systematem dyrektoryatu było: władać, kosztem sprawiedliwości, konstytucyi i zdrowego rozsądku; rozdzielać, aby panować; prześladować jednych, a wzbogacać swych agentów, i niepokoić Europę.

„Rząd konsularny naprawił błędy dyrektoryatu i ugoił rany, zadane ciału społecznemu burzą rewolucyjną.

„Cesarstwo potrzebowało pomocy czasu, aby naród francuzki stał się najszczęśliwszym z narodów, i aby tytuł obywatela francuzkiego był najpiękniejszym prawem do szacunku u ludzi.

„Tron cesarski miał za podstawę interes popularny. Zwyciężalem królów dla korzyści monarchizmu, w interesie spólnym i ludów; Królowie zwyciężyli mnie jedynie na korzyść ludów.

„Pochód z Cannes do Paryża, jest bezprzykładnym w historii narodów; jest-to jednomyślne uniesienie wielkiego ludu, spieszącego na spotkanie swego wybawiciela.

„Potrzebaby przynajmniej, aby prawo elekcyi było jednym z artykułów karty.

„Karta taka, jaką nadał Ludwik XVIII, jest prostym wpływem władzy królewskiej.

„Gdyby nawet wodze państwa dostały się były w r. 1814 w ręce takie, jak kardynała Richelieu lub Mazariniego, Neckera lub Vergennes, niepodobnaby było istnieć prawu feudalnemu.”



O WOJSKU.

§ I.

ZACIĄG WOJSKOWY.

Zaciągi do wojska przymuszone, zawsze miały miejsce tak w rzeczachpospolitych, jako i w monarchijach, u starożytnych i nowożytnych.

„W Niemczech, każda wieś ma swego pana, który wybiera rekrutów, bez względu na ich prawa i stosunki. We Francyi zaś rekrutowano zawsze wojsko drogą losu; co się zwało: losowaniem do wojska, za Ludwika XIV, Ludwika XV i Ludwika XVI, poborem wojskowym, za rzeczypospolitej, a konskrypcją, za cesarstwa. Klasy uprzywilejowane były wyjęte od losowania do wojska; nikt zaś nie był wyłączony od konskrypcyi; była to milicya bez przywilejów, co ją czyniło zarówno nieprzyjemną klassom uprzywilejowanym, jak losowanie do wojska niemilem było massie ludu.

17

„Konskrypcya, była sposobem najsprawiedliwszym, najłagodniejszym i najkorzystniejszym dla ludu. Prawa tak były udoskonalone za cesarstwa, że nic w nich nie pozostaje do zmiany; nawet samego nazwiska zmienić nie można, z obawy, aby to nie było dążeniem do przeistoczenia rzeczy. Departamenta, które od roku 1814 zostały oderwane od Francyi, na prośbę swą wyjednały, jako dobrodziejstwo, zatrzymanie nadal przepisów konskrypcyjnych, dla uniknienia samowolności w tej mierze praw austriackich i prusskich. Prowincye illiryskie, przyzwyczajone oddawna do zaciągu austriackiego, nie przestawały uwielbiać praw konskrypcyi francuzkiej, i od czasu jak wróciły pod berło swego poprzedniego Monarchy, otrzymały pozwolenie ulegania jej nadal.

„W ciągu dziesięciu pierwszych lat rewolucyi, wojsko rekrutowane było przez pobór czyli rekwizycją, rozciągniętą do wszystkich mieszkańców od lat 18 do 25. Nie było wtenczas ani losowania, ani zastępstwa: przepisy konskrypcyjne powoływały do wojska młodych ludzi, mających lat 19 skończonych; obowiązkiem ich było służyć tylko lat 5, co nastęrczało możność ukształcenia większej liczby żołnierzy, którzy w razie potrzeby, gotowi byli do obrony kraju: ale to miało wiele niedogodności. Byłoby właściwie, w interesie wojska, rozciągnąć trwanie służby do lat dziesięciu, to jest, do 30 lat wieku, zastrzegając

dymissjonowanie lub urlopowanie, z obowiązkiem powrotu do swych pułków podczas wojny, dla tych wszystkich, którzy, mając więcej niż lat 25, przeszli pełną lat 5.

„Właśnie od lat 30 do 50 mężczyzna jest w całej sile: jest to wiek najodpowiedniejszy wojskowości. Potrzeba więc wszelkimi sposobami zachęcać żołnierzy do pozostawania w wojsku: czego dokazać można, przywiązując wiele ceny do starych żołnierzy, dzieląc ich na trzy klasy, dając,

18

na przykład, oprócz odtrącań na potrzeby mass, po pięć soldów (sous) dziennie dla trzeciej, po siedm i pół solda dla drugiej, po dziesięć soldów dla pierwszej, po piętnaście dla kapralów, a po trzydzieści soldów dla sierżantów. Wielką byłoby niesłuszością dawać żołd jednaki weteranowi i rekrutowi.

„Milion głów dostarcza corocznie 7 do 8000 popisowych, prawie 135 część ludności; połowa tego jest potrzebna dla zaspokojenia potrzeb administracji, kościoła i rzemiosł.

„Pobór coroczny 3,500 ludzi, dałby w dziesięć lat 30,000, licząc w to i umarłych; 15,000 ludzi tworzyłoby wojsko liniowe, a 15,000 odwodowe.

„Z 15,000 wojska liniowego, 6000 byłoby pod bronią przez dwanaście miesięcy, 4,000 przez trzy miesiące, a 5,000 przez dwa tygodnie; wyrówna to 7,000 ludzi na rok cały, którzy będą oderwani od rolnictwa. 15,000 wojska odwodowego nie byłoby zgola odrywane od swych zatrudnień, ani też oddalane od domu.

„Cesarstwo liczyło przeszło 40 milionów ludności; miało być ono podzielone na czterdzieści okręgów, każdy po milionie głów. Każdy okręg miał być przeznaczony na rekrutowanie jednej dywizji piechoty.

„Zapobieżonoby obawie ducha federalizmu, dobierając oficerów i połowę podoficerów, obcych okręgowi.

„*Maximum* wojsk, jakie miałem na stopie wojennej, jest 600,000 ludzi.

„Ludność cesarstwa wynosiła przeszło 40 milionów, to jest; dwa razy więcej, niż było we Francji za Ludwika XIV, który przez długi czas utrzymywał na żołdzie 400,000 ludzi. Wielceby się mylono, przypuszczając, że wszystkie uchwalone konskrypcje były w istocie dokonane; jest to wybieg wojenny, którego używano dla pogrożenia obcym; był to środek utrzymania potęgi, a ten zwyciężaj,

19

ciągle zachowywany, sprawiał, iż zawsze mniemano, że wojska francuskie były liczniejsze, aniżeli niemi były rzeczywiście.

„W Egipcie, stanęła umowa ze wszystkimi naczelnikami korpusów, aby w rozkazach dziennych podwyższano o trzecią część ilość istotną wszelkich dystrybucyj żywności, broni i ubiorów. Dla tego-to autor dzieła *Précis militaire de la campagne de 1799* dziwi się, że rozkazyienne tej armii podnoszą ją do 40,000, kiedy inne źródła autentyczne, przezeń zebrane, dowodzą, iż liczba żołnierzy była daleko mniejszą. W raportach podczas kampanii włoskiej, w 1796 i 1797 jakoteż później, używano tegoż-samego sposobu, aby dać wyobrażenie przesadzone o siłach francuzkich.

„Za cesarstwa, żadna konskrypcja nie odbyła się bez prawa, przygotowanego na radzie tajnej, przedstawionego senatowi przez mówców rady stanu, odesłanego do rozpoznania kommissyi, i w skutku jej raportu roztrząsnionego i przyjętego po głosowaniu sekretnem. Wolność takowego roztrząsania była zupełną; głosowanie odbywało się za pomocą gałek białych i czarnych: cały prawie ogół senatorów wierzył w użyteczność takowych poborów: opinią tę dzielił naród, będąc przekonany, że w okolicznościach politycznych, w jakich się znajdował, powinien być gotowym na wszelkie ofiary, dopóty, póki by Anglia wzbraniała się uznać jego prawa, swobodę mór, zwrócić jego osady i położyć koniec wojnie.

„Łatwo byłoby dowieść, że ze wszystkich mocarstw Europy, Francja od r. 1800 najmniej straciła. Hiszpania, która tyle klęsk poniosła, stosunkowo do swej ludności straciła więcej; dość wspomnieć, co sama Arragonia poświęciła w Saragossie. Zaciągi austriackie w r. 1800

20

zniszczone pod Marengo i Hohenlinden; zaciągi z roku 1805, zniszczone pod Ulm i Austerlitz; z r. 1809, zniszczone pod Eckmühl i Wagram, były nad proporcją do jej ludności. W tych kampaniach, armia francuzka składała się z wojsk: bawarskiego, württembergskiego, saskiego, polskiego, włoskiego, które stanowiły połowę wielkiej armii; druga jej połowa, pod orłem cesarskim, złożoną była w trzeciej części z Hollandczyków, Belgów, mieszkańców czterech departamentów nadreńskich, Pijemontczyków, Genuńczyków, Toskańczyków, Rzymian, Szwajcarów. Prussy straciły całą swą armiją, 250 do 300,000 żołnierza, od czasu pierwszej swej kampanii w r. 1806.

„W Rosyi straty nasze były znaczne. 400,000 wojska przeprawiło się za Wisłę; 160,000 tylko przeszło przez Smoleńsk, zmierzając ku Moskwie; 240,000 pozostało w rezerwie pomiędzy Wisłą, Dnieprem i Dźwiną. Połowę tych 400,000 składali Austriacy, Prussacy, Sasi, Polacy, Bawarczycy, Wirtembergczycy, Bergeńczy, Hessi, Westfalczycy, Meklemburgczycy, Hiszpani, Włosi, Neapolitańczycy; właściwa armia cesarska składała się w trzeciej części z Hollandczyków, Belgów, Nadreńczyków, Pijemontczyków, Szwajcarów, Genuńczyków, Toskańczyków, Rzymian, mieszkańców 32-jej dywizyi wojskowej,

Bremeńczyków, Hamburgczyków i t. d.; liczyła ona ledwo 140,000 ludzi mówiących po-francuzku.

„Wyprawa do Rosyi w r. 1812 kosztowała Francją samę mniej niż 50,000 ludzi.

„To, co traci Anglia w Indyach wschodnich, w Indyach zachodnich, co straciła w swoich wyprawach w Hollandyi, w Buenos-Ayres, w Saint-Domingo, w Egipcie, we Flessyndze, w Ameryce, przechodzi wszelkie wyobrażenie.

„Powszechnie przyjęte mniemanie, że Anglia oszczędza swych żołnierzy, jest całkiem fałszywe; przeciwnie bowiem zbyt szafuje nimi i naraża ich ustawicznie

21

w wyprawach ryzykownych, w atakach, prawidłem sztuki przeciwnych, lub w osadach niezdrowych. Można powiedzieć, że naród ten opłaca najczystsza swą krwią handel indyjski. Już to samo wyjaśnić może, jakim sposobem, od r. 1800 ludność Francji znacznie wzrosła. Czczemi były owe deklamacye, rozszerzone przez niewiedomość lub nienawiść, które wmowiły w Europę, w r.

1814, że we Francji zabrakło już ludzi, bydła, rolnictwa, pieniędzy; że lud w niej przywiedziony jest do ostatniego stopnia nędzy; że po wsiach widzi się tam tylko starców, kobiety i dzieci. Francja była naówczas krajem najbogatszym w świecie; miała więcej gotowizny, aniżeli reszta Europy.

§ II. ORGANIZACYA.

„Jeżeli piechotę w armii wyrazi się przez 1, jazda będzie tejże armii 5, artyllerya $\frac{1}{4}$, inżynieria $\frac{1}{8}$, pociągi wojskowe $\frac{1}{30}$ wszakże dosyć jest, aby jazda była $\frac{1}{5}$ piechoty w kraju górzystym.

„Zamyslałem wojsko moje uorganizować, w razie powszechnego pokoju, na stopę 1,200,000 ludzi, z których 600,000 wojska liniowego, 200,000 wojska wewnętrznego, a 400,000 odwodowego.

§ III. KARNOŚĆ. MORALNOŚĆ ŻOŁNIERZA.

„Karność jednoczy wojska pod ich chorągwiami. Nie przemowy przed zaczęciem boju dodają im waleczności;

22

starzy żołnierze nie słuchają ich prawie, a młodzi zapominają za pierwszym z działa wystrzałem. Nie znajdzie się ani jedna przemowa w Liwiuszu, któraby wyszła z ust jakiego generała, bo ani jedna z nich nie ma cechy improwizacyi; jedno skinienie generała ulubionego, szanowanego przez wojsko, tyle znaczy, co najpiękniejsza przemowa.

„Jeżeli przemowy i rozumowania są przydatne, to tylko w ciągu kampanii, dla zniweczenia podszeptów, fałszywych pogłosek, dla utrzymania dobrej opinii w obozach, dla dostarczenia przedmiotu do gawend biwakowych. Rozkaz dzienny drukowany sprawia daleko więcej, aniżeli przemowy starożytnych.

„Rzymianie, Grecy, Hiszpanie, są narodami południowemi; w wiekach ich sławy, wojska ich były cierpliwe, wyćwiczone, niezmordowane, nigdy nie zniechęcone. Szwedzi, za Gustawa-Adolfa i Karola XII, a Rossyianie pod Suworowem i zawsze byli rześcy, roztropni, bitni.

„Okoliczności terytoryalne kraju, pobyt na równinach lub w górach, wychowanie lub karność, więcej aniżeli klimat mają wpływu na charakter wojska.

„Żołnierz młody jest z natury podejrziwym i zawsze skłonny do mniemania, że jego bezpośredni starsi nadużywają swej władzy, lub jego nieświadomości; owoż dla czego do dobrej karności należy, aby oficerowie kompanij nie występowali nigdy inaczej, tylko jak protektorowie w potracaniach z żołdu lub składki, tudzież w karach, przez podoficerów wymierzanych.

„Skorom wyrzekł, przebiegając szeregi wojska wśród ognia: „Rozwińcie te chorągwie! już nadeszła chwila! gest, akcja, ruch, wstrząsały żołnierzem francuzkim.

„Grecy, w służbie wielkiego króla, nie byli zapaleni do jego sprawy! Szwajcarowie, w służbie u Francji, Hiszpanii, u książąt Włoskich, nie byli zapaleni do ich

23

sprawy! Wojska Fryderyka Wielkiego, złożone w wielkiej części z cudzoziemców, nie były zapalone do jego sprawy! Dobry generał, dobre kadry, dobra organizacya, dobra instrukcyja, dobra i surowa karność, czynią dobrem wojsko, niezależnie od sprawy, za jaką się ono bije. Wszakże i to prawda, że fanatyzm i sława narodu mogą młode wojska natchnąć korzystnie.

§ IV. PIECHOTA.

„Rzymianie mieli dwa rodzaje piechoty: jedna, lekka, uzbrojoną była w pociski; druga, ciężka, miała krótkie miecze. Po wynalezieniu prochu, zatrzymano jeszcze dwa rodzaje piechoty: arkabuzerów albo muszkietarów, uzbrojonych lekko, których używano do rekognoskowania i niepokojenia nieprzyjaciela; pikinierów, albo kopijników, którzy byli piechotą, ciężką. Od lat stu pięćdziesięciu, kiedy, przez pomysł Vaubana, skasowano we wszystkich wojskach europejskich lance i piki, a natomiast wprowadzono strzelby z bagnietami, cała piechota zamieniła się w lekką, i była przeznaczoną do tropienia i powściągania nieprzyjaciela; odtąd zaczął być jeden tylko rodzaj piechoty, i jeden tylko być powinien. Jeżeli była w batalionie kompanija strzelców, to dla odpowiedności kompanii grenadyerów: batalion składał się z dziewięciu kompanij; jedna zaś wyborowa nie zdawała się być dostateczną.

„Jeżelim utworzył kompanije woltyżerów, uzbrojonych w karabinki dragońskie, to dla zastąpienia kompanij strzelców. Brałem do nich ludzi mniejszych wzrostem niż na stóp pięć, aby można było użyć klasy konspiracyjnej, na cztery stopy, dziesięć cali, do stóp pięciu,

24

która dotychczas będąc wyjętą, uciążliwszym czyniła zaciąg dla klas innych. To zaprowadzenie wynagrodziło wielu starych żołnierzy, którzy, będąc niżsi wzrostem niż na stóp pięć, nie mogli wejść do kompanij grenadyerów, a przez swą waleczność zasługiwali na wejście do kompanij wyborowej; był-to dzielny środek do emulacyi, stawić pigmejczyków wobec olbrzymów. W kraju, gdzieby się znajdowali cyklopi i garbaci, możnaby korzystać z kompanij, jednych złożonych z cyklopów, a drugich z garbatych.

„W r. 1789 wojsko francuzkie składało się z pułków liniowych i batalionów strzelców; strzelców z gór cewęńskich (Cevennes), wivarejskich (Vivarais), alpejskich, z Korsyki, z Pireneów, którzy za rewolucyi, tworzyli półbrygady piechoty lekkiej; wszakże nie były-to dwie różne piechoty, bo były jednakowo wyćwiczone; tylko bataliony strzelców były rekrutowane ludźmi z gór, lub synami

gajowych: co ich czyniło właściwsiymi do użycia na granicach Alp i Pireneów; a kiedy się znajdowali w wojskach północnych, wysyłano ich szczególnie na zwiady w góry lub lasy; kiedy zaś byli w linii podczas boju, to bardzo dobrze zastępowali batalion liniowy, gdyż mieli też samą instrukcyję, toż samo uzbrojenie i wrpawę.

„Częstokroć mocarstwa, podczas wojny, zaciągają oddziały nieregularne, pod nazwiskiem batalionów wolnych, lub legije, złożone ze zbiegów obcych, albo też z ludzi szczególnego umysłu lub opinii; ale to nie stanowi dwóch rodzajów piechoty: bo jedna tylko jest i jedna być musi. Chcący małpować Rzymian, nie powinni tworzyć oddziały lekko uzbrojone, ale oddziały ciężkie, czyli bataliony, opatrzone w pałasze, gdyż wszelka piechota europejska odbywa służbę wojsk lekkich.

„Gdyby piechota mogła tylko wysyłać w tyralierach swoich wołyżerów, przestałaby bez użycia ognia; całe

25

kampanije odbywałyby się bez wystrzału, lecz to jest niepodobieństwem. Kiedy kompanija wołyżerów wysłaną zostanie do awangardy, do bagażów, lub na flankierów, mająż inne kompanije batalionu pozostać bez osłony? Mająż dopuścić, aby kule tyralierów nieprzyjacielskich aż w środek ich kolumn sięgały? W razie wysłania kompanii z batalionu, ta musiałaby, albo być bez osłony, albo mieć przy sobie oddział z kompanii wołyżerów; jeśliby ta ostatnia składała tylko czwartą część batalionu, tedy, podczas bitwy, nie mogłaby wystarczyć na tyraliery; nie wystarczylaby też, gdyby stanowiła i połowę batalionu, a nawet trzy czwarte. W dniu stanowczym, cała linija rozwija się w tyraliery, czasem nawet po-dwukroć. Co-dwie godziny zmieniać potrzeba tyralierów, bo są znużeni, a ich karabiny psują się lub zabrudzają.

„Wołyżery, tak jak grenadyery, tym więcej potrzebują nauki, że muszą częstokroć front zmieniać, związać się w kolumny, lub cofać się w szachownicy, niedość jest na tem, aby umieli biegać, skakać lub korzystać ze wszelkich ochron naturalnych, dla uniknienia natarcia jazdy; potrzeba jeszcze, aby każdy żołnierz był nawykły do zachowania w sobie krwi zimnej i do nieprzejmowania się próżną trwogą, skoro się ujrzy oddalonym od swych oficerów, lub linii bojowej. Tyraliery powinni się zawsze trzymać blisko siebie, tak, aby się wzajem nie osłaniali aby się wolnym krokiem po czterech skupiać mogli, nimby ich dosięgnąć potrafili tyraliery jazdy; aby się mogli skupić po ośmiu, po szesnastu, nimby szwadron na nich natarł, i aby tym sposobem, bez nagłości i często robiąc na prawo w tył zwrot, mogli się łączyć z rezerwą, gdzie się znajduje ich kapitan, który z trzecią częścią swych tyralierów, w bojowym szyku, na wystrzał z broni ręcznej zostaje.

26

„Tak połączona kompanija musi formować czworobok, lub robić zmianę frontu, albo też zacząć się cofać, czyniąc obrót, kiedy jest zbyt naciskana, i na komendę: półobrotu na prawo! dawać ognia; za pierwszym zaś uderzeniem w bęben, znowu rozpoczynać odwrót, aby tym sposobem złączyć się ze swym dowódcą batalionu, który stoi w odwodzie z trzecią częścią swoich żołnierzy. Wówczas batalion szykuje się w kolumny, na plutonowe odstępki, i tak się cofa; na komendę: stój! plutonami na prawo i lewo zwrot, ognia obu szeregami! formuje czworobok i odpiiera natarcie jazdy; na komendę: dalej odwrót! związa czworobok, formuje napowrót dywizyony i t. d., lub z krwią zimną odstępkuje w szachownicy, na wskazaną pozycyą, to prawem, to lewem skrzydłem unikając boju.

„Otóż to wszystko umieć powinni wołyżerowie, a jeśliby były dwa rodzaje piechoty jedna, mająca służyć za tyralierów, a druga pozostawać w szyku bojowym, wówczas należałoby najświadomszych wybierać na tyralierów. W rzeczy samej, kompanije ochotników, częściej niż inne idące na tyralierów, najlepiej manewrują, bo one właśnie częściej czują tego potrzebę.

„Zbroja nie jest dostateczną do zasłonięcia od dział, kartaczy i kul karabinowych; nie tylko więc jest nieużyteczną, ale tę jeszcze przynosi szkodę, że czyni rany niebezpieczniejszemi.

„Łuki Partów były bardzo wielkie; w ręku ludzi silnych i doświadczonych, ciskały strzały z taką mocą, że te przebijały puklerze Rzymian; wprawiało to w popłoch dawne legijony. Owo jedna z przyczyn porażki Krassusa.

„Tyraliery, więcej niż inni potrzebowaliby zbroi bo się częściej zbliżają do nieprzyjaciela i są narażeni na pałasze jazdy; ale nie należy ich obciążać; nie mogliby być zwinnymi. Dla tego więc, gdyby nawet zbroja była przydatną dla piechoty linijowej, nie można by jej dawać

27

takowej, gdyż każdy żołnierz z batalionu musi koniecznie odbywać służbę tyralierską.

„Nie masz ani jednego kadeta, wychodzącego ze szkoły, któremuby na myśl nie przeszło uzbroić tyralierów w strzelby dwururne; ale doświadczenie w jednej tylko wyprawie dostatecznieby przekonało o niedogodności takich strzelb do użycia podczas wojny.

„Pięciu rzeczy nie należy nigdy odłączać od żołnierza; karabina, nabojów, tornistra, żywności jego przynajmniej na dni cztery i pionierskiego narzędzia; niechby tornister był jak najbardziej zmniejszony; niechby w nim była jedna tylko koszula, para trzewików, halszluk, chustka, krzesiwo: to dosyć; ale niech go ma z sobą zawsze; gdyż raz się z nim rozstawszy, już go nie zobaczy.

§ V. JAZDA.

„Ster korpusu jazdy lekkiej czy powinien zależeć od steru korpusu piechoty?

„Jazda lekka, czy ma być ćwiczoną w taktyce, jak jazda linijowa, lub czy ma służyć do furażowania, tak jak milicya Węgierska, Mamelucy, Kozacy? Czy ma być używaną do przedniej straży, nie będąc wspieraną przez jazdę linijową? Czy potrzeba znieść dragonów? Czy cała ciężka jazda powinna zostawać w odwodzie? Wiele potrzeba rozmaitej jazdy w armii, i w jakim stosunku?

„Jazda lekka bardzo daleko osłaniać armiją powinna; nie należy więc ona do piechoty; musi ją szczególniejszemu wspierać i utrzymywać jazda linijowa. Od niepamiętnych czasów zachodziło spółubieganie się i emulacya pomiędzy piechotą i jazdą; jazda lekka jest potrzebną w awangardzie,

28

w arjergardzie i na skrzydłach armii; nie może więc być przywiązywaną do szczególnego korpusu piechoty, którego by się poruszeń trzymała. Właściwiej byłoby kierunek jej poddać pod ster jazdy linijowej, aniżeli ją robić zawisłą od piechoty, z którą ona żadnego powinowactwa nie ma; cóżkolwiekby, zarząd jej powinien być odrębny.

„Jazda potrzebuje więcej oficerów, niż piechota; powinna też być bardziej wyćwiczoną. Nie sama tylko chyżość zapewnia jej skutek, ale porządek, zgodność, dobre użycie jej rezerw. Jeżeli jazda lekka ma formować straż przednią, musi być uorganizowaną w szwadrony, brygady, dywizyony, aby mogła odbywać obroty; gdyż przednia i tylna straż to tylko czynią; ścigają lub się cofają w szachownicy; formują wiele linii lub jedną kolumnę, zmieniają front chyżo, by oskrzydlić całe skrzydło. Właśnie przez kombinacją tych wszystkich obrotów, straż przednia lub tylna, słabsza w sile, unika utarczek żwawych, walnej bitwy, a tymczasem hamuje nieprzyjaciela, aby dać czas armii do nadciągnięcia, piechocie do rozwinięcia się, naczelnemu dowódcy do wydania rozkazów, bagażom i pakom, do umknienia.

„Sztuka jenerała straży przedniej lub tylnej, na tem zależy: aby się nie kompromitując, wstrzymał nieprzyjaciela, opóźnił go, zagnął do łożenia trzech lub czterech godzin czasu na milę; taktyka sama nastręcza sposoby osiągnięcia tych wielkich rezultatów: potrzebniejszą jest ona jeździe, niż piechocie, w przedniej lub tylnej straży, aniżeli w każdym innem położeniu.

„Pospolite ruszenie Węgierskie, jakieśmy w r. 1797 1805 i 1809 widzieli, było arcy-liche. Jeżeli wojska lekkie za czasów Maryi-Teressy były tak groźnemi, to tylko skutkiem dobrej ich organizacyi, a nadewszystko wielkiej liczby. Ktoby przypuszczał, że podobne wojska były

29

lepsze od huzarów Wurmsera, dragonów Latoura, lub arcy-księcia Jana, miałby dziwne o rzeczach wyobrażenie: lecz ani pospolite ruszenie węgierskie, ani inna tego rodzaju jazda nigdy nie składała przednich straży armij austriackich, rossyjskich: bo wyraz: straż przednia tylna, oznacza wojsko manewrujące.

„Rossyanie tyle cenili pułk Kozaków exercytowanych ile trzy pułki Kozaków niewyćwiczonych. Cóżkolwiekby, zawsze Kozak jest piękny, silny, zwinny, przebiegły, dziarski jeździec, niezmordowany, na równinach jest on tem, czen, Beduin w pustyni: nie wchodzi nigdy do domu, nie sypia w łóżku; zawsze zmienia swój biwak z zachodem słońca, aby nie nocować tam, gdzieby nań mógł nieprzyjaciół czyhać. Dwóch Mameluków stawiało czoło trzem Francuzom, bo byli lepiej uzbrojeni, na lepszych koniach, lepiej wyćwiczeni; mieli po dwie pary pistoletów, janczarkę, karabinek, szyszak z przyłbicą, kolczugę, wiele koni i wielu ludzi pieszych do posługi. Ale 100 jeźdźców francuskich, nie lękało się sta Mameluków; 300 zwyciężało równą liczbę; 1,000 pogromiało 1,500; tak wielki jest wpływ taktyki, porządku i obrotów. Jenerałowie jazdy: Murat, Leclerc, Lassalle, występowali przeciw Mamelukom wielą szeregami: skoro ci byli bliźcy oskrzydlenia pierwszego szeregu, drugi pospieszał mu na pomoc z prawej i lewej strony: Mamelucy zatrzymywali się wówczas i rozszerzali, by oskrzydlić tę nową linię; była-to właśnie chwila do uderzania na nich, i zawsze zostali przełamani.

„Obowiązkiem przedniej lub tylnej straży jest, tak posuwać się naprzód, lub się cofać, jak manewrować. Składać się ona powinna z dobrej jazdy lekkiej, wspieranej przez dobrą rezerwę jazdy liniowej, przednie bataliony piechoty i dobre baterie artylleryi; wojska te powinny być należycie wyćwiczone, a jenerałowie,

30

oficerowie i żołnierze zarówno świadomi swej taktyki, każdy podług swego stopnia. Żołnierz niewyćwiczony byłby tylko zawadą w straży przedniej.

„Dowiedziona jest rzeczą, że dla ułatwienia obrotów, szwadron składać się powinien z czterdziestu ośmiu rot i że trzy lub cztery szwadrony, powinny mieć oficera wyższego.

„Cała jazda liniowa nie powinna mieć pancerzy; dragoni, na koniach 4 stóp 9 cali, uzbrojeni pałaszem prostym, bez pancerzy, składają część jazdy ciężkiej; opatrzeni są oni w karabinki piechoty z bagnetem, w kaszkiety piechoty, spodnie na półbóci, płaszcze z rękawami i mantelzaki tak małe, iżby je na plecach mieć mogli, gdy są pieszo.

„Cała jazda powinna być uzbrojona w broń palną, i umieć obroty piesze. 3,000 ludzi z lekkiej jazdy, lub 3,000 kirasyerów, nie powinni się dać zatrzymać 1,000 ludzi piechoty, rozstawionym w lesie, lub w miejscu, dla jazdy mniej dostępnem; 3,000 dragonów nie powinni się wahać z uderzeniem na 2,000 ludzi piechoty, którzy, ufni w swą pozycję, stawiliby im opór.

„Turenijusz, książę Eugenijusz Sabaudzki, Vendôme, wiele zakładali na dragonach i używali ich często. Wojsko to okryło się chwałą we Włoszech, w 1796 i w Egipcie, w 1797; jeżeli w kampaniach 1806 i 1807, powzięto przeciwko nim uprzedzenie, to dla tego, że dywizyony dragonów były połączone w Compiègne i Amiens, dla zabrania się bez koni na okręty, w wyprawie do Anglii, gdzieby służyły pieszo aż do czasu opatrzenia ich w konie. Jenerał Baraguay d'Hilliers, najpierwszy ich inspektor, dowodził nimi, kazał im przywdziać kamasze i wcielił do nich wielu rekrutów, którzy tylko umieli musztrę piechoty; nie były więc to już pułki jazdy, odbywały kampanję r. 1806 pieszo, aż do bitwy pod Jena, kiedy je

31

wsadzono na konie, zdobyte na jeździe Prusskiej, a z których $\frac{3}{4}$ było niezdatnych.

„Te wszystkie okoliczności im zaszkodziły; lecz w Hiszpanii, też same pułki, lepiej wyćwiczone doświadczeniem w wojnie, przez kampanie w Niemczech i we Francyi, w 1813 i 1814, rywalizowały korzystnie z kirasyerami. Dragoni są potrzebni do wspierania lekkiej jazdy w straży przedniej i na skrzydłach armii, kirasyerzy mniej są przydatni do przedniej lub tylnej straży; nie należy też ich do tego używać, chyba, gdy koniecznie wypada utrzymać ich w ruchu i przyzwyczaić do boju. Dywizyon z 2, 000 dragonów, wpadłszy nagle na jakiś punkt z 1,500 końmi jazdy lekkiej, może się tam osadowić, dla bronienia mostu, przesmyku, lub wzgórza, czekając na nadejście piechoty.

„Ileż to korzyści nie przynosi to wojsko? Jazda w armii stanowić powinna czwartą część piechoty, a dzielić się na dwa rodzaje: dwojaką lekką i dwojaką ciężką jazdę, to jest: na eklererów (*eclaireurs*) z ludzi 5 stóp, o koniach 4 stopy 6 cali; na jazdę lekką, o koniach 4 stopy, 7 do 8 cali; na dragonów, o koniach 4 stopy 9 cali; na kirasyerów, o koniach 4 stopy 10 cali: przez co wszelkiego rodzaju konie przydadzą się do remonty.

„Eklerery będą dodani do piechoty, gdyż z powodu małości koni mniej są właściwi do szarż kawalerii. Przydawszy szwadron z 300 żołnierzy do każdej dywizyi z 9,000 ludzi, wynosić będą dwudziesto-piętą część piechoty: z nich biorą się ordynanse dla jenerałów, eskorty do konwojów, posyłki na egzekucye, brygady pod-oficerów; oni też pomagają żandarmeryi w eskortowaniu jeńców i w czynnościach policyjnych.

„Stojąc w szyku bojowym za piechotą, ciągle pod rozkazami jenerała piechoty, korzystać oni mogą z chwili dogodnej, gdy szyki nieprzyjaciela są przełamane, do

32

wpadnienia z lancami na pierzchających i brania w niewolą. Małość ich koni nie będzie pociągała do nich jenerałów jazdy.

„Z początkiem kampanii, każdy pułk piechoty dostarczałby 120 eklererów, całkiem uorganizowanych dla wcielenia ich do pułków jazdy ciężkiej, w stosunku $\frac{1}{10}$ do kirasyerów, a $\frac{1}{5}$ do dragonów. Tak więc np. 360 kirasyerów miałoby 36, a także liczba dragonów, 72 eklererów: użyłoby ich na ordynanse dla jenerałów, na eskorty do bagażów, na straż dla jeńców; odbywają oni służbę tyralierów, wysłani być mogą na podjazdy i trzymać konie dragonów, gdy ci walczą pieszo.

„Armija, złożona ze 30,000 piechoty, mieć będzie 9,000 jazdy, to jest: 2,070 eklererów, z których 1,440 przy czterech dywizjach piechoty, 420 z dragonami, 210 z kirasyerami, 2,100 kirasyerów: co uczyni 4,800 ludzi jazdy lekkiej, a 4,200 ciężkiej.

„Szarże jazdy są zarówno dobre na początku, w środku i przy końcu bitwy; powinny się odbywać zawsze, ilekroć to można, po skrzydłach piechoty, zwłaszcza, gdy ta działa frontem.

„Wszystkie bitwy Annibal wygrał przez swą jazdę, gdyby z użyciem jej był aż do końca bitwy zwlekał, to ledwoby jazdy użył do zasłaniania swego odwrotu.”

§ VI.

ARTYLLERYA.

„Dywizyą artylleryi ograniczył jenerał Gribeauval ośmiu działami jednakiego kalibru, 4-, 8- i 12-funtowemi lub 6-calowemi haubicami, gdyż: 1) dywizya artylleryi powinna się łatwo dzielić na dwie lub cztery baterye; 2) o ośmiu dział wystarcza kompanija, ze 120 ludzi

33

złożona, mająca w rezerwie oddział przy parku; 3) do służby przy tych ośmiu działach potrzebne wozy mogą być uprzągane przez jedną kompaniją pociagową; 4) jeden zdolny kapitan czuwać może nad tą liczbą dział; 5) liczba wozów, z których się składa bateria 8-działowa, dosyć daje zajęcia jednej kuźni i jednej prolonży, a para lawetów w zapasie jest dostateczną. Jeśliby dywizya składała się z mniejszej liczby dział, wówczas potrzebaby tym więcej kuźni, prolonż i lawetów. Skasowałem dział 4- i 8-funtowe, a natomiast zaprowadziłem 6-funtowe; przekonało mnie doświadczenie, że jenerałowie piechoty używają bez różnicy dział 4- lub 8-funtowych, nie dając względu na skutek, jaki chcą sprawić. Skasowałem granatniki 6 -calowe, a wprowadziłem granatniki na 5 cali i 6 linii; gdyż dwa ładunki pierwszego kalibru tyle ważą, co trzy ładunki drugiego; a nadto, granatniki 5 cali 6 linii, mają tenże sam kaliber, co działa 24-funtowe, tak zwyczajne w naszej artylleryi ciężkiej i twierdzach. Dywizye artylleryi pieszej poformowałem z dwóch granatników, na 5 cali 6 linii, i sześciu dział 6-funtowych, lub też z dwóch granatników, 5 c. 6 l., dalekiego rzutu, i z 6 dział 12-funtowych, — zaś artylleryi konnej, z czterech dział 6-funtowych i trzech granatników. Lepiej atoli byłoby dywizye artylleryi konnej tak urządzić, jak pieszej, dawszy im po dwa granatniki 5 c. 6 l., i po 6 dział 6 funtowych.

„Artyllerya jest jeszcze za-ciężką, za-nadto skomplikowaną; potrzeba ją sprostować, ujednostajnić i przywieść do najprostszej stopy.

„Ładunek 12 -funtowy, waży tyle, co dwa ładunki 6-funtowe; cóż więc jest lepszego: czy jedno dział 12-, czy dwa działa 6-funtowe? W zwyczajnych okolicznościach, dwa działa 6-funtowe więcej znaczą. Czy

34

lepiej mieć granatnik, czy też dwa działa 6-funtowe? Granatnik wielce jest przydatny do zapalenia wsi, bombardowania reduty, ale jego strzał jest bardzo niepewny: nie tylko w zwykłych okolicznościach nie zastąpi dwóch dział 6-funtowych, ale nawet nie może zastąpić i jednego; używać się więc tylko mogą granatniki w liczbie ograniczonej.

„Park artylleryi, złożony z 60 dział, podług moich zasad, powinien mieć 36 dział 6-cio, — 9 dział — 12-sto funtowych, 15 granatników: co czyni $7\frac{1}{2}$ dywizyi, i potrzebuje 32 wozów w kuźniach, rekwizytach i lawetach zapasowych: 81 jaszczyków z ładunkami 6-funtowemi, $40\frac{1}{2}$ z ładunkami 12 funtowemi, $87\frac{1}{2}$ granatników, 29 wozów parkowych, 3 wozy infanteryjne, 20 wozów pontonowych: ogółem 400 wozów, czyli 6 wozów na dział. Przy takich warunkach byłoby 306 wystrzałów z jednego działu.

„Park artylleryi z 60 dział, uorganizowany w stosunku $\frac{5}{12}$ granatników, $\frac{4}{12}$ dział 12-funtowych i 9 funtowych, miałby 15 dział 6-cio, — 20 dział 12-funtowych, 25 granatników. Licząc na dywizyą po 5 dział, byłoby dywizyj 12: co wymagałoby 48 kuźni, wozów z rekwizytami i z lawetami zapasowemi, do każdej dywizyi: w ogóle 424 wozy, t. j. 27 wozów na dział: byłoby więc 64 wozy więcej, aniżeli w poprzednim parku. Co-za powiększenie kłopotu, co-za ciężki ekwipaż, co-za zbytek ludzi, koni i materyału. Działa 12-funtowe zazwyczaj utrudzają pochód, gdyż ważą od 1,500— 1,800 funtów, i ciężko je prowadzić drogami nieszossowanemi.

„Park cesarski 60 działowy, składał się ze 45 armat: inny, proponowany, miał mieć tylko 35 dział.

„Ale ze 424 wozami, których potrzebaby do tego parku, mianoby 72 działa, podług pierwszego urządzenia, t. j. 9 dywizyj, czyli 42 działa 6 cio-, 12 dział 12-funtowych i 18 granatników.

35

„Zachodzi więc pytanie: czy lepiej jest mieć 15 dział 6-cio- 20 dział 12-funtowych i 25 granatników, czy też, 52 działa 6-, 12 dział 12-funtowych i 15 granatników?

„W armii cesarskiej liczy artyllerya, na jeden korpus 40-tysięczny, czyli na cztery dywizye piechoty z jedną dywizyą jazdy lekkiej, jedną dragonów i jedną kirasyerów, 120 dział. Z tych 15 stu dywizyj artylleryi, dwie były dodane do każdej dywizyi piechoty, trzy zostawały w rezerwie, a cztery stanowiły artylleryą konną: z tych, jedna przy dywizyi jazdy lekkiej, jedna przy dywizyi dragonów, dwie przy dywizyi kirasyerów. Były to 72 działa 6-, 18 dział 12-funtowych i 30 granatników; blisko 600 wozów, licząc w to działa, podwójne zapasy i kessony piechotne.

„Do służby przy jednym dziale, podług pierwszego urządzenia, potrzeba, w przecięciu, 30 koni i 35 ludzi do działu; podług nowo-proponowanego urządzenia, potrzebaby w przecięciu 40 ludzi i 35 koni. Dywizya artylleryi z 8 dział, potrzebuje 272 ludzi i 240 koni: co stanowi dwa dobre szwadrony.

„Ci, którzy komentując pisarzy starożytnych utworzyli sobie wyobrażenie o sztuce wojowania tegoczesnej, powiedzą, że lepiej jest mieć 3,600 jazdy, lub 4,000 piechoty więcej, w armii 40 tysięcznej, aniżeli 120 dział, lub mieć tylko 60 dział, a 1,500 jazdy i 2,000 piechoty więcej, ale się omylą.

„Armija składać się powinna z piechoty, jazdy i artylleryi, we właściwym stosunku: wojska te nie mogą się nawzajem wyręczać. Miewaliśmy zdarzenia, że nieprzyjaciel stał na punkcie takim, iż mógł być wygrać, mając przy tem baterią z 50 — 60 dział; napróżnoby go było atakować z 4,000 jazdy i 8,000 piechoty więcej; potrzebaby było baterii równej siły, pod zasłoną której kolumny atakujące mogłyby się pomykać i rozwijać.

36

„Stosunek wzajemny trzech rodzajów broni zawsze był przedmiotem rozwagi wielkich wodzów.

„Przyjęto zgodnie, że potrzeba: 1) 4 dział na 1,000 ludzi, co czyni w ludziach ósmą część armii na artylleryą; 2) aby jazda wyrównywała czwartą część piechoty.

„Utrzymywać możność wpadania na artylleryą, brania jej sieczną bronią, lub wygładzenia kanonijerów przez tyralierów, są to urojenia: może się to czasem zdarzyć; czyliż nie mamy przykładów zdobycia warowni od pierwszego natarcia? Ale w ogólności, nie masz piechoty, choćby jak była waleczną, któraby mogła, bez artylleryi, iść bezkarnie na 500 lub 600 sążni, przeciwko 16 działom, dobrze umieszczonym, w dobrych opatrzonym kanonierów; nimby uszła dwie trzecie drogi, piechota ta byłaby wybita, pokaleczoną, rozproszoną. Artylleryą polowa aż nadto nabyła trafności w celowaniu, aby można było utrzymywać z Machiavelem, który, mając głowę nabitą wyobrażeniami greckimi i rzymskimi, każe swej artylleryi raz tylko wystrzelić, a potem cofać się za linią.

„Dobra artyllerya jest bezwątpienia nerwem armii; ale jeśli długo ma do czynienia przeciwko artylleryi przeważniejszej, straci ducha i zostanie zniszczoną. W pierwszych kampanijach wojny rewolucyjnej, co Francya zawsze miała najlepszego, to artylleryą. Nie pamiętam ani jednego zdarzenia, z tej wojny, gdzieby dwadzieścia dział, stosownie umieszczonych i w baterii, były zdobyte bagnetem. W bitwach, pod Valmy, Jemmapes, Norlingen, Fleurus, mieliśmy artylleryą silniejszą, aniżeli u nieprzyjaciela, chociaż często było u nas nie więcej, jak dwa działu na 1,000 ludzi, ale bo też nasze wojska, były bardzo liczne. Jenerał, świadomszy obrotów, biegleszy od swego przeciwnika, mając pod ręką lepszą piechotę, odniesie powodzenie przez część kampanii, chociaż będzie

37

miał słabszy park artylleryi, ale w dniu stanowczym walnej bitwy ciężko uczuje niższość swej artylleryi.

„Ośmdziesiąt wozów pod bagaże dla armii 40-tysięcznej, są bardzo niedostateczne; zabrać one mogą nie więcej, jak 1520 kwintalów, t. j. mąkę i wódkę na dwa dni.

„Doświadczenie nauczyło, że armija powinna mieć przy sobie na miesiąc żywności; zapas na dni 10 powinni nieść żołnierze i konie, a na dni 20, powinien być na wozach; potrzebaby więc przynajmniej 480 wozów: 240 regularnie uorganizowanych, i tyleż rekwizycyjnych. Na ten koniec potrzeba na każdą dywizyą mieć batalion, złożony z trzech kompanij. pociągowych; każda kompanija mieć powinna swe kadry do 40 wozów, z których 26 dostarczałyby i uprzągała administracya, a 20 brane byłyby przez rekwizycyą: co czyni na dywizyą 120 wozów, na korpus 480, a 210 ludzi w batalionie.

§ VII. OBÓZ.

„Namioty nie są zdrowe; lepiej jest, kiedy żołnierz biwakuje: bo sypia nogami obrócony do ognia, a chroni się od wiatru za zasłoną z desek lub słomy: bliski ogień prędko osusza ziemię, na której żołnierz leży. Namiot potrzebny jest dla wyższych oficerów, którzy muszą czytać i mapy przeglądać. Dawać namioty należy szefom batalionów, pułkownikom, jenerałom, przestrzegając, aby nigdy nie sypiali w domach: co jest zgubnem nadużyciem, z którego wielkie wynikały klęski. Za przykładem Francuzów, wszystkie prawie narody europejskie zaniechały namioty; a jeżeli są jeszcze używane w obozach podczas

38

pokoju, to dla tego, iż są tańsze i że przez nie oszczędzają się lasy, strzechy i wsi. Ciężkie drzewa od słońca i upału, byle jakie schronienie od deszczu, lepsze są niż namiot. Przewożenie namiotów potrzebuje pięciu koni na batalion, któreby lepiej ożyć się dały pod żywność.

„Namioty są skazówką dla szpiegów i oficerów sztabu jeneralnego ze strony nieprzyjaciela: wskazują one liczbę i pozycyą wojska; jest to niezbędna wada takiego obozowania. Wojsko, biwakujące we dwóch lub trzech liniach, dostrzedz się daje zdala po dymie tylko, który nieprzyjacielowi wydawać się może mgłą atmosfery. Niepodobna wówczas policzyć ogniska, gdy tymczasem bardzo łatwo jest policzyć namioty i zdjąć pozycyą, jaką zajmują.”

§ VIII. SZYK BOJOWY.

„Wojsko rzymskie obozowało i szykowało się do boju w jednakim zawsze porządku; zemknięte zawsze było w kwadrat, boki którego były na 300 — 400 sążni; po kilkogodzinnem oszańcowaniu się, pewnem było siebie. Jeśli miało wydać bitwę, szykowało się we trzy linie, oddalone od siebie na pięćdziesiąt sążni, gdy jazda zajmowała skrzydła. Oficer sztabu jeneralnego, wytykający obóz, lub szykujący wojsko do boju, odbywał tylko czynność mechaniczną, nie potrzebując ani trafnego rzutu oka, ani gienijuszu, ani doświadczenia. Dziś przeciwnie, sztuka obrania pozycyi na obóz lub do bitwy, wymaga doświadczenia, trafnego rzutu oka i gienijuszu. Jest to rzeczą wodza; gdyż wielorakie są sposoby rozłożenia się obozem,

39

lub uszykowania się do boju, w jednej i tejże-samej pozycyi.

„Sempronijusz pobiły został na głowę nad Trebiją, a Waron pod Kannami, chociaż dowodzili liczniejszemi, niżeli nieprzyjacieli wojskami bo, podług przyjętego u Rzymian zwyczaju, szykowali swe wojska do boju we trzy linie, gdy tymczasem Annibal szykował swe wojsko w jedną linię. Jazda kartagińska przemagała liczbą i doborem. Wojska rzymskie były jednocześnie natarte od przodu, po skrzydłach i z tyłu: zostały więc pobite. Gdyby oba konsulowie rzymscy obrali byli najstosowniejszy do okoliczności szyk bojowy, nie byłiby zewsząd opasani, aleby może zwyciężyli.

„Czy wojsko ma zajmować jeden tylko obóz, lub tyle, ile liczy korpusów albo dywizyj? W jakiej odległości obozować powinna straż przednia i flankiery? Jakie czoło i jaką przestrzeń w głąb zajmować ma obóz? Gdzie się mieścić powinna jazda, artyllerya i pociągi? Czy wojsko ma być szykowane do bitwy w kilku szeregach i jaka między temi powinna być zachowana odległość? Czy jazda ma zostawać w odwodzie za piechotą, czyli też zajmować jej skrzydła? Czy należy przy samem rozpoczęciu bitwy użyć całej artylleryi, z powodu, że każde działo opatrzone jest zapasami do utrzymywania ognia przez 24 godzin, lub, czyli wypada połowę jej pozostawić w odwodzie? Rozwiązanie wszystkich tych pytań zawisło od okoliczności: 1-od) od liczby wojska, to jest: piechoty, jazdy i artylleryi, składających armiją: 2-re) od zachodzącego stosunku między dwoma wojskami: 3-cie) od moralnego stanu armii: 4 te) od celu, jaki się zamierza; 5-te) od położenia placu bitwy: 6-te) od stanowiska, zajmowanego przez wojsko nieprzyjacielskie, i charakteru jego

40

dowódcy. Nie można i nie powinno się nic przepisywać stanowczego. U narodów nowożytnych nie istnieje naturalny porządek bitwy.

„Dowódca wojska w czasach dzisiejszych, ma trudniejsze zadanie do wykonania od dowódców wojsk starożytnych. Ale bo i wpływ jego na wypadek bitwy daleko jest znaczniejszy. W armijach starożytnych, naczelny wódz, będąc o 80 lub 100 sążni od nieprzyjaciela oddalony, nie narażał się na żadne niebezpieczeństwa, a przeciw zajmował właściwe miejsce do kierowania wszystkimi ruchami swego wojska. W armijach dzisiejszych, naczelny wódz, stojąc o czterysta do pięciuset sążni, znajduje się śród ognia baterij nieprzyjacielskich; wystawiony jest na ich działanie, a jednakże tak jest od boju oddalony, że nie jeden ruch wojska nieprzyjacielskiego ujdzie jego baczności. Nie ma żadnej bitwy, żeby nie był zmuszony zbliżyć się na strzał karabinowy.

„Broń nowożytna, tym skuteczniej działa, im korzystniej jest rozstawiona; bateria dział, która linię nieprzyjacielską przenosi, panuje nad nią, ostrzeliwa jej boki, może rozstrzygnąć zwycięstwo. Pobojojiska tegoczesne są obszerniejsze: co zmusza do baczego zbadywania większego pola bitwy.

„Od wynalezienia broni palnej, sposób zajmowania stanowiska, już-to dla rozłożenia obozu, już dla stoczenia walki, zależy od tylu rozmaitych okoliczności, że tenże zmienia się stosunkowo; jest nawet wiele sposobów zajmowania danego stanowiska temże-samem wojskiem; rzut oka wojenny, doświadczenie i gienijusz naczelnego wodza, rzecz tę rozstrzygają stanowczo; jest-to jego główne zadanie. W wielu bardzo przypadkach, wojsko rozstawione do bitwy w trzech szykach, z których pierwszy szedł do walki, drugi ośmielał i pomagał

41

pierwszemu, zastępował go w boju, a w razie potrzeby osłaniał jego odwrót, trzeci zaś stanowił oddział odwodowy, byłoby pobite i rozproszone.

„Gdyby drugi szereg ustawiony był o 80 do 100 sążni od pierwszego, i podczas bitwy stał w kolumnie, baterie nieprzyjacielskie zniszczyłyby go wprzód, nimby pierwszy pokonany został; zatem nie mógłby mu przyjść na pomoc: a gdyby wojsko odwodowe, złożone z jazdy liniowej, z połowy artylleryi i piechoty wyborowej, uszykowane było w kolumnie za środkiem szeregów i za obrębem strzałów działowych, możnaby z pewnością przepowiedzieć, że armija, pozbawiona tym sposobem przez cały ciąg bitwy spółdziałania połowy swojej artylleryi i całej ciężkiej jazdy, byłaby pokonaną.

„Rozstawienie w kolumny jest dobrym szykiem bojowym, jeżeli tego okoliczności wymagają; dla tego-też nasza taktyka daje nam sposoby przechodzenia nagle z szyku rozdrobnionego, do szyku ścisłego. Jeżeli obawiamy się jazdy, postępujemy w kolumnach, w odległości plutonów, aby w razie potrzeby można było utworzyć z plutonów batalion czworoboczny, gotowy do boju, czy-to z prawej, czy z lewej strony, i t. d.

„Samo stanowisko nie może wskazywać szyku bojowego, ten bowiem zależy od połączenia wszystkich okoliczności.

„Sztuka założenia obozu na jakim stanowisku, niczem nie jest, jak tylko sztuką zajęcia linii bojowej na temże stanowisku. Wypada umieścić stosownie działa, aby korzystnie mogły być użyte; potrzeba uważać, iżby nad zajętem stanowiskiem nigdzie wyższe nie panowało miejsce, i aby nie było zbyt przedłużone, otoczone, ale owszem, jeżeli to być może, aby panowało samo nad stanowiskiem przeciwnem i ile możności je otaczało.

42

„Szańce połowę są zawsze użyteczne, a nigdy nie szkodliwe, jeżeli są dobrze zrozumiane.

„Zasady szanów połowych potrzebują udoskonalenia. Ta część sztuki wojennej może jeszcze wielkie uczynić postępy. Jeżeli działa nie są osłonięte, za szczęśliwem natarciem jazdy stają się łupem nieprzyjaciela. Baterie powinny być wznoszone na stanowiskach najkorzystniejszych i ile możności najdalej wysunięte od linii, zajmowanych przez piechotę i jazdę, jednakże bez wystawiania ich na niebezpieczeństwo. Dobrze jest odsłaniać je z prawej i lewej strony, aby mogły zionąć ogień w każdym kierunku.”

§ IX. WOJNA ODPORNA.

Twierdze na granicy Flandryi były li użyteczne lub szkodliwe? Czyli systemat zamierzany jest oszczędniejszy? Czy mniejszej wymaga załogi? Czy należy przenieść go nad systemat Aaubana i Cormartaigna? Czy, chcąc obronić stolicę, wojsko powinno ją osłonić, cofając się pod jej mury? lub czyli ma zająć obóz obronny, oparty o twierdzę, albo też manewrować swobodnie, nie opierając się ani o stolicę, ani o twierdzę?

„Systemat obrony granic Flandryi jest po większej części pomysłu Vaubana; atoli inżynier ten, przymuszony był użyć już istniejących twierdz, a pozakładać nowe, dla osłonięcia śluz; przytem rozprzestrzenił upusty do zalewów i potorował ważno

przestwory pomiędzy wielkimi lasami i górami. Przy tej granicy są twierdze, pierwszego, drugiego, trzeciego i czwartego rzędu; wartość ich dochodzi do czterechset lub pięciuset milionów. Zbudowano

43

je w ciągu lat stu: co wynosi cztery miliony na rok. Pięćdziesiąt tysięcy gwardyi narodowej, ze środka kraju, może je obronić od napadu nieprzyjaciela i od ognia jego baterij palnych. Lille, Valenciennes, Charlemont, równie jak warowne obozy Maubege i Cambray, mogą służyć całej armii za przytułek.

„Vauban, całe okolice pozamieniał w warowne obozy, osłonięte rzekami, zalewami, twierdzami i lasami; nie sądził jednak, aby same te twierdze mogły zamknąć granicę; chciał owszem, aby tak obwarowana granica broniła słabsze wojsko przeciw siłom przemagającym, aby nastroczała mu przyjaźniejsze stanowiska dla oparcia się, przeszkodzenia wtargnieniu nieprzyjaciela i uderzenia nań z korzyścią; nakoniec, aby przez zrządną zwłokę, dała czas do nadejścia posiłkom.

„Kiedy los zmienny dotknął Ludwika XIV, systemat miejsc warownych ocalił stolicę. Xiążę Eugenijusz Sabaudzki stracił całą wyprawę na oblężeniu Lille; oblężenie Landrecies, dało sposobność marszałkowi Villars do działania zaczepnego; w sto lat później, 1793 r. po zdradzie generała Dumouriez, twierdze Flandryjskie znowu Paryż ocaliły; wojska sprzymierzone całą wyprawę poświęciły na zdobycie Condé, Valenciennes, le Quesnoy i Landrecies. W roku 1814, ta linia twierdz była równie użyteczną. Sprzymierzeni, po wkroczeniu do Szwajcaryi, weszli w wąwozy Jury, unikając warowni: a chociaż je okrążali, zmuszeni byli pozostawić do blokady większe od załóg siły. Kiedy przeprowadzałem się przez Marnę i działałem w tyle nieprzyjaciela, gdyby zdrada nie oddała była Paryża w jego ręce, twierdze pograniczne wieleby stanowiły; wojsko Schwarzenberga byłoby zmuszone pomknąć się pomiędzy nie: coby dało powód do ważnych wypadków.

44

„W roku 1815 byłyby one równie użyteczne; armija Angielsko-Pruska nie byłaby się ośmieliła przejść za Somme, przed nadejściem wojsk Austriackich i Rossyjskich nad brzeg Marny, gdyby w stolicy nie zaszły były polityczne wypadki; można przy tem z pewnością utrzymywać, że twierdze, pozostałe wiernymi, wywarły wpływ na warunki traktatów i na sposób postępowania w roku 1814 i 1815 Monarchów sprzymierzonych.

„Trzy linie, każda z sześciu wielkich twierdz złożona, potrzebowałyby ośmnaście wielkich twierdz, otoczonych czterema zamkami, które, umieszczone od nich w stosownej odległości, powinny mieć w sobie schronienie, batalion załogi, 25 dział, i kosztowałyby tyle pracy, ile sama twierdza. Wartość zatem tych trzech linii wyrównywałaby wartości 36 twierdz; ale te cztery zamki odosobnione, byłyby blokowane, oblegane i zdobyte w siedmiu dniach po otoczeniu, a to nawet przed ukończeniem linii okrążającej. Wybornie byłyby umieszczone na ich skrzydłach i dawałyby im pomoc, a nimby wyłom został otwarty, załoga twierdzy utraciłaby połowę swoich zasobów wojennych, swoje bataliony wyborowe: coby niewątpliwie wywarło szkodliwy wpływ moralny.

„Stanowisko zajmowane przez armiją między temi czterema zamkami, żadnego jej nie dawało bezpieczeństwa. Nieprzyjaciel stanąłby obozem prostopadle do jednego z tych zamków, zniósłby go w kilku dniach i kolejno zdobywałby inne. Działami to wykonaliby, mając 30 dział połowych, 24-funtowych.

„Naprzeciw tego systematu, nieprzyjaciel mógłby skutecznie wyłom między dwiema twierdzami w odległości dwóch dni pochodu, gdy tymczasem według systematu Vaubana wyłom może mieć tylko miejsce o dwie lub trzy mile między dwiema twierdzami. Także też według

45

tego nowego systematu łatwiej jest niespodzianie zdobyć warownią.

„Atoli, czy broniąc stolicę należy ją zasłonić wojskiem, albo też zamknąć się w obwarowanym obozie? Pierwszy środek jest pewniejszy; pozwala bowiem bronić przeprawy przez rzeki i wąwozy, tworzyć sobie nawet stanowiska bojowe i wzmacniać swe siły wojskami, znajdującymi się w środku kraju, wówczas kiedy nieprzyjaciel ciągle się nieznacznie osłabia.

„Zamknąć się w obozie obwarowanym, byłoby to nader złym środkiem; możnaby być wystawionym na poddanie się nieprzyjacielowi, a przynajmniej na blokadę i konieczność zdobycia przejścia z bronią w rękę, dla zaopatrzenia się w żywność dla ludzi i koni. Dla wyżywienia stu-tysięcznej armii, potrzeba od czterechset do pięciuset wozów dziennie. Wojsko wkraczające, gdyby tylko o część trzecią miało więcej piechoty, jazdy i artylleryi, nie dozwoliłoby sprowadzać zapasów i nie oblegając obozu obwarowanego, tak ściśle, jak się oblega twierdze, do tego stopnia utrudniłoby dowozy, że niebawem zjawiłby się głód w obozie.

„Pozostaje jeszcze trzeci środek, to jest: manewrowanie, nie opierając się o stolicę, która ma być bronią, ani też zamykając się w obozie obwarowanym. Do tego potrzeba dobrej armii, dobrych generałów i dobrego wodza. W ogólności, pomysł zasłonięcia stolicy lub jakiego bądź punktu, przez pochody skrzydłowe, wymaga koniecznie utworzenia oddziałów, i pociąga za sobą wszystkie niekorzyści, przywiązane do rozdrobnienia wojsk wobec przemagającej siły.

„Po bitwie Smoleńskiej w 1812 r. wojsko francuzkie szło prosto do Moskwy, generał Kutuzow osłaniał to miasto ciągłemi ruchami, pokąd nie doszedł do obozu obwarowanego pod Możajskiem; tam się zatrzymał i przyjął

46

bitwę; przegrawszy ją, przeszedł przez stolicę, która się dostała zwycięzcy. Gdyby był się cofnął w kierunku Kijowa, byłby pociągnął za sobą armiją francuzką, ale wówczas trzeba było osłonić Moskwę oddziałem: generał francuzki mógł być posłać za nim mocniejszy oddział, któryby go zmusił do wyjścia z tej ważnej stolicy.

„Wielka stolica jest ojczyzną kwiatu narodu: magnaci, rodziny mają w niej siedlisko: jest ona ogniskiem opinii, składem wszystkiego. Zostawiać tak ważny punkt, bez obrony bezpośredniej, jest największą sprzecznością, największą nieroztropnością. Za powrotem z wyprawy Austerlickiej, kazałem skreślić kilka projektów obwarowania wzgórz Paryzkich. Zamiaru tego dokonać nie mogłem, już to z obawy wzniesienia niespokojności mieszkańców, już z powodu wypadków, które następowały po sobie z niesłychaną szybkością. Jak to — zarzuca mi — chcesz obwarowywać miasta, mające od 12 do stu tysięcy sążni okręgu? Potrzeba utworzyć 80 do 100 frontów, mieć pięćdziesiąt do sześćdziesięciu tysięcy załogi i od 800 do 1000 sztuk dział. Ale sześćdziesiąt

tysięcy, jest to armija; nie lepiejże ją użyć na linii? Te zarzuty czynią ogólnie wielkim warowniom, ale są bezzasadne, bo żołnierza biorą za człowieka.

„Do obrony wielkiej stolicy potrzeba niewątpliwie pięćdziesiąt do sześćdziesiąt tysięcy ludzi, ale nie żołnierzy. W epokach wielkich nieszczęść i klęsk nadzwyczajnych może brakować żołnierzy, ale nigdy nie zbywa im na ludziach do wewnętrznej obrony. Pięćdziesiąt tysięcy ludzi, a w tej liczbie dwa do trzech tysięcy kanonierów, obroni stolicę i nie dozwoli przystępu do niej armii, złożonej z 3 — 400,000 wojska; tymczasem, te same tysiące ludzi w otwartym polu, jeżeli nie są wyćwiczonymi żołnierzami i nie mają doświadczonych

47

dowódców, mogą pójść w rozsypkę za pierwszym natarciem 3000 jazdy. Prócz tego, wszystkie wielkie stolice, mogą, choć w części, być zasłonięte wylewami, bo leżą zwykle nad wielkimi rzekami; zatem ich fosy mogą być napełnione wodą, bądź zwykłemi śródkami, bądź też za pomocą pomp. Miasta tak obszerne, zawierające w sobie liczne załogi, mają pewną liczbę punktów panujących, przed których zdobyciem nie można się ośmielić wkroczyć do miasta.

„Jednakże, gdyby w 1805 r. Wiedeń był obwarowany, bitwa pod Ulmem, nie byłaby stanowiła o wypadku wojny; główna armija Kutuzowa byłaby tam oczekiwała na inne armije Rossyjskie, które już przybyły do Ołomuńca, i na wojsko arcyksięcia Karola, wracające z Włoch. W roku 1809, arcyksiążę Karol, pokonany pod Eckmühl zmuszony cofnąć się na lewy brzeg Dunaju, byłby miał czas przybyć do Wiednia i połączyć się tamże z korpusem generała Hiller i armiją arcyksięcia Jana.

„Gdyby Berlin był obwarowany w 1806, wojsko, pobite pod Jeną, byłoby tam się zebrało i doczekałoby się armii Rossyjskiej.

„Gdyby Madryt był twierdzą w 1808 r., armija francuzka, po zwycięstwach pod Espinosą, Tudellą, Burgos i Sammo-Sierra, nie byłaby ruszyła ku tej stolicy, pozostawiając za sobą Salamankę i Valladolid. Pod szanćami Madrytu byłyby się złączyły z wojskami Aragonii i Walencji, armija angielska generała Moore i hiszpańska, zostająca pod dowództwem generała la Romana.

„Konstantynopol, miasto daleko większe od wszystkich naszych teraźniejszych stolic, winien swoje ocalenie warowniom; bez nich, państwo Konstantyna byłoby miało swój kres w roku 700 i trwałoby tylko lat trzysta. Zwycięzcy Mahometanie, byłiby już wtenczas zatknęli

48

chorągiew proroka, co dopiero uczynili w 1453 roku, prawie w ośmset lat później.

„Ta stolica winna swoim murom ośmsetletnie istnienie. W tym przeciągu czasu oblężana pięćdziesiąt trzy razy, odparła oblężenie pięćdziesiąt dwa razy. Zdobyli ją Francuzi i Wenecyanie, ale po nader silnem natarciu.”

„Paryż winien być swoje ocalenie, dziesięć lub dwanaście razy, opasującym go murem: 1) Stałby się był łupem Normandów: ci barbarzyńcy oblęgaliby go bezskutecznie po kilkakroć. 2) W 1358 r. oblęgał go napróżno Delfin; a jeżeli w kilka lat później mieszkańcy otworzyli mu bramy swego miasta, uczynili to dobrowolnie. 3) W roku 1359 Edward król Angielski rozłożył się obozem pod Montrouge, spustoszył kraj aż do samego miasta, lecz cofnął się z pod jego murów i udał się do Chartres. 4) W 1427 roku, król Henryk V odparł natarcie Karola VIIgo. 5) W roku 1464, hr. Charolais opasał był tę stolicę, lecz ciągle był odpierany. 6) Paryż byłby zdobyty w 1472 przez księcia Burgundii, który poprzestał na zrabowaniu jego okolic. 7) W 1536 roku, Karol V stawszy się panem Szampanii, założył swą główną kwaterę w Meaux. Jego gońcy dotarli byli do murów stolicy, którą tylko one ocaliły. 8) i 9) W 1588 i 1589 roku, Henryk III i Henryk IV zawiedli się w swych zamiarach opanowania Paryża, który dobrowolnie otworzył swe bramy po zmianie wyznania w St. Denis. Nakoniec, w 136 r. warownie Paryża, kilkakrotnie ocaliły jego mieszkańców. Gdyby jeszcze w 1814 i 1815 Paryż był zdolnym oprzeć się tylko ośm dni, jakizby to wpływ miało na wypadki świata !!!”

§ X. WOJNA ZACZEPNA.

„Każda zaczepna wojna, jest wojną najezdniczą; każda wojna, prowadzona według prawideł sztuki, jest wojną

49

metodyczną. Plany wypraw nieskończenie się od siebie różnią, w miarę okoliczności, gienijuszu wodza, rodzaju wojska i położenia topograficznego. Plany wypraw dwójakiego są rodzaju: dobre i złe; niekiedy przez traf niespodziany nie udają się dobre plany: zdarza się też także, że złe, los zmienny świetnem uwieńcza powodzeniem.”

„Wojny Gengiskana i Tamerlana były metodyczne, bo prowadzone według zasad i dobrze wyrozumowane; bo przedsięwzięcie, odpowiadało wojsk sile. Szata olbrzyma nie służy karłowi.”

„Każda wojna powinna być metodyczną, bo każda wojna powinna być prowadzona stosownie do zasad i prawideł sztuki i mieć cel pewny; toczyć ją należy z siłami odpowiedniemi i przewidywanym przeszkodom. Są zatem dwa rodzaje wojen zaczepnych: wojna dobrze poczęta stosownie do zasad umiejętności, i wojna źle obmyślana, gwałcąca te zasady. Karol XII pokonany był przez Piotra W. bo wojna jego była źle obmyślana. Tamerlan byłby zwalczony przez Bajazeta, gdyby plan jego wojny podobny był do planu monarchy szwedzkiego.”

„Potrzeba tylko jednej armii, bo jedność dowództwa jest pierwszym warunkiem wojny. Armija powinna być połączona; jej siły powinny być ile możności skupione na polu bitwy, dla korzystania ze wszystkich wypadków: bo fortuna jest kobietą, jeżeli ją dziś nie posiędziesz, nie spodziewaj się znaleźć ją jutro.”

„Tocz wojnę zaczepną jak Alexander, Annibal, Gustaw-Adolf, Turenijusz, książę Eugenijusz i Fryderyk; czytaj i odczytuj historią ich wypraw; kształć się na tych wzorach; jestto bowiem jedyny środek zostać wielkim wodzem i zbadać tajniki sztuki: twój gienijusz, tym sposobem oświecony, natchnie cię odrzuceniem zasad, przeciwnych zasadom tych wielkich mężów; nadewszystko

50

nie naśladowaj systematu wojny hanowerskiej z roku 1758 i 1763. Okopy usypane z ziemi w dniach 15 lub 20, nigdy nie oprą się nieprzyjacielowi. Ileżby to potrzeba czasu na wybudowanie tam schronień i magazynów, zabezpieczonych od bomb i granatów!

Bez magazynów bezpiecznych, granaty zniszczyłyby wszystko. Szańce takowe, jeżeli zalewami osłonięte nie są, wymagają ogromnych załóg: daleko jest lepiej obwarowywać miasta.”

„Rzymianie, po bitwach nad Trazymeną i pod Kannami, stracili swoje armije i nie mogli je zgromadzić; zaledwie kilku zbiegów przybyło do Rzymu: a jednakże bitwy te staczane były wśród twierdz odległych o kilka dni pochodu od stolicy. Gdyby był Annibal doświadczył tego samego losu, to, jak mówiono, zbyt był oddalony od Kartaginy, swoich zakładów i twierdz, atoli pokonany pod Zumą, u bram Kartaginy, utracił tak swoje wojska, jak Rzymianie postradali swoje armije pod Kannami i nad Trazymeną.”

„Po bitwie pod Marengo, generał Melas utracił wojsko; nie brakowało mu twierdz jednakże: miał bowiem: Alesandryą, Tortonę, Genuę, Turyn, Fenestrellę, Coni: miał je we wszystkich kierunkach. Armija Macka nad Illersem znajdowała się w środku swego kraju, jednakże zmuszoną była broń złożyć. A oważ stara armija Fryderyka, która liczyła tylu bohaterów: Brunświków, Moellendorfów, Russelów, Blücherów, pokonana pod Jeną, nie mogła skutecznie odwrotu: w kilku dniach 250,000 ludzi złożyło broń, lubo nie brakowało wojsk odwodowych; jedna armija stała pod Hallą, jedna także nad Elbą, wspierana twierdzami i niedaleko od stolicy. Zapewnij sobie wszystkie pomyślne wypadki, jeżeli masz zamiar stoczyć bitwę, a nadewszystko jeżeli masz do czynienia z wielkim wodzem; bo jeżeli będziesz pokonany, gdybyś nawet był wśród swoich magazynów i twierdz biada zwyciężonym!”

51

„Warownie, są użyteczne w wojnach odpornych, jako też i zaczepnych. Same przez się nie mogą zastąpić armii, ale są jedynym środkiem do wstrzymania, osłabienia i niepokojenia nieprzyjaciela zwyciężkiego.”

„Załogi twierdz powinny być złożone z mieszkańców uzbrojonych, nie zaś z wojsk czynnych: pułki milicji prowincjonalnych były do tego przeznaczone: jest-to najpiękniejszym przywilejem gwardyi narodowej. Może być, że systemat Vaubana jest błędny, ale ze wszystkich dotychczas znanych najlepszy. Daleko jest lepiej skojarzyć, zjednoczyć, zbliżyć swe siły, swoje dzieła, swoje maszyny wojenne, niż je rozpraszać.”

„Macedonija pod następcami Alexandra, Azja pod Mitrydatem, Partowie pod Arzacesem, Prussy pod Fryderykiem Wielkim, były monarchijami samowładnemu Hollandya w 1786, Wenecya w 1797, Szwajcarya w 1798 były rzeczpospolitemi. Narody, jak i ludzie, mają swoje różne wieki: wiek dzieciństwa, siły i zgrzybiałość. Każdy rząd, który powstaje i utrzymuje się bez przyczyny obcego mocarstwa, jest rządem niezawisłym.”

„Własność, prawa cywilne, miłość kraju, religija, są węzłami każdego rodzaju rządu.

„Maurowie hiszpańscy przyjęli byli wszystkie warunki, a nawet inkwizycyą: dla wypędzenia ich z Hiszpanii, potrzeba było rozkazu Ferdynanda i Izabelli; wszystkie środki pośrednie nie miały skutku.”

„Wojna odporna nie wyłącza natarcia, tak jak wojna zaczepna nie wyłącza obrony: lubo ma na celu przekroczenie granic i zajęcie nieprzyjacielskiego kraju.”

„Alexander odbył ośm wypraw, podczas których zdobył Azją i część Indyj; Annibal 17: jedną w Hiszpanii 15 we Włoszech, a jedną w Afryce, Cezar odbył ich 13: ośm przeciw Galom, a pięć przeciw legijom rzymskim Pompejusza. Gustaw Adolf, trzy przedsiębrał wyprawy:

52

jedną w Inflantach, a dwie w Niemczech, przeciw domowi austriackiemu; Turenniusz 18: dziewięć we Francyi i tyleż w Niemczech; książę Eugenijusz sabaudzki, wojował trzynaście razy: dwakroć z Turkami, pięć razy we Włoszech przeciw Francyi, sześć razy nad Renem i we Flandryi. Fryderyk w Szlązku, w Czechach i nad brzegami Elby walczył jedenaście razy.”

„Historia tych ośmdziesięciu trzech wypraw, starannie wypracowana, byłaby traktatem dokładnym sztuki wojennej, a zasady, jakich się trzymać należy w wojnach odpornej i zaczepnej, płynęłyby z niej, jak ze źródła.”

Alexander przebył Dardanellę 334 roku przed J. C. z wojskiem liczącem 40,000, z których część ósmą stanowiła jazda; przepłynął się siłą przez Granik, wobec wojska Memnona (rodem Greka, wodza Daryusza), przy wybrzeżach Azji, i cały rok 333 obrócił na osadzenie się w Azji mniejszej, wspieranym będąc w swoich zamiarach od osad greckich, rozciągających się ponad morzem czarnem i śródziemnem, w Sardach, Efezie, Tarsie, Milecie i i. d. Królowie Perscy bowiem dozwolali prowincjom i miastom rządzić się swemi prawami.”

„Państwo to było połączeniem krajów związkowych; nie tworzyło żadnego narodu, co ułatwiało zdobycz. Że Alexander tylko wojował o tron, łącznie zatem zagarnął jego prawa, szanując zwyczaje, obyczaje i prawa tych ludów, które żadnych w swym stanie zmian nie dostrzegły.

„Roku 332 spotkał Daryusza, który na czele 60,000 wojska zajął stanowisko w bliskości Tarsy, nad rzeką Issus, w przesmyku Cilicji. Pokonał go, wszedł do Syrii, zagarnął Damaszkę, gdzie były przechowywane skarby wielkiego króla i oblękł Tyr; ta pyszna stolica handlu całego świata, zatrzymała go dziesięć miesięcy. Zdobyl Gazę po dwumiesięcznem oblężeniu; przeszedł pustynią

53

w dniach siedmiu, wszedł do Peluzy, Memfisu, i założył Alexandryą.”

„Żadnych nie napotkał przeszkód: bo Syrya i Egipt od wieków zajadno trzymały z Grekami; bo ludy arabskie pogardały Persami, a ich wstręt był ugruntowany na religii; bo, nakoniec, wojska greckie satrapów trzymały się strony Macedończyków. W ciągu dwóch niespełna lat, po dwóch bitwach i czterech, czy pięciu oblężeniach, brzegi morza czarnego, od Fazy do Bizancyum, a morza śródziemnego aż do Alexandryi, cała Azja mniejsza, Syrya, Egipt, podbite przezeń zostały.”

„W roku 331, przebył powtórnie pustynią, obozował w Tyrze, przeszedł Syrią, wkroczył do Damaszkę, przepłynął się przez Eufrat, Tygr, i pokonał na polach arbelskich Daryusza, który na czele silniejszej jeszcze armii, niż pod Issus, wystąpił przeciwko niemu. Babilon otworzył mu swe bramy. W roku 330 podstąpił pod Suzę, zdobył to miasto, Persepolis i Pasarga, gdzie był grób Cyrusa. W r. 329, wrócił na północ i wszedł do Ekbatany, rozszerzył swoje podboje aż do morza kaspijskiego; ukarał Bessusa, podłego zabójcę Daryusza; zaszedł aż do Scytyi i pobił Scytów. W tej to wyprawie zhańbił tyle trofeów zabójstwem Parmenijona.”

„W 328, r. przeprawił się przez Oxus, otrzymał szesnaście tysięcy nowo-zaciecznych z Macedonii i podbił ludy ościenne. W tymto roku zabił własną ręką Klitusa i wymagał uczczenia od Macedończyków, lecz ci sprzeciwili się temu. W 327, przeprawił się przez Indus, zwyciężył w bitwie Porusa, wziął go w niewolę i obchodził się z nim po królewsku. Zamierzał przeprawić się przez Ganges, ale wojsko się temu oparło. W 326 r., popłynął Indusem w 800 okrętów, a dostawszy się do oceanu, posłał Nearka z flotą, celem opłynienia morza indyjskiego aż do Eufratu.

54

„W 325 r. odbył 60 dniowy pochód: z Gedrosyi, wszedł do Kermanu, Persepolis i Suzy, i zaślubił Statirę, córkę Dariusza. W 324, ruszył znowu na północ, poszedł do Ekbatany i zakończył swój zawód w Babilonie, gdzie umarł otruty.

„Wojny jego były metodyczne: zasługują one na największe pochwały. Żaden z jego konwojów nie został odcięty: wojska jego ciągle wzrastały; najsłabszymi były nad Granikiem, a gdy się puścił na Indus, potroili się, nie licząc w to korpusów pod rozkazami rządców prowincji podbitych, które się składały z Macedończyków inwalidów, lub znużonych, z nowozaciecznych, nadesłanych z Grecyi, lub zebranych z korpusów greckich, w służbie satrapów, albo nareszcie z cudzoziemców, najętych pomiędzy krajowcami, w samymże kraju. Alexander godzien jest chwały, którą odbiera przez tyle wieków i pomiędzy wszystkimi narodami; ale, gdyby, był pokonany nad Issusem, gdzie armija Dariusza była rozstawiona do bitwy na jego linii odwodowej, oparta lewem skrzydłem o góry, a prawem o morze, podczas gdy Macedończycy z prawej strony mieli góry, z lewej morze, a za sobą wąwozy Cilicyi; ale, gdyby był zwalczony pod Arbella, z tyłu mając Tygr, Eufrat i pustynie, nie będąc w posiadaniu twierdz i znajdując się o 900 mil od Macedonii! A gdyby był pobity od wojsk Porusa, wówczas, gdy był przyparty do Indusu!”

„Roku 218 przed J. C., Annibal wyruszył z Kartaginy, przeszedł Ebro, Pireneje, dotychczas nieznane wojskom kartagińskim, przeprawił się przez Rodan, Alpy najdalsze i podczas pierwszej wyprawy usadowił się w pośrodku Galów cisalpińskich, którzy zawsze nieprzyjaźni Rzymianom, niekiedy zwyciężając ich, a częściej od nich pokonywani, nigdy nie byli podbitymi. Poświęcił

55

pięć miesięcy na odbycie tego pochodu czterechset-milowego: nie pozostawił za sobą ani załóg, ani składów; żadnych nie zachował stosunków z Hiszpanią i Kartaginą, i dopiero po bitwie trazymeńskiej, przez morze adryatyckie przywrócił z nią związki. Nigdy jeszcze nie wykonywali ludzie tak obszernego i rozległego planu. Wyprawa Alexandra, była mniej śmiałą, daleko łatwiejszą i więcej nastęczała pomyślnych wypadków.”

„Jednakże ta wojna zaczęta była metodyczną; Cisalpińczykowie mediolańscy i bonońscy, stali się Kartagińczykami. Co się tyczy Annibala, gdyby był pozostawił za sobą twierdze i składy, byłby osłabił swoją armiją i wystawił na sztych wypadek pomyślny swych działań; byłby wszędzie wystawiony na pociski. W roku 217, przekroczył Apeniny, pokonał wojsko rzymskie na polach Trazymeny, obszedł Rzym i udał się ku dolnym wybrzeżom Adryatyku, skąd rozwinął związki z Kartaginą.”

„W roku 216, natarło nań 80,000 Rzymian; przemógł ich pod Kannami. Gdyby był zaraz wyruszył, byłby zajął Rzym, a Kartagina byłaby panią świata! Jednakże zwycięstwo to miało nadzwyczajny skutek. Kapua otworzyła mu swoje bramy; osady greckie i wielka liczba miast Włoch niższych, zespoliły się z jego losem, opuściwszy sprawę Rzymu. Annibal miał za zasadę trzymać

w połączeniu całą swoją armiją i mieć załogę tylko w jednej twierdzy, którą dla siebie zachowywał wyłącznie, już-to dla zatrzymania zakładników, umieszczenia swoich wielkich machin, już-też dla przechowania znakomitych jeńców i złożenia swoich chorych; stosunki zaś swoje powierzył dobrej wierze sprzymierzeńców. Utrzymywał się 16 lat we Włoszech, nie mając żadnych posiłków z Kartaginy, i opuścił je dopiero na rozkaz swego rządu, w celu pospieszenia na pomoc krajowi. Fortuna zdradziła go pod

56

Zamą: Kartagina przestała istnieć. Ale gdyby był pobity nad Trebbią, pod Trazymeną i pod Kannami, cóż byłoby go spotkało gorszego, od klęsk, które po bitwie pod Zamą nastąpiły? Lubo pod samymi bramami swojego kraju zwyciężony, nie mógł ochronić swojej armii od zupełnego rozprzężenia.”

„Cezar miał lat 41, gdy rozpoczął swą pierwszą wyprawę, na 59 lat przed J. C., a w 140 lat po Annibalu. Ludy helweckie, w liczbie 300,000 głów, opuściły swój kraj, w zamiarze osiedlenia się nad brzegami oceanu. Miały one 90,000 ludzi pod bronią i przechodziły przez Burgundię. Ludy autuńskie powołały Cezara na pomoc. Ten, wyruszywszy z Vienny, obozowiska prowincyi rzymskiej, przeszedł w górę Rodanu i przeprawił się przez Saonę w Chalon, a doścignawszy wojsko helweckie o dzień drogi od Autun, pokonał je w bitwie, aczkolwiek zwycięstwo długo na obie ważyło się strony.”

„Znagliwszy Helwetów do powrotu w swe góry, przeprawił się napowrót przez Saonę, opanował Besançon i przeszedł górę Jura, celem stoczenia walki z wojskiem Ariowista: spotkawszy się z niem o kilka dni pochodu od Renu, pokonał je i zmusił do powrotu do Niemiec. Pole bitwy przypadło mu o dziewięćdziesiąt mil od Vienny, gdy tymczasem Helwetów pokonał o mil siedemdziesiąt od tegoż obozowiska. W wyprawie tej ciągle trzymał połączone w jeden korpus sześć legij, które wojsko jego składały.”

„Utrzymywanie związków zdał na swych sprzymierzeńców, mając zawsze na cały miesiąc żywności w swym obozie i na miesiąc zapasu w warowni, gdzie, za przykładem Annibala, trzymał swych zakładników i miał swoje magazyny i szpitale. Na tychże samych zasadach odbył siedm swoich wypraw do Galii.”

57

„Zimą r. 57, Belgowie zebrali armiją trzykroć sto-tysięczną, którą powierzyli Galbie, królowi Soissons. Cezar, uwiadomiony o tem przez Remijczyków, pospieszył i rozłożył obóz nad Aisne.

„Galba, widząc niepodobieństwo natarcia nań w obozie, przeprawił się przez Aisne, ciągnąc ku Reims; ale mu się to nie powiodło, bo Belgowie poszli w rosypkę, a wszystkie miasta na tej linii poddały się z kolei. Ludy z Hainaut zaszły mu drogę tak

nie spodzianie nad Sambrą, w okolicy Maubeuge, iż nie miał czasu uszykować się do boju: z ośmiu legij, którymi wówczas dowodził, sześć zajęte były szanconiem obozu, a dwie pozostawały w tyle przy bagażach.

„Los tak mu w dniu tym nie sprzyjał, że oddział jazdy trewskiej opuścił go, rozgłaszając wszędzie o pobiciu na głowę wojska rzymskiego; wszelakoż odniósł zwycięstwo.

W r. 56 dotarł do Nantes i Vannes, zostawiając oddziały silne w Normandii i Akwitanii: punktem najbliższym tychże była naówczas Tuluza, od której był oddalony na mil sto trzydzieści i przegrodzony górami, wielkimi rzekami i lasami.

W r. 54, przeniósł wojnę w głąb Hollandyi, do Zudhten, gdzie 40,000 barbarzyńców przeszło Ren, by opanować ziemię Galów; pobił ich i przegnał daleko, przeprawił się na powrót przez Ren w Kolonii, przeszedł Galią i odpłynął z Boulogne do Anglii.

„W roku tymże, przeprawił się na nowo przez cieśninę, z pięcią legijami, i powrócił o porównania dnia z nocą do Galii. W późnej jesieni, dowiedziawszy się, że jego namiestnik Sabinus z piętnastą kohortami wyróżniony został w Trewirze, i że Kwintus Cycleron oblężony w swoim obozie pod Langres, zgromadził od 800 do 900 ludzi, udał

58

się z nimi w pochód, a pokonawszy Ambiorixa, który chciał mu zastąpić drogę, oswobodził Cyclerona.”

„Roku 53 poskromił ludy zbuntowane w Sens, Chartres, Trewirze, i Leodyum i po raz drugi przebył Ren.”

„Już się burzyli Galowie; powstanie pojawiało się na wszystkich punktach. W zimie 52 roku powstał tłumami; nawet ludy prowincyi Autun, zawsze tak wierne, przystąpiły do wojny. Krew Rzymska stała się nienawistną Galom. Radzono Cezarowi wrócić do prowincyj rzymskich lub przejść za Alpy. Nie przyjął żadnego z tych dwóch projektów. Miał wówczas 10 legij: przeprawił się przez Loarę, i wśród zimy obiegł Bourges; zdobył to miasto wobec armii Vercingetorixa, a następnie opasał Clermont. Tu zawiodło go szczęście: utracił swoich zakładników, swoje konie odwodowe, stojące w Nevers, tudzież wszystkie swoje składy, które opanowały ludy prowincyi Autun. Położenie jego stało się nader drażliwym. Powstańcy niepokoił jego namiestnika Labiena; zawezwał go do siebie, i połączwszy swoje wojska, obległ Alise, gdzie się zamknęła armja Galów. Na wzniesienie szanconów dokoła twierdzy użył dni pięćdziesiąt.”

„Galia wystawiła większą jeszcze armią od tej, którą utraciła; ludy tylko rejmskie pozostały wierne Rzymowi. Galowie przybyli na odsiecz; załoga przez trzy dni usiłuje łącznie z nimi przemóc Rzymian na wszystkich liniach. Cezar zwycięża wszędzie. Alise dostaje się zwycięzcy, a Galia jest znowu zawojowana.”

„Podczas tej wielkiej walki, cała armja Cezara znajdowała się w obozie; żaden jego punkt nie był na sztych wystawiony.”

„Korzystał z odniesionego zwycięstwa odzyskując przywiązanie ludów autuńskich, wśród których przepędził zimę, lubo kolejno odbywał wyprawy w miejscach o sto mil od siebie odległych, zmieniając tylko wojska.

59

Nakoniec 51 roku obległ Cahors, gdzie poległy ostatnie szczątki Galów. Galie stały się prowincjami rzymskimi, a haracz przez nie płacony, o ośm milionów pomnożył rocznie skarb rzymski.”

„W wyprawach swoich podczas wojny domowej, odnosił zwycięstwa, postępując według tejże samej metody i tychże samych zasad, ale na większe wystawiony był niebezpieczeństwami.”

„Przeszedł Rubikon mając tylko jedną legiją: zabrał w Confinium 30 kochort; w trzech miesiącach wypędził z Włoch Pompejusza; co-za szybkość! co-za pośpiech, co za śmiałość! Podczas gdy z rozkazu jego naprawiano okręty, na których miał się przeprawić przez morze adryatyckie, w celu dośnięcia swego spózwodnika w Grecyi, przeprawił się za Alpy i Pireneje, przeszedł przez Kataloniją, na czele 900 jazdy, ledwie dostatecznej do jego straży, dotarł do Lerydy, i w czterdziestu dniach pokonał legije Pompejusza, zostające pod wodzą Afranijusza. Szybkością błyskawicy przebiegł przestrzeń, oddzielającą Ebro od Sierra Morena, uspokoił Andaluzję i odbył wjazd tryumfalny do Marsylii, przez wojska jego zdobyte. Nakoniec przybywa do Rzymu i wyrusza objąć dowództwo nad dwunastu legijami, które Antonijusz zgromadził w Brindisium.

„Roku 48 przeprawił się przez morze Adryatyckie z 25,000-ludzi; przez kilka miesięcy wstrzymywał wszystkie siły Pompejusza, aż do przybycia Antonijusza, który przebył morze środ floty nieprzyjacielskich, z nim następnie połączwszy się podstąpił pod Dyrrachium, gdzie Pompejusz miał swoje składy, i opasał miasto.”

„Pompejusz rozłożył się obozem nad brzegami morza, o kilka mil od Dyrrachium. Cezar, nie poprzestając na oblężeniu miasta, osadza i obóz nieprzyjacielski, korzystając z otaczających go wzgórków, stawia na nich 80 zamków i tworzy tym sposobem wał okalający, w przestrzeni

60

sześciu mil. Pompejusz przyparty do morza, mając ciągle nadsyłaną żywność i posiłki, flota bowiem jego panowała na morzu adryatyckim, korzystał ze swego stanowiska środkowego, natarł na Cezara, pokonał go, zabrał mu 30 chorągwi i położył trupem kilka tysięcy wyborowego i starego żołnierza.”

„Los Cezara chwiać się zaczynał; nie mógł się już spodziewać posiłków, morze było mu zamknięte. Pompejusz wszystkie miał korzyści. Idzie zatem w pochód o mil 50, zanosząc wojnę do Tessalii i pokonywa armiją pod Farsalą. Pompejusz, lubo był panem morza, prawie sam jeden ucieka: błaga o pozwolenie wylądowania na brzeg Hiszpanii, gdzie odbiera cios śmiertelny z rąk podłego zabójcy.”

„W kilka dni później, przybywa po nim Cezar, wchodzi do Alexandryi i jest otoczony w pałacu i amfiteatrze przez mieszkańców tego wielkiego grodu i przez wojska Achillesa.”

„Nakoniec, po dziewięciu miesiącami niebezpieczeństwa i ciągłych walk, z których każda przegrana byłaby jego zgubą, odnosi tryumf nad Egipcjanami.”

„Przez ten czas, Scipion, Labienus i król Juba panowali w Afryce, mając czternaście legij, resztki stronnictwa Pompejusza, i liczne eskadry, krążące po morzu. Katon w Utyce podlegał wszystkim nienawiściom. Cezar, wyprawivszy się z małą garstką wojska, zawija do Adrumetty, stacza kilkakrotnie walkę, nareszcie, połączvwszy się z całą swą armiją, pokonywa, na polach Thapsus, Scipiona, Labienusa i króla Jubę. Kalon, Scipion i Juba odbierają sobie życie; ani twierdze, ani liczne eskadry, ani

przysięgi i zobowiązania ludów nie mogły ochronić zwyciężonych od wpływu i czynności zwycięzcy. W r. 45, syn Pompejusza, zgromadziwszy w Hiszpanii szczątki wojsk z bitew, farsalskiej i tapsuskiej, stanął na czele wojska

61

liczniejszego, aniżeli miał jego ojciec. Cezar wyruszył z Rzymu, stacji we 23 dni nad Guadalquivir, i pokonał Sextusa Pompejusza pod Munda.”

„Tam to właśnie, widząc się blizkim przegranej, kiedy się jego stare legije zachwiały, chciał, jak powiadają, życie sobie odebrać. Labienus poległ; głowę Sextusa Pompejusza przyniesiono do stóp zwycięzcy. W sześć miesięcy potem, Cezar zamordowany został pośród senatu rzymskiego. Gdyby był przegrał na polach farsalskich, pod Thapsus i Munda, doznałby losu wielkiego Pompejusza, Metellusa, Scipiona, Sextusa Pompejusza.”

„Pompejusz, którego Rzymianie tak kochali, którego przezwali wielkim, kiedy ledwo miał lat 24, który, odniósłszy zwycięstwo w ośmnastu wyprawach, podbił trzy części świata i podniósł tak wysoce sławę imienia rzymskiego, pokonany na polach farsalskich, zakończył swój zawód; a wszelako był panem morza, a jego przeciwnik nie miał floty.”

„Zasady Cezara były też same co Alexandra i Annibala: trzymać swe siły w związku, nie czuć się na żadnym punkcie słabym, przenieść się szybko na punkta ważne, uciekać się do środków moralnych, do wziętości swych wojsk, równie jak do środków politycznych, dla utrzymania w wierności dwóch sprzymierzeńców, a w posłuszeństwie, podbite ludy.”

*
* *

„Gustaw-Adolf przeprawił się przez morze Bałtyckie, opanował Rugiją (wyspę Rügen), Pomeranią i zaniósł swój oręż nad Wisłę, Ren i Dunaj. Wydał on dwie bitwy, i zwyciężywszy na polach Lipska, zwyciężył i pod Lützen, ale tu śmierć znalazł. W tak krótkim zawodzie pozostawił wielkie wspomnienia, z powodu śmiałości i szybkości poruszeń, szykowności i nieustraszoneści wojska”. Gustaw-Adolf był ożywiony zasadami Alexandra, Annibala i Cezara.

62

„Turenijusz odbył pięć kampanij przed traktatem westfalskim, ośm w epoce między tym traktatem a pirenejskim, a pięć od czasu tego traktatu do śmierci, zaszłej w 1675 r. Jego obroty, jego pochody wczasie kampanij w 1646, 1647, 1672 i 1673, opierają się na zasadach Alexandra, Annibala, Cezara, Gustawa-Adolfa.”

„W 1646 wyrusza z Moguncyi; ciągnie lewym brzegiem Renu aż do Wezeli, gdzie przechodzi tę rzekę; łączy się z armiją szwedzką, przeprawia się przez Dunaj i Lech i odbywa dwieście mil drogi środ kraju nieprzyjacielskiego. Za przybyciem nad Lech, ma wszystkie wojska zgromadzone w swem ręk, pozostawiwszy sprzymierzonym, jak Cezar i Annibal, swe komunikacje, albo raczej dozwoliwszy chwilowo odciąć się od swych rezerw i komunikacyj, mając zawsze upatrzony punkt zbiorowiska.”

„W 1648 przeprawia się przez Ren pod Oppenheim, łączy się z armiją szwedzką w Hanau, ciągnie do Rednitz, zwraca się ku Dunajowi, który przechodzi pod Dillingen, poraża Montekukulego (*Montecuccoli*) pod Lusmershausen, przeprawia się przez Lech pod Rhain, a Inn we Freyssingen. Dwór bawarski, przestraszony, opuszcza Monachium. Wtedy przenosi swą kwaterę główną do Müldorf, gdzie nakłada kontrybucyą i pustoszy cały elektorat, karcąc elektora za niedotrzymanie słowa.”

„W 1672, kierował on, pod rozkazami Ludwika XIV, podbiciem Hollandyi; przeszedł lewym brzegiem Renu aż do miejsca, w którem ta rzeka dzieli się na kilka odnóg, i zajął sześćdziesiąt warowni. Przednia jego straż dotarła do Naarden. Niewiadomo, jakim trafem, zatrzymał się i nie wszedł do Amsterdamu. Hollendrzy upamiętawszy się, otworzyli służy i kraj został zalany; armija francuzka, osłabiona pozostawieniem załóg w warowniach, nic więcej nie

63

zdziałała. Król powrócił do Wersalu, zdawszy dowództwo marszałkowi Luxemburg.”

„Turenijusz przeszedł Ren z korpusem oddzielnym, aby wesprzeć sprzymierzeńców króla, biskupów: munsterskiego i kolońskiego. Ciągnąc prawym brzegiem w górę rzeki przybył nad Men i wstrzymał 40,000 wojska wielkiego elektora do chwili, w której tenże, doścignięty przez armiją księcia Lotaryngii, zmuszony był przejść za Ren. To dozwoliło nieprzyjacielowi ruszyć na Strasburg, gdzie książę Kondeusz wczas przybył, aby zniszczyć most i zniweczyć raz jeszcze zamiar wielkiego elektora, który wtedy

zwrócił się ku Moguncyi, zarzucił most w odległości strzału działowego od tego miasta, i zajął lewy brzeg swemi wojskami.”

„Turenijusz przeszedł znowu na prawy brzeg po moście wezelskim, i zmusił elektora do podpisania, w dniu 10 kwietnia, pokoju oddzielnego z Francją. Działania te, nim je usprawiedliwił skutek, były przedmiotem krytyki głów miernych.”

„W kampanii 1674, Montekukuli rozpoczął kroki: przeszedł na lewy brzeg Renu, by tam zanieść wojnę. Turenijusz był obojętnym na tę zaczepkę, a nawet, ustępując, przeprawił się przez Ren i zmusił Montekukulego do przejścia na brzeg prawy.”

„Turenijusz stanął obozem pod Wilstedt, aby zasłonić Strasburg, będący o dwie mile z tyłu, oraz swój most w Ottenheim, odległy o mil cztery od jego prawego skrzydła. Montekukuli obozował za m. Knitzig, o półtóry mili od obozu francuzkiego, opierając się o Offenburg, gdzie miał załogę. Pozycja Turenijusza była złą; powinien był raczej wydać bitwę nie zaś narażać się na utratę mostu w Ottenheim i drogi odwrotu do mostu strasburskiego.”

64

„Gdyby Montekukuli o szóstej godzinie wieczór ruszył był odrazu na Ottenheim, prowadząc przez Friburg swą linią operacyjną, byłby zajął most w Ottenheim, nimby armija francuzka zdołała tam pospieszyć. Ale nic nie zrobił; działał na-oślep i poprzestał na przedłużeniu swego lewego skrzydła.”

„Sądził, że kilka demonstracyj dostateczne będą do z naglenia przeciwnika, aby opuścił obóz pod Wilstedt i odkrył Strasburg, Turenijusz nie też nie podejmując, pogorszył swe położenie, przedłużwszy prawe swe skrzydło. Jednakże pojął nareszcie, jak dalece był zagrożony: zdjął most w Ottenheim, i stanął o dwie mile od Strasburga i obozu pod Wilstedt. Było to jeszcze od jednego i drugiego za-daleko; bo powinien był stanąć o milę od Strasburga.”

„Montekukuli zmienił zamiar; postanowił przejść Ren poniżej Strasburga: polecił więc mieszkańcom tego miasta, którzy w ogóle mu sprzyjali, przygotować w tym celu most, i posunął się na przód, w nadziei, że go mieć będzie. Turenijusz kazał zająć wyspy; usypał tamę i zniósł okopy na Rinchen. Montekukuli, widząc się wtedy odciętym od Offemburga i korpusu Kaprary, musiał zaniechać swego zamiaru.”

„W tej kampanii Turenijusz popełnił błąd wielki, któryby był przypłacił utratą swej armii, gdyby był miał do czynienia z księciem Kondeuszem. Błąd był w tem, iż rzucił most o cztery mile od Strasburga, zamiast go rzucić o małą milę od tego miasta.”

„Pokazał się jednak nierównie wyższym od Montekukulego: 1^{od}) zagnając go do tego, iż zaniechał swej inicjatywy, a zastosował się do inicjatywy Turenijusza; 2^{re}) zmuszając go wejść do Strasburga; 3^{cic}) odcinając nad Rinchen armiją Montekukulego od Offemburga i korpusu

65

Kaprary: co go zmuszało niewątpliwie przejść przez góry Schwarzwald i wieńczyło wyprawę skutkiem pomyślnym.”

„Książę Eugenijusz sabaudzki zwyciężył Turków w kampanii roku 1697, gdzie bitwa pod Zante zapewniła pokój.”

„W 1701 wszedł on do Włoch, na czele 30,000 ludzi: przeprowił się przez Adygę pod Carpi, dotarł do Brescian i przegnał Catinata za Oglio. Pod Riavi pobił Villeroy. W 1702 naszedł Kremonę i przegrał bitwę z Villeroy pod Luzara. W 1704 dowodził we Flandryi i wygrał bitwę pod Hochstedt. W 1705 odbył kampaniją włoską przeciw Wandomowi (*Vendôme*), i został porażony pod Cassano. W 1706 wyruszył z Trydentu, prawym brzegiem Adygi, przeprowił się przez nią przed armiją francuską, przeszedł w górę Po, prawym brzegiem, a odkrywając skrzydło nieprzyjacielowi, przeprowił się przez Tanaro przed księciem orleańskim; złączył się z panującym księciem sabaudzkim pod Turynem, gdzie obszedł wszystkie linie francuskie; atakował ich prawe skrzydło między Sepia i Doire i wyparował stamtąd. Pochód ten jest arcydziełem śmiałości.”

„W 1706 wszedł do Prowancyi i oblegał Tulon. W 1708 dowodził nad Renem; stoczył bitwę pod Oudenarde i oblegał Lille przez cztery miesiące. W 1709 wygrał bitwę pod Malplaquet. W 1712 zajął Quesnoi i oblegał Landrecies. Marszałek Villars ocalił Francją pod Denain.”

„Pokój zawarty w 1714 położył koniec tej wojnie. W wyprawie 1716 r. przeciw Turkom, książę Eugenijusz zwyciężył ich pod Temeswar, oblegał i wziął Belgrad, zmusił Portę do przyjęcia pokoju. W 1733 odbył ostatnią kampaniją, ale wiek podeszły zrobił go lęklwym: nie chciał narażać swej chwały w ośmnastej bitwie, i pozwolił

66

marszałkowi Berwick wziąć w swych oczach Philippsbourg.”

„Fryderyk, w swych wtargnięciach do Czech i Morawii, w pochodach nad Odrą, Elbą i Saalą, częstokroć trzymał się zasad tych wielkich wodzów: szczególnie pokładał zaufanie w karności, waleczności i taktyce swej armii.”

„Ja, odbyłem czternaście kampanij: dwie we Włoszech, pięć w Niemczech, dwie w Afryce i Azji, dwie w Polsce i Rosyi, jedną w Hiszpanii, dwie we Francyi.”

„Wszystkie plany tych czternastu kampanij są oparte na prawdziwych zasadach wojowania. Wojny były śmiałe, lecz metodyczne. Najlepiej dowodzi tego obrona Adygi, w 1796, kiedy dom Austriacki stracił kilka armij, i przejście Passargi, w 1807, dla poparcia oblężenia Gdańska.”

„Chciecie przykładu wojny zaczepnej, prowadzonej na fałszywych zasadach, to nią jest wojna w Niemczech 1796 r.”

„Armija francuska Sambry i Mozy, licząca 50,000 żołnierzy, opanowała cytadellę würtzburgską, i rozłożyła się nad Rednitz, wtedy, kiedy lewe skrzydło i środek armii Renu i Mozelli przeszły Nekarę i skierowały się w liczbie 50,000 żołnierzy ku Neresheim, i kiedy prawe skrzydło tejże armii, złożone z 20,000, ciągnęło, pod wodzą Ferina, ku Vorarlberg, u stóp gór tyrolskich. Trzy te korpusy, oddzielone od siebie górami i wielkimi rzekami, miały osobne linie komunikacyjne z Francją; tak więc porażka jednego wystawiała na szwank dwa inne.”

„Skrzydła są częściami najsłabszemi armii nacierającej: potrzeba starać się oprzeć, jeżeli nie oba, to przynajmniej jedno o kraj neutralny, lub wielką zaporę naturalną. Na przekór tej pierwszej zasadzie wojny, armija francuska, dzieląc się na trzy osobne korpusy, utworzyła

67

sześć skrzydeł; gdy tymczasem, dobrze manewrując, można było silnie oprzeć oba swe skrzydła. Kolumna środkowa walczyła pod Neresheim, mając lewe skrzydło zupełnie odkryte, a prawe nieoparte nawet o Dunaj, i zaniebawszy opanować warownią Ulm, opuszczoną przez nieprzyjaciela, która właśnie mogła regulować tę kampaniją. Tak więc kolumna ta była zupełnie odkrytą, o ośmdziesiąt mil od Renu, nie mając żadnego punktu oparcia, jako miejsca zbiorowiska pośredniego.”

„Arcyksiążę, straciwszy główną część sił, które stawił przeciw armii Sambry i Mozy, oraz korpusowi prawego skrzydła, którym dowodził Ferino, skierował się ku Neresheim. Lecz tam nic nie dokazawszy przeciwko nieustraszonosci Francuzów, przeprowił się znowu przez Dunaj i Lech, osłabił się o 25,000 żołnierza przed lewem skrzydłem i środkiem armij Renu i Mozelli, która go pobiła pod Neresheim, i ruszył dla spotkania się i odparcia za Ren armii Sambry i Mozy.”

„W tej kampanii, dowódca armii reńskiej popełnił jeszcze wielki błąd; zostawił on w tyle, bez blokady, dwie warownie: Philippsburg i Mannheim, zalecając jedynie obserwacyą nad niemi czterotysięcznemu oddziałowi. Powinien był ściśle je obsaczyć, aby im odjąć wszelką komunikacyą z arcyksięciem, wszelką wiadomość o wypadkach wojny, wszelkie porozumienie się z wsiami, a taka blokada byłaby doprowadziła do wzięcia warowni.”

„Nieroztropność tę ciężko przypłacił. Załogi tych dwóch warowni odpędziły za Ren korpus obserwacyjny; podburzyły wieśniaków i przecięły jego komunikacye, jak tylko się dowiedziały o powodzeniu arcyksięcia: o-mało nawet nie ubiegły miasta Kiehl i mostu strasburskiego. Nigdy zasady wojny i roztropności nie były bardziej pogwałcone, jak w czasie tej kampanii. Plan

68

gabinetu był błędny; ale jego wykonanie jeszcze błędniejsze. Cóż więc należało począć? Oto, trzy korpusy armii powinny były: 1^{od}) zostawać pod wodzą główną jednego jenerała; 2^{re}) iść razem; mieć tylko dwa skrzydła, i jednym z nich ciągle przypierać do

Dunaju; 3^{cie}) opanować przede wszystkim cztery punkta nieprzyjacielskie nad Renem, a przynajmniej usypać okopy przed dwoma z nich; zabezpieczyć sobie Ulm, jako wielkie stanowisko nad Dunajem, przy wejściu do Gór Czarnych.”

„Kampania zaczepna, w której również pogwałcono najważniejsze zasady sztuki wojennej, była portugalska. Armia angielsko-portugalska składała się z 80,000 ludzi, między którymi było 15,000 milicyj, stojących na obserwacji w Koimbrze i przypierających do Oporto.”

„Armia francuska, zajmując Ciudad-Rodrigo i Almeida, weszła do Portugalii w 70,000 żołnierzy i atakowała nieprzyjaciela, rozłożonego na wzgórzach Busaco. Obie armie równały się, co do siły; ale pozycja Busaco była nader silną; Francuzi więc zostali porażeni, i nazajutrz cofnęli swe linie, kierując się ku Koimbrze. Wtedy nieprzyjaciel cofnął się ku Lizbonie, paląc i pustosząc kraj dookoła.”

„Generał francuski pociągnął w ślad za nim, nie zostawiając żadnego oddziału obserwacyjnego dla wstrzymywania dywizji 15-tysięcznej milicyj portugalskiej, będącej w Oporto. Powinien był zostawić korpus 6-tysięczny dla obrony i obwarowania Koimbrzy, tudzież wstrzymywania dywizji z Oporto.”

„Prawda, że byłby stanął pod Lizboną z nie więcej jak 60,000 żołnierzy, ale to było dostateczne, jeżeli generał angielski miał zamiar wsiąść na okręty; jeżeli zaś przeciwnie, jak ze wszystkiego domyślać się wypadało, chciał się utrzymać w Portugalii, Francuzi nie powinni byli przechodzić za Koimbrę, powinni byli zająć dobrą pozycję

69

przed tem miastem, nawet o kilka marszów, obwarować się tam, uśmierzyć Oporto za pomocą jednego oddziału, uorganizować swą straż tylną i komunikację z Almeida i oczekiwać, póki by Badajoz nie zostało wzięte, i póki by nie przybyła nad Tag armia andaluzyjska.”

„Przybywszy pod szaniec Lizbony, generał francuski nic stanowczego nie przedsięwziął; chociaż wprzód wiedział o tych okopach: gdyż nieprzyjaciel pracował nad nimi od trzech miesięcy. Powszechnie sądzą, że gdyby takowe atakował w dniu przybycia, byłby je zdobył; we dwa dni później było to niepodobieństwem.”

„Armia angielsko-portugalska została tam wzmocniona znacznie liczbą batalionów milicyj, a generał francuski, nie odniósłszy żadnej korzyści, utracił pięć tysięcy ludzi w poległych i ranionych i komunikację z tylnymi korpusami. Spozstrzegł on dopiero pod Lizboną, że nie miał dosyć zapasów artyleryjskich, nie wyrozumował zatem swych działań.”

„Kampania zaczepna, którą przedsięwziął Karol XII w 1708 i 1709 r. była prowadzona również przeciw wszelkim zasadom sztuki wojowania. Monarcha ten wyruszył we Wrześniu 1707 roku, na czele 45,000 wojska, z obozu Allstade, w pobliżu Lipska, i przeszedł Polskę; 20,000 żołnierzy, pod rozkazami hrabiego Lewenhope, wylądowało w Rydze; 15,000 było w Finlandyi; mógł więc zgromadzić 80,000 najprzedniejszego w świecie wojska. Zostawił 10,000 żołnierzy w Warszawie, dla strzeżenia króla Stanisława, i przybył w Styczniu 1708 do Grodna, gdzie zaimował. Nareszcie przeprawił się przez lasy mińskie i stanął pod Borysowem, wyparł armiją rosyjską, zajmując lewy brzeg Berezyny, przeprawił się przez Dniepr pod Mohilewem i znowu 22 Września pod Smoleńskiem nowej dokonał porażki. Będąc już na krańcu Litwy,

70

miał wkroczyć na ziemię rosyjską, gdy Piotr Wielki ofiarował mu pokój. Do tej pory jego pochód był podług zasad sztuki: komunikacje miał zabezpieczone, był panem Polski i Rygi i znajdował się tylko o dziesięć marszów od Moskwy, do której, jak się zdaje, wejśćby mógł, ale porzucił wielką drogę, do tej stolicy wiodącą i obrócił pochód na Ukrainę, aby połączyć się z Mazepą, przyprowadzającym mu tylko 6,000 ludzi. Przez to poruszenie jego linja operacyjna, poczynając się od Szwecyi, odkrywała swe skrzydło dla Rosyan, przez mil czterysta: nie mógł on jej nawet utrzymać, i nie podobna mu było spodziewać się jakiegokolwiek posiłku. Generał Lewenhope z 16,000 wojska i 8,000 furazju przeszedł Dniepr pod Mohilewem, we dwanaście dni po nim; zaledwie jednak uszedł cztery marsze w kierunku Ukrainy, kiedy został zaatakowany przez Cesarza, na czele 40,000 wojska: walczył on dzielnie 7, 8, 9, i 10 Października, ale stracił wszystkie bagaże i 11,000 ludzi, i złączył się z swym monarchą na Ukrainie tylko w 5,000 ludzi ze wszystkiego ogołoconych. Kiedy w Maju 1709 Cesarz pozakładał w Połtawie wielkie magazyny, Karol XII obległ to miasto, ale w Czerwcu pospieszył mu Cesarz na odsiecz z 60,000 żołnierzy. Król, nie mając więcej nad 30,000 ludzi, których część składali kozacy ukraińscy, atakował armiją rosyjską i został pobity; zniszczenie jego wojska było zupełne, gdyż ledwo tylko w tysiąc ludzi zdołał się schronić do Turcji, przeprawiwszy się przez Dniepr.”

„Jeżeli Karol XII miał zamiar iść na Moskwę, tedy pochód jego był stosownie skierowany aż do dojścia pod Smoleńsk, a linja operacyjna ze Szwecją i Rygą była zasłonięta przez Dzwinę aż do Dniepru pod Mohilewem; ale jeżeli zamiarem jego było zimować na Ukrainie, aby tam zebrać kozaków, w takim razie nie powinien był przeprawić

71

się przez Niemen pod Grodnem, i ciągnąć przez Litwę.”

„Powinien był wyruszyć z Krakowa, udać się ku ujściu Dniepru, a zasilki ze Szwecyi prowadzić drugą stroną Odry i Wisły, drogą przez Kraków: niepodobna mu bowiem było mniemać, iż utrzyma komunikację z swym państwem na linii, która przez ciąg czterystu mil dotykała granic rosyjskich, odkrywając swe skrzydło; gdy tymczasem łatwo je było zachować na linii, przez Kraków idącej i zasłoniętej Litwą, Niemnem i Wisłą. Ani też nie uorganizował swej wyprawy tak, jak Annibal, to jest, aby mógł się obejść bez wszelkich komunikacji ze Szwecją; gdyż generał Lewenhope, który dowodził znacznym oddziałem i prowadził znaczny konwój zapasów, szedł za nim o dwanaście dni drogi; liczył więc na jego przybycie.”

„Oprócz tego błędu, który miał spowodować jego upadek, popełnił drugi; to jest: atakował armiją rosyjską pod Połtawą. Będąc tylko o dwanaście mil drogi od Dniepru, mógł w dwóch marszach odciąć się tą rzeką od Cesarza, i stanąć na Wołyniu i Podolu; bo dla czegoż wydawać bitwę? Zwyciężywszy pod Połtawą, cóż mógłby przedsięwziąć z armiją, liczącą tylko 18,000 Szwedów, o 40 marszów od Moskwy. Nie spodziewał się też więcej zadania ciosu stanowczego swemu przeciwnikowi; wszystko więc nakazywało mu korzystać z pięknej pory roku, i postrachu, jaki jeszcze wrażał w Rosyan, aby przeprawić się w miesiącu maju przez Dniepr i powrócić do Polski. Powinien był wydać bitwę, tak, iżby zapewnił sobie odwrót i miał statki oraz fortecę o dwanaście mil od Połtawy nad Dnieprem; ale nie uorganizował swej wojny, nie pojmował jej; był tylko dzielny i

nieustraszonym żołnierzem. Zaraz po opuszczeniu wielkiej drogi moskiewskiej, utracił linię komunikacyjną, nie odbierał wiadomości ze Szwecji, i dowiedział się o katastrofie generała Lewenhope,

72

dopiero od niego samego. Zapewniają, że wada jego działań nie uszła bacznosci wielu oficerów ze sztabu, którzy, straciwszy nadzieję skłonić go do zaniechania zamiaru udania się na Ukrainę, długi czas nalegali, aby w Smoleńsku oczekiwał nadciągnięcia oddziału generała Lewenhope i prowadzonych przezeń zapasów.”

„Po krótkim przebieżeniu kampanij największych wodzów, sędzę, że nie potrzeba czynić żadnych uwag nad mniemanemi systematami sztuki wojowania. W wojnie hanowerskiej, wystawiono znaczną liczbę warowni, aby służyły za podstawę działaniom armii francuskiej, którą następnie osłabiono przez zostawianie załóg. To przyczyniło się do łatwiejszego i świetniejszego powodzenia księcia Ferdynanda brunświckiego.”

„Obwarowując stolice, generałowie mają pod ręką wszystkie ich zasoby. Znajdują tam sklepy i budowle publiczne, służyć mogące na magazyny armii. Miasta te po większej części są oddawna obwarowane; mają opasania z muru, śluzy i t. p., słowem wszystko, co się przydać może; gdy tymczasem miejsca oszańcowane wałami z ziemi nie są nigdy zasłonięte od najazdu, jeżeli się nie opatrzy ich załogą, tak liczną, jak w obozie oszańcowanym.”

„A cóż-to-za ogromna praca budować blokhauzy, któreby chroniły magazyny armii od wpływu powietrza, od bomb, granatów! Jeżeli armija rezerwowa jest złożona z rekrutów niewyćwiczonych, wówczas nie będzie przydatną ani do zgarnięcia wojska i zatrzymania go po porażce, ani do utrzymania kraju. Systemat ten tworzy punkta, mogące być osiągniętemi przez nieprzyjaciela, który u siebie może dowolnie zmieniać linie operacyjne.”

„Prowincje zdobyte powinny być utrzymywane

73

w posłuszeństwie zwycięzcy, środkami moralnemi, odpowiedzialnością gmin, trybem uorganizowania administracji Zakładnicy są najpotężniejszym środkiem; ale potrzeba, aby byli liczni i wybrani z pomiędzy ludzi, wpływ mających, i aby ludy mogły być przekonane, że śmierć zakładników jest bezpośrednim skutkiem pogwałcenia wiary.”

„Jedność dowództwa jest w wojnie rzeczą najważniejszą. Dwie armije nie powinny być nigdy mieszczone na jednym teatrze.”

„Wojska nowoczesne nie potrzebują więcej chleba i sucharów, jak Rzymianie. Dać im podczas pochodu mąki, ryżu, lub legumin, a nie będą cierpiały. Błądzi ten wielce, kto utrzymuje, że dawni wodzowie nie przywiązywali wielkiej wagi do swych magazynów. Widać z pamiątek Cezara, w wielu jego wyprawach, jak się o to starał. Wynaleźli oni tylko sztukę, nie być ich niewolnikami i nie zależeć od dostawców. Sztuki tej trzymali się wszyscy wielcy wodzowie.”

„Systemat, którego się Francuzi trzymali w wyprawach do Hanoweru, jest sztuką zwyciężania wielkich armij małemi, i nieprzedsiębrania niczego z niezmiernemi środkami.”

„Generałowie dowodzący są kierowani własnem doświadczeniem albo gienijuszem: Taktyki, ewolucyi, umiejętności inżynijeryjnej i artyleryjskiej można się nauczyć z książek, tak prawie, jak geometryi; ale znajomość innych szczegółów wojny nabywa się tylko przez doświadczenie i zgłębianie historyi wojen i bitew wielkich wodzów. Czyż grammatyka nauczy napisać choćby jedną pieśń Iliady, choć jedną tragedję Kornela?”



NAPOLEON W 1797 ROKU.

Montebello, jest-to zamek, leżący o kilka mil od Medyolanu, na wzgórzu panującym nad całą Lombardją. Tam znajdowała się główna kwatera francuska w miesiącach Maja i Czerwcu. Zgromadzenie najznakomitszych dam medyolańskich, przybywających tam codziennie dla okazania Józefinie swego szacunku, obecność ministrów: austriackiego, papieżkiego, sycylijskiego, oraz rzeczypospolitych Genui i Wenecyi: posłów, księcia Parmy, kantonów szwajcarskich i rozmaitych książąt niemieckich; liczni urzędnicy rzeczypospolitej cisalpińskiej i deputowani miast; mnóstwo gońców z Paryża, Rzymu, Neapolu, Wiednia, Florencyi, Turynu, Wenecyi, Genui, przybywających i odjeżdżających co-godzina: słowem, cały sposób życia w tym zamku, skłaniały Włochów do mówienia jedynie o

75

dworze Montebello; i w istocie, był-to dwór świetny. Tam to prowadzono układy o pokój z Cesarzem, i rozstrzygano polityczne stosunki Niemiec, los króla Sardyńskiego, Szwajcaryi, Wenecyi i Genui. Dwór Montebello robił kilkakrotnie wycieczki do Lago Maggiore, wysp boromejskich, jeziora Como, i przepędzał po kilka dni w niektórych willach, nad brzegami tych jezior. Każde miasto, każda wieś, pragnęły się odznaczyć dowodami szacunku i poważania dla oswobodzicieli Włoch. Ciało dyplomatyczne musiało być zdziwione tem, na co patrzyło.

Generał Serrurier powiódł dyrektoryatowi ostatnie z chorągwi, zabranych arcyksięciu Karolowi. „Oficer ten (przytaczamy list Napoleona) okazał w ostatnich dwóch wyprawach nietylko talent, ale i duch obywatelski; jego dywizya odniosła zwycięstwo pod Mondovi, przyczyniła się wiele do wygranej pod Castiglione i do zajęcia Mantui: odznaczyła się w przeprawie przez Tagliamento i Isonzo, a szczególnie przy wzięciu Gradiska. Generał Serrurier jest surowym względem siebie samego, a niekiedy i względem innych: jest on takim, jako stały, niewzruszony przyjaciel karności, porządku i cnót najpotrzebniejszych do utrzymania społeczeństwa; pogardza wszelkimi intrygami. Te przymioty zrobiły mu wielu nieprzyjaciół pomiędzy ludźmi, gotowymi zawsze oskarżać o brak patriotyzmu tych, którzy od nich wymagają uległości prawom.”

„Uważam go za bardzo sposobnego do dowodzenia wojskami rzeczypospolitej cisalpińskiej. Proszę więc o najspiesniejsze odesłanie go na swoje stanowisko.”

Serrurier został dobrze przyjęty w Paryżu; szczerość i otwartość jego charakteru podobały się wszędzie. Podczas pobytu we Francji zwiedził swe rodzinne strony, departament Aisne. W opiniach swoich był on zawsze umiarkowanym; ale powróciwszy z Francji, tak był rozniewany

76

złem usposobieniem, j akie prawie wszędzie mógł dostrzegać, że stał się gorliwym republikaninem.

Właśnie kiedy armija francuzka wchodziła do Wenecyi, umknął z tego miasta hrabia d'Entraigues. Został jednak zatrzymany przez wojska z dywizyi Bernadottego i odesłany do głównej kwatery w Medyolanie. Hrabia d'Entraigues był rodem z Nivernois. Jako deputowany szlachty na zgromadzeniu konstytuującym okazywał się w latach 1788 i 1789 gorliwym patryotą, ale wkrótce po utworzeniu zgromadzenia narodowego, ten siostrzeniec St.-Priesta zmienił stronnictwo, wyszedł z kraju i liczył się do najznakomitszych i niezmordowanych w swych intrygach agentów monarchii za granicą. Od dwóch lat znajdował się on w Wenecyi, pozornie należąc do poselstwa angielskiego, ale w istocie jako wysłaniec kontrarewolucyi, stojący na czele wszystkich sprzysiężeń przeciw armii francuzkiej. Miano go w podejrzeniu, iż przyczynił się do rzezi w Weronie. Jenerałowie Berthier i Clarke przejrżeli jego papiery, zrobili wykaz ich treści, i takowy przesłali do Paryża. Rząd francuzki, w odpowiedzi kazał stawić d'Entraiguesa przed sądem wojennym i sądzić go według praw rzecyzpospolitej; ale w tym przeciągu czasu, potrafił on zająć Napoleona, który go widział kilkakrotnie. Świadomy niebezpieczeństwa swego położenia, starał się podobać temu, który sam tylko władał jego losem; mówił z nim otwarcie, odkrył mu wiele intryg ówczesnych, i wskazał lepiej, niż było potrzeba, słabą stronę swego stronnictwa. Plan ten udał się; pozwolono mu zostać na słowo w mieście, a on wkrótce uszedł do Szwajcaryi. Tak mało baczenia nań dawano, iż dopiero w sześć czy ośm dni postrzeżono jego ucieczkę z Medyolanu. Niedługo potem rozrzucił on po całych Niemczech i Włoszech paszkwil, w którym czernił swego dobroczyńcę. Opisał straszliwe więzienie, do

77

którego był wtrącony, męki, jakie wycierpiał, śmiałość okazaną, i niebezpieczeństwa, na które się naraził, dla o dzyskania swej wolności. W Medyolanie, gdzie go widziano w każdym towarzystwie, na przechadzkach publicznych i w innych miejscach, wszyscy byli oburzeni takim postępowaniem. Rozmaici członkowie ciała dyplomatycznego dzielili powszechne oburzenie i sami nawet ogłosili objaśnienia w tej sprawie.

Rzeczpospolita genueńska, podczas trzech wojen o następstwo w Parmie, Hiszpanii i Austryi, miała czynny udział w walce; małe jej wojska znajdowały się na polu bitwy obok armii francuzkiej i hiszpańskiej. W 1747 lud wypędził z Genui załogę austryacką, zostającą pod rozkazami margrabiego Botta, a następnie musiał wytrzymać długie i uporne oblężenie od wojsk Maryi Teresy. W wieku XVIII Genua prowadziła krwawą wojnę przeciw Korsyce. Antypatye narodowe dawały powód do bezustannych niesnasek między Piemontczykami i Genueńczykami. Tak więc ciąg wydarzeń wojennych utrzymał w obywatelach rzecyzpospolitej, jakkolwiek mało znaczną była jej obszerność i ludność, energiją, która ją umieszcila w zupełnie innem położeniu od Wenecyi.

I tak arystokracja genueńska oparła się burzy: pozostała wolną i niezawisłą, nie pozwoliła przepisywać sobie prawa, ani koalicji, ani Francji, ani stronnictwu ludowemu: i zachowała ustawę, którą jej nadał Andrzej Doria w XVI wieku. Ale ogłoszenie niezawisłości rzecyzpospolitych cispadańskiej i transpadańskiej, upadek arystokracji weneckiej, ustanowienie demokratycznej formy rządu w całym terytorium weneckiem oraz podniesienie i rozdrażnienie ducha, wywołane zwycięztwami Francuzów, dały stronnictwu demokratycznemu taką przewagę, że zmiana ustawy stała się konieczną. Francya

78

sądziła, iż nie ma żadnego powodu ufać arystokracji; ale uważała za rzecz rozsądną dokonać rewolucyą bez otwartego wpływu z swej strony, i jedynie przez postęp i siłę opinii publicznej. Faypoult, rezydent francuzki w Genui, był to człowiek światły, umiarkowany w swych zasadach politycznych i nieco słabego charakteru. To było korzyścią w obecnych stosunkach, albowiem z tej przyczyny rozdrażnienie stronnictw było raczej przytłumiane, niż obudzone.

Ci, którzy uważali bieg wypadków, obliczyli, że z końcem Sierpnia musi być przesilenie; nie sądzili oni, aby arystokracja mogła dłużej stawić opór. Rewolucyoniści klubu Morandi, zniecierpliwieni powolnym biegiem wydarzeń, a może i poduszczeni przez tajemnych agentów z Paryża, ułożyli petycyą, w której żądali usunięcia arystokracji i ogłoszenia niepodległości.

Deputacya wręczyła tę petycyą doży, który nie był przeciwnym zaspokojeniu proszących; mianował on nawet komitet z dziesięciu osób, między którymi miało się znajdować czterech plebejuszów, w celu, iżby takowy zaprojektował zmiany, jakie w konstytucji poczynić należało.

Trzej inkwizytorowie państwa czyli starsi cenzorowie, naczelnicy oligarchii i nieprzyjaciele Francji, z niespokojnością patrzyli na takowy stan rzeczy. Przekonani, że arystokracja bardzo krótko potrwa, jeżeli tak dalej sprawom iść dozwoli i nie przedsięwzięcie środków dla dania im innego obrotu, uciekli się do fanatyzmu, aby zyskać klasy niższe. Mając za sobą tylko roznosicieli węgla i węglarzy, jużby posiadali dostateczne wsparcie do trzymania w karchach wszystkich klas obywateli. Użyli więc konfessyonału i kazalnicy, kazywali po placach i ulicach, nie zaniedbali cudów, wystawienia Najświętszego Sakramentu, a nawet i czterdziesto godzinnych modłów dla uproszenia Boga, aby odwrócił burzę grożącą

79

rzecyzpospolitej; ale sami, zamiast uniknienia tej burzy, ściągnęli ją przez swe nierozsądne postępowanie. Z drugiej strony agitował klub Morandi; deklamował, ogłaszał broszury, i tysiącami sposobami drażniąc jednych przeciw drugim i przeciw księżom, zyskał wielu proselitów. Wkrótce upatrzyli oni chwilę stosowną, i 22-go maja rzucili się do broni. O dziesiątej godzinie rano opanowali najważniejsze bramy, a mianowicie bramę Ś-go Tomasza, arsenałową i portową. Przestraszeni tem inkwizytorowie, dali umówiony znak roznosicielom węgla i węglarzom, a ci, pod przewodnictwem swych starszych, rzucili się z okrzykiem: *viva Maria!* do arsenału, i oświadczyli się za stroną arystokracji. Tak więc w kilku godzinach stanęło dziesięć tysięcy uorganizowanych i uzbrojonych ludzi na obronę doży. Rezydent francuzki, przestraszony ich okrzykiem przeciw Jakobinom i Francuzom, udał się do pałacu i starał się pogodzić nieprzyjazne stronnictwa. Na widok przygotowań ze strony oligarchii i wielkiej liczby jej obrońców, patryoci poczuli swą słabość; liczyli oni na to, że massa obywateli powstanie za ich sprawą, i że

przez to otrzymają przewagę nad przeciwnikami; ale obywatele, przestraszeni wściekłością roznosicieli węgla, zamknęli się w domach. Patryoci, omyleni w swych nadziejach, nie widzieli innego środka zabezpieczenia siebie, jak przypięcie kokardy francuskiej, co o mało nie spowodowało nieszczęśliwych następstw na wiele rodzin francuskich, w Genui mieszkających.

Wszyscy wzięli się do broni; patryoci wszędzie zostali pobici i wyparci z swych stanowisk. Przez noc z 23-go na 24-ty pozostali jeszcze w posiadaniu bramy Ś-go Tomasza, ale stracili ją 28-go rano. Zwycięzcy zmuszali wszystkich do noszenia kokardy genueńskiej. Poblązali oni rabunkowi domów, zamieszkałych przez

80

rodziny francuskie; wielu nawet Francuzów wtrącono do więzienia.

Minister Faypoult byłby niezawodnie znieważonym, gdyby doża nie był postawił przy jego pałacu straży honorowej z 200 ludzi. Minard, kommissarz marynarki, człowiek rozsądny, został za włosy powleczoney do warowni latarniowej; dom konsula Lachaise zrabowano, słowem wszystko, co było francuskim, musiało być przygotowane na obelgi, a nawet na rany.

Obywatele byli oburzeni, ale z obawy zwycięzców nie śmieli stawić żadnego oporu. Od 23-go do 29-go, minister Faypoult wręczył kilka not; nie otrzymał jednak zadosyćczynienia. Wtedy właśnie admirał Brueys, powracający z Korsyki z dwoma okrętami liniowymi i dwiema fregatami, stanął przed portem. Doża zabronił mu wejść, pod pozorem, że obecność jego powiększy zaburzenie, i że wtedy lud dopuści się wszelkiego rodzaju zdróżności przeciwko Francuzom. Faypoult był tyle słaby, iż skłonił się do tego i dał Brueysowi rozkaz odpłynienia do Tulonu.

Kiedy stronnictwo umiarkowane ganiło to w senacie, jako nierozsądne, oligarchowie odpowiedzieli, że Francuzi nie odważą się dopóty wysłać wojsk do Genui, dopóki prowadzą układy z Austrią; że w Paryżu wcale nie demokratyczne wyobrażenia są panującymi; że wiadomo, iż sam Napoleon potępia zasady klubu Morandi, i że nie będzie chciał ściągnąć na siebie nagany rządu, ani też stronnictwa Clichy, najsilniejszego w ciele prawodawczem.

Wszystkie te czcze nadzieje wkrótce rozproszone zostały.

Jak skoro Napoleon dowiedział się, iż krew francuska przelaną została, wysłał swego adjutanta

81

Lavaletta, do Genui. Żądał on od doży bezzwłocznego wydania pod rozporządzenie ministra francuskiego wszystkich Francuzów uwięzionych, rozbrojenia roznosicieli węgla i węglarzy, oraz uwięzienia inkwizytorów: oświadczył przytem, że głowy patrycyuszów odpowiedzą za życie francuzów i że rzeczpospolita wszelką szkodę zrządzoną własności francuskiej nagrodzić musi. W razie, gdyby żądaniom tym nie uczyni ono zadosyć w przeciągu 24 godzin, rozkazał ministrowi Faypoult opuścić Genuę, wraz z wszystkimi Francuzami, którzy za nim iść zechcą, i udać się do Tortony. Lavalette przybył do Genui 29-go maja o godzinie 4-ej po południu. O szóstej został przedstawiony senatowi, który, wysłuchawszy jego żądań i odczytawszy list do doży, przyrzekł dać odpowiedź tegoż jeszcze wieczora. W istocie, Francuzi zostali natychmiast wypuszczeni na wolność i przeprowadzeni do pałacu posła, wśród niezmiernego tłumu ludu, który głośno objawiał swe spóścucie. Klasa średnia i gmin ośmielone postępowaniem Napoleona, zapewniając im opiekę, obudziły się i żądały głośno, aby żołdacy oligarchii rozbrojeni zostali. Tegoż-samego wieczora zwrócono do arsenału 400 muszkietów. W senacie rozprawy były dość żywe; stronnictwo arystokratyczne miało za sobą mniejszość. Dywizya wojsk francuskich została posłana do Tortony. Genua wkrótce byłaby upokorzona, gdyby ją od morza i od lądu obleżono; prawdopodobnem jest nawet, że sam widok wojsk francuskich byłby dostatecznym dla dodania otuchy obywatelom i massie trzeciego stanu, i do zrzucenia jarzma arystokracji.

Ponieważ odpowiedź arystokracji, będąca raczej pewnym rodzajem kompromissu, nie była zaspokajającą, przeto Faypoult postanowił opuścić Genuę, Lavalette

82

miał tam pozostać, aby opiekować się tymi mieszkańcami francuskimi, którzyby nie wydali się z ministrem. Skoro Faypoult zażądał pasportów, doża zwołał senat, mający jedynie prawo udzielania takowych. Senat zatem musiał powtórnie wziąć pod rozagę położenie, w jakim chciał postawić rzeczpospolitą. Po niejakiach rozprawach, uchwalono zadosyćczynić wymaganiom generała dowodzącego. Postanowiono więc: 1) aby natychmiast wysłaną była do Montebello deputacya, złożona z P. P. Cambiaso (doży), Serra i Carbonari; 2) aby inkwizytorowie byli uwięzieni; 3) aby roznosiciele węgla i węglarze, działający z rozkazu doży i niemający w tej sprawie właściwie żadnego interessu, byli uspokojeni, skoro raz poddanie się przyjęte zostało.

6-go czerwca, deputowani senatu podpisali w Montebello układ, który położył koniec ustawie Doryi i wprowadził do Genui demokratyczną formę rządu.

„Rzeczpospolita francuska i rzeczpospolita genueńska, pragnąc zgodę i zjednoczenie, jakie zawsze między niemi istniały, ustalić i umocnić, a przekonane zarazem, że szczęście ludu genueńskiego zależy od przywrócenia mu władzy najwyższej, zgadzają się na następne warunki:

„Art. 1. Rząd rzeczypospolitej genueńskiej uznaje tę zasadę, że władza najwyższa spoczywa w zjednoczonym zgromadzeniu wszystkich obywateli ziemi genueńskiej.

„Art. 2. Władza ustawodawcza ma być powierzona dwom kolegiom posłów. Jedno z tych kolegiów ma się składać z 300, a drugie ze 150 członków. Władza prawodawcza będzie poruczona senatowi, z 12 członków złożonemu, pod przewodnictwem doży. Doża i senatorowi będą przez obie rady wybierani.

83

„Art. 3. Każda gmina ma mieć swą municypalność, a każdy okręg swą administracyą.

„Art. 4. Sposób obierania rozmaitych urzędników, podział na okręgi, określenie władzy mającej być powierzona każdej magistraturze, organizacya władz sądowych, mają być stanowione przez kommissyą prawodawczą, która zarazem ustawy i wszelkie organiczne prawa rządu skreślić powinna. Ma ona jednak starać się, nic przeciw religii katolickiej nie przedsiębrać, dług ukonso-lidowany ubezpieczyć, utrzymywać wolny port miasta Genui i bank św. Jerzego, oraz obmyśleć środki na utrzymywanie terażniejszej ubogiej szlachty. Kommissyą tą ma swe prace ukończyć w przeciągu miesiąca, licząc od dnia swego uorganizowania się.

„Art. 5. Skoro lud tym sposobem do swych praw przywrócony będzie, każde prawo lub urządzenie szczegółowe, dążące do zniweczenia jedności państwa, ipso facto ma być unieważnionem i zniesionem.

„Art. 6. Rząd tymczasowy ma być powierzony komitetowi z 22 członków, pod przewodnictwem teraźniejszego doży. Komitet ten zacznie swą czynność od 14-go czerwca, czyli od 26-go prairial, V-go roku republiki.

„Art. 7. Ci obywatele, którzy otrzymają zlecenie utworzenia rządu tymczasowego republiki genueńskiej, nie mogą odmówić przyjęcia tego obowiązku, jeżeli nie chcą być uważani za obojętnych na dobro kraju, i jeżeli nie chcą zostać skazanymi na opłatę 2000 koron kary.

„Art. 8. Skoro rząd tymczasowy uorganizuje się, zaraz wyda potrzebne rozporządzenia względem formy swych narad. W pierwszym tygodniu po swem uorganizowaniu ma mianować komitet prawodawczy do skreślenia ustawy.

84

„Art. 9. Rząd tymczasowy postara się o należyte wynagrodzenie wszystkich francuzów, którzy w dniach 3 i 4 prairial (22 i 23 maja), straty ponieśli.

„Art. 10. Pragnąc dać dowód spółczucia o dobro ludu genueńskiego, oraz chcąc go widzieć wolnym od stronnictw, republika francuzka udziela amnestią wszystkim genueńczykom, którzyby mogli dać jej powód do użalania się, tak z przyczyny wypadków 3 i 4 prairial, jako-też wydarzeń, które w rozmaitych ziemiach cesarskich miały miejsce.

„Rząd tymczasowy również ma się starać najgorliwiej o wykorzenienie wszelkich stronnictw, zjednoczenie wszystkich obywateli i wrazenie w nich potrzeby bronięcia swobody ludu; w tym więc celu wyda powszechną amnestię.

„Art 11. Republika francuzka udzieli republiki genueńskiej swej opieki, a nawet pomocy męża, w razie, gdyby tego zaszła potrzeba do wykonania powyższego artykułu i utrzymania w całości kraju republiki genueńskiej.”

Lud radował się z swego zwycięstwa z żywocią; duchem stronnictwym, właściwym wszystkim ludom południowym; dopuścił się nawet kilku zdrożności; spalił złotą księgę i skruszył posąg Doryi.

Taka zniewaga, wyrządzona pamiętce wielkiego męża, oburzyła Napoleona, który zażądał od władzy tymczasowej przywrócenia posągu.

Tymczasem lud zyskał przewagę, ustawa tchnęła jego duchem, księża byli niezadowoleni, a szlachta rozjątrzoną, albowiem oba te stany zostały wyłączone od wszelkich urzędów publicznych. Ustawa ta miała być przedstawioną zgromadzeniu ludowemu, w dniu 14 września; została więc wydrukowaną i rozesłaną po wszystkich

85

gminach. Wiele gmin wiejskich oświadczyło, że jej nie przyjmą, a księża i szlachta starali się wszędzie podburzyć chłopów do powstania. Wybuchnęło ono wreszcie na równinach Polcevera i Besagno; powstańcy opanowali trzy bastiony: La Pernon, La Tenailla i La Lanterne, z których ostatni panuje nad portem. Jenerał Duphot, wysłany do Genui dla u organizowania wojsk republiki, liczących 6,000 ludzi, został przywołany na obronę, przez rząd tymczasowy. Wypędził on powstańców i zdobył warownie. 7-go, spokojność była znowu przywróconą na równinach i chłopci zostali rozbrojeni.

Napoleon nie był kontent z tych wypadków. Zajęty wówczas zupełnie układami z Austryą, nie mógł zwrócić szczególnej uwagi na sprawy genueńskie; ale radził, aby nie drażniono szlachty i zaspokoiono księży. Zwlekał przeto ogłoszenie ustawy; poczynił w niej wszelkie zmiany, jakich żądali księża i szlachta, a tak oczyszczona od ducha demagogii, który się tam był wcisnął, została wprowadzoną za przyzwoleniem wszystkich stanów. Lubił on Genuę i życzył udać się tam osobiście, dla pojednania stronnictw, ale wypadki, następujące po sobie z bezprzykładną szybkością, przeszkodziły wykonaniu tego planu.

11-go listopada 1797, po pokoju w Campo-Formio, w chwili kiedy opuszczał Włochy, napisał następny list do rządu genueńskiego.

„Obywatele. Chcę odpowiedzieć zaufaniu, jakieście we mnie położyli. Uznaliście, iż należy zmniejszyć wydatki na administracyą, aby nie przeciążać ludu podatkami. Niedosyć jest w jakikolwiek sposób nie nastawać na religiją, musicie się starać także, aby nawet bojaźliwym umysłem nie dać powodu do niespokojności i nie być narzędziem złych osób.

86

„Wyłączyć wszystką szlachtę od wszelkich urzędów publicznych, byłoby czynem największej niesprawiedliwości; uczynilibyście wówczas to co sama szlachta dawniej czyniła.

„Port wolny jest jabłkiem niezgody, które pośród was rzucono... Miasto Genua musi zawdzięczać swobodę swego portu woli rady prawodawczej. Dlaczegoż lud liguryjski stał się nagle tak dzielnym? Czyż dawniejsze uczucie braterskiej zgody zostało wyparte przez bojaźni przestrach. Księża naprzód gromadzili się około drzewa wolności; oni to naprzód powiedzieli wam, że duch ewangelii jest demokratyczny; ale ludzie zapłaceni przez waszych nieprzyjaciół, użyli błędów, a może nawet i występków kilku księży do walczenia przeciw religii; księża zatem wydalili się... Wywoływaliście ich z kraju w massie, i wzrosła liczba waszych nieprzyjaciół... Jeżeli w państwie, szczególnie zaś w małym, przyzwyczajają się sądzić nie wysłuchawszy, dawać poklask mowie dla tego, że jest namiętną, jeżeli przesadę i szaleństwo nazwą cnotą, umiarkowanie i słuszność występkiem, wówczas to państwo jest bliskie swej zguby. Wiercie mi, że gdziekolwiek powoła mnie obowiązek służenia krajowi, zawsze za najszcześniejszą chwilę mego życia będę uważał tę, w której usłyszę, że lud genueński żyje zgodnie i szczęśliwie.”

Właśnie wówczas dany był do roztrząśnienia radzie pięciuset w Paryżu wniosek Sieyèsa, względem wygnania z Francji wszystkiej szlachty i wynagrodzenia jej strat za pomocą wyrobów rękodzielniczych, a rada dana przez Napoleona republiki genueńskiej zdaje się być w istocie przeznaczoną dla republiki francuzkiej. W każdym razie, ostatnia obrocila ją na swą korzyść; albowiem

87

ten ostateczny środek, obudzający wszędzie niepokój i zamieszanie, został usunięty i nigdy więcej niebył przedstawiany.

Żaden z batalionów francuskich nie przeszedł przez Tortonę; rewolucja w Genui dokonała się jedynie przez wpływ trzeciego stanu, i gdyby nie środki przedsięwzięte przez inkwizycję i klub Morandi, byłaby się skończyła bez nieporządku, zamieszek, a nawet bezpośredniego wdania się Francji.

Król sardyński znajdował się w fałszywym położeniu; następny układ w Bononii, przez Napoleona zawarty, a podpisany przez Clarke'go w Turynie, obowiązywał i nie obowiązywał.

„Dyrektoriat wykonawczy rzeczypospolitej francuskiej i J. K. M. Król sardyński, pragnąc, wszelkimi środkami, w ich mocy będącymi, i przez zjednoczenie wzajemnych interesów, przyczynić się do jak najprędszego utrwalenia pokoju, którego życzą obie strony i który musi zapewnić spokojność Włoch, postanowili zawrzeć między sobą przymierze zaczepne i odporne, i w tym celu udzielili pełnomocnictw: dyrektoriatowi rzeczypospolitej francuskiej generałowi Clarke, J. K. M. Król sardyński kawalerowi Clement Damian de Priocca, ozdobionemu wielkim krzyżem orderu świętego Maurycego i świętego Łazarza, sekretarzowi stanu J. K. M. do spraw wewnętrznych, — którzy, po wymianie wzajemnych pełnomocnictw, zgodzili się na następujące warunki:

„Art. 1. Między Rzeczpospolitą Francuską i J. K. M. Królem sardyńskim ma istnieć przymierze zaczepne, aż do ustalenia pokoju powszechnego.

„A po tym terminie przymierze to będzie prosto odpornem i ułożonem na zasadzie odpowiedniej wzajemnym interessom obu mocarstw.

88

„Art. 2. Ponieważ obecne przymierze ma jedynie na celu, przyspieszyć zawarcie pokoju i zapewnić spokojność Włochom, przeto podczas teraźniejszej wojny ma się stosować tylko przeciw Cesarzowi niemieckiemu; albowiem on jest jedyną władzą stałego ładu, która się nie przestaje opierać tym dobroczynnym zamiarom. J. K. M. pozostaje neutralnym względem Anglii i innych mocarstw, które jeszcze prowadzą wojnę z Rzeczpospolitą Francuską.

„Art. 3. Rzeczpospolita Francuska i Król sardyński, zapewniają sobie wzajemnie, o ile to jest w ich mocy, swe posiadłości dopóty, dopóki niniejszy układ obowiązuje. Oba mocarstwa zjednoczą swe siły przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, a wewnętrznemu nie udzielą żadnej pośredniej lub bezpośredniej pomocy.

„Art. 4. Kontyngens związkowy, który w skutku niniejszego przymierza wystawia Król sardyński, składać się będzie, z 8,000 piechoty, 2,000 jazdy i 40 dział. W przypadku, gdyby dwa mocarstwa uznały za potrzebne powiększyć ten kontyngens, wówczas to powiększenie ma być oznaczone przez kommissarzy, którzy nieograniczone pełnomocnictwo ze strony dyrektoriatu wykonawczego oraz J. K. M. Króla sardyńskiego otrzymają.

„Art. 5. Kontyngens wojsk i dział ma być wyszykowany i zgromadzony w Nowara; a mianowicie; 500 ludzi jazdy, 4,000 piechoty i 12 dział, na 30 germinal roku bieżącego (19 kwietnia), reszta zaś w czternaście dni później.”

„Kontyngens ten będzie utrzymywany kosztem J. K. M. Króla sardyńskiego i ma pozostawać pod rozkazami generała dowodzącego armiją Francuską we Włoszech.”

Oddzielna, wspólnie z generałem ułożona konwencja,

89

oznaczy sposób, w jaki kontyngens służbę odbywać powinien.”

„Art. 6. Wojska, z których tenże składa się, mają, stosunkowo do liczby żołnierzy istotnie pod bronią będących, brać udział w kontrybucjach, na zdobyte kraje nakładanych, licząc od dnia, w którym kontyngens połączy się z armiją Rzeczypospolitej.”

„Art. 7. Rzeczpospolita francuska przyrzeka udzielić J. K. M. Królowi sardyńskiemu, przy powszechnym lub lądowym pokoju, wszystkich korzyści, które okoliczności wyjednać mu dozwolą.”

„Art. 8. Żadna z stron umawiających się nie będzie mogła zawrzeć oddzielnego pokoju z wspólnym nieprzyjacielem; zaś Rzeczpospolita francuska obowiązuje się nie zawierać zawieszenia broni z żadną z armij, obecnie we Włoszech znajdujących się, nie objawszy w takowem J. K. M. Króla sardyńskiego.”

„Art. 9. Wszelkie kontrybucje, które na państwa J. M. Króla sardyńskiego są nałożone, a dotychczas niewypłacone lub skompensowane, mają być zniesione natychmiast po wymianie ratyfikacji niniejszego traktatu.”

„Art. 10. Różne przedmioty do uzbrojenia należące, wydane wojskom francuskim oraz jeńcom w Sardynii wziętymi do Francji z powrotem odesłanym, oraz te, które w skutku szczególnego układu w tym przedmiocie wydane były, o ile na mocy rzeczonego układu przez Rzeczpospolitą zapłacone lub skompensowane nie zostały, winny być zwrócone w naturze kontyngensowi J. K. M. Króla sardyńskiego. W razie zaś, gdyby zwracające się przedmioty uzbrojenia przewyższały potrzeby kontyngensu, wówczas przewyżka ma być gotówką zapłacona.

„Art. 11. Obie strony umawiające się mianują natychmiast kommissarzy, którzyby w ich imieniu zajęli się

90

układami względem traktatu handlowego, stosownie do artykułu 7-go traktatu pokoju, zawartego między Rzeczpospolitą francuską i J. K. M. Królem sardyńskim. Tymczasem wszelkie stosunki handlowe mają być postawione na tejże samej stopie, jak przed wojną.”

„Art. 12. Ratyfikacje niniejszej umowy mają być wymienione w Paryżu, w jak-najkrótszym terminie.”

„Działo się i podpisano w Turynie, 15 germinal, roku V jednej i nierozdzielnej Rzeczypospolitej francuskiej (5 kwietnia 1797).

„Podpisano: Clarke - Clement Damian.”

Dyrektoriat nie dał poznać otwarcie swych zamiarów, ale było widocznem, że nie myślał ratyfikować tej umowy. Z drugiej strony Napoleon nalegał, iżby ratyfikacją tę za nieodbicie potrzebną uważano. Słusznie przywiązywał on wielką wagę do dywizji weteranów piemonckich których wartość znał dobrze. Uważał się on za osobiście zobowiązanego dworowi sardyńskiemu, i dokładał wszelkich starań, aby zapewnić wewnętrzną spokojność w państwach Króla. Tymczasem malkontenci pijemontcy stawali się coraz liczniejszymi; wreszcie rzucili się do broni i zostali pobici. To położenie stało się nader drażliwem; obudziło ono najwyższe niezadowolenie jakobinów we Francji i we Włoszech; a skoro stronnictwo rojalistów wzięło górę w Turynie, aresztowania i prześladowania jakich się dopuszczało, były ciągiem źródłem skarg w głównej kwaterze.

W końcu września dyrektoryat, podpisawszy ultimatum układów z Campo-Formio, dał do zrozumienia Napoleonowi, że odmówi podpisania układu z Sycylią. Minister spraw zagranicznych, udzieliwszy to postanowienie generałowi dowodzącemu, radził mu, przekupić żołnierzy sardyńskich przy pomocy włoskich werbowników, przez co by uzyskał wsparcie 10,000 wojska pijemontckiego,

91

niezaciągając obowiązku względem dworu turyńskiego. Ale oficerowie wojsk tych nie dali się przekupić; a zresztą środek takowy nie mógł być wykonany bez straty czasu, gdy tymczasem kampania musiała być natychmiast rozpoczęta. Takie postępowanie ze strony dyrektoryatu było jedną z przyczyn, które skłoniły Napoleona do podpisania pokoju Campo-Formio, bez dawania względu na ultimatum z 29 września, które, według jego mniemania, nie mogło być objętem w protokóle, nie spowodowało zerwania układów. Tymczasem dyrektoryat pojawił się nareszcie ważność zwiększenia armii włoskiej o 10,000 ludzi z kontyngensu pijemontckiego, postanowił ratyfikować umowę turyńską i przesłał ją 21 października ciałom prawodawczym; ale już było za późno; pokój z Austrią został zawarty d. 17 w Campo-Formio.

Tak więc po wyprawach Napoleona do Włoch, Król sardyński zachował swój tron, wprowadził osłabiony przez odstąpienie Sabaudyi i Nizy oraz stratę kilku fortec, z których jedne zniszczone, drugie przez Francuzów zajęte zostały; ale też za to zyskał nadzwyczajną korzyść. Był on sprzymierzeńcem Rzeczypospolitej francuskiej: co mu zapewniało całość jego państw. Jednakże Król nie łudził się swym położeniem; wiedział on, że Napoleonowi zawdzięcza swe utrzymanie; wiedział, jak zwodniczem było pozorne przymierze z dyrektoryatem; w niebezpiecznym położeniu pośród Francuzów oraz demokracji liguryjskiej i cisalpińskiej był bliskim upadku, a oprócz tego musiał walczyć z usposobieniem swych poddanych. Piemontczycy głośno domagali się rewolucji, a dwór spoglądał ku Sycylii, jako ku portowi swego ocalenia.

Dwór rzymski wypełniał w początkach warunki traktatu tolentyńskiego, ale wkrótce poddał się wpływowi kardynałów Busca i Albani, począł zbierać wojsko i był tyle nierozważnym, iż wyzwiał otwarcie Francję,

92

powoławszy na dowództwo generała Provera. Opierał się nawet uznać Rzeczpospolitą cisalpińską. Zwycięstwo Rzeczypospolitej i groźba jej posła prędko położyły koniec tym odkazom niezawisłości. Provera zabawił tylko kilka dni w Rzymie i udał się następnie do Austrii. Rzeczpospolita cisalpińska, chciwie chwytając sposobność opanowania części ziem papieżkich, wypowiedziała Watykanowi wojnę. Na widok burzy, która miała się rozwinąć nad ich głowami, ulękli się ci słabi i nierozsądni starcy i dali dyrektoryatowi cisalpińskiemu wszelkie zadość uczynienie, przezeń żądane.

Wprawdzie w takim postępowaniu nie znajdujemy śladu owej polityki, która wślawiła Watykan w ostatnich wiekach, ale musimy pamiętać, że rząd jego był osłabiony wiekiem, i że świecka władza Papieżów znikła zupełnie, tak, jak władza duchownych elektorów państwa.

Dwór neapolitański był kierowany przez królową, kobietę zadziwiającego talentu, ale z ideami równie nieuporządkowanymi, jak namiętności napędlające jej serce. Układ zawarty w Paryżu 10 października 1796 r. nie zmienił usposobienia tego gabinetu; nie przestawał on czynić przygotowań, i przez cały rok 1797 dawać powody do niepokoju, a jednak żaden układ nie mógł być pomyślniejszym. Warunki jego były następujące:

„Rzeczpospolita francuska i J. K. M. Król obojg Sycylii, przejęci życzeniem zamienienia klęsk wojny na korzyści pokoju, mianowali następne osoby, jako-to: Dyrektoryat wykonawczy, obywatela Karola Delacroix, ministra spraw zagranicznych, a J. K. M. Król obojg Sycylii, księcia Belmonte Pignatelli, Szambelana i ministra pełnomocnego przy dworze J. K. Katolickiej Mości, aby w ich imieniu ułożyli artykuły i warunki, niezbędne

93

do przywrócenia dobrego porozumienia i przyjaźni między obu mocarstwami, które-to osoby, wymieniwszy swe pełnomocnictwa, ułożyły następujące warunki:

„Art. 1. Pokój, przyjaźń i dobre porozumieniemają istnieć między Rzeczpospolitą francuską i J. K. M. Królem obojg Sycylii.

„Wskutek tego, od dnia, w którym wymienione będą ratyfikacje niniejszego układu, wszelkie kroki nieprzyjazne ustają zupełnie.

„Tymczasem i aż do owej epoki mają w całej mocy obowiązywać warunki, przyjęte przy zawieszeniu broni w dniu 17 prairiala roku IV (4 czerwca 1796).

„Art. 2. Wszelka umowa, zobowiązanie się, lub układ, zawarte dawniej przez oba umawiające się mocarstwa, a będące w sprzeczności z teraźniejszym traktatem, znoszą się niniejszym i uważają za niebyłe; a zatem żadne z mocarstw umawiających się nie może jakimukolwiek nieprzyjacielowi drugiego udzielać wsparcia w ludziach, broni, statkach przewozowych, zapasach wojennych, żywności lub pieniądzech, pod jakimkolwiek tytułem, lub nazwą.

„Art. 3. J. K. M. Król obojg Sycylii zachowa najściślejszą neutralność względem wszystkich wojujących mocarstw; zobowiązuje się zatem, wszelkim okrutem wyżej wspomnianych mocarstw, do wojny uzbrojonej, skoro ich liczba cztery przechodzi, według prawideł pomienionej neutralności, wzbronić wstępu do swych portów. Również nie mają im być dostarczane, ani amunicja, ani towary, znane pod nazwą kontrabandy wojennej.

„Art. 4. Wszelkie okręty kupieckie Rzeczypospolitej francuskiej, jakkolwiek wielką byłaby ich liczba, mają znajdować wszelki rodzaj zabezpieczenia i opieki przeciw

94

swym nieprzyjaciołom, we wszystkich portach i przystaniach J. K. M. Króla obojg Sycylii; podobnie rzecz się ma i z okrętami wojennymi, jeżeli ich liczba nie przewyższa oznaczonej w poprzedzającym artykule.

„Art. 5. Rzeczpospolita francuska i J. K. M. Król obojg Sycylii zobowiązują się znieść sekwestrację wszystkich przedmiotów, dochodów lub towarów, które, w skutku obecnej wojny, dla szkodenia obywatelom lub poddanym jednego z dwóch mocarstw, zajęło, skonfiskowano lub zatrzymano; zobowiązują się dalej przypuścić ich do używania wszelkich praw i przywilejów, do których prawne roszczenia mieć mogą.

„Art. 6. Wszyscy, przez oba mocarstwa zabrani Jeńcy, wraz z majtkami i marynarzami, mają być w przeciągu miesiąca, licząc od dnia wymiany ratyfikacji niniejszego traktatu, i po zapłaceniu długów w czasie niewoli zaciągniętych, oswobodzeni, chorzy zaś i ranni pozostaną do wyzdrowienia w szpitalach, a następnie także zwróconymi będą.

„Art. 7. Aby dać dowód przyjaźni dla Rzeczypospolitej francuskiej i okazać chęć szczerą utrzymania dobrego porozumienia między obu mocarstwami. J. K. M. Król obojej Sycylii zgadza się na wypuszczenie wszystkich obywateli francuskich uwięzionych, w jego kraju, z powodu ich opinii w przedmiocie rewolucji francuskiej, oraz na powrót właścicielom wszelkiej własności ruchomej lub nieruchomej, któraby z tego powodu zasekwestrowaną lub skonfiskowaną być mogła.

„Art. 8. Z tego powodu, na którym się opiera artykuł poprzedzający, J. K. M. Król obojej Sycylii obowiązuje się nakazać poszukiwanie osób, które w 1793 roku zabrały papiery, należące do ostatniego ministra Rzeczypospolitej, i wydać te osoby, jeśli będzie można, w ręce sprawiedliwości, dla ukarania.

95

„Art 9. Posłowie i ministrowie umawiających się mocarstw, mają w odpowiednich krajach używać takich samych jak przed wojną, przywilejów, wyjąwszy tych, które pochodziły z pokrewieństwa domów panujących.

„Art 10. Każdy obywatel francuski i każdy członek orszaku posła, ministra, konsula lub innego agenta uwierzytelnionego i uznanego przez Rzeczpospolitą francuską, mają w państwie J. K. M. Króla obojej Sycylii używać takiej wolności wyznania, jak członkowie narodów niekatolickich, najbardziej uprzywilejowanych.

„Art 11. Między obu mocarstwami będzie ułożony i zawarty traktat handlowy, na zasadzie wzajemnego dobra, i tak, iż zapewni narodowi francuskiemu też same korzyści, jakich w tym względzie używają w królestwie obojej Sycylii narody najbardziej uprzywilejowane. Do czasu zawarcia tego traktatu stosunki handlowe i konsularne zostaną nawzajem tak przywrócone, jak były przed wojną.

„Art 12. Stosownie do artykułu 6 traktatu zawartego w Hadze 27 floréal, roku III Rzeczypospolitej (16 maja 1795), tenże pokój, też sama przyjaźń i dobre porozumienie, na które zgodzili się w niniejszym traktacie Rzeczpospolita francuska i J. K. M. Król obojej Sycylii, będą uważane jako istniejące także między J. K. Mością i Rzeczpospolitą bawarską.

„Art 13. Traktat niniejszy ma być w czterdzieści dni po podpisaniu ratyfikowany, i w takim samym terminie ratyfikacje wymienione.

„Działo się w Paryżu, 19 vendemiaire V roku jednej i nierozdzielnej Rzeczypospolitej francuskiej, odpowiadającego 10-mu października 1796 r. dawnego stylu.

„Podpisano: Karol Delacroix.

Książę Belmonte Pignatelli.”

96

Podczas kiedy Napoleon gotował się do pochodu, dla zagrożenia Rzymowi, książę Belmonte Pignatelli, minister neapolitański, znajdujący się w głównej kwaterze, pokazał mu w zaufaniu list Królowej, donoszący, że każe wyruszyć 30,000 ludzi dla zasłonięcia Rzymu. — „Dziękuję Panu za ten dowód zaufania, rzekł generał, i odpłacę mu się innym.” Zadzwoił na swego sekretarza, posłał go po portfeuille neapolitański, a wyjąwszy depeszę, którą w listopadzie 1796 przed wzięciem Mantui napisał do dyrektoryatu, czytał:

„Trudność, w jakiej mnie stawia zbliżenie się Alvinzego, nie powstrzyma mnie od wysłania 6000 Lombardów i Polaków na ukaranie dworu rzymskiego; że jednak można przewidzieć, iż Król neapolitański zaraz wyśle 30,000 wojska dla obrony papieżkiej stolicy, przeto nie pierwiej ruszę do Rzymu, aż Mantua wzięta zostanie i posiłki, które mi przysyłacie, nadejdą, abym w razie, gdyby dwór neapolitański chciał naruszyć traktat paryzki, mógł rozrządzać przeszło 25,000 ludźmi, z nimi zająć stolicę i przymusić go szukać schronienia w Sycylii.”

Goniec nadzwyczajny, wysłany teź nocy przez księcia Pignatelli, miał zapewne zlecenie zawiadomić Królowę, jak zwierzenie się posła przyjęte zostało.

Od czasu układu paryzkiego, legacye neapolitańskie były w ogóle bardziej nieprzyjazne i rozdrażnione przeciw Francuzom, niż przez ciąg wojny, a posłowie neapolitańscy utrzymywali nawet jawnie, że pokój nie będzie długotrwały. Tak bezzasadne postępowanie nie wstrzymało gabinetu neapolitańskiego od żywienia dumnych zamiarów: podczas konferencji w Montebello, Udine i Passeriano, poseł Królowej neapolitańskiej starał się uzyskać wyspy: Korfu, Zanie, Cefaloniją, Santa Maura oraz warownie Maceratę, Ferrarę i Ankonę; posunął się nawet tak daleko, iż wynurzył

97

chęć z bogacenia się kosztem Papieża i Rzeczypospolitej weneckiej. Nabytki te spodziewała się królowa osiągnąć od opieki Francji, a głównie oczekiwała spełnienia swych życzeń za pośrednictwem Napoleona. Tron neapolitański przeżył pokój w Campo-Formio: byłby również spokojnie i szczęśliwie przetrwał pośród burzy, która Europę i Włochy spustoszyła, gdyby się kierował zdrową polityką.

Okoliczności zmusiły ustąpić życzeniom Lombardów i zjednoczyć ich w jedno państwo demokratyczne, pod nazwą Rzeczypospolitej transpadańskiej. Ta Rzeczpospolita zajmowała cały lewy brzeg rzeki Po, od Mincio aż do Ticino. Rzeczpospolita cispadańska rozciągała się wzdłuż prawego brzegu Po, od granic księstwa parmeńskiego, aż do Adryatyku.

Ustawa Rzeczypospolitej cispadańskiej została uchwaloną przez kongres deputowanych narodu, a następnie przedstawiona do zatwierdzenia ludowi. Przyjęta niezmierną większością głosów, była wprowadzona w wykonanie z końcem miesiąca kwietnia. Szlachcie i księżom udało się zostać wybranymi na wszystkie urzędy, a obywatele oskarżali ich o niesprzyjanie nowemu porządkowi rzeczy. Niechęć była ogólną. Napoleon widział konieczność urządzenia ostatecznie obu tych krajów.

Bezpośrednio po odmowie dworu wiedeńskiego co do ratyfikacji konwencji z margrabią Gallo w Montebello podpisanej, a stanowiącej zasady ostatecznego pokoju, Napoleon utworzył Rzeczpospolitą cispadańską i transpadańską, przez co cztery miliony mieszkańców pod jednym rządem zjednoczono i utworzono siłę zdolną wpłynąć na późniejsze wypadki. Mimo to, władze cispadańskie upornie odrzucały połączenie tak sprzeczne z ich przesądami. Zwierzchnictwa

z Reggio, Modeny, Bononii i Ferrary, z trudem poddały się konieczności pozostawania pod jednym rządem. Duch miejscowy sprzeciwiał się wszędzie połączeniu dwu narodów z obu brzegów Po, i według prawdopodobieństwa połączenie to byłoby się rozbiło o upór ludu, gdyby weń nie wmówiono, że środek ten był tylko przygotowaniem do złączenia pod jeden rząd wszystkich mieszkańców półwyspu. Żądza utworzenia jednego wielkiego narodu, żądza, którą mają wszyscy Włosi, przewyciężyła drobiazgowę zawiść władz miejscowych. Dwie szczególnie okoliczności wsparły tę ogólną przyczynę. Romagna, którą Papież ustąpił traktatem tolentyńskim, ogłosiła się niezawisłą, pod nazwą rzeczypospolitej emilijskiej. Z powodu swej niechęci ku Bononii, nie chciała się połączyć z rzecząpospolitą cispadańską, ale gorliwie uchwyciła myśl zjednoczenia się z rzecząpospolitą cisalpińską, i w licznych petycyach prosiła o jej ustanowienie.

Tymczasem Wenecja i kraje ładu stałego, pełne niespokojności, z powodu tajemnic układów wstępnych, głosowały na zgromadzeniu ludu za utworzeniem rzeczypospolitej włoskiej. Dwie te okoliczności uprzętnęły z drogi wszystkie przeszkody. Duch miejscowy ustąpił duchowi narodowemu, interes prywatny, powszechnej pomyślności, i unija przyjęta została jednoznacznie.

Nowe państwo wzięło nazwę rzeczypospolitej cisalpińskiej, której stolicą był Medyolan. To było przyczyną nowego niezadowolenia w Paryżu, gdzie życzone sobie nazwy rzeczypospolitej transalpińskiej: że jednak chęci Włochów zmierzały ku Rzymowi i zjednoczeniu w jedno państwo całego półwyspu, przeto nazwa Cisalpinii najbarbardziej odpowiadała ich życzeniu, skoro się nie ośmielili nazwać rzecząpospolitą włoską.

Traktatem w Campo-Formio rzecząpospolita cisalpińska została powiększoną częścią kraju weneckiego, leżącą

po prawym brzegu Adygi, która wraz z Veltinem przyniosła jej ludności 3,600,000 dusz.

Te prowincje, najbogatsze i najpiękniejsze w Europie, tworzyły sześć departamentów; rozciągały się zaś od gór szwajcarskich do Apeninów tokańskich i od Ticino do morza Adryatyckiego.

Napoleon życzył sobie nadać rzeczypospolitej cisalpińskiej ustawę, któraby w niektórych punktach odstępowała od francuskiej. Pragnął on, aby mu przysłano do Medyolanu polityka takiego jak Sieyès; ale myśl ta nie podobała się dyrektoriowi, który chciał, iżby rzecząpospolita cisalpińska przyjęła ustawę, jaką sobie Francja nadała w 1790 roku. Pierwszy dyktoryat cisalpiński składał się z naczelników stronnictwa francuskiego we Włoszech: Serbelloni, Alessandri, Paradisi, Moscati i Contarini. Serbelloni był jednym z najbogatszych właścicieli gruntowych w Lombardii. Installacya odbyła się w Medyolanie, w pałacu, 30 czerwca, a niezawisłość rzeczypospolitej cisalpińskiej została obwieszczoną 29-go, następną odezwą:

„Rzeczpospolita cisalpińska zostawała długi czas pod panowaniem domu austriackiego. Rzeczpospolita francuska, prawem zdobycia, zajęła jego miejsce; ale od dnia tego rzeka się wszelkiej władzy nad rzecząpospolitą cisalpińską i ogłasza ją za wolną i niezawisłą. Uznana za taką przez Francję i Cesarza austriackiego, będzie wkrótce także uznana i przez inne mocarstwa Europy. Dyktoryat wykonawczy rzeczypospolitej francuskiej, nie poprzestając na użyciu swego wpływu i zwyczajtwa broni francuskiej dla zapewnienia istnienia rzeczypospolitej cisalpińskiej, rozszerza jeszcze dalej swą troskliwość; a przekonany, że jeżeli spokój jest najpierwszem błogosławieństwem, to rewolucya, która po nim następuje, największą klęską, daje rzeczypospolitej cisalpińskiej swą własną ustawę, będącą płodem doświadczenia najucywilizowanego w świecie

narodu. Aby zaś ta zmiana bez przeszkody i wzbudzenia nieukontentowania dokonana była, dyktoryat wykonawczy widzi się zmuszonym, na ten jeden raz, członków rządu i rady prawodawczej sam mianować, tak, iżby lud, stosownie do ustawy, po upływie roku, sam wybrał następców. Od wielu lat żadna rzecząpospolita nie istniała we Włoszech, i najpiękniejsza część Europy musiała zostawać pod obcym rządem. Powinnością jest rzeczypospolitej cisalpińskiej przekonać świat w przyszłości, przez swą mądrość, roztropność i dobrą organizacyą swego wojska, że dzisiejsze Włochy nie wyrodziły się i że zawsze samo przez się istnieć mogą.

„Bonaparte, generał dowodzący, mianuje w imieniu rzeczypospolitej francuskiej, w skutku niniejszej odezwy, na członków dyktoryatu rzeczypospolitej cisalpińskiej obywateli: Serbelloni, Alessandri, Moscati, Paradisi: piąty ma być mianowany w jak-najprędszym czasie. Ci czterej członkowie, mają być jutro zainstalowani w Medyolanie.”

Powszechne zjednoczenie gwardyj narodowych i władz nowej rzeczypospolitej odbyło się w Lazaretto, w Medyolanie. 14-go lipca, 30,000 gwardzystów narodowych i deputowanych departamentów, wykonali przysięgę bratniego zjednoczenia. Przysięgli także obrócić wszystkie swe siły na uznanie swego kraju.

Dyktoryat cisalpiński mianował swych ministrów, władze administracyjne, uorganizował dowództwa wojskowe, i rządził rzecząpospolitą jak krajem niezawisłym. Klucze Medyolanu i wszystkich miejsc warownych zostały oddane, przez oficerów francuskich, oficerom cisalpińskim. Armija opuściła kraj rzeczypospolitej i rozbiła obóz na terytorium medyolańskim. W owym to czasie uorganizowaną była poraz pierwszy ta armija włoska,

która później była tak liczną i tyle sławy sobie zjednała.

Od tego czasu obyczaje Włochów zmieniły się zupełnie, w parę lat później nie byli już tym samym narodem. Sutanna, będąca dotychczas powszechnym ubiorem młodzieży, została zmienioną na mundur; Włosi, zamiast pędzić swe życie u nóg kobiet, przesiadywali w ujeżdżalniach i szkołach robienia bronią, i poświęcali się ćwiczeniom gimnastycznym; dzieci nawet przestały się bawić w ołtarzyki. Miały one pułki żołnierzy ołowianych i naśladowały w swych zabawach wypadki wojenne.

W sztukach teatralnych i maryonetkach na ulicach pokazywanych, występował zawsze Włoch, którego bardzo bojaźliwym przedstawiano, i pewien rodzaj przechwałkowego rębacza, niekiedy Francuza, częściej Niemca, bardzo prostakowatego, bardzo walecznego, ale też i nieokrzesanego, który zwykle wśród powszechnych oklasków widzów, kończył scenę tem, iż Włochowi łaskawą chłostę kijem wymierzał. Teraz lud nie chciał tego cierpieć; autorowie, aby zadowolić publiczność, musieli przedstawiać na scenie Włochów, jako ludzi walecznych, którzy, dla utrzymania swego honoru i swych praw, obcych do ucieczki znagłali.

Uczucie narodowe obudziło się i wzięło pewny kierunek. Włochy miały wojenne śpiewy ojczyste, a kobiety same odpychały z pogardą ludzi, którzy dla przypodobania się im, przejmowali niewieście obyczaje.

Veltlin składa się z trzech dolin: z właściwego Veltlinu, Bormio i doliny Chiavenny; jego ludność dochodzi do 160,000 dusz; mieszkańcy wyznają religiją katolicką i mówią po-włosku. Jeograficznie kraj ten do Włoch należy; rozciąga się wzdłuż brzegu Addy, aż do jej

102

ujścia w jezioro Como, i jest oddzielony Alpami od Niemiec. Ma długości mil ośmnaście, a szerokości sześć. Chiavenna, jego stolica, leży o dwie mile od jeziora Como, czternaście mil od Chur, a siedmnaście od Bormio.

Przed wiekami kraj ten tworzył część territorium medyolańskiego i został w 1404 podarowany przez Medyolańczyków kościołowi w Chur. 1512 r. Gryzonom oddał Sforza Veltlin w lennictwo. Takim sposobem Veltlin przeszedł pod Gryzończyków, którzy po większej części mówią po-niemiecku, wyznają religiją protestancką i są oddzieleni od mieszkańców Veltlinu łańcuchem Alp wyższych.

Ucisk skłonił mieszkańców trzech dolin w 1797 r. iż się rzucili do broni, wypędzili władze gryzońskie i zatknęli trójkolorową chorągiew włoską; następnie mianowali tymczasowego rządcę i wydali manifest do wszystkich mocarstw europejskich, w którym przedstawili swe krzywdy i oświadczyli, że chcą odzyskać prawa, z których żaden lud sprawiedliwie ogołoconym być nie może. Wysłali Judiconniego, Plantę i Paribellego, ludzi z znaczeniem i charakterem, jako deputowanych do Montebello, z żądaniem wykonania kapitulacji, którą Gryzończycy pod każdym względem naruszili.

Napoleon niechętnie mieszał się w kwestye dotyczące Szwajcaryi i mające z tego względu ważność powszechną. Skoro jednak kazał sobie przedstawić dokumenta do tej sprawy odnoszące się i zachowane w archiwum medyolańskim, spostrzegł, że rząd medyolański był obowiązany do dania rękojmi; że zaś i gryzony domagały się jego protekcji, aby skłonić swych poddanych do powrotu do posłuszeństwa, wystąpił przeto jako pośrednik i zażądał od obu stron, aby w ciągu

103

następującego miesiąca lipca stawily się przed nim dla obrony swych praw. Podczas tej zwłoki Gryzony prosiły o pomoc rzeczywospolitej helweckiej.

Barthélemy, minister francuzki w Bernie, żywo popierał jego sprawę. Wreszcie, po wielu krokach z obu stron, Napoleon, nim wydał wyrok ostateczny, radził obu stronom przyjaźnie się pojednać, i przedstawiał za środek zgody, przyjęcie Veltlinu, jako czwartego członka, z równym trzem innym głosem, do starego związku. Rada ta obraziła mocno dumę wieśniaków gryzońskich. Nie mogli oni pojąć, jak wieśniak pijący wodę z Addy, może się równać z tym, który pije wodę z Renu. Byli oni oburzeni na nierozsądny wniosek, przez który wieśniacy katolicy, mówiący po-włosku, bogaci i oświeceni, mieli być porównani z wieśniakami protestanckimi, mówiącymi po-niemiecku, ubogimi i nieoświeconymi. Przywódcy nie dzielili tych przesądów, ale zostali uwiedzeni przez własny interes. Veltlin był dla nich ważnym źródłem dochodów i bogactw, którego rzec się nie chcieli. Intrygowali oni w Wiedniu, Paryżu i Bernie, i wszędzie otrzymali obietnice. Radzono im zyskać na czasie; ganiono, że domagali się i przyjęli pośrednictwo. Odmówili więc najmniejszych ustąpień, i nie wysłali do pośrednika, na wyznaczony do układów termin, ani jednego deputowanego, któryby równoważył wpływ deputowanych Veltlinu.

Napoleon skazał gryzończyków zaocznie, a jako pośrednik przez obie strony wybrany i reprezentant rządu medyolańskiego, który zagwarantował kapitulacją Veltlinu, wydał 19 vendemiaire roku VI (10 października 1797) następny wyrok:

„Mieszkańcy Veltlinu, Chiavenny i Bormios powstałi zeszłego prairial przeciw praw gryzończyków i ogłosili się niepodległymi. Rząd rzeczywospolitej gryzońskiej,

104

po użyciu innych środków dla przywiedzenia do posłuszeństwa swych poddanych, zażądał pośrednictwa rzeczywospolitej francuzkiej, w osobie jenerała Bonaparte, i posłał doń swego deputowanego Gaudencio Planta.

„Ponieważ mieszkańcy Veltlinu domagali się tego pośrednictwa, przeto jenerał dowodzący przyjął obustronne deputacje 4 messidor (22 czerwca) w Montebello, i po długiej naradzie wziął na się obowiązek pośrednika w imieniu rzeczywospolitej francuzkiej.

„Mieszkańcy Veltlinu, Chiavenny i Bormios przysłali punktualnie żądanych deputowanych.

„Kilka miesięcy upłynęło, a rząd gryzoński nie przysłał żadnego, mimo powtarzanych wezwań obywatela Comoyras, prezidenta rzeczywospolitej w Chur.

„6-go zeszłego fructidor (23 sierpnia) jenerał dowodzący, biorąc na uwagę anarchiją panującą w Veltlin, rozkazał napisać list do rządu gryzońskiego i wezwać, aby przysłał deputowanych na 24-ty fructidor (10 września).

„Teraz mamy 19 vendemiaire (10 października), a posłowie gryzońscy jeszcze się nie stawili.

„Nie tylko że się nie pojawili, ale jeszcze wątpić nie należy, iż Gryzony, lekceważąc ofiarowane przez rzeczywospolitą francuzką pośrednictwo, uprzedziły rozstrzygnięcie kwestyi, oraz, że odmowa w przysłaniu deputowanych jest skutkiem silnych intryg.

„A zatem jenerał dowodzący, w imieniu rzeczywospolitej francuzkiej:”

„Zważywszy, po pierwsze: że wierność, rzetelne postępowanie i zaufanie mieszkańców Veltlinu, Chiawenny i Bormio względem rzeczywospolitej francuzkiej, zobowiązują tę ostatnią podobnież się odplacić i ich wspierać;

105

„Powtóre: że rzeczywospolita francuzka, w skutku żądania Gryzończyków, jest sędzią polubownym i pośrednikiem obu narodów.”

„Po trzecie: iż nie ulega żadnej wątpliwości, że Gryzończykowie naruszili kapitulacją, którą obowiązani byli zachowywać względem mieszkańców Veltlinu, Chiavenny i Bormios, i że ci ostatni weszli w prawa, udzielone wszystkim narodom przez naturę.

„Po czwarte: że jeden lud nie może ulegać drugiemu, bez obrazy zasady prawa politycznego i natury.”

„Po piąte: że życzenia mieszkańców Veltlinu, Chiavenny i Bormios stanowczo się skłaniają ku rzeczypospolitej cisałpińskiej.”

„Po szóste: że tożsamość religii i mowy, układ miejscowości, stosunków i handlu również usprawiedliwia połączenie się Veltlinu, Chiavenny i Bormios z rzeczapołpolitą cisałpińską, od której dawniej odłączone zostały.

„Po siódme: że ponieważ przez dekret gmin, składających stary związek, wniosek przyjęcia Veltlinu, jako czwartego członka związku, odrzucony został, Veltlinowi zatem nie pozostaje inna ucieczka przed tyraniją Gryzończyków, jak połączenie się z rzeczapołpolitą cisałpińską;

„Postanawia, na mocy władzy oddanej rzeczypospolitej francuzkiej, żądaniem jej pośrednictwa, tak przez mieszkańców Gryzonów, jak i Veltlinu, iż Veltlin, Chiavenna i Bormios mają wolność przyłączenia się do rzeczypospolitej cisałpińskiej.”

Takim sposobem kwestya rozstrzygnięta została. Między nieszczęśliwymi mieszkańcami Veltlinu panowała radość i życie. Rozjątrzenie i upokorzona duma wywarły przeciwny skutek na Gryzończykach. Zaraz po wydaniu powyższego dekretu, rzeczypospolite: Veltlinu i cisałpińska, zaczęły się układać względem swego połączenia. Teraz

106

Gryzończykowie dostrzegli swe błędy. Napisali do Napoleona, że ich deputowani zamierzają stawić się przed nim, dla obrony swych praw, i udali tym sposobem, jakoby nic nie wiedzieli o tem, co zaszło. Odpowiedział im, że już zapóźno; że wydał swój wyrok 10 października, i Veltlin już jest połączony z rzeczapołpolitą cisałpińską, a zatem kwestya na zawsze ukończona.

Sprawiedliwość, wymierzona temu małemu ludowi, wywarła pomyślny skutek na wszystkich, szlachetnie myślących.

Zasady, według których Napoleon wyrzekł swój wyrok, rozeszły się po całej Europie i zadały śmiertelny cios kantonom szwajcarskim, trzymającym narody w poddaństwie. Arystokracja Bernu powinna była skorzystać z tego przykładu i uczuć, że nadeszła chwila, w której wypada ponieść pewne ofiary wzrastającej oświacie czasu, wpływowi Francyi i sprawiedliwości. Ale przesady i duma niesłuchają nigdy głosu rozważi, natury, lub religii, Oligarchija sile tylko ustępuje. Wiele lat minęło, nim mieszkańcy górnej Wallezyi (*Haut-Valais*) zezwolili na uważanie za równych sobie mieszkańców dolnej Wallezyi (*Bas-Valais*) a włościanie kantonu Vaud i Argowii wymogli uznanie swych praw i niezawisłości na oligarchii Berneńskiej.



POKÓJ W CAMPIO FORMIO.

Wymiana ratyfikacji układów wstępnych z Leoben, miała miejsce 26-go maja w Montebello, między Napoleonem i margrabią de Gallo. Przy tej okoliczności po raz pierwszy wszczęto kwestyą etykiety. Cesarze niemieccy nie byli przyzwyczajeni dawać pierwszeństwa królom francuzkim, a gabinet wiedeński lękał się bardzo, że rzeczapołpolita francuzka nie uzna tego zwyczaju, a za jej przykładem i inne mocarstwa europejskie nie przyznają także Cesarzowi pewnego rodzaju wyższości, który zawsze posiadało święte państwo rzymskie, od czasów Karola Wielkiego. Reprezentant austriacki, w pierwszej chwili radosnego upojenia, z powodu, iż pełnomocnik francuzki zgodził się na ów dawny zwyczaj, zaniechał planu kongresu w Bern, przystał na oddzielne układy i przyrzekł dopiero

108

w lipcu otworzyć kongres w Rastatt, celem zawarcia pokoju z cesarstwem. W kilka dni mocarstwa umawiające się ułożyły warunki ostatniego traktatu, na następnych zasadach.

„1) Ren tworzy granice Francyi; 2) Wenecya i Adyga stanowią granice posiadłości austriackich we Włoszech, 3) Mantua i Adyga tworzą granice rzeczypospolitej cisałpińskiej.”

Margrabia de Gallo oświadczył, że z pewnością oczekuje przez pierwszego gońca pełnomocnictwa do podpisania układu, na tych podstawach opartego. 6-go maja Napoleon i generał Clarke otrzymali z Francyi potrzebne pełnomocnictwa. Dla Francyi warunki były pomyślniejsze, niżeli dyrektoryat się spodziewał, można więc było uważać pokój za zawarty.

W czasie rewolucyi Clarke był kapitanem w pułku, dragonów orleańskich i od 1789 roku przyłączył się do stronnictwa orleańskiego. W 1795 komitet ocalenia publicznego powołał go do kierowania wydziałem topograficznym. W 1796, jako szczególnie protegowany przez Carnota, został wybrany przez dyrektoryat do ofiarowania pokoju Cesarzowi, i dla tego udał się do Medyolanu. Istotnym jednak jego celem było, nie rozpoczynanie układów, ale znajdowanie się, jako tajny agent dyrektoryatu w kwaterze głównej, dla rozciągnięcia pewnego nadzoru nad generałem, którego zwycięztwa niespokojność obudzać zaczęły. Clarke przesłał do Paryża noty o najznakomitszych osobach armii: co wzbudziło niechęć w Paryżu i wystawiło go na nieprzyjemne następstwa. Napoleon w przekonaniu, iż rząd powinien być zawiadamiany, wołał aby to tajemne posłannictwo powierzono raczej mężowi znanemu, niżeli agentom podrzędnym którzy częstokroć w szynkowniach i przedpokojach zbierają największe niedorzeczności: wziął zatem w swą opiekę Clarkego i użył go do wielu układów

109

z królem sardyńskim, i książętami włoskimi. Po 18 fructidor bronił go mocno, nie tylko dla tego, iż znalazł sposobność zjednać jego szacunek, ale i dla tego, że uważał za odpowiednie swej prawości bronić człowieka, z którym obcował codziennie i który mu nie dał żadnej jawnej przyczyny do użalania się. Clarke nie miał talentu wojskowego, ale był człowiekiem do interesów, pilnym i doskonałym pracownikiem, a wielkim nieprzyjacielem wszelkiego łotrowstwa. Pochodził z rodziny irlandzkiej, która towarzyszyła Stuartom na wygnanie. Dumny ze swego pochodzenia, stał się śmiesznym w epoce cesarstwa przez swe poszukiwania genealogiczne, będące w największej sprzeczności z opinijami, jakie wyznawał, z zawodem, jaki przebiegł, i z stosunkami czasu w którym żył; było to niedorzecznością. Ta słabość jednak nie wstrzymała Cesarza od powierzenia mu ministerstwa wojny, widział w nim bowiem dobrego administratora, którego przywiązać musiał do siebie, obsypując łaskami. Za cesarstwa, pocziwością swego zarządu wyświadczył on ważne usługi; ubolewać tylko wypada, iż przy końcu swego zawodu miał

udział w ministerstwie, któremu Francja wiecznie gorzkie wyrzuty czynić musi za to, iż ją na poniżenie wystawiło, rozwiązując armiją, będącą od lat 25 chwałą kraju, i z podziwianiem nieprzyjaciela wydając mu w ręce niezdobyte warownie.

Gdyby w roku 1814 i 1815 powierzono kierunek spraw państwa księciu Richelieu, którego żądzą było uwolnić kraj od bagnetów nieprzyjacielskich, albo Chateaubriandowi, który dopiero-co wyświadczył tak ważne usługi w Gandawie, Francja wysłaby jeszcze była z obu wielkich przesileń możną i straszną. Chateaubriand otrzymał święty ogień od natury; świadczą o tem jego dzieła; styl jego nie jest stylem Rasina ale proroczy; nikt z ludzi oprócz niego nieśmiałyby bezkarnie powiedzieć na mównicy izby

110

parów, że gdyby szaraczkowy surdut Napoleona i jego trójgraniasty kapelusz wystawiono na kiju na wybrzeżach Brestu, cała Europa przerażona jęłaby się do broni. Gdyby kiedykolwiek objął był ster nowy państwa, możeby mu się nie powiodło, jak wielu innym wielkim mężom; to jednak pewna, że wszystko co jest wielkiem i zacnem

znajduje odgłos w jego duszy, i że z oburzeniem odrzuciłby wszelkie natarcie, wszelkie wybiegi niegodne, przez które ówczesni ministrowie hańbą się okryli. Hrabia Meerfeld, nowy pełnomocnik Austriacki, przybył 19-go Czerwca do Montebello. Gabinet zganił margrabiego de Gallo, i nie chciał inaczej układać się o pokój, jak tylko na kongresie w Bern i wspólnie z swymi sprzymierzeńcami. Austria otwarcie przyjęła inny systemat. Czy się wdała w nową koalicję, czy pokładała zaufanie w armijach rosyjskich? opór byłże skutkiem sprzysiężenia Pichegru? spodziewał się teraz, że wojna domowa, niszcząca zachodnią Francję rozszerzy się na kraj cały i odda władzę w ręce sprzysiężonych?

Pełnomocnicy austriaccy przyznali, iż nie mieli żadnej odpowiedzi, skoro im Bonaparte wyjaśnił, że Anglia i Rossja nigdy nie dadzą swego zezwolenia, aby Cesarz wynagradzał się kosztem dawnego kraju weneckiego, i że opór w prowadzeniu układów nie-inaczej jak tylko spólnie z owemi mocarstwami, jest otwartem oświadczeniem z ich strony, iż się raz jeszcze spuszcza na zmienny los wojny. Minister Thugut przysłał nowe instrukcje; zaniechał on kongresu w Bern i zgodził się na zasadę układu oddzielnego.

Układy rozpoczęły się 1-go lipca w Udine, a przytem ze strony Francji był obecny jeden generał Clarke. Napoleon oświadczył, że niewprzód weźmie udział w naradach, aż ujrzy z protokołów konferencyjnych, że ministrowie austriaccy istotnie pragną zawrzeć pokój, i są upoważnieni

111

do ostatecznego ułożenia takowego. W kilka dni później opuścił on Montebello i udał się do Mediolanu, gdzie spędził lipiec i sierpień. Austria z natężeniem patrzyła na koniec przesilenia Francją wstrząsającego, a dwa te miesiące przeszły na bezużytecznych konferencyach. Jednakże 18 fructidor zniweczył wszystkie ich nadzieje, a hrabia Cobentzl udał się spieszenie do Udine, opatrzone

pełnomocnictwem Cesarza, którego zupełne zaufanie posiadał. Margrabia de Gallo, hrabia Meerfeld i baron Engelmann mieli udział w układach, ale występowali tam jedynie dla formy.

Napoleon udał się do Passeriano, a ponieważ Clarke był odwołany, przeto pozostał jedynym pełnomocnikiem Francji. 16-go września rozpoczęły się układy z hrabią Cobentzl. Konferencye odbywały się naprzemian w Udine i Passeriano. Czterej pełnomocnicy austriaccy zajęli jedną stronę stołu prostokątnego, na którego końcach siedzieli sekretarze legacyi, gdy tymczasem pełnomocnik francuzki sam zajął drugą stronę. Jeżeli konferencye odbywały się w Passeriano, wówczas wszyscy obiadowali u Napoleona, w Udine zaś jadali w mieszkaniu hrabiego Cobentzl. Passeriano jest rokosznem mieszkaniem wiejskiem, o cztery mile od Udine, a trzy od ruin Aquilei. Po pierwszej konferencji, hrabia Cobentzl nie uznał wszystkiego, co jego koledzy wyrzekli od czterech miesięcy, przedstawił wygórowane pretensye, i potrzeba było znowu rozpocząć ów systemat roszczeń i lęklowości, którego się trzymało od maja. Widoczną było, jaką drogę z takim negocyatorem obrać wypada; należało o tyle zboczyć w jedną stronę od linii środkowej, o ile to on czynił.

Hrabia Cobentzl był rodem z Bruxelli; towarzysz najprzyjemniejszy i obejścia najwykwintniejszego, ale uparty i nieugięty w interessach. Jego logice zbywało na dokładności i trafności; wiedział on o tym braku i starał

112

się go zastąpić przez napuszone wysłowienie i wyszukane gesta.

Margrabia de Gallo, minister neapolitański w Wiedniu, miał jednocześnie łaskę u królowej neapolitańskiej i u cesarzowej. Był on obejścia ujmującego i układowego, a przytem człowiekiem zacnym.

Hrabia Meerfeld, pułkownik ułanów, zwrócił na siebie uwagę ministra austriackiego, barona Thugut i zyskał jego zaufanie. Engelmann był człowiekiem do interesów i wdającym się w szczegóły, pełnym prostoty i dobrych zamiarów.

Po przybyciu hrabiego Cobentzl układy posunęły się nieco naprzód, nie można było bowiem wątpić, że Austria istotnie pragnie pokoju, i że nie wzięła na siebie nowych zobowiązań względem Rossji i Anglii. Ponieważ negocjatorowie austriaccy przekonali się, że pokój zawarty być może tylko na zasadach układów wstępnych z Montebello, przeto zawarliby go niezwłocznie, gdyby dyktoryat nie był zmienił swej polityki. 18 fructidor zaślepił jego członków pod względem własnej potęgi. Sądziło, że bezkarnie mogą narzucić narodowi nowe ofiary; dali oni do zrozumienia Napoleonowi, że nieźleby było zerwać układy i rozpocząć nanowo kroki nieprzyjacielskie, gdy tymczasem korespondencya urzędowa zgadzała się ciągle z instrukcjami z 6-go maja. Widoczną było, że pragnęli wojny, ale chcieli zarazem zważyć odpowiedzialność zerwania na głowę negocjatora. Kiedy jednak ujrzeli, że takie postępowanie pozostało bezskutecznem, i skoro się uczuli dość ustalonymi w swej potędze, przesłali swe ultimatum w depeszy z dnia 21 września.

Napoleon otrzymał tę depeszę 6 go października w Passeriano. Francja nie zgadzała się teraz na ustąpienie cesarzowi teritorium Wenecyi lub granicy Adygi, co równało się prawie wypowiedzeniu wojny.

113

Napoleon jednakże miał własne pojęcia o stopniu posłuszeństwa, jakie był winien rządowi w przedmiocie należytego wypełnienia swych obowiązków wojskowych. Uważał on się za zobowiązanego do wypełnienia rozkazów rządu o tyle, o ile te

miął za rozsądne i podobne do skutecznego Mniemałby on, iż się dopuścił występku, gdyby dał swe zezwolenie na wykonanie złego planu, i w takim razie żądałby dymissyi, jak to uczynił w 1796 roku, kiedy dyrektoryat życzył sobie wysłać część jego armii do królestwa neapolitańskiego.

Pojęcia jego, jako pełnomocnika dyplomatycznego, co do stopnia posłuszeństwa rządowi, nie były tak ściśle określone. Mógłże podać się do dymissyi w środku układów, albo zaszkodzić ich skutkowi, wykonywając rozkazy, na które się nie zgadzał i które w istocie były otwartem wypowiedzeniem wojny? Ale przedewszystkiem był on w Passeriano jenerałem dowodzącym. Nedorzecznością by zatem było z jego strony wypowiadać wojnę jako pełnomocnik, a jednocześnie być przymuszonym zrzec się godności jenerała, aby nie rozpoczynać kroków nieprzyjacielskich, które potępiał.

Minister spraw zagranicznych położył koniec jego wahaniu. W jednej z depeszy zawiadomił go, że dyrektoryat, postanowiwszy ultimatum, musiał być przekonany, iż jenerał dowodzący wymoże, siłą oręza, przyjęcie takowego. Namyslał się on długo i głęboko nad tem zawiadomieniem i wreszcie doszedł do przekonania, iż los Francyi trzyma w swym ręku, że pokój lub wojna zależą od drogi, którą obierze. Postanowił zatem pozostać wiernym instrukcyom, a 6-go maja zawrzeć pokój, na zasadach w Montebello ułożonych, i przez rząd przed 18-m fructidor przyjętych.

Następne powody skłoniły go do tego postanowienia: 1) Że ogólny plan kampanii był błędny. 2) Że

114

ponieważ ultimatum nadeszło 6-go października, przeto wojny nie można było rozpocząć przed 15-m listopada, i że następnie, wojska francuzkie z trudnością mogłyby wtedy wkroczyć do Niemiec, gdy tymczasem pora roku dozwoliłaby zebrać się wojskom austriackim, w znacznej liczbie, na dolinach włoskich. 3) Że dowództwo nad armiją było powierzone jenerałowi Augereau, którego dążenie polityczne zostało mocno zexaltowane wypadkami w miesiącu fructidor, oraz że sztab jego główny składał się szczególnie z stronników propagandy, ożywionych zasadami z 1793 r. co stawiało nieprzepartą zaporę owej zgodności, jaka koniecznie między dwiema armijami, do jednego i tegoż samego celu zmierzającymi, istnieć powinna. Napoleon objawił życzenie, aby po usunięciu Moreau oddano dowództwo armii reńskiej jenerałowi Desaix. 4) Ponieważ żądał posiłków z 12,000 piechoty i 4,000 jazdy, których mu odmówiono. Miał on w swej armii 50,000 wojska liniowego, i był o dwadzieścia dni drogi bliższy Wiednia, niżeli armija Renu: tak iż musiałby walczyć z trzema czwartymi wszystkich sił austriackich, zasłaniających Wiedeń od strony włoskiej, gdy tymczasem armije Renu i Mozelli, Sambry i Mozy miały naprzeciw siebie tylko korpus obserwacyjny. 5) Ponieważ dyrektoryat zaślepiony, w depeszy z dnia 29-go września dał poznać zamiar nieratyfikowania przymierza zaczepnego i odpornego, zawartego z Królem Sardynii, 5-go kwietnia. Według warunków tego przymierza, Król zobowiązał się przyłączyć do armii włoskiej kontyngens z 8,000 piechoty, 2,000 jazdy i 40 dział. Odmowa dyrektoryatu sprawiła powszechny smutek w Turynie; dwór nie mógł dłużej niedostrzegać planów rządu francuzkiego: nie potrzebował już na nie mieć względu. Należało zatem armiję włoską osłabić o 10,000 ludzi, aby wzmocnić załogi w Piemontcie i Lombardyi.

115

21-go października dyrektoryat nadesłał wiadomość, iż, stosownie do życzeń jenerała dowodzącego we Włoszech, postanowił wzmocnić armiję w tym kraju 6,000 ludzi z armii Renu, plan wyprawy zmienić według jego życzeń, a następnie ratyfikować przymierze zaczepne i odporne z Królem sardyńskim; oraz, że tegoż samego dnia, to jest 21-go października, zawiadomił zgromadzenie prawodawcze o swym zamiarze.

Jednakże układ w Campo Formio był już na trzy dni przed przyjściem tej depeszy podpisany; nadeszła ona zaś w dwanaście dni po zawarciu pokoju w Passeriano. Gdyby dyrektoryat postanowienie swoje wydał w dniu 29 września, to jest wtedy, kiedy wyrzekł ultimatum, wówczas możeby Bonaparte zdecydował się prowadzić dalej wojnę, i oswobodzić Włochy aż po Isonzo; czego nikt od niego gorliwiej nie pragnął.

Interesem Napoleona było zawrzeć pokój. Z swej strony republikanie okazywali nadzwyczajne niedowierzanie: „Tyle chwały, mówili, nie zgadza się z naszym systematem.” Gdyby był rozpoczął nanowo kroki nieprzyjacielskie i obległ Wiedeń z wojskami francuzkimi, wówczas dyrektoryat, działając w duchu, jaki go ożywiał od 19-go fructidor, byłby dołożył największych wysiłków, aby państwo niemieckie zreformować, co niewątpliwie spowodowałoby nową wojnę z Prussami, Rosyją i Niemcami. Ale rzeczpospolita była źle rządzona: administracja była zepsuta i nie miała, ani zaufania, ani poważania. Gdyby był zerwał układy, odpowiedzialność na niego by spadła; tymczasem, dając swej ojczyźnie pokój, przyłączył do sławy zdobywcy i dawcy pokoju, sławę założyciela dwóch wielkich rzeczypospolitych; albowiem Belgiję, departamenta Renu, Sabaudyę i hrabstwo Nizzy, mogły się połączyć z Francją tylko przez traktat pokoju z Cesarzem, co również było konieczne do ustalenia rzeczypospolitej cisalpińskiej.

116

Okryty wawrzynem, z gałązką oliwną w ręku, mógł bezpiecznie powrócić do życia prywatnego i używać chwały, wyrównywającej chwale najznakomitszych bohaterów starożytności; pierwszy akt dramatu jego życia publicznego na temby się skończył; stosunki i interesa kraju wskazywały mu późniejszy zawód; sława, miłość i szacunek ludu francuzkiego posłużyłyby za środek do osiągnięcia wszystkiego. Francya pragnęła pokoju.

Walka królów przeciw rzeczpospolitej była walką zasad; była-to walka Gibellinów przeciw Gwelfom. Oligarchowie europejscy walczyli przeciw republikanom paryżkim. Pełnomocnicy francuzcy powzięli plan zmienić stan rzeczy, stawiający zawsze samą Francją przeciw wszystkim razem sprzymierzonym, rzucić jabłko niezgody pomiędzy sprzymierzeńców, zmienić istotę kwestyi i obudzić nowe namiętności i interesa. Rzeczpospolita wenecka była zupełnie arystokratyczna, a dwór St. James i inne brały żywy udział w jej losie; dwór zaś austriacki, opanowawszy Wenecyę i jej terytorium, musiałby wzbudzić największe niezadowolenie i zazdrość w obu tych gabinetach.

Senat wenecki znalazł się bardzo źle względem Francyi, ale najlepiej względem Austrii. Jakież mniemanie powzięłyby ludy o moralności gabinetu wiedeńskiego, gdyby widziały go zajmującego państwo sprzymierzeńca austriackiego, a do tego państwo najdawniejsze nowej Europy, którego rząd opierał się na zasadach, wprost przeciwnych demokracji francuzkiej, i to jedynie pod pozorem politycznej stosowności;

Jakąby to było przestrogą dla Bawarii i innych mocarstw drugiego rzędu. Cesarz widziałby się zmuszonym oddać Francuzom warownią Moguncyi, którą tylko dzierżył jako rękojmię; wystawiłby na łup kraje książąt niemieckich, których był opiekunem na mocy prawa i ustawy,

117

i których wojska walczyły pod jego chorągwiami. Wszystko to przedstawiałoby Europie gorzką satyrę na niektóre rządy, wykazałoby ich zgrzybiałość i oznajmiło, że nadszedł czas ich upadku i rozwiązania. Austria byłaby zadowolona; bo chociaż odstępowała Belgiją i Lombardią, to otrzymywała dostateczne wynagrodzenie, jeżeli nie w dochodach i ludności, tedy we względzie położenia geograficznego i handlowego. Wenecya graniczyła z Styryą, Karyntią i Węgrami. Wówczas związek mocarstw europejskich zostałby rozerwany, a Francya użyłaby tej sposobności, aby bezpośrednio walczyć z Anglią, w Irlandyi, Kanadzie oraz Indyach zachodnich i wschodnich. Rozmaite stronnictwa, na które dzieliła się Wenecya, znikły natychmiast; arystokraci i demokraci zjednoczyli się przeciw panowaniu obcego ludu. Nie należało się lękać, iżby lud tak łagodnych obyczajów powziął przychyłność do rządu niemieckiego; aby wielkie miasto handlowe i mocarstwo morskie przyłączyło się dobrowolnie do monarchii, obcej morzu i nie mającej żadnych osad; a jeśli kiedykolwiek miała nadejść chwila właściwa, aby powołać do życia naród włoski, to zapewne wspomniona okoliczność nie byłaby przeszkodą. Lata, przepędzone przez Wenecyan pod jarzmem rządu Austriackiego, nauczyłyby ich, z radością powitać rząd krajowy, chociażby mniej lub więcej arystokratyczny, chociażby stolica była w Wenecyi lub gdzieindziej.

Wenecyanie, Lombardowie i Piemontczycy, Genuińczycy, oraz mieszkańcy Parmy, Bolonii i Bergamo; Ferrarczycy, Toskańczycy, Rzymianie i Neapolitańczycy, musieli być rozwiązani z gruntu, nimby z nich można było utworzyć państwo włoskie. Należało ich, tak mówiąc, przelać. W istocie, w 15 lat później, w r. 1812, znikła władza Austrii we Włoszech; tron sardyński, trony książąt Parmy, Modeny i Toskanii, tron Neapolu, oraz oligarchija Genui i Wenecyi. Świecka władza Papieża, będąca dawniej

118

zawsze przyczyną rozdzielenia Włoch, nie mogła być nadal przeszkodą. Wielkie księstwo Bergu było ciągle nie zajęte i oczekiwało dworu króla Joachima. „Żądam mówić Napoleon w 1805 r. do rady (lugduńskiej), dwudziestu lat, aby powołać do życia naród włoski.” Piętnaście lat były wystarczającemi; wszystko było gotowe, i oczekiwał tylko urodzenia drugiego syna, aby jego poprowadzić do Rzymu, ukoronować jako króla rzymskiego, przenieść rejencyą na księcia Eugenijusza i wyrzec niezawisłość półwyspu od Alp do morza Jońskiego, od śródziennego aż do Adryatyku. Dwór Wiedeński, wyczerpany krwawą walką, prowadzoną od lat wielu, nie przywiązywał żadnej ważności do Belgii, której mu bronić nie podobna było; po tylu niepowodzeniach, uważał za szczęście, otrzymanie wynagrodzenia za straty niepowetowane i zawarcie z Francją przymierza, zapewniającego mu korzyści przy uporządkowaniu spraw niemieckich. Ale chociaż zupełnie zgodzono się względem zasad, przecież obie strony umawiające różniły się bardzo co do sposobu ich wykonania. Hrabia Cobentzl rzekł: „iż chce mieć granice Addy, albo nic.” Opierał on swe roszczenia na obliczeniu statystycznym. „Pragniecie (mówił), przywrócić systemat z 1786 roku: aby to osiągnąć, musicie nam udzielić korzystny pokój, któryby zawrzeć można bez względu na wypadek wojny; oba mocarstwa miały swe dni chwały; nasze armije powinny się wzajemnie poważać, a wreszcie, pokój, szkodliwy jednemu z nas, jest tylko zawieszeniem broni. Jeżeli przyznajecie tę zasadę, jak możecie się opierać udzieleniu nam zupełnego i bezwarunkowego wynagrodzenia? Cóż jest podstawą potęgi? Ludność i dochody. Jakież straty ponosi Cesarz, mój pan? Belgiją i Lombardią, dwie najbogatsze i najludniejsze w świecie prowincje. Belgiją, która dla was ma podwójną wartość, albowiem zabezpiecza wam posiadanie

119

Hollandyi i dozwala zamknąć dla Anglii wszystkie porty od morza bałtyckiego do cieśniny gibraltarskiej. Oprócz tego, zezwalamy na ustąpienie rzeczypospolitej, Moguncyi, czterech departamentów Renu, Sabaudyi i hrabstwa Nizy. Cóż żądamy od was za tak obszerne ustąpienia? Cztery miliony Włochów, złych żołnierzy, ale którzy wprawdzie obfity kraj zamieszkują; mamy przeto prawo domagać się równiny Addy, jako naszej granicy.”

Pełnomocnik francuzki odpowiedział: „Dla Austrii jest korzyścią pozbycie się Belgii, będącej zawsze uciążliwą posiadłością; tylko Anglia mogła mieć interes w tem, aby pozostała w waszym ręku. Jeżeli porachujecie, co was kosztuje ta prowincya, wówczas przekonacie się, że wasz skarb tylko wydatki dla niej ponosił. Ale teraz jeszcze w żadnym razie nie może mieć ona dla was wartość, gdyż nowe opinie, które zmieniły stan Francyi, tam są już przyjęte. Żądać wynagrodzenia bezpośrednio przy granicach Styrii, Karyntyi i Węgier, wyrównywającego w dochodach i ludności prowincyi odległej i odosobnionej od kraju macierzystego, jest roszczeniem przesadzonem; zresztą osłabiacie się, przekraczając za Adygę, bo ani wy, ani rzeczpospolita cisałpińska nie będziecie mieli granicy.”

To dowodzenie, zdaje się, przekonało umysły pełnomocników austriackich; cokolwiek bądź, zniżyli swe roszczenia do linii Mincio. „Ale, (mówił hrabia Cobentzl), to jest nasze ultimatum; bo gdyby mój pan, Cesarz, chciał zezwolić na wydanie kluczy Moguncyi, najsilniejszej warowni w świecie, nie otrzymawszy za to Mantui, wówczas byłoby to dla niego największym ubliżeniem i hańbą.” Po wyczerpaniu bezskutecznem wszelkich środków urzędowych, jako-to protokołów, not i odpowiedzi, zwrócono się do poufnych konferencyj: w końcu jednak obie strony nic wymóżyć nie mogły i armije zostały poruszone.

120

Wojska francuzkie, stojące w okolicach Werony, Padwy i Treviso, przeszły przez Piawę i obwarowały stę na prawym brzegu Isonzo. Armija austriacka obozowała nad Drawą i w Krainie.

Posłowie austriaccy, udając się z Udine do Passeriano, musieli przebywać obóz francuzki. Przyjmowani byli z największemi honorami wojskowymi, a konferencje odbywały się przy nieustannem biciu w bębny. Ale hrabia Cobentzl był niewzruszony. Powoły stały na pogotowiu, a on oznajmił swój odjazd.

16-go października odbyto konferencyą w Udine, u hrabiego Cobentzl. Napoleon podał w kształcie manifestu zamieszczonego w protokole, przegląd postępowania rządu francuzkiego, od podpisania układów wstępnych w Leoben, oraz ponowił jednocześnie

swe ultimatum. Poseł austriacki miał długą mowę, aby dowieść, że wynagrodzenie, przez Francją ofiarowane, nie jest warte i czwartej części tego, co traci Austria: że potęga Austrii znacznie będzie osłabioną, gdy tymczasem potęga Francji wzrośnie do stopnia grożącego niezawisłości Europy; że przy posiadaniu Mantui i Adydze jako granicy Francji, w istocie całe Włochy przyłączają się do ziemi Gallów: że Cesarz woli raczej wystawić się na wszelkie zmiany losu wojny, a nawet szukać schronienia w stolicy, niżeli zawrzeć tak szkodliwy pokój: że Rosja ofiaruje mu wsparcie, że jej armie gotowe są ruszyć mu w pomoc, a wtedy zobaczą, czym są wojska rosyjskie; że oczywiście Napoleon zapomniał swego charakteru pełnomocnika jako generała, i dla tego nie pragnie pokoju. Dodał jeszcze, że w nocy odjedzie, a wszystka krew, która będzie przelana w nowej walce, spadnie na głowę reprezentanta Francji. Spokojny, ale głęboko obrażony takim obrotem rzeczy, Bonaparte powstał z siedzenia i wziął ze stolika małe naczynie porcelanowe, które hrabia Cobentzl bardzo cenił, jako dar

121

Cesarzowej Katarzyny: „Dobrze, rzekł Napoleon, zawieszenie broni jest zerwane i wojna wypowiedziana; ale pamiętaj pan, że nim minie jesień, zniszczę waszą monarchiją tak, jak teraz rozbijam tę porcelanę.” Z temi słowy, rzucił na ziemię porcelanę, której skorupy okryły podłogę, pożegnał kongres i wyszedł. Pełnomocnicy austriaccy oniemieli. W kilka chwil później słyszeli, jak wsiadając do powozu, wysłał oficera do arcyksięcia Karola, aby go zawiadomić, iż zawieszenie broni zostało zerwanem i że kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się za 24 godzin. Przerażony tem hrabia Cobentzl, wysłał do Passeriano margrabiego de Gallo z pismieniem oświadczeniem, iż przyjmuje ultimatum Francji. Dnia następnego, 17-go października, o godzinie 5-ej wieczór, pokój został podpisany. Przy tej-to okoliczności sekretarz, redagujący traktat pokoju, w pierwszym artykule położył: „Cesarz niemiecki uznaje republikę francuską.” Napoleon rzekł na to: „Wykreśl pan ten artykuł; republika francuska jest jak słońce; kto go widzieć nie może, ten musi być ślepy. Lud francuski jest panem w własnym kraju; ustanowił on republikę, jutro może to być arystokracja, a pojutrze monarchja. Jest-to jego prawo niezaprzeczone, a forma jego rządu jest kwestyą wewnętrzną tylko polityki.”

Traktat był datowany w Campo Formio, małej wiosce pomiędzy Passeriano i Udine, którą sekretarze legacji ogłosili w tym celu za neutralną. Uważano za stosowne tam się udać, chociaż nie było ani jednego domu wygodnego na mieszkanie dla pełnomocników.

Na mocy tego układu, Cesarz przyznał republikę jej granice naturalne: Alpy, morze śródziemne, Pyrenees i ocean, zezwolił na ustanowienie republiki cisalpińskiej, przez połączenie Lombardyi, księstw: Reggio, Modeny i Mirandola, trzech legacji (Bononii, Ferrary

122

i Romanii), Veltlinu, posiadłości weneckich na prawym brzegu Adygi (Bergamo, Cremona i Polesina), oraz odstąpił Bryzgowii, przez co kraje dziedziczne zostały oddalone od granic francuskich. Zgodzono się, iż po konwencji wojennej, w Rastatt zawartej, gdzie mieli się zjechać pełnomocnicy francuscy i hrabia Cobentzl, warownia Moguncyi będzie oddaną wojskom republiki. Wszyscy książęta, którzy ponieśli straty na lewym brzegu Renu, mieli być wynagrodzeni na prawym, przez sekularyzacją państw duchownych. Rastatt został wyznaczony na układy w przedmiocie pokoju europejskiego. Territorium pruskie na lewym brzegu zostało zachowane; ułożono się jednak, że przez traktat rastacki zostanie odstąpione republiki, za wynagrodzeniem w Niemczech. Corfu, Zante, Cephalonia, Santa Maura i Cerigo pozostawiono przy Francji, która za to dozwalała Cesarzowi zająć w posiadanie kraj wenecki na lewym brzegu, przez co ludność cesarstwa zwiększała się o przeszło dwa miliony. Przez oddzielny artykuł zawarowano arcyksięciu Karolowi posiadłości w Belgii, należne mu jako spodkobiercy arcyksiężnej Krystyny: w skutku tego artykułu Napoleon kupił później, za milion franków, zamek Laeken pod Bruxellą, należący do arcyksiężnej przed rewolucją; inne posiadłości arcyksięcia w Niderlandach nabył książę sasko-cieszyński.

To postanowienie było oznaką szacunku, daną przez pełnomocnika francuskiego wodzowi, z którym się mierzył na polu bitwy, i z którym zawsze zachował stosunki, obu zaszczyt przynoszące.

Podczas konferencji w Passeriano, przybył od armii Reńskiej generał Desaix, dla obejrzenia pól bitwy, pamiętnych i wstawionych przez armiją Włoską. Napoleon przyjął go w kwaterze głównej, i chciał zdziwić, odkrywając światło rzucone na postępowanie Pichegru przez portefeuille kawalera d'Entraigues. „Wiedziałem już oddawna,

123

rzekł uśmiechając się Desaix, że Pichegru był zdrajcą. Moreau znalazł tego dowody w papierach Klinglina, równie jak wszelkie szczegóły przekupstwa i powody, które kierowały jego militarnymi poruszeniami.

„Tylko Moreau, Regnier i ja wiedzieliśmy tę tajemnicę. Chciałem, aby Moreau zawiadomił o tem rząd natychmiast, ale sprzeciwił się temu. Pichegru, dodał on, jest może jedynym przykładem generała, który się umyślnie dał pobić.” Napomknął o manewrach, za pośrednictwem których Pichegru przeniósł najgłówniejszą część swych sił do Rassein nad wyższym Renem, aby zatamować działania pod Moguncją. Desaix zwiedził wszystkie pola bitwy, gdzie był przyjmowany z największym odznaczeniem.

Od tej epoki zaczyna się jego poufała przyjaźń z Napoleonem. Kochał on sławę dla niej samej, a Francją nad wszystko. Był-to człowiek prostego, czynnego i przedsiębiorczego charakteru, oraz obszernych wiadomości; nikt od niego lepiej nie znał pola bitwy nad wyższym Renem, w Szwabii i w Bawarii. Śmierć jego wycisnęła łzy z oczu zwycięzcy pod Marengo.

W owym czasie umarł nagle w Moguncyi generał Hoche, który dowodził armiją Sambry i Mozy. Wiele osób głosiło, iż został otruty, ale domysł ten jest bezzasadny. Młody ten generał odznaczył się 1794 r. na linii Weissenburgskiej, dał liczne dowody swej zdolności 1795 i 1797 r. w Wandei, i zyskał sławę uspokojenia choć na niejaki czas tej prowincyi. Przejęty szlachetnym patriotyzmem, gorącym charakterem, zadziwiającą walecznością i nieukróconą żądzą sławy, nie umiał oczekiwać biegu wypadków, i wystawiał się zawsze przez przedwczesne poruszenia. Przez swój pochód do Paryża, 18 fructidor, naruszył ustawę, i omal nie padł ofiarą swego zuchwalstwa. Próbował on wyprawy do Irlandyi; a nikt bardziej od niego nie był zdolnym zapewnić takowe powodzenie. W każdej

124

okoliczności okazywał swe przywiązanie do Napoleona. Śmierć jego, oraz upadek Moreau, pozbawiły armię Renu, równie jak Sambry i Mozy, ich dowódców. Rząd połączył oba wojska w jedno, i dał nad niem dowództwo generałowi Augereau.

Napoleon wysyłał najbardziej odznaczających się generałów do Paryża, ze zdobytymi chorągwiami, aby obeznać rząd z ich osobami i podać mu sposobność przywiązania ich do siebie przez zasłużone nagrody. Powierzył on generałowi Berthier oddanie traktatu z Campo Formio, aby zaś razem okazać dowód swego poważania dla nauk, dodał mu Monge'a, członka kommisji sztuk i nauk we Włoszech, należącego do dawnej akademii umiejętności. Generał dowodzący znajdował wielką przyjemność w zajmującej rozmowie z tym wielkim geometrą i naturalistą, będącym gorliwym patryotą, ale zarazem poczciwym, prawym i szczerym. Lubił on Francją i lud jej, jak gdyby to były własne jego dzieci. Charakter miał pełen entuzjazmu, ale był prawym mężem: mówią to nawet jego nieprzyjaciele. W czasie wtargnięcia Prussaków w 1792 r. ofiarował on ręce swych dwóch córek dwóm pierwszym ochotnikom, którzy zostaną ranieni przy obronie ziemi francuskiej: a ofiara ta była z jego strony szczerą. Towarzyszył on Napoleonowi do Egiptu, a nauki zawdzięczają mu wyborne dzieło o geometrii opisującej.

Traktat pokoju w Campo Formio był niespodzianką dla dyktoryatu, który dalekim był od oczekiwania podobnego wypadku, i dał poznać swe nieukontentowanie. Zapewniają nawet, że jego członkowie przez chwilę gotowi byli nieratyfikować układu; ale opinia publiczna zbyt wyraźnie się objawiła i korzyści Francji przez pokój zapewnione zbyt były jawne, aby się ośmielili chwycić podobnego postępowania.

125

Zaraz po podpisaniu traktatu w Campo Formio, Napoleon powrócił do Mediolanu, aby ostatecznie uorganizować republikę cisalpińską i ukończyć administracyjne urządzenie swej armii. Następnie zamierzał on udać się do Rastatt, aby ukończyć dzieło wielkiego pokoju kontynentalnego, i pożegnał lud włoski temi słowy:

„Obywatele! Od 1-go brumaire wasza ustawa wejdzie w wykonanie: wasz dyktoryat, wasze ciała prawodawcze, wasz sąd kassacyjny i inne podrzędne władze będą zupełnie uorganizowane.”

„Jesteście w historii pierwszym przykładem ludu, który został bez stronnictw, bez rewolucji, bez wstrząśnień wewnętrznych.

„Daliśmy wam swobodę, nauczcie się ją zachowywać. Po Francji, jesteście najludniejszą i najbogatszą republiką; wasze stanowisko przeznaczają was do grania ważnej roli w sprawach Europy.

„Abyście się okazali godnymi waszego przeznaczenia, stanowiąc tylko mądre i umiarkowane prawa.

„Wykonujcie je z energią i siłą.

„Sprzyjajcie rozszerzaniu nauk i poważajcie religiję.

„Nie napełniajcie waszych szeregów wyrzutkami społeczeństwa, ale obywatelami, którym są drogie zasady republiki, i którzy szczerze jednoczą się z waszą pomyślnością.

„Powinniście być mocno przejęci uczuciem waszej potęgi i wiedzą o godności człowieka.

„Rozdzieleni pomiędzy sobą i od wieków ulegli, nie byłibyście w stanie wywalczyć waszej swobody; ale jeżeli tylko lat kilka zostanieie w pokoju, żadna ziemską potęgą nie będzie dość silną do odebrania wam tej swobody.”

126

„Do tego czasu wielki naród będzie was bronił od napadu sąsiadów. Systemat polityczny Francji będzie jednakowy z waszym.

„Gdyby lud rzymski w ten sposób używał swej potęgi co francuski, orły rzymskie dziśby jeszcze zdobyły Kapitolium.

„Dla ustalenia waszej swobody i w jedynym zamiarze przyczynienia wam szczęścia, ukończyłem dzieło, do którego dotychczas ludzie dążyli przez żądę sławy i zamięłowanie władzy.

„Obsadziłem wielką liczbę urzędów i przez to wystawiłem się na niebezpieczeństwo opuszczenia ludzi poczciwych a mianowania intrygantów; było-to jednak zawsze bezpieczniej, niż wam pozostawić te nominacje, nim się prawnie uorganizowaliście.

„Mam za kilka dni odjechać; tylko rozkazy mego rządu i nagłące niebezpieczeństwo republiki cisalpińskiej sprowadzi mnie znowu pośród was.”

„Gdziekolwiek jednak mnie powoła służba mej ojczyzny, zawsze będę brał żywy udział w pomyślności i sławie waszej republiki.

(podpisano:) „Bonaparte.”

„Główna kwatera Mediolan, 22 brumaire roku VI. (12 listopada 1797).”

Napoleon udał się do Turynu, gdzie stanął 17 listopada u Guinguené, ministra francuskiego. Król sardyński życzył go widzieć i dać mu publiczny dowód swej wdzięczności. Jednakże okoliczności były tego rodzaju, iż nie uważał za stosowne, odbierać dowody przyjaźni od dworu. Ruszył dalej do Rastatt i przebył Montcenis; w Genewie przyjęto go jak w mieście francuskim i z całym zapalem właściwym Genewczykom. Skoro przybył na granice kantonu

127

Vaud, wyszli naprzeciw niego mieszkańcy, mając na czele trzy grupy pięknych dziewcząt, z których w jednej grupie były ubrane białe, w drugiej niebiesko, w trzeciej czerwono. Dziewice te wręczyły mu wieniec złoty mający wyrzeźbione słowa, któremi wyrzekł swobodę Veltlinu: słowa, które mieszkańcom kantonu Vaud są drogimi. Przejeżdżał dalej przez wiele miast szwajcarskich, między innymi przez Bern, i przeprawił się przez Ren pod Bazyleą, aby się dostać do Rastatt.

Rozkaz dzienny, wydany przezeń przed odjazdem z Mediolanu, zawierał następującą przemowę:

„Żołnierze! jutro odjeżdżam do Rastatt. Oddalony od armii tęsknić będę za chwilą, w której znowu stanę między wami, gotów narażać się na nowe niebezpieczeństwa. Jakiegokolwiek stanowisko rząd naznaczy żołnierzom włoskim, zawsze okażecie się godnymi podporami swobody i chwały imienia francuskiego! Kiedy mówicie o książętach, którzyście zwyciężyli, o ludach, którzyście oswobodzili, o walkach, któreście wygrali w dwóch wyprawach, wówczas powiedzcie sobie: „W dwóch wyprawach zrobimy jeszcze więcej.”

Za przybyciem do Rastatt, Napoleon znalazł dla siebie przygotowane pokoje w zamku. Treillard i Bonnet, których mu dyktoryat dodał do pomocy w układach z państwem niemieckim, przybyli na kilka dni przed nim. Na tym kongresie, stary hrabia Metternich reprezentował Cesarza, jako głowę państwa niemieckiego, a hrabia Cobentzl, jako głowę domu austriackiego.

Istniały zatem dwie legacje, których interesa i instrukcje były z sobą w sprzeczności. Hrabia Lebrbach był posłem okręgu austriackiego przy sejmie państwa. Hrabia Metternich reprezentował socjalną stronę poselstwa. Hrabia Cobentzl kierował interesami. Po wymianie ratyfikacji pokoju w Campo-Formio, pełnomocnicy, stosownie do odbytych układów, podpisali konwencję względem oddania Moguncyi. 1) Wojska

128

austriackie miały wyjść z Moguncyi i pozostawić tam tylko wojska elektora; Francuzi zaś jednocześnie mieli obsadzić twierdzę.

2) Francuzi mieli opuścić Wenecję i Palma Nuova i zostawić tam tylko wojska weneckie; Austriacy zaś mieli zająć te miasta, oraz całą Lombardię. Albin (poseł moguncki,) użalał się żywo na to, a wszyscy książęta niemieccy czynili najmocniejsze wyrzuty. „Moguncya, mówili oni, nie należy do Austrii.” Obwiniał Cesarza, iż zdradził Niemcy dla swych interesów włoskich. Hrabia Lebrbach, jako deputowany okręgu austriackiego, był obowiązany odpowiadać na wszystkie skargi i protestacje: uczynił to z siłą, umiarkowaniem i ironią, właściwemi jego charakterowi.

Szwecya, jako pośredniczka i gwarantująca pokój westfalski, wysłała również posła do Rastatt. Od pokoju cieszyńskiego, Rossya rościła tożsamo prawo, ale w obecnej chwili była w wojnie z Francją. Od pokoju westfalskiego położenie państw europejskich wiele zmian doznało.

Szwecya posiadała wówczas wielki wpływ w Niemczech; stała ona na czele stronnictwa protestanckiego i jaśniała w całej świetności zwycięstwami wielkiego Gustawa. Rossya i Prussy, szybki postęp uczyniły, gdy tymczasem Szwecya upadła i zniżyła się do mocarstw trzeciego rządu. Stąd więc roszczenia jej były bezzasadne, a oprócz tego dwór szwedzki był dosyć nierozsądnym, wysyłając barona Fersen, jako posła na kongres rastacki. Łaska, w jakiej ów baron szwedzki był dawniej u dworu wersalskiego, jego intrygi w zgromadzeniu konstytuującym i nienawiść przeciwko Francji, jawnie okazywana, czyniły go jedną z najmniej-właściwszych osób, na którą mógł paść wybór; jego wybór mógł być uważany właściwie jako obraza rzeczypospolitej. Kiedy, stosownie do etykiety, został wprowadzony do pełnomocnika francuzkiego, kazał

129

się zameldować, jako poseł szwedzki i pełnomocnik przy kongresie. Napoleon odrzekł mu, że nie może uznać żadnego pośrednika; że zresztą dawniejsze opinie czynią go niezdolnym do podobnego urzędu w układach między rzeczpospolitą i państwem niemieckiem, i że go drugi raz już nie przyjmie. Baron Fersen tak stracił przytomność, a sposób jego przyjęcia narobił tyle hałasu, iż następnego dnia opuścił Rastatt.

Zaraz po oddaniu Moguncyi wojskom francuzkim, Napoleon odbył konferencję z Treilhardem i Bonnierem, a wykazawszy im, iż instrukcje dyrektoryatu były niewystarczające, oświadczył, że nie chce dłużej zostać na kongresie i że wyjeżdża. Układy w Rastatt były zawilsze niż w Campo Formio, i musiały być szybko rozstrzygnięte, aby zostały przyprowadzone do końca.

Dyrektoryat nie wiedział, jakiej drogi ma się trzymać; mianował nowych pełnomocników, którzy z Treilhardem i Bonnierem mieli prowadzić układy. Bonaparte niezadowolniony zagraniczną polityką Francji, postanowił usunąć się zupełnie od układów, które koniecznie źle się skończyć musiały. Oprócz tego, sprawy wewnętrzne kraju kazały się domyślać bliskiego tryumfu demagogów, a do tego też same powody, które mu nakazały odmówić uroczystego przyjęcia na dworze sardyńskim, skłoniły go do usunięcia się od dowodów uwielbienia, jakimi go obsypywali książęta niemieccy. Uważał on za najlepsze zakończyć pierwszy akt swego życia politycznego pokojem w Campo Formio, i usunąć się, jak długo pozwolą okoliczności, w ustron życia prywatnego, do Paryża. Podczas krótkiego pobytu w Rastatt zrobił to, że pełnomocnicy francuzcy traktowani byli ze względami i poważaniem, przynależnemi reprezentantom wielkiego narodu od posłów zagranicznych i tłumy małych książąt niemieckich, obecnych

130

na kongresie. Przed jego przybyciem, pełnomocnicy francuzcy byli nieco zaniedbywani. Diety wyznaczone im, były niewystarczające. Skłonił on rząd, iż dał negocjatorom znaczne summy do rozrządzenia, aby mogli występować na stopie przyzwoitej ich godności, a krok ten wiele przyczynił się do traktowania ich z uszanowaniem, należnem rzeczypospolitej.



KRÓL LUDWIK I HOLLANDYA.

Jedną z najważniejszych dyktat Cesarza jest tycząca się Króla Ludwika i Hollandyi. Ponieważ obszerność jej nie dozwalała nam umieścić ją w całość, przeto ograniczymy się przytoczeniem ważniejszych wyjątków z tego dokumentu historycznego.

„Przybywszy do Francji, w 14-m roku życia Ludwik rozpoczął swój zawód przy oblężeniu Tulonu. Tam to, wśród dwóchset trupów grenadyerów, z winy niezdolnego dowódcy poległych, przy zdobywaniu czoła nieprzystępnego szanca Faraon, powiedziałem Ludwikowi: „Gdybym ja dowodził, waleczni ci żyliby jeszcze. Bierz z tego przykład, ile nauka jest potrzebną i konieczną dla tych, którzy chcą przewodniczyć innym.”

132

„Pierwszy raz prowadziłem go w ogień przy atakowaniu Saorges; tam wszelkiemi siłami starał się stanąć przedemną, aby mnie zasłonić od kul nieprzyjacielskich; innym razem; znajdując się w baterii odkrytej, przeciw której był skierowany dosyć silny ogień, stał ciągle z podniesioną głową, chociaż kanonierowie kryli się jak mogli; a gdy go zapytałem, dla czego tak czynił, odpowiedział: „Mówiłeś mi, że oficer artylleryi nie powinien się obawiać działa; idę za twym przykładem.”

„Młodzież szkolna, jak n. p. paryzka, przechwalała się wówczas z swych zasad antirewolucyjnych, i widocznie wyjawiała sympatią do form socjalnych.”

„Bernardin de Saint-Pierre i Jan Jakób Rousseau byli najczęściej czytani przez tę młodzież, która z przesilenia 1793 roku pojęła tylko okropność zbrodni i krew rozlewana przy okrzykach: Niech żyje rzeczpospolita! Publiczne schadzki po wielkich miastach były ciągle szrankami okropnych walk między młodymi arystokratami i ludźmi z gminu, których rewolucja oderwała od pracy, zamieniawszy w mówców i klubistów.”

„Te wrażenia z dzieciństwa wpajają się snadno w charakter z natury cnotliwy i wrażliwy na wszystko, co jest zaszczytem i nieskazitelną duszy. Od ósmnastego roku Ludwik z żalem widział się wśród burzliwego życia, i już wzdychał za ustroniem. Postrzegłem w nim z frasunkiem wszystkie sprzeczności charakteru zarazem poważnego, romansowego, żywego i flegmatycznego.

„W wojsku odznaczał się odwagą, ale jakby z kaprysu i z obojętnością na pochwały, które zjednywał pięknymi czynami. Wszystkie obowiązki wypełniał sumiennie, nie szczędząc wcale własnej osoby. Przy przejściu Po, rzucił się pierwszy, na czele kolumn atakujących; pod Pizzighitine, pierwszy wpadł na wylom; przy zdobyciu Pawii jechał konno na czele saperów i grenadierów, którzy

133

toporami mieli wyrąbać bramy miasta, i nie zważał na grad kul, którym za cel służył. Sądził, że z konia lepiej rozpatrzyć można położenie miasta; gdy zaś grenadierowie rzucili się w ulice, widok rabunku tego miasta, słynnego swym uniwersytetem, wielkie na nim sprawił wrażenie i uczynił go jeszcze bardziej milczącym. Pod Arkolą, wysłany przeze mnie dla rozpoznania pozycji nieprzyjacielskiej, musiał przejść groblę, ku której nieprzyjaciel skierował cały swój ogień; a kiedy prawie cudem powrócił, rzekłem doń: „Miałem cię już za poległego.” W innej okoliczności, dając dowód rzutu oka i krwi zimnej starego generała, chociaż nie miał lat dwudziestu, zebrał kilkunastu pierzchających, a stanąwszy na ich czele, uderzył na punkt, którego opanowanie było nader ważne.”

„Kiedy w przeddzień bitwy pod Castiglione wysłałem go do dyrektoryatu, z raportem o wypadkach, które mię zagnały do odstąpienia od oblężenia Mantui i opuszczenia chwilowo linii Adygi, był tak strapiiony niemożnością dzielenia niebezpieczeństw, na które, jak mu się zdawało, byłem wystawiony, że musiałem mu powiedzieć: „Jedź bez żalu Ludwiku; brata tylko mojego mogę wysłać w tak przykrej okoliczności; ale nim tu powrócisz, przedstawiś dyrektoryatowi chorągwie, które jutro zabiorę nieprzyjacielowi.”

„Jakoż istotnie, złożył dyrektoryatowi dziewięć chorągwi, zabranych Austryakom w bitwie pod Castiglione. Dostały się one do Paryża, prawie jednocześnie z Ludwikiem.”

„Jednakże, zła jego gwiazda zrządziła, aby podczas swego pobytu w Paryżu, przed wyjazdem do Egiptu, poznał córkę emigranta, margrabiego Beauharnais (*),

(*) Nie należy go brać za wicehrabiego Beauharnais, generała wojsk republikańskich, pierwszego męża Cesarzowej Józefiny.

134

i zakochał się w niej. Zwierzenie się młodego człowieka staremu Casabianca, przyjacielowi poświęconemu mej rodzinie, zniweczyło wszystkie marzenia tej pierwszej młodości. Republikanizm tego Casabianca zatrwodził się związkiem między jednym z Bonapartych i emigrantem; nie omieszczał więc odkryć mi wszystko. Nie ma wątpliwości, że to małżeństwo nie podobałoby się opinii publicznej i naraziło na pociski stronnictw, które już z trwogą na mnie patrzyły. Nie chciałem pokonywać na próżno rozumowaniem wrażenia miłości dwudziestoletniego młodzieńca, lecz wolałem udać, że o niczem nie wiem i oderwać go poleceniem służbowym.”

„Nazajutrz poczta rozłączyła kochanków przestrzenią sto milową, bo między Paryżem a Lugdunem. Wszakże ani nieobecność, ani wyprawa do Egiptu, ani zamężcie panny Beauharnais z Lavalettem, nie uhamowały tej pierwszej miłości, która miała zgubny wpływ na przyszłość Ludwika. Ten wyjazd nagły, bez wyjaśnień braterskich i pod surowymi formami karności wojskowej, dotknął żywo Ludwika, który mnie kochał jak ojca. Źle zrobiłem: lepiej było odezwać się do jego rozsądku i otwarcie z nim postępować.”

„Wkrótce po objęciu konsulatu, mianowałem go pułkownikiem piątego pułku dragonów i wysłałem do armii wandejskiej. Powinnością jego było służyć; był więc posłusznym, ale tak manewrował, iż żaden z żołnierzy jego pułku nie dobył szabli przeciw Francuzom. Wszelako musiał być świadkiem śmierci czterech nieszczęśliwych przewódców szuanów, którzy zostali rozstrzelani w Alençon, po podpisaniu zawieszenia broni, z rozkazu generała Guidul (*Guidal*), i pomimo żywych prośb, jakie doń zanosił, aby zaczął na zatwierdzenie wyroku przeze mnie. Uważano, iż oburzenie posunął tak daleko, że zamknął się w swem

135

mieszkań, jak w dniu żałoby, i kazał toż samo uczynić oficerom swego pułku.”

„W lecie 1801 r. oświadczył mi, iż życzy się znajdować na wielkich manewrach, które się miały odbyć pod Poczdamem. Zezwoliłem na to z radością i zleciłem mu ważną misję do Cesarza Rosyjskiego, będąc pewny, że się podobać potrafi przez swą otwartość i ujmujące obejście; ale wypadki polityczne zagnały go do powrotu do Paryża, i przeszkodziły wypełnić dane mu zlecenie. Wkrótce potem wyruszył z swym pułkiem do armii francuzko-hispańskiej, która miała wkroczyć do Portugalii, pod rozkazami generała Leclerc. Przy tej-to okoliczności, jakiś urzędnik wystąpił doń z mową, zaczynającą się od tych słów, które kiedyś musiał czytać w Boileau: „Młody i waleczny bohaterze!” Ludwik przerwał mu, mówiąc: „Ta przemowa stosuje się do mego brata; podejmuję się powtórzyć ją przed nim.”

„Zawarcie traktatu w Amiens sprowadziło go do Francji; wówczas-to roztrząsano kwestyą ożenienia go z Hortensyą. Wiedział on oddawna, iż Cesarzowa Józefina pragnęła nazwać go zięciem; lecz zostając zawsze pod wrażeniem pierwszej miłości, pilnie unikał spotkania się z nią sam, na sam; ale bal w Malmaison był szkopułem, o który się rozbiły wszelkie jego postanowienia; żwawe i nieprzewidziane natarcie wymogło na nim słowo; 4-go Stycznia 1802 r; otrzymały błogosławieństwo małżeńskie dwie istoty, godne kochać się wzajemnie, lecz rozdzielone przez wrażenia, które nigdy zatrzeć się nie miały.”

„Z tego małżeństwa urodziło się troje dzieci. (*)

(*) Książę Napoleon-Karol, zmarły w Hollandyi; książę Napoleon-Ludwik, ochrzczony przez Papieża Piusa VII, podczas jego pobytu we Francyi; książę Karol-Ludwik-Napoleon jest jedynym księciem z rodziny cesarskiej, którego akt urodzenia, podobnie jak Króla rzymskiego, został wniesiony do archiwum senatu, jako domniemanego dziedzica korony cesarskiej.

136

„Cesarstwo tylko-co zostało utworzone: chciałem, abybracia moi byli wtajemniczeni w cały mechanizm rządu: mianowałem więc Ludwika radcą stanu w sekcji prawodawczej, a Józefa, pułkownikiem 4-go pułku piechoty.— „Po cóż z pułkownika iść na radcę stanu, prawnika, a z ambassadora na pułkownika? Pytał się Ludwik.”

„Pomimo tej urojonej obawy, otrzymał wkrótce tytuł pułkownika, dowódcy karabinierów i szpadę konstabla, oraz dowództwo korpusu rezerwy, rozłożonego w pobliżu Lille, podczas obozu bułońskiego j kiedy zaś armija ruszyła w pochód na wyprawę austerlicką, poruczyłem mu gubernatorstwo Paryża: obowiązk ciężki, który jednak wypełnił z odznaczającą się gorliwością, czynnością i talentem, wśród niezmiernych trudności, jakich mi przyczyniało stronnictwo, liczące spiskowych w senacie i pomiędzy najwyższymi urzędnikami państwa. Dyskredyt banku był wówczas taki, iż musiał zawiesić swe wypłaty, i nie było dnia, aby się nie zbierały gęste tłumy, grożące rozruchami. Kilku ludzi z rezerw gwardyi cesarskiej, rekruci zaledwie umundurowani i policya Paryża, były-to jedyne siły wojskowe, powściągające tak wielkie miasto i utrzymujące w wierności przysiędze, którą tylko-co wykonało dla trzeciej dynastyi.”

„Kiedy wypadki zmusiły mnie do utworzenia korpusu nad niższym Renem, dla zasłonięcia Hollandyi, Antwerpii i północnej Francyi od zamachów, jakeimi zagrażała nieprzyjazna postawa Pruss, powierzyłem dowództwo nad nim Ludwikowi. Wspomagał on mnie gorliwie i dowiódł, przez swe dobre rozporządzenia, jako generał, iż był godzien dowodzić wojskami. W kilka tygodni,

137

systemat obrony był zapewniony, a Prussy zdziwione zaimprovizowaniem armii na granicy, powściągnęły się w swych wojowniczych manifestacjach, i wysłały pierwszego ministra swego do mej głównej kwatery. P. Haugwitz przybył do Brunn w Morawij, w przeddzień bitwy austerlickiej; wiedziałem o całej cierpkości przedstawień, które ten minister miał mi uczynić; odmówiłem mu zatem przyjęcia, rozkazując powiedzieć przez Talleyranda te słowa: „Chcę zachować przyjacielskie stosunki z Królem pruskim, i gdybym dzisiaj wieczór zobaczył się z jego pełnomocnikiem, poróżnilibyśmy się; jutro zniszczę armije dwóch wielkich mocarstw, a p. Haugwitz będzie mi mógł przynieść tylko słowa pokoju, które z radością usłyszę: Niechaj wypocznie czterdzieści ośm godzin po tak długiej podróży, a pojutrze niech przybywa do zamku Austerlitz: tam go przyjmę.”

„Miałem słusność, Haugwitz wyznał, że przynosi wojnę, ale że bitwa pod Austerlitz uczyniła ją niepodobną, a jemu pozostawało tylko podziękować mi, za dowód przyjaźni, okazanej Królowi pruskiemu.

*
* *

„Hollandya od lat trzydziestu była polem intryg anti-francuzkich, tudzież nieustannej walki ze stronnikami domu orańskiego i przyjaciółmi Francyi. Rozterki te miały źródło we wzajemnych stosunkach prowincyj.”

„Rzeczpospolita składała się z siedmiu prowincyj zjednoczonych przez politykę, ale niezawisłych od rządu, i z obszernego dodatku, zwanego *la Généralité*, zawierającego: Brabancyą hollenderską, Flandryą hollenderską, kraj z tamtej strony Mozy, Mästricht, Namur, Bredę i Bois-

138

le-Duc. Ta piękna prowincya (*la Généralité*) była tem dla Hollandyi, czem kanton Vaud dla kantonu berneńskiego; nie wysyłała wcale deputowanych na zgromadzenia stanów jeneralnych, które, złożone z deputowanych siedmiu prowincyj, rządziły despotycznie w *Généralité*, jak w swej zdobyczy; taki też był dość długo los osad rzymskich. Każda z siedmiu prowincyj zjednoczonych wykonywała przez swego deputowanego część władzy najwyższej, zachowując cząstkową władzę zwierzchnią nad sobą. Władza ta objawiała się przez czynność izb, nazwanych stanami prowincjonalnemi, złożonemi z deputowanych kilku miast uprzywilejowanych; bo nie wszystkie miały prawo ich wysyłania. Każda prowincya była panią samowładną w swym zarządzie wewnętrznym; głosowała za swoją częścią podatków na ogólne wydatki kraju, ale urzędowała sama ich pobór; miasta rządziły się same formami municypalnemi i nie zdawały żadnej sprawy ze swej administracyi stanom prowincjonalnym, podobnie jak te nie zdawały jej stanom jeneralnym. Trudno było z większą ścisłością trzymać się systematu federacyjnego. Wszystkie drobne niezawisłości mieszczańskie, zjednoczone razem w interesie spólnym, tworzyły niezawisłe państwo, które długi czas było kwitnące

i szczęśliwe. Jego zarody były oparte na pięknej idei politycznej. Tym-to sposobem uorganizowali się Grecy i doszli do tego, iż mogli walczyć przeciw Azyi i i Rzymianom. Hollandya upadła, podobnie jak Grecya; bo się zestarzała, bo była targana niezgodami wewnętrznymi, bo jej związek był napół-zerwany. Oprócz tego miała ona radę główną w organizacyi swego rządu: jej władca nie był jedynym, a posiadał w ręku wszystkie sposoby stania się takim. Dopóki książęta nassauscy nie pomyśleli o sobie wyłącznie, dopóty byli szczęśliwi, sławni i wiele znaczący w Europie; opierali się odważnie Ludwikowi XIV; ich bandera była szanowaną; mieli przewagę

139

między monarchami drugiego rzędu, a monarchowie pierwszego, poszukiwali z nimi związku. Znajdowali się w prawdziwym warunku dobrego rządu: równości władzy między monarchą i stanami jeneralnemi, Skoro zaś równość ta raz zostanie zerwaną, przez upór jednego lub drugich, niebezpieczeństwo grozi obu stronom; tak się też stało.”

„Żyła arystokratyczna rozsnutą była po tem ciele republikańskiem; była ona reprezentowaną w stanach jeneralnych przez oddzielną deputacyą szlachty z każdej prowincyi. Zwikłanie tego rządu czyniło go ułomnym przed własną organizacją; nie był on ani dosyć demokratycznym, ani dosyć arystokratycznym; leżały w nim zarody wojny domowej, wybuchnąć mogącej za lada nieporozumieniem, a wcale nie było sposobu obrócenia ich na korzyść stronnictwa zwyciężkiego, nie niszcząc drugiego stronnictwa przez rewolucyą, któraby na sztych wystawiła niezawisłość.”

„Francja, przywiązana przez systemat zdrowej polityki do utrzymania swobód hollenderskich, nie mogła pozostać spektatorką wypadków; z wielką niespokojnością poglądała ona na Prussy, sprzymierzające się z Anglią w celu przywrócenia nieograniczonej władzy stathuderowi nad ich sprzymierzeńcami. W skutku więc tego poleciła hrabiemu Esterno, swemu ministrowi w Berlinie, negocjować w tym przedmiocie; a niezadowolona jeszcze udziałem, jaki, według oświadczenia, chciała mieć w tej sprawie, wysłała do Hagi (gdzie już miała ambassadora) ministra nadzwyczajnego. Zniesienie się z hrabią Esterno objaśniło Króla pruskiego o prawdziwym stanie rzeczy, a instrukcje wydane z jego gabinetu hrabiemu Goertz, zaleciły temu ajentowi, aby poprzestał na umiarkowańszem postępowaniu. Wpływ Francji był oczywisty, a Fryderyk nie tylko przystał na systemat pojednawczy,

140

przyjęły przez gabinet francuzki, ale jeszcze zezwolił na roztrząśnienie żądań republikańców.”

„Żądania te tchnęły umiarkowaniem narodowem, które nie miało, a nawet oświadczyło, że nie ma innych zamiarów, jak tylko określić stathuderat granicami i przywilejami, oznaczonemi w konstytucji. Republikanie słusznie utrzymywali, że niektóre prawa, jako-to: prawo nadawania przywilejów, prawo dotyczące się rozporządzania wojskiem, regulamen z 1674 r. pozwalający stathuderowi mianować urzędników w trzech prowincjach odebranych od Ludwika XIV, a nakoniec dowództwo w Hadze, były ustąpione księciu,

jedynie z dobrej woli stanów, i że zatem stany były mocne odwołać te przywileje. Dodawali, że taki był warunek przy stanowieniu dziedzictwa Stathuderatu w domu nassausko-orańskim, i że przy objęciu władzy, przez obecnie rządzącego księcia, warunek ten został wznowiony: że zatem Wilhelm V. niesłusznie utrzymywał, iż będzie odpowiedzialny potomności za utrzymanie tych przywilejów. Jednakże zamiłowanie pokoju było tak powszechne, że patrioci sami zezwolili na zmiany, odejmujące tym prerogatywom jedynie to, co one zawierały w sobie niebezpiecznego dla swobód publicznych.”

„Postępowanie Francuzów wówczas było godne podziwienia; nie zaćmiło ono ani na chwilę sławy ich rozsądku i patriotyzmu, której używali w Europie. Stosownie do rozkazów swego dworu, wywołanych przez wpływ francuzki, hrabia Goertz przyjął z uprzejmością propozycję stronnictwa patryotycznego, pochwalił jej mądrość i umiarkowanie, a nie wątpiąc o zaszczycie, jakiby mu przyniosło pogodzenie stanów z księciem, które uważał wówczas za nieodzowne, udał się do Niemcy, do stathudera ale znalazł go bardziej niewzruszonym, niż kiedykolwiek. Zamiast z pośpiechem przyjąć zmiany, poczynione w pierwotnych żądaniach, Wilhelm V odpowiedział, że właśnie

141

stanom hollenderskim należało wyznać swą niesłuszność względem niego; wymagał nawet i żądał, w sposób rozkazujący, iżby został przywrócony do godności wodza jeneralnego, oraz dowództwa w Hadze, dodając, iż później zobaczy, co mu czynić wypada dla przywrócenia spokojności. Pośel nadzwyczajny Francji, widząc, iż wszelkie układy stały się niepodobne, powrócił do Wersalu. Nadzieje stronnictwa republikańskiego utrzymania pokoju, dla którego poczyniło tyle szlachetnych ustępień, znikły zupełnie.”

„Stathuder był przekonany, że republikanie nie ulegną jego woli; ci spodziewali się środków gwałtownych ze strony monarchy, i gotowali się do obrony. Wojna domowa stała się środkiem ocalenia publicznego. Rewolucja była konieczną, aby wyjść ze stanu niepokoju, w jaki pogrążoną została ludność bezczynnością rządu legalnego, sami tylko stronnicy stathudera tryumfowali; gdyż liczyli jeszcze na swój wpływ w stanach jeneralnych, i na to, że wypadkiem ich zwycięztwa będzie nieochybnie ustalenie władztwa w domu nassauskim.”

W istocie regenci najznacniejszych miast, jako-to: Rotterdamu i Amsterdamu, byli prawie wszyscy zapalonymi stronnikami stathudera, a w najważniejszych okolicznościach widziano życzenia mieszczan z ręcznie usunięte przez taktykę arystokratów. Obecne położenie wymagało, dla ocalenia patryotów, nie słabej większości, jak-naprzykład: dziesięciu głosów na osiemnaście miast głosujących. Potrzeba było prawie jednomyślności, aby przyjęte postanowienie miało cechę niewzruszoną. Patrioci i oranżysty gotowali się, zapewnić sobie głosy i odnieść przy rozprawach znakomite zwycięztwo. Tak więc jedni pracowali nad zniszczeniem większości stronnictwa stathudera, drudzy, nad jej wzmocnieniem.”

142

„Okoliczność nieprzewidziana wprawiła w ruch oba stronnictwa. Miasto Harlem przedstawiło stanom wniosek bardzo demokratyczny, przez który żądało, iżby ludowi nadano pewny rodzaj wpływu na sprawy publiczne; że jednak wniosek ten został przyjęty słabą większością, przeto mianowano kommisją, któraby o nim zdała raport, a to dla tego, aby uprzedzić stronnictwo oranżystów, żywo zatrzwożone tym krokiem. Mieszczanie amsterdamscy znaglili swoją regencyą do zgromadzenia się i naradzenia. Ale regencyą oszukała mieszczan; prosiła ona, aby jej pozostawiono prowadzenie tej sprawy, na co się zgodzono z ufnością, a tymczasem mianowała czterech stronników księcia, jednego do kommisji, a trzech innych do stanów jeneralnych, dla wzmocnienia swej deputacji. Na posiedzeniu stanów miasta Dort i Harlem wniosły, aby kommisja składała się z siedmiu do dziesięciu członków. Szlachta z swej strony żądała, aby każde miasto, równie jak i stan rycerski, wybrało jednego kommissarza: na co zezwolono.”

„Arystokracja, rozrządzająca dziesięciu miastami, co do dwóch punktów miała przewagę jednego głosu, przez przystąpienie do jej strony Amsterdamu. Tym sposobem usunięto wniosek Harlemu; patrioci z boleścią widzieli się w mniejszości w stanach; dla nich szło o zachowanie lub zgubę ojczyzny. Postępowanie regentów Amsterdamu uległo całej surowości opinii, a mieszczanie poprzysięgli zemścić się na tych, którzy się tak zdradziecko z nimi obeszli. Rotterdam był w równym jak Amsterdam usposobieniu względem swej regencyi, oba więc te miasta porozumiały się, aby sprawić w radzie rewolucyą. Ułożono się, że Amsterdam da początek; jego bogactwa i ludność nadawały mu znaczną przewagę w sprawach kraju. Mieszczanie, zgromadziwszy się, mianowali kommissarzów, którzy mieli zawiadomić regencyą o ich wymaganiach

143

i bronić ich praw. Wzbudzili oni uszanowanie swą postawą i żądali; 1^{od}) odwołania bezwłocznego trzech deputowanych, którzy w stanach jeneralnych zawiedli życzenia swych mandataryuszów; 2^{re}) aby dwaj pozostali deputowani protestowali się, w imieniu Amsterdamu, przeciwko postępkowi swoich kolegów; 3^{cic}) aby trzech deputowani, przekonani o zdradę, zostali na zawsze wyłączeni z deputacji i pod sąd oddani. Regencyja ujrzała się zmuszoną przyzwolić na te żądania, i większość znowu była na stronie patryotów.”

„Dumni zwycięstwem, republikanie czynnie zajęli się reformą rady regencyjnej; bez tego, większość ich nie byłaby stałą, a należało korzystać z zapалу pierwszej chwili, aby zapewnić byt sobie. 21-go Kwietnia 1787 kompanije miejskie zajęły wartę w ratuszu, inne zaś stanęły pod bronią w rozmaitych częściach miasta. Deputacja miejska przedstawiła regencyi prośbę o wydalenie dwóch z jej członków. Rada, po długim namyśle, odpowiedziała, że nie ma prawa wyrzec takowego wydalenia. Jednakże nieukontentowanie mieszczan okazało się tak burzliwie, iż po nowej naradzie przychyłono się spiesźnie do życzeń ogółu, radość ludu była nadzwyczajna: wyjawiała się ona głośno do wszystkich zaś prowincyj wysłano gońców, dla oznajmienia o tem zwycięstwie ludu. 23-go, Rotterdam poszedł za przykładem Amsterdamu.”

„Zaraz po swej installacji, rada dla dopełnienia mandatu, który ją odrodził, mianowała nową deputacją do stanów, a odwołała istniejącą. Ale dawni deputowani Rotterdamu, dalecy od przyjęcia odwołania, i przywłaszczwszy sobie władzę uznawania za nieprawne wszystkiego, co tam zaszło, udali się do stanów przed ich otwarciem. Tak więc znajdowała się tam podwójna reprezentacja. Deputacja odwołana, podniósłszy się, przedstawiła adres, w którym oskarżała przed stanami jeneralnemi bezprawne

144

postępowanie mieszczan rotterdamskich, i żądała przywrócenia tego, co zniesionem zostało.”

„Adres ten był popierany przez stan rycerski, i żywe wszczęły się rozprawy nim wyrzeczono: czy stany jeneralne mają przyjąć nową deputację. Po jednym z najburzliwszych posiedzeń, większość pozostała przy patryotach, ale tylko w stosunku dziewięciu przeciw ośmiu; gdyż jedno z ośmnastu miast głosujących wstrzymało się od głosowania. Szlachta oburzona tą porażką, oświadczyła iż odłoży *ad referendum* przyjęte postanowienie, i zagroziła, że odtąd przyjmie tym sposobem, wszystko bez różnicy, co tylko będzie stanom przedstawione. Chciała ona nawet opuścić zgromadzenie, coby było rozwiązaniem stanów: tak się więc rozłączyło. Nazajutrz, odrzucona deputacja ośmieliła się znowu przybyć na posiedzenie; zabroniono jej jednak zasiąść obok nowej, i musiała stać za ławkami deputowanych, nie mniej będąc obecną obradom.”

„Rozprawy przybrały znowu całą swą gwałtowność, lubo już rzecz była rozstrzygniętą dniem wprzód, przez większość, i chociaż tylko mniejszość oświadczyła się za referendum, do którego powróciła szlachta. Nowa ta dyskusja była zupełnie bezprawna; przeszła też wszelkie granice przyzwoitości. Prezesowi nawet, szanowanemu przez wszystkie stronnictwa, dostały się przycinki od młodego człowieka ze stanu rycerskiego: było to znieważeniem stanów. Wówczas-to dygnitarz ten podniósł się z godnością: surowo zgromił mowę stanu rycerskiego za niestosowność jego postępowania, oświadczył, iż obowiązkiem jego było stanowić według większości głosów, a uderzając laską w stół, zamknął posiedzenie. Tak się zakończyła sprawa podwójnej deputacji rotterdamskiej.”

„W owej-to epoce miał miejsce wypadek wojenny, zupełnie nowy w historii narodów. Flota hollenderska, zatrzymana lodami w Z u i d e r z e e, została zabraną przez

145

naszą artylleryą i jazdę lekką. Był to dziw, zwłaszcza po pochodach, odbytych przez armiją, pomimo rzek i kanałów, przerywających Hollandyą.

Tym więc sposobem środki obrony, najtrudniejsze do przebycia, stawały się środkami naturalnego ataku i pozwalały dostawać się do brzegów lub punktów, których obrona śluzom była powierzona. Wzięcie floty holenderskiej przez jazdę francuską było cudem nieznanym w rocznikach wojennych, i sprawiło więcej wrażenia na Europie, niż wygranie walnej bitwy. Niddelburg i Flessinga, a nakoniec Zelandya, chociaż morzem obronne, poddały się wojskom francuzkim, które się tam rozłożyły, jako w silnem stanowisku wojennem. Postrach nagle ogarnął Anglików, a szybki ich odwrót, przy najmniejszych poruszeniach wojsk naszych, sprawił, iż postanowiono ruszyć na Yssel, której atak zdawał się być odłożony do wiosny.”

„Cała prowincja Over-Jssel została zajęta, a Anglicy cofnęli się do dwóch najoddalniejszych prowincyj: Fryzyi i Groningen. Dywizye Moreau i Macdonalda ruszyły tam za nimi. Groninga poddała się, ale potrzeba było walczyć w okolicach, gdzie sprzymierzeni mocno się obwarowali. Kilka żwawych utarczek wytrzymali jeszcze w odwrocie ostatecznym, a nareszcie opuścili kraj zupełnie. Parci przez mieszkańców i ścigani przez Francuzów, wsiedli na okręty w Bremie. Zdobycie Hollandyi uzupełniło wielki systemat granicy Francyi. Ren cały należał do niej; nie było więcej nad jego brzegami ani elektoratu, ani biskupstw samowładnych. Austria i książęta niemieccy stracili wszystkie swe posiadłości nad tą rzeką. Szańce nad Renem przed Manheimem były w ręku Francuzów; to miasto i Moguncya były ściśle blokowane, i wkrótce miały uleść pod ciosami oblężających.

146

„Zabranie Sabaudyi, hrabstwa Nizzy, zajęcie części Biskai i Katalonii, umieściło Alpy i Pyreneje w obrębie granic republikańskich. Chwała wojenna rzeczypospolitej francuzkiej była dostatecznie poświadczoną wypadkami kampanij 1794 i 1795 r.; wzięcie stu pięćdziesięciu miast, dwadzieścia potyczek, dwadzieścia wielkich bitw, wzniosły imię francuzkie nad inne ludy, a nawet nad najchlubniejsze wspomnienia własne. Taką była sława francuzka, a wojna włoska jeszcze się wówczas była nie rozpoczęła.”

„Traktat pokoju zabezpieczył stosunki Francyi z Hollandyą; był on dziełem Sieyèsa, który zaprowadził szczęśliwą harmoniją między interesami obu ludów. Konwencya w swych układach była logiczną, co do zasad, jakie ją ożywiały podczas wojny. Pierwszy artykuł traktatu uznawał wszechwładztwo i niezawisłość prowincyj zjednoczonych: ale rząd francuzki potrzebował dla siebie rękojmi: jego więc wojska zatrzymały w posiadaniu warownie i miejsca, któreby Anglija niespodzianie owoładnąć mogła.”

„Sieyès, na uroczystem posiedzeniu konwencyi, przedstawił negocyatorów hollenderskich, i traktat został zaratyfikowany. Na tem posiedzeniu wpływ konwencyi zagroził nieznacznie rozważny charakter Hollendrów, i oni z kolei dali się zapalić klubom i

towarzystwom popularnym, których władza wzniosła się podobnie, jak we Francji, nad władzę magistratur. Wkrótce jednak zamieszki uspokoiły się: umiarkowanie narodowe wzięło górę, a sprawiedliwość zagoiła wszystkie rany. Dnia 28-go stycznia 1796 roku, obchodzono z wielką uroczystością, w Hadze, rocznicę rewolucji batawskiej. 1-go marca odbyło się otwarcie zgromadzenia narodowego, którego prezesem mianowany został sławny Peter-Paulus; ale ten wielki obywatel niedługo się cieszył tą świetną za swój patriotyzm nagrodą: 17-go tegoż miesiąca, lud, którego sprawę tak

147

dzielnie bronił przeciw stathuderowi, odprowadził jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.”

„Po konwencji, rzeczpospolita batawska miała do czynienia z dyrektoryatem, który jej przysłał konstytucję. Każda ustawa, chociażby nawet dobrą była, przez to samo, iż od Francuzów pochodzi, musiała natrafić w Hollandyi na silną opozycję; pomimo zastraszającej przewagi rzeczpospolitej francuskiej, szczęśliwa okoliczność przysłała nagle w pomoc Batawcykom, którym mógłby się stać fatalnym ich opór wpływowi Francji. Rząd hollenderski dowiedział się, że eskadra francuska przybyła do Batawii, została tam przyjęta i wspierała tę wielką osadę przeciw przedsięwzięciom Anglii. Na zawdzięczenie tak znakomitej przysługi, której trudno było nawet spodziewać się, przyjęto konstytucję, a siły lądowe i morskie rzeczpospolitej batawskiej zostały oddane pod rozporządzenie Francji. W konferencyach, które miały miejsce w Lille, godne było uwagi to, że Anglia, dla wyłączonego stathudera domagała się tylko lekkiego wynagrodzenia, oraz, że Król pruski zachował głębokie milczenie względem losu swego szwagra, któremu przed siedmiu laty dał armiją. Było to, ze strony tego władcy, posuwać do surowości systemat neutralny. Dom nassauski zniknął bez reklamacyi, a swoboda hollenderska zajęła spokojnie jego miejsce, jedynie za wolą Francji. Tak więc to państwo odrodzone, wyswobodzonej protegowane przez wielką rzeczpospolitą, dzieliło z nią francuską nienawiść przeciw Anglii, i z nią też aż do ostatniej chwili nie przestało być przedmiotem zemsty i zazdrości dla Wielkiej Brytanii.”

„Dobra trafiała się sposobność wyrwać Hollandyą z pod wpływu i handlu angielskiego; ale czy wypadało ją połączyć z cesarstwem lub też utworzyć królestwo, pod berłem księcia francuskiego?”

148

„Pierwszy środek mógł powiększyć trudność układów w przedmiocie pokoju powszechnego; obciążał on skarb Francji wypłatą olbrzymiego długu, wynoszącego do dwóch miliardów w kapitale, a którego procent roczny przechodził 80 milionów, i to przy systemacie podatków, który dosięgał wszystkich rzeczy, mogących być opodatkowanymi, i zabierał Hollandom procent od ich przychodów. Wprawdzie połączenie uwolniłoby Hollandyą od wszelkich zobowiązań względem Francji, jakie na nią włożyły traktaty, ale wówczas Francja byłaby pozbawiona tych zasobów. Rzeczpospolita batawska zobowiązała się płacić dwadzieścia pięć milionów subsydjów rocznie i utrzymywać dwadzieścia pięć tysięcy Francuzów na stopie wojennej, co, aczkolwiek dało powód do wielu nadużyć, ale te były na korzyść francuską. Wszystkie pułki francuskie szły kolejno do Hollandyi dla umundurowania się, zremontowania i odebrania żołdu. Te względy równoważyły mocno korzyści zjednoczenia: wszystkie zaś traciły na swej ważności w systemacie, któryby umieścił politycznie Hollandyą w sferze interesu francuskiego, zachowując zarazem jej narodowość z formami monarchicznymi, pod berłem księcia francuskiego. Byłem bowiem pewny, że żaden wzgląd ludzki nie potrafi usunąć mych braci z pod mego najwyższego kierunku.”

„Stany jeneralne wysłały do Paryża, jako ambasadorów nadzwyczajnych, admirała Werhuel, ministra skarbu Gagel, oraz radców stanu Van-Styrum i Wiliama Sin, aby oświadczyli, iż Hollandya, nie mając innego środka jak okropne bankructwo, którego skutki trudno było przewidzieć, żąda, jako łaski, wcielenia do cesarstwa; coby ją uwolniło od ciężarów stanu wojennego, i przywróciło życie, otwierając jej handlowi rynki cesarstwa. Gdyby nawet (mówili oni) ciężar długu na nich pozostawiono, zlikwidowałiby go, jeśliby nie byli zmuszeni płacić innych podatków jak te, które płacili Francuzom.”

149

„Ambassadorowie bawili przez cztery miesiące w Paryżu, i zostali nakoniec upoważnieni do ofiarowania księciu Ludwikowi korony Hollandyi. „Przychodzimy (mówili oni) ochotnie do ciebie, wsparci głosem dziewięciu dziesiątych części naszych spółziomków, prosić, abyś połączył swój los z naszym, i ochronił lud od niebezpieczeństw, które mu zagrażają.”

„Księżę Ludwik nie tail wcale wstrętu do przyjęcia ciężaru korony; musiałem mu rozkazać, aby ją przyjął, kiedy minister spraw zagranicznych udał się do Saint-Leu, aby mu podać do podpisu konstytucję Hollandyi, rzekł: „Niepodobna mi jest sądzić o tak ważnym przedmiocie, po prostem odczytaniu. Obcy rozprawom i pracom, które miały miejsce w tym przedmiocie, nie wiem, czy mi czasem nie każą przyrzekać więcej, niż będę mógł dotrzymać. Jedyne zapewnienie, jakie dać mogę, jest to, że się poświęcę gorliwie interesom Hollandyi i będę się starał usprawiedliwić przed narodem dobrą opinią, jaką Cesarz, brat mój, dał mu zapewne o mnie.”

„Uroczystość ogłoszenia Króla holenderskiego odbyła się w Saint-Cloud i zrobiła wrażenie w świecie politycznym, przez objawienie przyczyn, które skłoniły rzeczpospolitą batawską do oddania się księciu francuskiemu.”

„Jako król, księżę Ludwik okazywał ciągle ojcowską troskliwość o dobro swego ludu; poświęcił on mu wszystko, i żaden Hollandczyk nie mógł powiedzieć sumiennie: „Jestem lepszym Hollandczykiem, niż król. Jego abdykacja, po pięciu latach panowania, była nieszczęściem dla Hollandyi i Francji. Wszyscy moi bracia nie pojmowali, iż, jako królowie, byli i musieli być jedynie sprzężniami mej polityki; że ich królestwa mogły o tyle nabywać pomyślności, o ileby jej zyskały w swem położeniu jako satelity Francji.”

150

„Kiedy wojna z Rosyją stała się nieuchronną, osądziłem za potrzebne zgromadzić w Wesel korpus wojsk hollenderskich i francuskich; napisałem więc do Ludwika list następny:

„Wykonasz użyteczną dywersję w Wesel: proszę cię za tem o zgromadzenie swej armii, którą powiększę dywizją wojsk moich. Armija ta zwać się będzie północną; obejmiesz nad nią dowództwo i będziesz działać tak, aby ją miano za silniejszą, niż jest w istocie. Jeżeli Prussacy dadzą się uwieść mem rozporządzeniem i uderzą na Hollandyą, to są zgubieni; jeżeli nie uczynią tego, również są zgubieni. Gdy sądzą, iż ustanowiłem linią operacyjną, aby iść ku Renowi, obrachowałem, że zaraz po

wypowiedzeniu wojny nie będą mogli przeszkodzić mi do zajścia ich lewego skrzydła i skierowania tam więcej wojska, niż oni potrafią zgromadzić i niż potrzeba do ich porażki. Jeżeli linia raz będzie przełamana, wówczas wszelkie usiłowania, jakie przedsięwzięją dla wsparcia swego skrzydła lewego, zwrócą się przeciw nim; w przeciwnym razie, odcięci w swym pochodzie, wpadną kolejno na moją linię. Skutki są nieobrachowane; przed sześciu tygodniami może będę w Berlinie. Moja armia jest silniejszą od pruskiej; a gdybym nawet z początku został pobity, to ujrzą mnie znowu natychmiast w swym środku, popierającego dalej swój plan, stem tysięcy świeżego wojska.”

„Marszałek Mortier będzie manewrował z 8-m korpusem, aby zajął kraj hessko-kasselski i wyparować stamtąd elektora, Prussaka sercem i stopniem generała w armii pruskiej, który chce być neutralnym jedynie dla tego, aby lepiej służyć Królowi pruskiemu i szkodzić mej armii, w tyle której przez wypadki kampanii ujrzyć się pragnie. Armia, którą będziesz dowodził, powinna

151

być ciągle gotową do wspierania marszałka Mortier, mającego niewiele wojsk pod swymi rozkazami.”

„Król hollenderski był posłusznym i odpisał do mnie w te słowa. „Moje spółdziałanie, jako króla, sprzymierzonego z Waszą Cesarską Mością, będzie równie szczere jak przyjaźń, którą jako brat czuję dlań od dzieciństwa.”

„Zajęcie elektoratu kasselskiego i wcielenie pułków hollenderskich do szeregów francuzkich, z dwóch okoliczności sprawiło na Królu przykre wrażenie. Chciał on, jak utrzymywał, pokazać w boju armię swej nowej ojczyzny: co zaś do spółdziałania na szkodę księcia, z którym był w nader przyjaznych stosunkach, to raziło mocno jego delikatność ”

„Jednakże Król hollenderski ruszył osobiście na Kassel. Kiedy elektor przysłał doń, z powitaniem, pierwszego koniuszego, Król nie omieszkiał oświadczyć przez tegoż, że mimo woli zajmuje terytorium hesskie; że zmuszony jest mieć udział w wojnie, i stając osobiście na czele korpusu armii francuzkiej, winien się stosować do rozporządzeń wielkiej armii; że jednak, jako sąsiad i monarcha

sądzi, iż może, bez zdradzenia swych obowiązków generała sprzymierzonego, radzić mu, aby pozostał w swej stolicy: że w przeciwnym razie opanują kraj jego, gdy tymczasem, jeżeli zostanie, rzeczy mogą się inaczej ułożyć, ile-że oświadczył, iż chce pozostać neutralnym.”

„Okoliczność przydadkowa spowodowała nieporozumienia pomiędzy mną i Ludwikiem. Generał Dupont-Chaumont, minister francuzki w Hadze, podczas zarządu Schimmelpenninka, nie był jeszcze akkredytowany przy rządzie królewskim, lubo nie przestał być pośrednikiem wszelkich stosunków dyplomatycznych. Był-to stary żołnierz zasłużony i człowiek odznaczającego się umysłu. Król prosił go, aby się udał z armią, gdyż lubił słuchać opowiadania

152

pierwszych wydarzeń naszej rewolucji i wojen rzeczypospolitej, w których ten generał miał czynny udział.”

„Powściągliwość dyplomaty zniknęła przy gadulstwie starego żołnierza; najtajniejsze instrukcje ambasadora zostały wygadane, i król dowiedział się, że jeżeli był uważany w korpusie wielkiej armii tylko za księcia francuzkiego, jeżeli rozkaz połączenia, stopnie marszałków hollenderskich, koronacja nareszcie, mimo żywych jego nalegań pozostały kwestyami nierozwiązanymi przez Cesarza, to dla tego jedynie, że interessa Hollandyi nie były ostatecznie załatwione w jego myśli politycznej, i że zachowywał ją na ofiarę pokoju z Anglią.”

„Generał Dupont-Chaumont, który przez swą nierozwagę i własne natchnienie zdradził obowiązki ajenta cesarskiego, doniósł do Paryża o wszystkim, o czem tylko mówił z Królem w podróży i w kwaterze głównej.”

„Napisał on, że Król postanowił od tych czas działać jedynie jako Król hollenderski, i wstrzymać wykonanie rozporządzeń, wydanych przy wstąpieniu na tron, w celu zlania wzajemnych interesów obu krajów, a które, sądząc po tem, co powinien nadal przewidywać, mogły by się stać zgubnymi dla Hollandyi.”

*
* *
*

„Do zajęcia Amsterdamu przez moje wojska przywiodła mnie konieczność zamknięcia hermetycznie handlowi angielskiemu brzegów i portów Hollandyi. Rozkazałem dywizji francuzkiej, rozłożonej w Utrechcie, stanąć załogą w Amsterdamie i strzedz brzegów Zuiderzee. Mylnie sądziłem, że Król Ludwik nie będzie mógł dłużej pogodzić interesa Hollandyi z moją polityką. Abdykował on. Gdyby miał zaufania we mnie, byłby pozostał Królem

153

hollenderskim. Hollandczycy słusznie go lubili, i byliby go utrzymali w czasie pokoju; szacunek i miłość poddanych zrobiłyby dla niego to, co traktat r. uczynił dla Murata.”

„Napad na Francję, sprowadził znowu Ludwika; przybył on ofiarować mi swe usługi, jako dobry brat i dobry Francuz.”

„Wyprawa na wyspę Walkeren i do Antwerpii, była dlań sposobnością, w której okazał waleczność, jako król i generał. Jego trafnemu i energicznemu postanowieniu Antwerpija winna swe ocalenie. Hollandya była ogołoconą z wojsk; wszystkie oddziały czynnej armii holenderskiej były na Elbie lub w Hiszpanii; Ludwik nie wahał się powierzyć swą koronę patriotyzmowi Hollandczyków, i pospieszył na czele gwardyi królewskiej w pomoc Antwerpii. Odparł wszystkie niebezpieczeństwa i sparaliżował wyprawę angielską, kiedy Bernadotte stanął pod Antwerpiją.”

„Prędzej lub później, kiedy godzina nieszczęść uderzy dla Francyi, przyzna ona szlachetne postępowanie wszystkim moim braciom. Wszyscy się kwapili oddać jej na usługi swe życie i majątek; a siostry moje oddały nawet z radością swoje kosztowności, dla uzbrojenia na nowo armii. Proskrypcya i wyrzucie ze wszystkiego, oto dzisiejsza wdzięczność francuzka!”

154

Sądzimy, że nie od rzeczy będzie przytoczyć tu dwa listy, wyjaśniające nieporozumienia między dwoma braćmi, jako monarchami.

„Kiedy Wasza Królewska Mość wstępowałaś na tron Hollandyi, część narodu hollenderskiego pragnęła przyłączenia do Francji. Szacunek, jaki powziąłem dla tego walecznego narodu z historii, skłonił mnie, iż chciałem, żeby zachował swą nazwę i niepodległość. Sam ułożyłem jego konstytucję, która miała być podstawą tronu Waszej Królewskiej Mości, i na nim go umieściłem.”

„Spodziewałem się, że Wasza Królewska Mość, wychowany w mej polityce, będziesz pamiętać, że Hollandya, zdobyta przez moje ludy, ich szlachetności winna była jedynie swą niepodległość; że Hollandya słaba, bez przymierza, bez armii, mogła i powinna być zdobytą w chwili, w którejby ją w bezpośredniej opozycji przeciw Francji postawiono; że nie powinna była odróżniać swej polityki od mojej; że na koniec, Hollandya była połączoną ze mną traktatami. Spodziewałem się nareszcie, że osadzając na tronie hollenderskim księcia z mej krwi, wynalazłem środek, który pogodzi interessa obu państw i połączy ją w spólnym interesie i spólnie ku Anglii nienawiści, i szczyłem się, iż uczyniłem dla Hollandyi, co dla niej było stosowne, tak jak przez akt pojednawczy wynalazłem to, czego wymagała Szwajcarya. Ale wkrótce spostrzegłem, iż mamilem się zwodniczym marzeniem; moje nadzieje spełzły na niczem. Wasza Królewska Mość, wstąpiwszy na tron hollenderski, natężyłaś całe siły swego umysłu; dręczyłaś delikatność swego sumienia, by wmówić w siebie samego, iż byłeś Hollandczykiem.”

155

„Chowam w mem sercu i potrafię bagnetami mych żołnierzy otrzymać tak wysoko szacunek i honor imienia francuzkiego, iż ani Hollandya, ani ktokolwiek nie zdoła targnąć się nań bezkarnie.”

„Na cóż się uskarżają Hollandczycy? Nie byliż podbici przez nasze wojska? Nie sąż winni swą niepodległość szlachetności Francji, która ciągle otwierała swe kanały i komory dla ich handlu, która użyła swych zwycięstw jedynie dla opiekowania się nimi, i która korzystała dotychczas z swej potęgi tylko dla ustalenia ich niezawisłości.”

„Wasza Królewska Mość powinienes pamiętać, że nie odstrycham się od mych poprzedników, i że począwszy od Kłodoweusza aż do komitetu ocalenia publicznego, uważam się jako solidarnie odpowiedzialny za wszystko, i że poczytuję to każdemu za chęć obrażenia mnie, kto mówi bez powodu cokolwiek złego o rządach, które mnie poprzedziły. Wiem, że u niektórych ludzi stało się modą chwalić mnie a osławiać Francję; ale ci, którzy nie kochają Francji, nie kochają i mnie także; a tych, którzy mówią źle o moim narodzie, uważam za największych moich nieprzyjaciół.”

„Wasza Królewska Mość łudzi się względem mego charakteru; uroiłaś sobie fałszywe wyobrażenie o mej dobroci i mych względem niego uczuciach”

„Rozbroiłaś swe eskadry, rozpuściłaś majtków, zdeorganizowałaś swe wojska, tak, że Hollandya jest obecnie bez wojsk lądowych i morskich, jak gdyby magazyny, towary, negocjanci i ajenci mogli ustalić państwo; będzie-to tylko bogate stowarzyszenie, ale niemasz króla bez zapewnionych środków rekrutowania i bez floty”...

156

„Kupcy hollenderscy, korzystając z chwili, kiedy byłem zatrudniony na lądzie stałym, odnowili swe stosunki z Anglią i pogwałcili prawa, jedyny środek skutecznego szkodenia temu mocarstwu. Okazałem me niezadowolenie, z powodu takiego postępowania, zabraniając im wstępu do Francji, i dałem uczuć Waszej Królewskiej Mości, że bez pomocy mych armij, zamykając jedynie przed Hollandją Ren, Helder, Skaldę i Mozę, stawiałem ją w krytyczniejszom położeniu, niż gdybym był wypowiedział wojnę, i że takim odosobnieniem niszczyłem ją.”

„Cios ten znalazł odgłos w Hollandyi. Wasza Królewska Mość błagałaś mnie o szlachetność i odwołałaś się do uczuć braterskich; przyrzekłem więc zmienić swoje postępowanie. Sądziłem, że ta przestroga będzie dostateczną. Odwołałem zakaz mych komór celnych; ale wkrótce rząd W. K. M. powrócił do swego pierwszego systematu.”

„Wszystkie statki amerykańskie, odepchnięte od portów Francji, zaraz za zjawieniem się w portach Hollandyi były przyjmowane przez W. K. Mość. Byłem więc zmuszony zamknąć powtórnie moje komory dla handlu hollenderskiego. Niezawodnie, trudno było bardziej otwarcie wypowiadać wojnę. W takim stanie rzeczy mogliśmy się uważać jako będący istotnie w wojnie między sobą. W mowie do ciała prawodawczego, dałem poznać moje nieukontentowanie, i nie ukrywałem przed W. K. Mością, że zamiarem moim było przyłączyć Hollandją do Francji, jako uzupełnienie terytorium, jako cios najgubniejszy, który Anglii zadać mogłem.”

„W istocie, ujścia Renu i Mozy do mnie powinny należeć. Zasada, iż thalweg Renu ma być granicą francuzką, jest zasadą fundamentalną.”

„W. K. M. piszesz mi w liście z d. 17-go, że z pewnością możesz przeszkodzić wszelkiemu handlowi

157

Hollandyi z Anglią, że przywrócisz zasady konstytucyjne, nie nadając żadnych przywilejów szlachcie, reformując marszałków, gwardyę, która jest tylko karykaturą i niestosownością w mocarstwie drugiego rzędu, i że, nareszcie, każesz zabrać wszystkie składki towarów kolonialnych i wszystko, co tylko przybyło na statkach amerykańskich, które nie powinny były wchodzić do portów hollenderskich. Mojem zdaniem, W. K. M. bierzesz na się zobowiązania, których nie możesz wypełnić, a przyłączenie Hollandyi do Francji jest tylko opóźnione. Wyznaję, że nie jest bardziej moim interesem przyłączyć do Francji kraj po prawym brzegu Renu, jak wielkie księstwo Bergu i miasta anzeatyczne. Mogę więc pozostawić Hollandyi prawy brzeg Renu, i cofnę zakazy komorom wydane, jeżeli tylko traktaty istniejące, które zostaną wznowione, będą zachowane.

Oto moje żądania:

„1) Zabronienie wszelkiego handlu i wszelkich stosunków z Anglią.

„2) Flota z 14 okrętów liniowych, 7 fregat i 7 brygów lub korwet, uzbrojonych i wyekwipowanych.

„3) Armia lądowa, licząca 25,000 ludzi,

„4) Zniesienie marszałków.

„5) Zniesienie wszelkich przywilejów szlachty, przeciwnych konstytucji, którą nadałem i zapewniłem.”

„W. K. M. możesz na tych zasadach prowadzić układy z księciem de Cadore, za pośrednictwem swego ministra; ale możesz być zarazem przekonany, że za pierwszym pakebotem lub statkiem angielskim, do Hollandyi wprowadzonym, wznowie zamknięcie komor; że za pierwszą zniewagę, wyrządzoną mej banderze, każę zbrojną ręką schwycić i powiesić na wielkim maszcie oficera holenderskiego, któryby sobie dozwolił znieważać mego orła. Wasza Królewska Mość znajdziesz we mnie brata, jeżeli ja w nim znajdę Francuza na tronie Hollandyi; ale jeżeli W. K.

158

Mość zapominasz uczuć, którego przywiązują do wspólnej ojczyzny, wtedy nie weźmiesz mi za złe, że ja zapomnę o tych, które między nami natura położyła. Jednem słowem przyłączenie Hollandyi do Francyi jest najkorzystniejszym dla Francyi, Hollandyi i ładu stałego, gdyż jest najszkodliwszem dla Anglii. Połączenie to może się dokonać dobrowolnie lub siłą. Za-nadto mam zarzutów przeciw Hollandyi dla wypowiedzenia jej wojny. Jednakże nie będę robił trudności w rozpoczęciu układów, któremi by odstąpiono mi granicę Renu i przez które Hollandya zobowiązałaby się wypełnić warunki powyżej określone.”

„Przywiązany brat,

(podpisano) Napoleon.”

„Trianon, 21 Grudnia 1809.”

*

* *

„Mój bracie! Odebrałem twój list z d. 16-go maja. W położeniu, w jakim się znajdujemy, potrzeba zawsze mówić szczerze. Wiesz, że często czytałem twe pisma, które nie były skreślone dla tego, abym je miał przed oczami. Znam twe najskrytsze zamiary, a wszystko co byś mi powiedział zaprzeczając, na nic się nie przyda. Nie trzeba wspominać o twych uczuciach, o latach dziecińczych: doświadczenie nauczyło mnie, co mam o tem sądzić. Hollandya znajduje się w złym położeniu; to prawda. Pojmuję, że chciałbyś wydobyć się z niego, ale dziwno mi, że z tem do mnie się uciekasz. Ja temu nic nie poradzę, ale ty, ty sam. Jeżeli będziesz postępować tak, aby przekonać Hollanderzyków, że działasz z mego natchnienia, że wszystkie twe postęпки, wszystkie uczucia są zgodne z mojemi, wówczas będziesz kochany i szanowany, i nabędziesz mocy do zrekonstruowania Hollandyi. To złudzenie

159

jeszcze się nieco utrzymuje. Podróż do Paryża, powrót twój i królowej, i inne wyrozumowane przyczyny sprawiają, iż lud sądzi, że możesz powrócić do mego systematu i mego ducha; ale ty sam tylko możesz ziszczyć te nadzieje i usunąć najmniejsze nawet powątpiewanie. Nie masz ani jednego twego czynu, którego by nie oceniali twoi opaśli Hollendrzy, tak jak ocenia ją sprawę kredytu

lub handlu; wiedzą oni zatem, czego się trzymać. Kiedy być przyjacielem Francyi i moim stanie się prawem do dobrego przyjęcia na twym dworze, wówczas cała Hollandya cię spostrzeże, cała Hollandya odetchnie, cała Hollandya znajdzie się w położeniu naturalnem. Od ciebie to tylko samego zależy.”

„Od twego powrotu nic w tej mierze nie uczyniłeś. Chcesz-że wiedzieć, jaki będzie skutek twego postępowania? Twoi poddani, widząc siebie w wahanii między Francją i Anglią, nie wiedząc czego się spodziewać, czego pragnąć, rzucają się w ręce Francyi i głośno domagają się będą połączenia, jako ucieczki przed taką niepewnością i dziwactwem. Chcesz, aby zarząd twój był ojcowiskim, a on jest tylko słabym.”

„W Zelandyi nawet, gdzie wszystko jest hollenderskie, są zadowoleni tem, że będą przyłączeni do wielkiego kraju i że zostaną wyrwani z wahanii się, niepojętego dla tego ludu.”

„Porzuć złudzenia; cały świat wie, że bezemnie nie masz znaczenia, że bezemnie jesteś niczem. Jeżeli więc przykład, który miałeś przed oczami w Paryżu, jeżeli znajomość mego charakteru, dążącego prosto do celu i nie dającego się wstrzymać żadnemi względami, nie oświeciły cię, cóż więc mam czynić? Mając żeglugę na Mozie i Renie, aż do ujścia tych rzek, mogę się obejść bez Hollandyi; Hollandya bez mej opieki obejść się nie może. Jeżeli podlega jednemu z mych braci, oczekując odemnie tylko swego zbawienia,

160

nie znajduje go przecież, nie widzi w nim mego obrazu: jeżeli, kiedy ty mówisz, to nie tak, jakbym ja mówił, wówczas sam wytrącasz sobie berło. Wierz mi, że się nikogo nie oszukuje. Chcesz wejść na drogę dobrej polityki? Służ Francyi, służ mej chwale, jest-to jedyny środek do pozostania królem hollenderskim. Za jednego z królów Hollandya utraciła korzyści rządu wolnego; byłeś więc dla niej portem. Ale ty samowolnie zepsułeś ten port, zatkałeś go rafami, chcąc być pierwem królem hollenderskim, niż mym bratem.”

„Wiesz-że dla czego byłeś portem Hollandyi? Oto dla tego, żeś był zakładem wiecznego połączenia z Francją, węzłem wspólności interesu ze mną, a Hollandya, która przez ciebie stała się częścią mego państwa, była mi równie drogą prowincją, bo dałem jej władcę, który był mi prawie synem. Gdybyś był tem, czemeś być powinien, zajmowałaby mię Hollandya tyle, co i Francya, a o jej pomyślność troszczyłbym się tyle, co o pomyślność Francyi.”

„Gdybyś mnie pojął, byłbyś dzisiaj królem sześciu milionów poddanych. Uważałbym tron hollenderski za podstawę, na którejbym oparł Hamburg, Osnabrück i część północnych Niemiec, ponieważ by to było jądrem narodu, któryby wyparł ducha niemieckiego: co jest pierwszym celem mej polityki. Daleki od tego, obrałeś drogę wprost przeciwną; zmuszony więc byłem zamknąć ci Francją i opanować część twego kraju.”

„Nie wyrzeczysz ani jednego słowa w swych obradach, nie otworzysz się z niczem, co by mi wiadomem nie było, co by nie zwróciło się przeciw tobie i nie szkodziło ci, bo w opinii Hollanderzyków jesteś tylko Francuzem, od czterech lat między nimi goszczącym i zaślaniającym ich od złoczyńców i burzycieli podrzędnych, którzy dręczyli kraj od czasu zdobycia. Kiedy chcesz udawać Hollanderzyka,

jesteś dla nich mniejszym od księcia Oranii, którego krwi zawdzięczają stopień narodu i długi ciąg pomyślności i chwały. W Hollandyi przekonano się, że oddalenie się twoje od mej polityki przyczyniło więcej strat, niżby to mogło nastąpić za Schimmelpennincka, albo którego z książąt Oranii. Bądź tylko bratem Cesarza, a możesz być pewnym, iż wejdiesz na drogę interesu Hollandyi. Ale na cóż się zda to wszystko? Los już rzucony; jesteś niepoprawny. Chciałeś już wypędzić tę trochę Francuzów, którzy ci pozostają; nie rady więc, zdania lub uczucia trzeba ci objawić, ale groźbę i siłę. Cóż znaczą owe modły i posty tajemnicze, które nakazałeś? Ludwiku! ty nie chcesz dług opanować; wszystkie twoje postęпки wykrywają lepiej od listów poufnych uczucia twej duszy. Słuchaj człowieka, który się na na tem lepiej od ciebie. Cofnij się z fałszywej drogi i ufaj mi.”

„Kochający cię brat.”

„Napoleon.”

Ostenda, 20 maja 1810.”



STAN WŁOCH Z WIOSNĄ 1796 ROKU. – UKŁAD Z RZECZĄPOSPOLITĄ GENUJEŃSKĄ.

Pierwszym czynem Cesarza, kiedy jeszcze jako generał wszedł do Medyolanu, było uspokojenie i reorganizacja Włoch.

Mniejszość arystokracji panującej w rzeczypospolitej genueńskiej, większość trzeciego stanu i cała ludność na wschodnim brzegu Włoch, sprzyjały wyobrażeniom francuzkim. Miasto Genua było w całym państwie jedyne, odpór dać mogące: broniły je: podwójne szanse, wielka liczba dział, 6000 wojska regularnego i również silna gwardya narodowa.

Na pierwsze skinienie senatu, 30,000 ludzi z najniższych stanów, jako-to: roznosiciele węgla, robotników portowych, oraz wieśniaków z równin Polcevera, Besagno i Fontana, było w gotowości do obrony swego władcy.

Dla wzięcia tego miasta potrzebaby było 40,000 ludzi, artylerii oblężniczej i około dwóch miesięcy pracy. 1794 i i 1795 oraz w początkach 1796, armija austriacka zasłaniała od północy Genuę i była z nią w związku przez Bochetta; armija zaś francuzka zasłaniała ją od zachodu i łączyła się z nią przez łańcuch wzgórz Savony. Tym sposobem, znajdując się pośrodku dwóch walczących z sobą wojsk, Genua mogła być od obu wspierana. Trzymała ona między nimi równowagę, a więc to, na którego stronę przechyliłaby się, zyskałaby musiała wielką korzyść. Genua zatem, w takowych okolicznościach, miała wielką ważność w sprawach Włoch. Senat genueński znał całą trudność, ale zarazem i całą siłę swego stanowiska; użył go, aby pozostać neutralnym, i opierał się wytrwale wszystkim ofiarom i groźbom koalicji. Handel miasta rozszerzał się coraz bardziej i przyczyniał rzeczpospolitej niezmiernych bogactw; jednakże do jej portu wcisnęła się przemocą flota angielska. Wypadek z fregatą La Modesto wzruszył żywo każde serce francuzkie, a konwencja zamaskowała się, oczekując tylko przychylniej sposobności, aby zyskać świetne zadosyć-uczynienie. Wiele rodzin szlacheckich, po większej części do Francji przywiązanych, poszło na wygnanie; była to nowa obraza, którą rząd francuzki miał pomścić. Dyrektoryat sądził, że po bitwie pod Loano, w zimie 1796 roku, nadeszła najsposobniejsza pora do wykonania jego planu, tym bardziej, że z powodu niedostatku, jaki wówczas cierpiała armija włoska, rząd przykładał wielką wartość do nadzwyczajnej dopłaty pięciu czy sześciu milionów. Takie układy właśnie prowadzono, kiedy Napoleon objął dowództwo armii. Ganił on tę drobiazgową politykę, niemogącą mieć żadnego skutku, i której koniecznym wypadkiem musiała być rozdrażnienie ludności tego ważnego miasta i zniechęcenie jej ku Francuzom. „Albo musimy, (mówił on), zdobywszy

wały, silnem natarciem ustalić się w mieście i zniszczyć arystokrację, albo szanować niezawisłość miasta i pozostawić mu przede-wszystkiem jego pieniądze.” W kilka dni później nieprzyjaciół został odpędzony za Po, a Król sardyński broń złożył; tak więc rzeczpospolita genueńska pozostała na łasce Francji.

Dyrektoryat radby był zaprowadzić w tem państwie rząd demokratyczny, ale armija francuzka już odstąpiła od Genui. Obecność, a może i dłuższy pobyt piętnastotysięcznego korpusu Francuzów, rozłożonego w obliczu miasta, byłby niezbędny dla zapewnienia powodzenia takiej rewolucji.

Pochód Wurmsera, który wówczas przeszedł Niemcy i wkroczył do Tyrolu, zajmował wszystkich. Niedługo potem porażka Wurmsera, poruszenia w Tyrolu i wąwozach Brenty, oraz usiłowania Alvinzego, by pospieszyć na odsiecz Wurmerowi, blokowemu w Mantui, zmusiły do skoncentrowania armii nad Adygę: oprócz tego, armija nie potrzebowała obawiać się Genuńczyków. — Ich szlachta była między sobą w rozterkach a lud sprzyjał Francuzom.

Girola, minister cesarski, korzystając z nieobecności Francuzów, przy tajemnej pomocy szlachty lennej, uczynił powstanie w cesarskich ziemiach lennych. Potworzył on bandy z dezertów piemonckich, włóczęgów, niezatrudnionych z powodu rozwiązania wojsk piemonckich, i z jeńców austriackich, którzy, niestrzeżeni należycie przez Francuzów, puciekali w czasie pochodu. Bandy te gnieździły się w Apeninach i niepokoiły z tyłu armiją francuzką. Rzeczy zaszły nawet tak daleko, iż potrzeba było, w Czerwcu, położyć koniec takiemu stanowi, a oddział 1,200 ludzi i obecność dowódcy w Tortonie wystarczyła do przywrócenia spokojności. Napoleon dał rozkaz ministrowi francuzkiemu w Genui, Faypoultowi, aby rozpoczął układy, w celu powiększenia u rządu wpływu Francji, o tyle, o ile to

podobna było skutecznie bez obecności armii. Żądał oni naprzód, wypędzenia ministra austriackiego Girola: powtóre, wydalenia rodzin szlachty lennej, stosownie do statutu rzeczypospolitej, a w końcu, przywołania wygnanych rodzin.

Układy ciągnęły się zbyt długo. W czasie ich trwania, zabrano w porcie genueńskim pięć okrętów kupieckich francuzkich; a chociaż stały pod ogniem baterij genueńskich, nie uczyniono najmniejszego usiłowania, aby je bronić. Senat, zastraszony groźbami agentów francuzkich, wysłał do Paryża senatora Wincentego Spinola, męża sprzyjającego Francji, który po krótkich układach, zawarł dnia 6-go października 1796 r; traktat z Karolem Lacroix, ministrem spraw zagranicznych. — Wszystkie krzywdy Francji puszczono w niepamięć, senat zapłacił kontrybucją, cztery miliony piastrów i przywołał wygnane rodziny; Francja powinna była może korzystać z przyjaznych okoliczności, aby przywiązać do siebie republikę, przez przymierze zaczepne i odporne, dodać do jej terytorium cesarskie ziemie lenne i Massa-Karrare, oraz ściągnąć kontyngens z 4000 piechoty, 400 jazdy i 200 artylerji. Ale korzystanie z przymierza oligarchów nie zgadzało się z wyobrażeniami demokratów Paryżkich.

Jednakże, przez powyższy traktat, przywrócono spokojność, która trwała do traktatu w Montebello z 1797 r; a przez cały czas, kiedy armija francuzka znajdowała się w Niemczech, postępowanie ludu genueńskiego nie dało powodu do żadnej skargi.

Zawieszenie broni, zawarte z Królem sardyńskim w Cherasco, odosobniło armiję austryacką i podało Francuzom sposobność do wypędzenia jej z Włoch, blokowania Mantui i obsadzenia linii Adygi.

Pokój zawarty następnego miesiąca, maja, w Paryżu, oddał w posiadanie Francji wszystkie warownie piemonckie,

166

wyjawszy Turyn. Tym sposobem Król sardyński znajdował się w ręku republikopolitej. Armija jego została zmniejszoną do 20,000 ludzi; pieniądze papierowe groziły upadkiem średniej klassie i państwu, poddani byli niezadowoleni i rozdzieleni na stronnictwa; nawet wyobrażenia francuzkie, znalazły stronników, chociaż niewielu. Politycy pragnęli zrewolucjonizować Piemont i oswobodzić tył armii, aby pomnożyć środki ataku przeciw Austrii; ale niepodobna było zważyć tron sardyński, nie starłszy się otwarcie z przeważnemi siłami, gdy tymczasem wypadki w Mantui zajmowały dostatecznie wszystkie wojska włoskie, które republikopolita rozrządzać mogła. Oprócz tego, rewolucja piemoncka mogła doprowadzić do wojny domowej, wtedy potrzebaby było, dla utrzymania w porządku Piemontu, pozostawić tam więcej wojsk francuzkich, niżby dostarczyło rekrutowanie w tymże kraju; w razie odwrotu, lud dopuściłby się nadużyć, a zresztą, Królowie Hiszpański i pruski nie pozostaliby spokojnymi, widząc jak republikopolita francuzka, nieprzyjaciółka królów, własną ręką zrzuciła władzę, z którym niedawno traktat pokoju zawarła. Ta myśl skłoniła Napoleona dojść wprost przeciwną drogą do tegoż-samego celu, a mianowicie, przez zawarcie przymierza zaczepnego i odpornego z Królem sardyńskim: plan ten łączył w sobie wszystkie korzyści, bez szkodliwych następstw innego postępowania. Naprzód, traktat taki byłby sam przez się proklamacją, trzymającą na wodzy malkontentów; nie wierzyliby oni dłużej przyrzeczeniom demokratów armii, którzy im ciągle pomoc Francji obiecywali; kraj zatem pozostałby spokojny; powtóre: dywizya dobrych starych wojsk, licząca dziesięć tysięcy Piemontczyków wzmocniłaby armiję francuzką i przyczyniłaby nadziei pomyślnego skutku; po trzecie: przykład dworu turyńskiego działałby na Wenecyan i skłonił ich do szukania w związku z Francją rękojmi nietykalności

167

terytorium, oraz otrzymania ustawy. Zarazem wojska piemonckie w armii francuzkiej przejęłyby ducha ostatniej i nauczyły się kochać jenerała, prowadzącego ich do zwycięstwa, byłyby zakładnikami pośród armii i dawały rękojmnią usposobienia Piemontczyków: gdyby zaś prawdą było, że Król sardyński, pośród demokratycznych republikopolitych: Liguryi, Lombardyi i Francji, utrzymać się nie może, wtedy upadek jego byłby naturalnym skutkiem wypadków, a nie czynem politycznym, zdolnym do zrażenia innych Królów, sprzymierzonych z Francją.

„Jeżeli Francja połączy się z Sardynią, (mówił Napoleon), wówczas będzie to jak gdyby olbrzym objął karła; jeżeli pierwszy zgniecie drugiego, uczyni to przeciw swej woli i jedynie w skutku wielkiej różnicy siły ich ciał.”

Dyrektoryat nie chciał pojąć tak mądrej i głębokiej polityki; upoważnił on do rozpoczęcia układów, ale stawiał przeszkody ich zawarciu. Poussielgue, sekretarz legacji w Genui, odbywał przez kilka miesięcy konferencje w Turynie; znalazł on dwór usposobionym do zawarcia przymierza z republikopolitą: lecz niezręczny negocjator pozwolił wymódz na sobie kilka ustąpień, oczywiście przesadzonych; przyrzekł Królowi sardyńskiemu Lombardię. Ale plan taki, któryby powiększał kraje tego władcy i robił mu nadzieje niepodobne do ziszczenia, nie mógł nawet być wzięty pod rozwagę; miałby on już i tak dostateczną korzyść w układzie, zapewniającym mu niepodzielność i nietykalność jego terytorium.

Skoło Mantua otworzyła swe bramy, a Napoleon ruszył ku Tolentino, aby stamtąd podyktować pokój stolicy papieżkiej i następnie pociągnąć ku Wiedniowi, widział jasno, jak ważną rzeczą było przyprowadzenie do końca układów z Piemontem. Upoważnił zatem jenerała Clarke do układania się z panem Saint-Marson o przymierze zaczepne i odporne, które podpisane zostało dnia 1-go marca

168

1797 roku w Bolonii. Królowi zostały zagwarantowane przez republikopolitą jego kraje; on zaś dostawił armii francuzkiej kontyngens z 8,000 piechoty, 2,000 jazdy i 20 dział.

Dwór turyński, nie wątpiąc o ratyfikacji układu, spowodowanego przez samego dowódcę, pospieszył ze ściągnięciem swego kontyngensu, który wówczas wzmacniał armiję znajdującą się w Karyntyi: ale dyrektoryat zwlekał ratyfikacją traktatu, a kontyngens pozostał przez całą kampaniję 1796 roku w Piemoncie, rozłożony w Nowarze.

Polityka, jakiej trzymaliśmy się względem infanta, księcia Parmy, wypływała z naszych stosunków do Hiszpanii; naprzód, 9 maja 1797 roku zawarto zawieszenie broni, a w kilka miesięcy potem infant podpisał w Paryżu pokój z republikopolitą; ale minister francuzki nie umiał osiągnąć celu, jaki sobie zamierzył jenerał dowodzący. Zwycięstwa armii francuzkiej we Włoszech skłoniły Króla hiszpańskiego do zawarcia z republikopolitą przymierza zaczepnego i odpornego, w sierpniu 1796 r.; łatwo zatem było skłonić dwór madrycki do wysłania 10,000 wojska nad Po, dla obrony księcia Parmy, i pod pozorem powiększenia terytorium tego władcy, przyłączyć tę dywizję do chorągwi francuzkich. Jej obecność wrażałaby Rzymowi i Neapolowi bojaźń, i nie mało przyczyniłaby się do skutku wszystkich działań wojennych. Ponieważ związek z Hiszpaniją zmusił Anglików do opuszczenia morza śródziemnego, przeto jego panami pozostały eskadry: francuzka i hiszpańska, a to ułatwiłoby poruszenia wojsk francuzkich we Włoszech. Widok dywizyi hiszpańskiej w szeregach armii francuzkiej miałby zbawienny wpływ na postanowienia senatu, co do połączenia się z Francją, a związek ten dostarczyłby armii posiłek z 10,000 Sklawonów.

169

księciu Modeny; armija francuzka nie była wielką, ale zajmowała przestrzeń nader obszerną; byłoby zatem nieroztropnie dla celu ubocznego odrywać od niej oddział dwóch albo trzech batalionów. Zawieszenie broni z Modeną dostawiło do rozporządzenia armii wszelkie zasoby tego księstwa, i uwalniało od użycia wojsk do utrzymania publicznej spokojności. Komtur d'Este, opatrzone przez księcia pełnomocnictwami, rozpoczął w Paryżu układy, w celu zawarcia stanowczego pokoju: ale ministerstwo francuzkie zachowało się rozsądnie i nie pospieszyło z załatwieniem tej sprawy. Książę, oddany zupełnie Austrii, usunął się do Wenecyi; rejencya zaś rządząca w jego państwie, wyprawiła, po zniesieniu blokady Mantui w końcu sierpnia i początku września, znaczną liczbę wozów z żywnością do tej warowni; ale jak tylko generał dowodzący powziął wiadomość o tak jawnem pogwałceniu zawieszenia broni, zaniósł skargę do rejencji, napróżno się zasłaniającej istnieniem dawniejszych traktatów. W tym czasie jednakże, oddział załogi Mantuańskiej, przeszedłszy Po, przy Borgoforte, został odcięty; ruszył więc 20-go października do Reggio, aby stamtąd zwrócić się ku Toskanii; mieszkańcy Reggio zamknęli bramy miasta; wtedy oddział szukał schronienia w warowni Montecristo, gdzie został otoczony przez patryotów i zmuszony do złożenia broni. W walce tej padło dwóch mieszkańców Reggio; byli-to pierwsi z Włochów, którzy własną krwią uświęcili wolność swego kraju. Jeńcy zostali przeprowadzeni przez oddział gwardyi narodowej z Reggio do Medyolanu, i tam przyjęci z tryumfem od kongresu lombardzkiego, gwardyi narodowej i generała dowodzącego, a wypadek takowy dał powód do wielu uroczystości politycznych, które wywołała także wyobraźnia Włochów. Reggio ogłosiło je wolnem; mieszkańcy Modeny również pragnęli to uczyni, ale przeszkodziła im załoga; w takim położeniu rzeczy

170

należało tylko upatrywać drogę jaką postępować wypada. Generał dowodzący oświadczył, że zawieszenie broni, w Medyolanie zawarte, pogwałcone zostało przez rejencyą, zaopatrzeniem w żywność Mantui; wysłał załogi do warowni trzech księstw: Reggio, Modeny i Mirandoli, i na mocy prawa zdobywcy ogłosił je za niezależne. Rewolucya ta poprawiła stanowisko armii, gdy rząd tymczasowy, zupełnie oddany sprawie francuzkiej, zajął miejsce nieprzyjaznej rejencji: gwardye narodowe, składające się z gorliwymi patryotów, potwierdzono w każdym księstwie. Skoro kroki nieprzyjacielskie przeciw Rzymowi zakończone zostały zawieszeniem broni, zawartem w Bononii 23-go lipca 1796 r., stolica apostolska wysłała do Paryża monsign. Petrarchi.

Po kilkutygodniowych konferencyach, Petrarchi posłał do Rzymu projekt traktatu przez dyrektoryat przedstawiony. Zgromadzenie kardynałów oświadczyło, że projekt ten zawiera rzeczy przeciwnie religii i nie może być przyjętym, Petrarchi został odwołanym. We Wrześniu wznowiono układy we Florencyi; kommissarze, znajdujący się wówczas przy armii, otrzymali pełnomocnictwa do negocjowania w imieniu dyrektoryatu. Kommissarze ci, po jednej czy dwóch konferencyach, przedstawili pełnomocnikowi papieżkiemu monsign. Galeppi, traktat z 60 artykułów, jako *sine qua non*, i oświadczyli, iż żadnej jego części zmienić nie mogą.

Kardynałowie również i o tym traktacie dali zdanie, że zawiera rzeczy, z religiją niezgodne; układy więc zostały znowu przerwane 25 września. Dwór rzymski, nie wątpiąc dłużej, że Francya pragnie jego upadku, poddał się wątpieniu, i postanowił zawrzeć związek wyłącznie z dworem wiedeńskim. Dał rozkaz znieść zawieszenie broni, w Bononii zawarte; a że zobowiązał się wypłacić 16 milionów,

171

które już były w drodze do Bononii, gdzie do kassy armii przelane być miały, zwrócono więc owe wozy z pieniędzmi, a ich powrót był tryumfem. Monsign. Albani wyjechał 6 października do Wiednia, prosić o wsparcie rządu austriackiego; książęta rzymscy dawali ofiary patriotyczne i organizowali pułki; a Papież wydał proklamacye, aby pobudzić do wojny świętej.

Wszystkie usiłowania dworu rzymskiego mogły zaledwie wystawić armiją, złożoną z 10,000 najlichszego wojska; ale liczył on na pomoc Króla neapolitańskiego, który się tajemnie zobowiązał przysłać 30,000 ludzi; chociaż nieprzyjazne usposobienie i wiarołomstwo gabinetu neapolitańskiego dobrze znane były Watykanowi, przecież Papież oczekiwał stamtąd wsparcia.

„W waszem szaleństwie, każdy środek jest dla was dobry, (pisał minister Cacault); chwytałibyscie nawet za rozpalone żelazo.” Taki stan rzeczy wywarł szkodliwy wpływ na całe Włochy. Mimo tych ubocznych wypadków, Napoleon miał już dosyć trudności; groził mu bowiem Alwinzy, którego wojska w Tyrolu i nad Piawą zebrać się miały. Wyrzucał on ministerstwu francuzkiemu, iż nie zawiadomiło go o układach, którei sam mógł być kierować. Gdyby mu je powierzono, jak to zrobić należało, wówczas zwlóklby ich związanie o dwa lub trzy tygodnie, aby zyskać owe 16 milionów, które był winien Papież, w skutku bonońskiego zawieszenia broni. Nie wprowadziłby był jednocześnie do negocjacyj spraw duchownych i świeckich; bo gdyby uporządkowano ostatnie, które były istotną częścią traktatu, wówczas mniej ważnem było odwlec porozumienie się, względem pierwszych, do kilku miesięcy; ale nieszczęście już się stało, a rząd francuzki dopiero się spostrzegłszy, dał mu

172

potrzebną władzę, aby zapobiedz złemu, jeżeli jeszcze można. Główną rzeczą było zyskać na czasie, uspokoić wzburzone namiętności, przywrócić zaufanie i utrzymać w należytych korbach niespokojne umysły Watykanu. Poleciał on Cacaultowi, agentowi francuskiemu w Rzymie, zganić wszelkie negocjacye, jakie miały miejsce w Paryżu i we Florencyi, w przedmiocie spraw duchownych i że nadal nie z dyrektoryatem i kommissarzami, ale z nim do czynienia mieć będzie. Te kroki zrzuciły pomyślny skutek. Generał, aby sprawić większe wrażenie, udał się 21-go października do Ferrary, odwiedził kardynała Mattei, biskupa tegoż miasta, i miał kilkakrotnie z nim konferencye; a przekonawszy o swych spokojnych zamiarach, wysłał go z projektem pokoju do Rzymu, wprost do Papieża. Nadzieje, obudzone we Włoszech przez armiją Alwinzego, zostały zniweczone w kilka dni później, bitwą pod Arkolą. Napoleon uważał ową chwilę za sprzyjającą zakończeniu spraw rzymskich; ruszył więc z 1,500 Francuzów i 4,000 Cispadanów i Lombardów do Bononii, i zagroził, iż pójdzie do Rzymu; ale na ten raz tron papieżki żartował z grózb jego, gdyż był w trakcie zawarcia przymierza w Wiedniu i wiedział, iż dwie świeże i wielkie armije wkroczyły do Włoch. Kardynał i minister austriacki w Rzymie rzekli z dumą:

„Jeżeli będzie potrzeba, to Papież Rzym opuści; bo im bardziej generał francuski oddali swą armiją od Adygi, tym bliżsi będziemy naszego ocalenia.” I w istocie Napoleon, otrzymawszy w kilka dni potem wiadomość o poruszeniach Alvinzego, przeprowił się przez Po i pospieszył do Werony. Ale bitwa pod Rivoli, w styczniu 1797 r., zniweczyła na zawsze nadzieje nieprzyjaciół Francji.

Wkrótce potem Mantua otworzyła swe bramy Francuzom. Nadeszła chwila ukarania Rzymu; mała armija

173

francuska ruszyła ku Apeninom. Wszystkie nierozstrzygnięte kwestye między Francją i stolicą apostolską zostały załatwione, przez układ w Tolentino.

Wielki książę tokański, był pierwszym z władców Europy, którzy uznali republikę francuską. Kiedy armija francuska wtargnęła do Włoch, był on w pokoju z Francją, a państwa jego, leżące z tamtej strony Apeninów, nie wywierały żadnego wpływu na widowni wojny.

Wprawdzie, po otoczeniu Mantui, brygada francuska ruszyła do Liworno; ale to jedynie w celu wyrugowania stamtąd handlu angielskiego i ułatwienia oswobodzenia Korsyki; w żadnym innym razie terytorium tokańskie nie było naruszone. Załoga Livornu nie przechodziła 1,800 ludzi; a chociaż było-to zawsze ofiarą, poświęcać dla ubocznego celu trzy bataliony, przecież użyte do tego wojska 57-ej półbrygady, wiele wycierpiały i potrzebowały wypoczynku.

Manfredini, pierwszy minister wielkiego księcia, umiał zręcznie i czynnie usuwać wszystko, co jego władcy szkodzić mogło, i jemu wielki książę zawdzięcza utrzymanie swych krajów. Trzy lub cztery mniej ważne układy zostały podpisane przez generała francuskiego i ministra Manfredini; na mocy ostatniego, w Bononii podpisanego, zgodzono się, że załoga francuska opuści Livorno; a przy tej okoliczności, wielki książę, dla umorzenia wszelkich zażaleń, wypłaci dwa miliony. Przy zawarciu pokoju w Campo Formio, książę ten zatrzymał w całości swe państwo; doznał tylko kilku niedogodności, ale nic więcej; gdy tymczasem wojna włoska nie zadała mu żadnej szkody, częścią z powodu szanowania układów istniejących, częścią dla tego, iż Francja pragnęła ułagodzić nienawiść domu lotaryńskiego ku republikę i oddzielić go od Anglii. Skoro armija francuska stanęła

174

nad Adygą, a środkowe i niższe Włochy ujrzały się odciętymi od Niemiec, przybył do głównej kwatery książę Pignatelli, z żądaniem zawieszenia broni dla Króla neapolitańskiego, które też zostało podpisane 5-go stycznia 1796 r. Dywizya jazdy neapolitańskiej, licząca 2,400 koni, i stanowiąca część korpusu Beaulieu’go, rozłożyła się w Brescii, pośród armii francuskiej. Pełnomocnik neapolitański został wysłany do Paryża, dla zawarcia i podpisania stanowczego pokoju z republikę, ale układ ten napotkał trudności, z powodu niewczesnych szykan, biorących początek w Paryżu, i w skutku ciągłej i znanej wiarołomności dworu sycylijskiego. Dyrektoryat mógłby się być uważać za szczęśliwego, gdyby zawarł pokój z Królem neapolitańskim; władca ten bowiem miał pod bronią 60,000 wojska, z którego 25 — 30,000 mógł wyprowadzić ku Po. Napoleon nalegał też bezustannie o zawarcie traktatu. Francuski minister spraw zagranicznych żądał od Neapolu kontrybucyi kilku milionów, których wypłacić rząd słusznie nie chciał; ale we wrześniu, kiedy wszystkie stronnictwa przyznały, że związek Hiszpanii z Francją i oswobodzenie Korsyki z jarzma angielskiego zagnęły gabinet St. James do odwołania swych flot z morza śródziemnego, przez co to morze, podobnie jak i adryatyckie, pozostały bez opieki przeciw eskadrom francuskim, dwór neapolitański, przelęknięty temi wypadkami, przyjął wszelkie wymagania dyrektoryatu i podpisał pokój 8-go października.

Ale nienawiść i wiarołomstwo tego gabinetu, oraz lekceważenie swych podpisów i układów było tak wielkie, iż długi czas po zawarciu traktatu nie przestawał niepokoić Włoch przez poruszenia wojsk nad granicą i pogrozki ataku: słowem zachowywał się tak, jak gdyby wojna trwała jeszcze. Trudno wyrazić całe oburzenie,

175

jakie wywołał taki brak wszelkiego wstydu i uczciwości, i który wreszcie spowodował upadek tego dworu. W początkach września, kiedy francuskie armije Renu: Sambry i Mozy znajdowały się w Niemczech, rząd dał Napoleonowi instrukcyę, iżby napisał do Cesarza i zagroził mu, że wojsko francuskie zniszczy budowy portowe w Fiume i Tryeście, jeżeli się nie zgodzi na zawarcie pokoju. Nie można było spodziewać się czegokolwiek po tym kroku, niepodobnym do wykonania. Później, kiedy armije Sambry, Mozy, i Renu odparto do Francji, a szanie przedmostowe w Kehl i Hünningen oblężone zostały, Moreau proponował zawieszenie broni. Arcyksiążę odrzucił je, oświadczając, iż spodziewa się dostać obie warownie; ale kiedy marszałek Wurmser został zablokowany w Mantui z blisko 30,000 Austryaków, a usiłowania Alvinzego, starającego się dać mu odsiecz, były zniwieczone pod Arkołą, wówczas dyrektoryat powziął nadzieję, iż wymoże powszechne zawieszenie broni, przez któreby Francja zatrzymała Hünningen i Kehl, a Austriya Mantuę.

W skutku tego planu, generał Clarke otrzymał potrzebne pełnomocnictwa i udał się do Wiednia, dla zaprojektowania zawieszenia broni, które do czerwca 1797 roku trwać miało. Oblężenie Kehl i Hünningen miało być zdjęte, a względem Mantui przywrócony status quo; kommissarze austriaccy i francuzcy powinni byli dla mieszkańców i wojsk w mieście dostawić potrzebną żywność. 1-go grudnia, generał Clarke przybył do Mediolanu, dla ułożenia spraw z generałem dowodzącym, który zarazem miał wydać pełnomocnikowi potrzebne paszporta. Napoleon rzekł doń: „Oblężenia Kehl i Hünningen zdjąć łatwo; arcyksiążę ma tylko 40,000 wojska przy Kehl; Moreau może o świcie wyruszyć z swego oszancowanego obozu z 60,000 ludzi, pobić go, zabrać artyleryą i zapasy żywności, zniszczyć jego obwarowania, a

176

zresztą Kehl i Hünningen nie są warte Mantui: nie znalazłoby się dosyć środków do wyżywienia licznych mieszkańców: mężczyzn, kobiet i dzieci, zabrakłoby ich nawet dla załogi. Jeżeli marszałek Wurmser ograniczy wszystkich mieszkańców do półracji, wówczas oszczędzi przez sześć miesięcy tyle, iż mu na drugie sześć wystarczy; a jeżeli rząd mniema, że zawieszenie broni podaje sposobność do zawarcia pokoju, to owszem, jest-to jeden powód więcej, aby nie myśleć o nim, dopóki Mantua pozostanie w ręku Austryaków. Powinniśmy wygrać bitwę pod murami Kehl i oczekiwać poddania się Mantui, nim zaproponujemy zawieszenie broni i pokój.” Ale rozkazy rządu były stanowcze: generał Clarke napisał do Cesarza i przesłał mu list dyrektoryatu. W skutku tego kroku,

baron Vincent, adjutant Cesarza, i generał Clarke, zjechali się 3 stycznia w Vicenza, gdzie odbyli dwie narady. Baron Vincent oświadczył, że Cesarz nie może przyjmować w Wiedniu pełnomocnika rzeczypospolitej, której nie uznaje; że, oprócz tego, nie może się oddzielić od swych sprzymierzeńców, i że minister francuzki, jeżeli ma wchodzić w jakie układy, winien się obrócić do Giraldego, ministra austriackiego w Turynie. Tak więc, szczęśliwym trafem, myśl niebaczna zawieszenia broni została zniweczona przez samego nieprzyjaciela. Za ledwie minister francuzki przybył nad Adygę, już Alvinzy ruszyli na odsiecz Mantui. To spowodowało bitwy pod Rivoli i La Favorite, o których wspomniemy w sprawozdaniu z wyprawy włoskiej.

Jednakże gabinet luxemburski widział w odpowiedzi barona Vincent jawną skłonność do układów, i przesłał w styczniu 1797 r. generałowi Clarke instrukcje do układania się o pokój, który na następnych warunkach mógł podpisać: Po pierwsze: Cesarz miał oddać Belgiję i prowincję luxemburską; powtórnie: miał uznać już

177

dokonane ustąpienie Leodyum i innych pomniejszych okręgów: po trzecie: miał użyć swego wpływu, aby stathalterowi dano w Niemczech wynagrodzenie; po czwarte: rzeczpospolita miała z swej strony zwrócić Austrii kraje, we Włoszech do niej należące.

Warunków tych nie pochwałał Napoleon, który był zdania, iż rzeczpospolita ma prawo żądać granicy Renu, a we Włoszech państwa, któreby potrafiło utrzymać wpływ francuzki i zawisłość Genui, Króla sardyńskiego i Papieża: bo Włochy nie znajdowały się w tym samym stanie, co przed wojną, i gdyby Francuzi powrócili znowu za Alpy, nie zostawiwszy za sobą silnego sprzymierzeńca, wówczas arystokracja Genui i Wenecyi, oraz Król sardyński, zmuszeni koniecznością bronięcia swego bytu w własnym kraju, przeciw wyobrażeniom demokratycznym, połączyliby się nierozzerwanymi węzły z Austryą.

Wenecya, niemająca od wieku żadnego znaczenia na politycznej szali Europy, teraz, nauczona chwilą zagrażającego jej niebezpieczeństwa, znalazłaby dosyć siły, pieniędzy i wojska dla wzmocnienia Cesarza i pogwałcenia wyobrażeń swobody i niezawisłości, panujących na stałym Włoch lądzie. Ministrowie, Królowie i szlachta zjednoczyliby się dla obrony swych przywilejów i wzbronienia przystępu nowym wyobrażeniom przez Alpy.

We trzy miesiące później, Napoleon podpisał wstępne warunki pokoju, mające za podstawę granice Renu. Rzeczpospolita zyskała przez to warownią Moguncyę i przeszło półtora miliona mieszkańców więcej, niż żądał dyrektoryat; dalej uorganizowała się jedna czy dwie rzeczypospolite we Włoszech, będące w związku z Szwajcaryą, i tworzące jedną linię przez całe Włochy, od północy ku południowi, od Alp aż do Po, zamykające Króla sardyńskiego

178

i zasłaniające wzdłuż linii Po środkowe i południowe Włochy.

Wrazie potrzeby, armije francuzkie, wkraczając przez Genuę, Parmę, Modenę i Bononiję, mogły nagle zjawić się nad Piawą, zostawiwszy za sobą Mincio, Mantuę i Adygę. Genua, ta rzeczpospolita z trzema milionami mieszkańców, zapewniała Francyi wpływ na trzy miliony mieszkańców królestwa sardyńskiego, na trzy miliony z państw: kościelnego i Toskanii, a nawet na królestwo neapolitańskie.

Wybór postępowania, jakiego się Francya względem mieszkańców Lombardyi chwycić miała, był nader trudną rzeczą; Francya gotową była zawrzeć pokój, byle Cesarz oddał Belgiję i Luxemburg. Nie można było zatem przyjąć żadnego zobowiązania, ani żadnej rękojmi, któreby zostawały w sprzeczności z zleceniami gabinetu. Z drugiej strony wszelkie wydatki na armiję musiały być pobierane z kraju, co nietylko pochłonęło dochody, ale nawet wywołało ciężary mniej lub więcej znaczne, według liczby wojsk w szczególnych miejscach rozkwaterowanych. We Francyi, systemat podatków niestających został zmieniony. Systemat podatków był bardzo niedokładny, skarb źle strzeżony, wszystko prowadzone źle, przedajnie i niezręcznie; wydatki armii nie były pokryte; aby więc takowe zaspokoić, musiano rozpisać na Włochy kontrybucyę, i stamtąd-to przychodziły znaczne summy na utrzymanie armij państwa, flot w Tulonie i Breście, a nawet na administracyę w Paryżu.

Tymczasem należało stawić przeciwwagę wpływowi stronnictwa austriackiego, składającego się ze szlachty i części duchowieństwa, na które wpływ Rzymu działał z większym lub mniejszem szczęściem. Napoleon, nie narażając się sam, wspierał stronnictwo, pragnące niezawisłości Włoch, i mimo krytycznych okoliczności, zyskał

179

dla siebie większość narodu. Nietylko, że okazywał wielkie poważanie dla religii, ale oraz nie zaniedbywał niczego, co umysł duchowieństwa zjednać mogło. We właściwej chwili użył czarodziejskich słów, które od czasów rzymskich nie przestały być drogami Włochom. Zarząd prowincyj, miast i gmin powierzał mieszkańcom, wybierając z pomiędzy nich tych, którzy najbardziej byli zaleceni i stali najlepiej w opinii ludu. Do służby policyjnej przeznaczył gwardyę narodową, która, za przykładem Francyi, w całej Lombardyi została uorganizowaną.

Medyolan należał do stronnictwa Gwelfów, a polityczna dążność jego mieszkańców pozostała w ogóle też sama. Stronnictwo patryotyczne pomnażało się codziennie; wyobrażenia francuzkie robiły codzien nowe postępy, a stan usposobienia ludu, po zupełnej porażce Wurmsera, był taki, iż generał dowodzący upoważnił kongres lombardzki, do zebrania trzytysięcznej legii. W listopadzie, generałowie polscy: Zajacek i Dąbrowski, przybyli z Polski, ze znaczną liczbą oficerów, w celu ofiarowania we Włoszech swych usług; kongres został także upoważniony do uorganizowania trzytysięcznej legii Polaków. Wojska te nie miały być użyte przeciw Austrii, lecz do utrzymania publicznej spokojności i trzymania na wodzy armii Papieża. Kiedy trudne okoliczności skłoniły generała dowodzącego do utworzenia rzeczypospolitej cispadańskiej, kongres lombardzki niepokoił się; wkrótce jednak odzyskał zaufanie, dostrzegłszy, iż to było skutkiem zmiany stosunków. Linija operacyjna armii nie przechodziła przez terytorium cispadańskie, i nie trudno było przekonać światlejszych członków owego zgromadzenia, iż gdyby nawet prawdą było, że takie postępowanie zasada się na życzeniu rządu francuzkiego, niechającego brać na siebie zobowiązań, których wypełnienie nie dopuszczałoby zakończenia wojny, to i wtedy nie dawałoby to powodu do

180

obawy; słowem, że oczywiście los francuzkiego stronnictwa we Włoszech od kolei losu na polu bitwy zależy, i że dla tego broń, którą Francya obecnie daje rzeczypospolitej cispadańskiej, i im jest użyteczną. Bo gdyby kiedyś wypadki zmusiły Francuzów do

cofnięcia się przed Austryakami w Lombardyi, wówczas rzeczpospolita cispadańska stałaby się przytułkiem dla Lombardów i punktem zjednoczenia, w którymby ogień swobody włoskiej mógł być utrzymywany i żywiony.

Reggio, Modena, Bolonia i Ferrara zajęły cały kraj od morza adriatyckiego aż do granic Parmy, przez którą łączyły się z rzeczpospolitą genueńską a następnie z Francją.

Jeżeli rząd Francuzki sądził, że dla ułatwienia zawarcia pokoju będzie zmuszony zwrócić Austrii Lombardię, wówczas czuł mocniej, jak ważną rzeczą było utrzymać na prawym brzegu Po rzeczpospolitą demokratyczną, do którejby rząd austriacki żadnych praw, ani roszczeń, przyswoić sobie nie mógł.

Te cztery państwa zachowywały przez kilka miesięcy swą niezawisłość, pod rządem władz miejskich; ustanowiono złożony z Carprata i innych komitet bezpieczeństwa, dla dostawiania środków obrony i trzymania na wodzy niechętnych. W listopadzie zgromadzono w Modenie kongres ze stu deputowanych; kolory lombardzkie ogłoszono za kolory Włoch, i ustanowiono zasady konstytucji, a mianowicie zniesienie lennictwa i równość praw obywatelskich. Małe te rzeczpospolite zawarły wspólne przymierze obrony i uorganizowały razem legijon z 3,000 ludzi. Kongres składał się z osób rozmaitych stanów: z kardynałów, szlachty, kupców, adwokatów i literatów.

Wszędzie zakres widzenia rozszerzył się; prasa stała się swobodniejszą i wreszcie w początku stycznia 1797 r., po pewnym oporze, zwyciężono ducha miejscowości, a te różne rzeczypospolite zjednoczyły się w jedną,

181

pod nazwą cispadańskiej, ogłosiły stolicą Bononiją i przyjęły ustawę reprezentacyjną. Wpływ tego wypadku dał się uczuć w Rzymie.

Polityczne urządzenie i głosy tych republikanów tworzyły skuteczną zaporę przeciw duchowi, który stolica apostolska szerzyć pragnęła, i przeciw wojskom, które zgromadziła w Romagna.

Kongres lombardzki zawarł ściśle przymierze z rzeczpospolitą cispadańską, która odtąd zwróciła na siebie całych Włoch oczu.

Ze wszystkich miast włoskich, Bononija okazała największą energiję i prawdziwą oświatę. Kiedy w lutym Papież odstąpił Romagnę, ta naturalnie przyłączoną została do rzeczypospolitej cispadańskiej i powiększyła jej ludność blisko o dwa miliony. Takie było położenie Włoch w końcu roku 1796 i z wiosną 1797, kiedy armija francuzka postanowiła przejść Alpy julijskie i ruszyć ku Wiedniowi.



LOEBEN.

Więści o bitwie nad Tagliamento i pod Tarvis, o potyczce pod Gorycyą i o zajęcia przez Francuzów Klagenfurtu i Laibach, sprawiły w Wiedniu powszechne przerażenie. Stolica była zagrożoną i pozbawioną wszelkich skutecznych środków obrony; każdy uprzętał, co miał lepszego, i chował ważniejsze papiery. Dunaj pokryły łodzie, na których Wiedeńczycy wywozili swe rzeczy do Węgier, dokąd także wysłano arcyksiążąt i arcyksiężniczki. W liczbie tych ostatnich była arcyksiężniczka Marya Ludwika, naówczas ledwo 5½ lat wieku mająca, która później została Cesarzową Francuzów.

Nieukontentowanie było powszechne. „Nie upłyną dwa tygodnie (mówili Wiedeńczycy), a Francuzi będą pod murami naszymi; ministerstwo nie dba o zawarcie

183

pokoju, gdy tymczasem braknie środków do oparcia się tej straszliwej armii włoskiej.”

Armije: Renu i Mozelli, tudzież Sambry i Mozy miały rozpocząć kampaniję i jednego dnia przejść przez Ren, gdy armija włoska ciągnęła przez Piawę, i tym sposobem szybko wkroczyć do Niemiec. Napoleon, przesyłając raport o bitwie nad Tagliamento, zapowiedział razem, że chce w kilku dniach przejść przez Alpy julijskie i wtargnąć do serca Niemiec; że między 1-m a 10-m kwietnia zamyśla być w Klagenfurcie stolicy Karyntyi, o 60 mil od Wiednia odległej, i że przeto wielkiej wagi jest rzeczą, aby armija reńska ruszyła i miała sobie przepisana linię pochodu. Rząd odpowiedział mu, d. 23 marca, winszując odniesionego zwycięstwa nad Tagliamento, przepraszając, że armija reńska dotąd nie wyruszyła, i zapewniając, że niezwłocznie uda się w pochód. We cztery dni potem, t. j. 26 marca, pisał znowu rząd do Napoleona, że armija zostająca pod dowództwem generała Moreau, nie może rozpocząć kampanii, gdyż nie ma łodzi, dla przeprawienia się przez Ren, i że dla tego armija włoska nic na pomoc armij niemieckich liczyć nie powinna, ale na własnych poprzestawać siłach. Depesza ta, otrzymana d. 31 marca w Klagenfurcie, dała powód do różnych domysłów. Miałżeby się lękać dyrektoryat, aby trzy te armije, całą siłę zbrojną rzeczypospolitej składające, przeszedłszy pod rozkazy jednego generała, nie stały się za-potężne? Czyliżby straty, poniesione przez armije w roku zeszłym, miały dyrektoryat uczynić lęklwym? lub też, czy ten krok nierozsądny potrzeba było przypisać brakowi odwagi generałów? Niepodobna, aby rząd życzył zniszczenia armii lub wystawienia jej na sztych, tak jak tego chciał w r. 1796, kiedy był kazał połowie wojsk iść do Neapolu. Bez spółdziałania obu tych armij nie mógł Napoleon mieć nadziei wkroczenia do Wiednia, gdyż nie miał dosyć jazdy

184

do przebycia nizin nad-dunajskich, lubo do wyżyn Sömmeringu mógł dojść bez szwanku. W takim położeniu rzeczy uważał za najwłaściwsze, zawrzeć pokój, którego we Francyi powszechnie życzano.

Dnia 31 marca, we dwanaście godzin po otrzymaniu depeszy od dyrektoryatu, napisał do arcyksięcia Karola list natępnny:

„Panie! Waleczni żołnierze toczą wojnę i życzą postoju! Czyliż terażniejsza wojna nie trwała lat sześć? Czyż nie dosyć jeszcze natraciliśmy ludzi i niedosyć cierpień na nieszczęśliwą ludzkość wywarli? Skargi jej zewsząd się szerzą. Europa, która była podniosła oręż przeciwko Rzeczypospolitej francuskiej złożyła go na teraz. Wasz naród stoi jeszcze uzbrojony, a krew wylana ma być obficie, niż kiedykolwiek. Szósta ta kampanija rozpoczyna się pod smutną wróżbą. Jakikolwiek skutek jej będzie, zniszczymy z obu stron tysiące ludzi i nareszcie ujrzymy się zmuszonymi przyjść do zgody: bo wszystko ma swe granice, nawet najkrwawsze namiętności.

„Dyrektoriat wykonawczy Rzeczypospolitej zawiadomił już J. C. Mość o swoich życzeniach — położenia końca wojnie, tak zgubnej dla narodów obu krajów. Wdawanie się gabinetu St. James było temu na przeszkodzie. Czyliż już nie ma nadziei przyścia do zgody? mamyż, dla interesu i namiętności jednego narodu, który klęsk wojny nie ponosi, dalej się mordować? Ty, panie, co z urodzenia swego tak bliskim jesteś tronu, co piastujesz godność naczelnego wodza i wyższym jesteś nad te namiętności, które tak często opanowują rządy i ministrów, maszli wołać zasłużenia na nazwisko dobroczyńcy ludzkości i stania się prawdziwym zbawcą Niemiec?

185

„Nie sądź, panie, abym chciał przez to powiedzieć, że niepodobna wybawić, mocą oręża, kraj ojczysty: albo nawet i wtenczas, kiedyby los wojny padł korzystnie na waszą stronę, Niemcy mimo to będą spustoszone. Co się mnie tyczy, tedy ja, wrazie, gdy moja propozycja, którą teraz czynię, choć jednemu człowiekowi ocali życie, tym więcej chlubić się będę wieńcem obywatelskim, na jaki wówczas zasłuży, niżli smutną sławą, będącą nagrodą powodzenia wojennego.”

Dnia 2 kwietnia, odpowiedział arcyksiążę listem następnym:

„Zaprawdę, jenerale, i ja, tocząc wojnę i słuchając głosu honoru i obowiązku, pragnę pokoju, dla dobra ludu i w interesie ludzkości, równie jak pan. Gdy wszakże, przy stanowisku, jakie zajmuję, nie jest w mej mocy względem sporów wojnę toczących narodów układać się lub koniec im położyć, i gdy mi J. C. M. żadnego w tej mierze nie udzielił pełnomocnictwa, przeto darujesz pan, że się w podobnego rodzaju układy wdawać nie mogę, i że wprzód czekać muszę rezolucji co do jednego punktu tak wielkiej wagi, iż stanowić o nim nie czuję się być upoważnionym.”

„Jakikolwiek zaś wypadnie przyszły los wojny, lub nadzieje pokoju ziszczą się, proszę, jenerale, być przekonanym o mojem wysokiem go poważaniu.”

Dla poparcia tych propozycji do układów wypadało koniecznie posuwać się dalej i zbliżać się do Wiednia.

Straż przednia zajmowała wówczas St. Veit, a główna kwatera była w Klagenfurcie. Dnia 1 kwietnia, o świcie, wyruszył Massena ku Friesach; przed zamkiem zastał nieprzyjacielską straż tylną, osłaniającą znacznie magazyny, które tam założyć kazał arcyksiążę. Natarł

186

dzielnie, wpadł do Friesach pospołu z wojskiem nieprzyjacielskim, opanował wszystkie magazyny i pognął dalej za nieprzyjacielem do Neumarkt. W bliskości tego miasta zetknął się z arcyksięciem, mającym przy sobie cztery, tylko-co znad Renu przybyłe dywizje, dywizją księcia Oranii i dwóch innych jenerałów, tudzież rezerwę grenadyerów. która przejścia przez wąwozy bronić chciała. Dowodzący jenerał dał rozkaz Massenie, aby natychmiast całą swą dywizją z lewej strony drogi postawił. Dywizją Gujera (*Guieu*) posłał na wzgórze z prawej strony, a dywizją Serruriera zostawił w odwodzie. O godzinie 3-ej z południa, uderzył drugi pułk lekkiej piechoty, należący do dywizji Masseny, na pierwszą linią nieprzyjaciela, i okrył się sławą. Pułk ten ledwo-co był przybył z nad Renu, a żołnierze, przyrównywając go do wojsk książąt niemieckich, uważanych za liche, zwali go kontyngensem. Żołnierze drugiego pułku, żarciem tym rozjątrzeni, wyzwali starych żołnierzy armii włoskiej, oby się tak daleko i bystro, jak oni, pomknęli: jakoż, cudów waleczności okazali. Arcyksiążę Karol dowodził osobiście: wszelako napróżno: bo ze wszystkich swych stanowisk został wyparty, i utracił 3,000 ludzi.

Wojska francuskie dostały się w nocy do Neumarkt, razem z Austryakami, wzięły ich 12,000 w niewolę i zdobyły sześć dział oraz pięć chorągwi. Stamtąd jeszcze było cztery mile do Scheiflingu, gdzie się trzecia droga poprzeczna schodzi. Jenerał austriacki, nie mogąc pochodu zwycięzcy dłużej wstrzymać, uciekł się do wybiegu wojennego, by zyskać 24 godzin zwłoki, a jenerałowi Kerpen dać czas zasłonięcia Scheiflingu. Zaproponował więc zawieszenie broni, iżby, jak mówił, mógł pomyśleć nad listem, w dniu 31 marca pisanym. Berthier odpowiedział, że jednocześnie można się układać i walczyć, a o zawieszeniu broni wtenczas dopiero mówić, kiedy

187

Francuzi wejdą do Wiednia: chyba inaczej mają być układy o pokój stanowczy.

Ze świtem ruszyła przednia straż francuska ponad rzeką Mur. Mocne podjazdy wysłane zostały aż do Murau, dla zrekonoskowania korpusu jenerała Kerpen. Napoleon sam tamże się udał, ale ów jenerał cofnął się. Tylko jenerał Sporck, który dowodził jego arjergardą, lekko był raniony. Główna kwatera francuska, w dniu 4 i 5 znajdowała się w Scheifling: zamku nad rzeką Mur.

Droga od Scheifling do Knittelfeld ciągnie się ponad Murem, tworząc wiele przejść ciasnych. Co-krok napotykają się korzystne pozycje, w których armija francuska mogła być zatrzymana. Dla arcyksięcia było rzeczą najważniejszą, zyskać parę dni czasu, aby się w Wiedniu opamiętano, i aby wojska, spieszące od Renu, nadciągnąć i stolicę osłonić mogły. Też-same powody nakazywały

armii francuskiej, nie tracić ani chwili w przyspieszeniu swego pochodu. Dnia 3, przednia straż odbyła nader żwawą potyczkę w wąwozie pod Unzmarkt, odparła nieprzyjaciela, pomimo jego sił przeważniejszych, wyparowała go bagnetem ze wszystkich stanowisk, i weszła do Knittelfeld. Znaczna była strata, przez Austryaków poniesiona; bo 1500 jeńców i cztery działa. Pułkownik Carrère, zasłużony oficer, który artylleryą straży przedniej dowodził, z wielkim wszystkich żalem poległ. Był to wyborny oficer w polu, a na cześć jego jedna z fregat weneckich nosiła jego nazwisko. Należała ona do liczby okrętów, na których Napoleon powracał z Egiptu i wylądował we Frejus. — Dnia 6 kwietnia, główna kwatera znajdowała się w Judenburgu, stolicy jednego z okręgów Karyntyi.

Po potyczce pod Unzmarkt nie spotkała armija dalej żadnego oporu, i przednia straż dotarła dnia 7 do Leoben. Tu znaleźli się: generał-porucznik Bellegarde, naczelnik

188

sztabu jeneralnego arcyksięcia Karola, i generał Meerfeld, którzy, po konferencji z dowodzącym generałem, doręczyli mu następującą notę:

Jenerale! Jego Cesarsko-Królewska Mość niczego nie pragnie goręcej, jak zapewnienia pokoju Europie i ukończenia wojny, która oba narody trapi. W skutku propozycji, któreś pan, w liście, swym do J. C. W. arcyksięcia Karola uczynił, przysyła nas Cesarz do pana, dla porozumienia się względem tej, nader ważnej rzeczy. Po rozmowie, jakąśmy dopiero z panem mieli, i w przekonaniu o szczerości zamiarów obu mocarstw, względem położenia końca tej zgubnej wojnie, żąda J. C. W. zawieszenia broni na dni dziesięć, iżby bez dalszej straty czasu cel pożądaný był osiągnięty, oraz, aby wszelka zwłoka i przeszkody, od ruchów wojennych nieodłączne, były usunięte, a wszystko, aby się przyczyniło do przywrócenia pomiędzy obu mocarstwami pokoju.”

Jenerał francuzki, w tymże dniu odpowiedział.

„W obecnem obu armij położeniu, zawieszenie broni byłoby wbrew przeciwnym interesom Francji; jeśliby wszakże to zawieszenie broni miało do tak bardzo pożądanego i ludowi tak pożytecznego pokoju doprowadzić, tedy z ochotą przystaję na tę propozycję. Rzeczpospolita francuzka niejednokrotnie oświadczała Cesarzowi Imci życzenie swe, położenia końca tej krwawej wojnie; ciągle też dotąd temi uczuciami jest przejęta, a po rozmowie, którąm miał zaszczyt odbyć z panami, nie wątpię, że pokój między rzeczpospolitą francuzką i J. C. M. przywrócony zostanie.”

Zawieszenie broni zostało uchwalone, i o godzinie 7-ej wieczorem układ w tej mierze podpisano. Armistycjum to miało trwać dni pięć. Cały kraj, aż do Sömmering, był teraz w posiadaniu Francuzów. Gratz, jedno z największych miast monarchii austriackiej, poddało się

189

wraz ze swoją cytadelą. Podczas obiadu, zapytał Berthier kommissarzów austriackich, gdzieby mógł być, podług ich zdania, Bernardotte, ze swoją dywizją. „W Laibach” odpowiedzieli. „A dywizja Jouberta?” — „Między Brixen i Mühlbach.” — „Nie (odpowiedział Berthier) — oba są w eszelonie (*en échelon*). Najodleglejszy znajduje się o dzień marszu stąd.” Odpowiedź ta wielce ich zdziwiła. Dnia 9, kiedy główna kwatera była jeszcze w Leoben, posunęła się straż przednia ku Brück i wysłała oddziały aż do Sömmering. Jenerał adjutant Leclerc wyprawiony został do Paryża, aby zawiózł rządowi układ względem zawieszenia broni. Był to znakomity oficer, nieustraszony w boju i biegły do interesów.

Z Klagenfurtu wysłał dowodzący jenerał, d. 30 marca, swego adjutanta Lavalette, z oddziałem jazdy, do Linz, w celu połączenia się z jenerałem Joubert. Ale jenerał ten nie był jeszcze nadciągnął z Tyrolu: dlatego obywatele, widząc, że oddział, przybyły z Lavalettem, był za-słaby, powstałi przeciw niemu, i tylko zimnej krwi i nieustraszoneści swego dowódcy winien był swe ocalenie; jeden tylko dragon poległ. W kilka dni potem, jenerał Zajączek, z kilką szwadronami dragonów zajął Linz i otworzył związek z armiją tyrolską. Miasto zostało rozbrojone, a mieszkańcy ukarani. Dnia 8 kwietnia wszedł Joubert do *Spital bei Villach*, utworzył lewe skrzydło armii i odesłał zaraz swych jeńców do arjergardy.

Jenerał Bernadotte, uorganizowawszy Kamijolią odebrał rozkaz, aby przeprawiwszy się przez rzeki Sau i Mur, skoncentrował się pod Leoben; pozostawił on jenerała Friaud (*tak w oryginalu, powinno być: Friant*), z kolumną, złożoną z 1500 ludzi, dla zasłaniania Fiume i utrzymania Kamijolii w posłuszeństwie. Łatwo można było przewidzieć, że z taką garstką wojska Friaud może być wyparty; w takim przypadku miał on bronić Isonzo, a nareszcie wejść do Palma Nuova, dla wzmocnienia

190

tam załogi. Czego się spodziewano, to nastąpiło. 6000 Kroatów uderzyło nań d. 10 kwietnia; ale, pomimo we czwórnasób większej siły, nieprzyjaciół został odparty ze znaczną stratą: wszelako jenerał uczuł potrzebę opuszczenia Fiume, a zawieszenie broni w Judenburgu, zastało go d. 19 kwietnia w Materia, osłaniającego Triest.

O wypadkach tych, równie zbyt przesadzonych, jak i te, które zaszły w Tyrolu, krążyła wieść z ust do ust w Wenecji, aż nareszcie stała się powodem wzburzenia i jęcia się do broni, co pociągnęło za sobą upadek tego państwa. Przez ciąg dni pięciu zawieszenia broni, od 7 do 12 kwietnia, dywizja Masseny w Bruck zajęła podnóże Sömmering i wysłała oddział do połowy wysokości góry. Główna kwatera była w Leoben, w pałacu biskupim. Dywizja Serruriera zajmowała ważne miasto Gratz, gdzie kazano naprawiać zamek. Te pięć dni były potrzebne i bardzo użyteczne.

Zawieszenie broni kończyło się d. 13, lecz o godzinie 9 zrana przybył hrabia Meerfeld z pełnomocnictwem do rozpoczęcia układów względem pokoju. Towarzyszył mu margrabia de Gallo, poseł neapolitański w Wiedniu, który był w wielkiem zachowaniu u Cesarzowej, mającej nader znaczny wpływ na interesa państwa. Podpisano umowę, mocą której zawieszenie broni miało trwać do d. 20, a w tym przeciągu czasu miały się odbywać układy o pokój. Dnia 16 kwietnia, po długiej naradzie, przyjęto trzy plany, które do Wiednia przesłane być miały, a na które pełnomocnik francuzki przystał. Gdy d. 17, baron Vincent, adjutant Cesarza, przywiózł odpowiedź gabinetu wiedeńskiego, uchwalono jawne i tajne artykuły wstępne; sekretarze legacyjni obrali sobie za neutralne miejsce pobytu mały dom wiejski, prawie o milę od Leoben, i tam podpisane zostały układy wstępne, d. 18 zrana. Jenerał Clarke, jakeśmy to już nadmienili, był od

191

rządu swego opatrzony w nieograniczone pełnomocnictwo, ale się podówczas znajdował w Turynie. Na jego przybycie potrzeba było dni kilku: gdy zaś w dniu 18 jeszcze nie był w głównej kwaterze, przeto w tym razie, jak w wielu podobnych, Napoleon zrobił krok dalej i podpisał układy.

W kilka dni potem przybył do głównej kwatery jenerał Clarke. Pełnomocnicy austriaccy sądzili, że wyrządzą Francuzom grzeczność, gdy w pierwszym artykule będzie powiedziane, iż Cesarz uznaje rzeczpospolitą francuzką. „Wykreście to panowie, rzekł Napoleon; rzecz pospolita jest-to słońce, które własnem światłem świeci; ślepi tylko go nie widzą.” W rzeczy samej wiele było przeciw takowemu przyznaniu do zarzucenia; gdyż, jeśliby z czasem naród francuzki znowu się chciał przemienić w monarchiją, tedy mógłby Cesarz powiedzieć, że uznał tylko rzeczpospolitą. W preliminarjach tych zastrzeżono, aby, dla ułożenia

się o pokój stanowczy, zwołany był kongres w Bernie, a o pokoju państwa niemieckiego miał postanowić inny kongres, na który zgodzono się, aby się odbył w jednym z miast niemieckich. Granica Renu została Francji zapewnioną; rzeka Oglio stała się granicą domu austriackiego i Włoch, tudzież Rzeczypospolitej cisalpińskiej, która się z Lombardii, Modeny i prowincji Bergamo i Kremony składała. Do miasta Wenecji miały być przyłączone legacje: Ferrara i Bononia, zresztą miało ono otrzymać Romaniją, jako wynagrodzenie za utratę posiadłości na stałym lądzie. Przez ten układ dostała się Cesarzowi Mantua, ale Rzeczpospolita francuska miała otrzymać Wenecję. Połączenie obu Rzeczypospolitych, jeśliby sobie tego życzyły, nie znalazło żadnego sprzeciwienia. Wenecja przetrwała dziewięć wieków, nie posiadając ani stopy ziemi we Włoszech, a była tylko państwem morskim; jest-to epoka jej największej potęgi.

192

Zresztą wyznać trzeba, że te ostatnie rozporządzenia, z nienawiści ku Wenecjanom nastąpiły. W tym właśnie czasie otrzymano depesze od generała Kilmaine, z dnia 3 i 5 kwietnia. Wojsko francuskie struchlało na wieść o morderstwach, popełnionych na jego maroderach. Wenecja przypięła kokardę powstania, a poseł angielski nosił ją tryumfując, podczas kiedy lew ś. Marka powiewał nad jego gondolą. Minister ten, bardzo wielki wpływ posiadał.

Dnia 27 kwietnia, złożył margrabia de Gallo, w Gratz, dowodzącemu u generałowi zaratyfikowane przez Cesarza punkta wstępne. Jeżeli ich zamiana nie zaraz nastąpiła, to stąd wynikało, że musiano wprzód czekać na ratyfikację dyrektoryatu wykonawczego; wszakże gdy nie miano wątpliwości o jego przyzwoleniu, wyciągnęła armia ze Styrii oraz części Kamiolii i Karyntyi. Pełnomocnicy Cesarza podali wiele żądań, z odpowiedziami na które jeździł, potem do Wiednia adjutant Lemarrois; przyjęto go tam zaszczytnie; po-raz-to pierwszy od czasu rewolucji widzianą była w tej stolicy trójkolorowa kokarda. Podczas konferencji w Gratz, jeden z pełnomocników, upoważniony własnoręcznym listem Cesarza, proponował Napoleonowi, aby po zawarciu pokoju chciał przyjąć dla siebie i rodziny swojej jakie księstwo udzielne niemieckie, o 250,000 ludności, iżby tym sposobem zabezpieczył się przeciwko niewdzięczności Rzeczypospolitej. Napoleon, uśmiechnąwszy się na to, prosił pełnomocnika, aby w jego imieniu podziękował Cesarzowi za ten dowód przyjaźni, i aby oświadczył, że nie chce, ani dostojęństw, ani skarbów, któreby nie były mu nadane przez lud francuski; miał nawet jeszcze dodać; „I wierz mi pan, że to będzie dostatecznem do zaspokojenia mojej miłości własnej.”

Generał-adjutant Dessoles wysłany został do Paryża, z doniesieniem o rozpoczęciu układów. Generał Massena zawiązał dyrektoryatowi traktat wstępny. Przyjęto go na

193

uroczystem posłuchaniu 9 maja. Wszyscy generałowie, którzy się w kampanii włoskiej w jakikolwiek sposób odznaczyli, posyłani byli z trofeami zwycięstw francuskich do Paryża. Massena tylko, który, podług swego w tej wyprawie udziału, pierwsze zajmował miejsce, dotąd jeszcze nie był posyłany do Paryża; słuszną więc było rzeczą połączyć jego imię z tą wielką uroczystością narodową, wyprawianą na cześć nieustraszonej i walecznej armii francuskiej.

Stan armii włoskiej był wyborny; raporta z d. 19 kwietnia wykazywały 38,500 ludzi piechoty, 4,500 jazdy i 120 dział. W ogóle 43,000 żołnierza, na jednym polu bitwy, było gotowych, za jednym marszem, zająć stanowisko na Sömmering. Armia ta, od początku kampanii, bardzo małą poniosła stratę. Twierdze: Palma Nuova, Klagenfurt i Gratz były zaopatrzone w żywność, i załogi,

a magazyny wszelkiego rodzaju tamże pozakładane. Duch armii francuskiej był wyborny; w potyczce pod Neumarkt trzecia tylko część dywizji Masseny była w boju, a jednak jądro armii austriackiej wyparła z nader korzystnego stanowiska. Przeciwnie, wojska arcyksięcia były zdemoralizowane: z dawnej armii włoskiej ledwo nieco pozostawało żołnierzy. Sześć dywizyj reńskich były jedna po drugiej zniszczone; liczebność ich znacznie się zmniejszyła. Napoleon mógł być dotrzeć do Wiednia, aleby to żadnego stanowczego nie miało skutku, gdyż wojska nad-reńskie jeszcze były nie rozpoczęły kampanii, i donoszono, że jej zgoła rozpocząć nie mogą. Zdania w dyrektoryacie były podzielone; sami dyrektorowie byli niezgodni; rząd czuł się bezwładnym, żadnego ducha obywatelskiego nie było we Francji, a finanse w opłakanym znajdowały się stanie. Armia reńska, nie odebrawszy żołdu, w największym była niedostatku. Jedną

194

z głównych przeszkód, czyniących przejście Renu niepodobnem, było to, że kassa Moreau nie mogła wydatkować 150 do 20,000 franków, które były konieczne na materiał mostowy. W zastępstwie armii włoskiej, uformowane pułki w Wandei, po 4000 ludzi liczące, po nadejściu miały tylko po 900 do 1000 ludzi; trzy-czwarte zbiegło w drodze. Gubernator nie miał żadnego środka do ściągnięcia na powrót zbiegów, lub urekrutowania armii.

Zaraz w czasie pierwszych konferencji, pełnomocnicy austriacy zgodzili się na odstąpienie Belgii i granic reńskich; ale wymagali za to wynagrodzenia, i kiedy im takowe w Niemczech przeznaczono — w Bawarii na przykład — wnet dodawali, że w takim razie potrzeba zagwarantować Rzeczypospolitej weneckiej terazniejszą jej ustawę i zapewnić arystokracji trwanie złotej księgi; gdyż pod żadnym pozorem nie można było zezwolić, aby się Rzeczpospolita włoska, od Alp i Apeninów aż do Isonzo i Alp julijskich rozciągała. Tym sposobem Austria miała wyraźnie na widoku zwiększenie się Bawaryą i krainą wenecką. W instrukcjach dyrektoryatu dla generała Clarke, upoważniony on był do zgadzania się na mniej przyjazne warunki. Pokój był życzeniem narodu, rządu i ciała prawodawczego. Napoleon podpisał punkta wstępne do traktatu pokoju.

Hoche właśnie wtenczas objął dowództwo nad armiją Sambry i Mozy; był on młody, utalentowany, odważny i ambitny. Piękną miał armiją pod swemi rozkazami, którą sam na 80,000 bitnego żołnierza liczył; czuł w sobie siły dobrze ją poprowadzić; pałał niecierpliwością na każdą wieść o zwycięstwach we Włoszech.

Za każdym gońcem nastawał na dyrektoryat, aby mu pozwolił wkroczyć do Niemiec. Wojsko jego dzieliło z nim ten zapał: mieszkańcy nawet, dowiadując się przez listy o szybkim pochodzie Napoleona do Wiednia i o wstecznych

195

poruszeniach Austriaków nad Renem, zapytawali się nawzajem: dla czego wojska francuskie Sambry, Mozy i Renu pozostają w bezczynności i tak drogi czas na niczem tracą?

Dnia 18 kwietnia, przeprawił się Hoche mostem w Neuwied, przez Ren, gdy tymczasem Championnet, wyruszywszy z Düsseldorf, dotarł do Turkerath i Altenkirchen. Krap (*tak w oryginale; powinno być: Kray*) dowodził armiją austriacką. Hoche uderzył nań pod Heddersdorf, zabrał kilka tysięcy jeńców, wiele dział i chorągwi i odparł nieprzyjaciela od Renu. Po wyjściu z Frankfurtu, otrzymał, przez sztab generała Krap, depechę od generała Berthier, zawiadamiającą o podpisaniu układów w Leoben. Zawarł więc natychmiast zawieszenie broni, i przeniósł swoją główną kwaterę do Friedbergu, osadziwszy tymczasem Niddę i Wetzlar. Moreau był natenczas w Paryżu i domagał się potrzebnych do budowy mostu materiałów, aby mógł pod Strasburgiem odbyć przez Ren przeprawę; gdy jednak Desaix, tymczasowy dowódca armii reńskiej, dowiedział się, że Hoche z nieprzyjacielem bój wszczął dnia 20 kwietnia, o godzinie 5-tej z rana, rzucił przy wiosce, o kilkanaście mil poniżej Strasburga, most przez rzekę.

Dnia 21, o godzinie 2ej z rana, przeprawiła się armja przez Ren. Moreau, w największym pośpiechu przybyły z Paryża, objął nad nią dowództwo, kiedy Sztaray uderzył na nią we 20,000 żołnierza i mając dział 20. Wszczęła się zacięta walka; Austriacy pobici zostali na głowę; zabrano im znaczną liczbę jeńców i 20 dział. Dostały się też w ręce zwycięzcy pakunki i wszystkie ekwipaże kancelaryi austriackiej, a między temi powóz Klinglinga, w który znaleziono korespondencją, jaką prowadził Pichegru z księciem Kondeuszem. Przez cztery miesiące tał Moreau to odkrycie, najmniejszej o tem rządowi nie dając wiadomości.

196

Po tem zwycięstwie armija znowu poszła w górę Renu i zajęła Kehl. Awangarda jej znajdowała się już z tamtej strony Offenburga w Kinzighale. Tam to właśnie, goniec od armii włoskiej przywiózł d. 22 wiadomość o podpisaniu układów wstępnych w Leoben. Moreau zawiesił działania nieprzyjacielskie i zawarł armistycjum ze Sztarayem.

W ośm dopiero godzin po podpisaniu traktatu w Leoben, rozpoczęły się były kroki nieprzyjacielskie nad Renem, a w tydzień, po temże podpisaniu, otrzymał Napoleon wiadomość o takowych krokach. Czemuż nie rozpoczęto ich pięciu dniami wprzód, lub czemu przynajmniej dyktoryat nie napisał, że na pomocy armii reńskiej rachować nie można? Ale sprawy wojenne prowadzone były bez siły i talentu; administracya była skrzywioną i nie wydała żadnego zaspokajającego rezultatu. Na mocy ustawy z roku III, skarb był niezależnym od rządu — całkiem fałszywa i nierozsądna idea, najbezrozumniejsza, jaką kiedy metafizyka francuzkich prawodawców wydać mogła! To jedno było dostatecznem do zachwiania bytu rzeczypospolitej.



WENECYA.

Wenecya, założona w piątym wieku przez kilku mieszkańców okręgu friaulskiego i padewskiego, którzy, dla ochrony się od napadów barbarzyńców, na laguny uciekli, leżała zrazu tam, gdzie teraz Herakles, i Ciozza. Później, z powodu schyzmy arikańskiej, patriarcha Akwilei osiadł ze swem duchowieństwem w Grado. Z tego powstało miasto główne. Padwa nadała z początku Wenecyanom prawa i konsulów. Roku 597, poraz pierwszy obrali sobie dożę. Pepin, król Franków, zbudowawszy małą flotę w Rawennie, zmusił Wenecyan, iż uciekli do Rialto i na sześćdziesiąt wysp przyległych, gdzie lagunami byli bronieni; jestto właśnie terazniejsze miejsce Wenecyi. Roku 830 sprowadzone zostało z Egiptu ciało ś. Marka do Wenecyi, którego za patrona sobie obrała.

198

Od r. 960, Wenecyanie byli panami Istrii i morza adryatyckiego; o Dalmacyą zaś spierali się z nimi jeszcze królowie węgierscy. Roku 1250, Wenecyanie zdobyli, z Francuzami łącznie, Konstantynopol. Aż do połowy siedemnastego wieku posiadali oni Moreę i Kandyą. Włochy, rewolucyą zniszczone, często zmieniały swych panów; lecz Wenecya, zawsze swobodna i niezależna, nigdy obcej nie hołdowała potędze; zawsze miała środki do otrząśnięcia się z ucisku, który gnębił resztę półwyspu.

Wenecya, przez swoje położenie, jest najlepszym Włoch portem handlowym. Towary z Konstantynopolu i Wschodu dostają się tam najbliższą drogą, przez morze adryatyckie, a stamtąd wysyłane są na całe Włochy, aż do Turynu, rzeką Po, a na całe Niemcy, Adygą, aż do Botzen, skąd drogi do Ulmu, Augsburga, Monachium i Norymberg i prowadzą.

Wenecya jest portem morskim górnego Dunaju, Po i Adygi. Natura przeznaczyła ją na magazyn dla Wschodu, Włoch i Niemiec południowych. Przed odkryciem przylądka Dobrej Nadziei, prowadziła Wenecya handel z Indyami wschodnimi, przez Alexandryą i żółte czerwone, a nawet starała się żeglugę Portugalczykom tamować. Uzbroidła była znaczną flotę na morzu czerwonym i założyła arsenał, pokopała studnie i pobudowała magazyny na Suez; szczątki tych budowli widzieć jeszcze można przy źródłach Mojżesza.

Ale Portugalczycy poniszczili te, z takim kosztem uzbrojone floty, a zamieszki, w których się podówczas Egipt znajdował, zamknęły na ostatek drogę handlowi indyjskiemu.

Laguny, zasilone są wodami Piawy, Brenty i Livenzy, a trzema wielkimi wypływami; la Chioggia, il-Malamoco i il-Lido, wylewają się do morza.

199

Po usunięciu demokracji w r. 1200, przeszedł rząd w ręce arystokracji, która się z kilkuset, w złotą księgę zapisanych członków składała, a ci posyłali 1200 głosów do rady wielkiej. Ludność terytorium rzeczypospolitej wynosiła do trzech milionów, zamieszkujących zamożne okręgi i żyzne dokoła Wenecyi równiny. Kraina wenecka składała się z następnych posiadłości: z powiatów Bergamo, Brescia, Cremona, Vicenza, Padua, Polesine, Treviso, Bassano, Cadorino, Bellino i Friaul, na włoskim półwyspie; z Istrii, Dalmacyi, zatoki Catarro, na brzegach morza adryatyckiego, tudzież z wysp jońskich. Granicą północną tego kraju była wyższa połowa Alp julijskich, od Ady aż do Isonzo. Pasma to gór, nigdy dla wozów niedostępne, tworzy granicę od Niemiec, i może być trzema tylko drogami, do Tyrolu, Karyntyi i Kraniolii wiodącemi, przebyte. W r. 1796, rzeczpospolita

wenecka bardzo była podupadła; było tylko cień jej dawniejszego bytu. Trzy pokolenia minęły, nigdy nie tocząc wojny. Widok działa przerażał tych niegodnych potomków Dandolów, Zenonów i Morozinich.

W czasie wojny sukcesyjnej i podczas kampanii w 1733 i 1740, z tchórzliwością znosili krzywdy i gwałty, przez wojska austriackie, hiszpańskie i francuskie, im wyrządzane.

Siły morskie Wenecyan składały się z kilkunastu okrętów o 64 działach, z tyluż fregat i wielkiej liczby małych statków, które do ukrócania barbarzyńców, do panowania na morzu adryatyckim i bronięcia lagun dostatecznymi były. Wojsko lądowe liczyło 14,000 żołnierza, i składało się z pułków włoskich, zaciąganych z prowincyj, oraz ze Sklawonów i Dalmatów; byli oni waleczni i do rzeczypospolitej bardzo przywiązani, a Sklawoni mieli tę zaletę, że z językiem i obyczajami Włoch byli nieobeznani.

200

Te tylko rodziny, których nazwiska w księdze złotej zapisane były, miały udział w rządzie; one wyłącznie składały senat, kolegią doradcze, radę czterdziestu i władze. Jątrzyło to szlachtę stałego łądu, która między sobą wiele bogatych, słynnych i znakomych rodzin liczyła, a które, pozbawione wpływu i panującej klasie szlachty uległe, pędziły życie bez odznaczania się i zaszczytów, z głęboko wkorzenioną zazdrością poglądając na szlachtę panującą. Rodziny te pochodziły częścią z dawnych kondotierów, podestów, lub innych osób, które znakomite role w swem mieście rodzinnem odgrywały, a których przodkowie, po długim opieraniu się Wenecyanom, padli nareszcie ich ofiarą; tym sposobem do wstrętu, jaki w nich wrażał ster rządu, łączyło się jeszcze niejedno troskliwie dochowywane i do zemsty podżegające wspomnienie.

Ludność prowincyj była w ogólności nieukontentowaną; wielu pospołu trzymało ze swą szlachtą. Ale też i szlachta wenecka, która w każdej niemal prowincyi posiadała dobra, miała swoich stronników. Duchowieństwo nie miało żadnej w tej rzeczypospolitej powagi, żadnego szacunku; gdyż Wenecya zbyt wcześnie wyłamała się ile-możności z pod świeckiej władzy Papieża.

W r. 1792 wkroczyli sprzymierzeni do Wenecyi, by mieć udział w wojnie; zdaje się, że rzeczy tej nie rozważono należycie w senacie; jednogłośnie odzywano się za neutralnością; rzeczpospolita była tak od teatru wojny oddaloną, że mniemała, iż sprawy francuskie zgola jej nie dotyczą.

Kiedy hrabia Lille szukał przytułku w Weronie, dozwolił mu senat pobytu tamże, tylko za zgodą deputacyi bezpieczeństwa, która wołała widzieć go w Weronie, niż gdzieindziej.

Gdy wojska francuskie, w 1794 r., ciągnęły przeciw Oneglii, rozumiały Włochy, że im grozi wtargnienie, i

201

dla tego różne mocarstwa zebrały się na kongres w Medyolanie; Wenecya odmówiła wyprawienia tam posła, nie dla tego, aby pochwalała zasady francuskie, lecz że się lękała wpaść w ręce Austrii i nie chciała wyrzec się trwożliwej i lękliwej polityki, której się przez wiele generacyj trzymała.

Ale kiedy Napoleon wszedł do Medyolanu, kiedy Beaulieu odparty pierzchnął za Mincio i osadził Peschierę, o którą prawe swe skrzydło oparł, w nadziei obronienia tego miejsca, wówczas niespokojność i zaniepokojenie senatu były bardzo wielkie. Niezmierna przepaść, która aż dotąd Wenecyą od walki pomiędzy arystokracją i demokracją oddzielała, teraz była przestąpioną; walka zdań i prawdziwa wojna wszczeła się teraz w łonie państwa, gwałtowne dyskusye miały posiedzeniami rady, w której trzy różne opinie znalazły stronników.

Młodzi oligarchowie żądali zbrojnej neutralności; chcieli silnemi załogami Peschierę. Brescią, Legnago i Fermo osadzić; chcieli, aby wojsko do 60,000 zwiększono, aby laguny przywiedziono do stanu obronnego i okryto je zbrojnemi szalupami; aby uzbrojono flotyllę ku obronie morza adryatyckiego, i aby w tak nakazującej postawie rzeczpospolita każdemu, kto by naruszył jej obręb, wypowiadała wojnę. Stronnicy tego zdania jeszcze się nawet dalej posunęli; b o mówili; „W najgorszym razie, chlubniej jest zginąć z orężem w ręku. Broniąc nasz kraj, nie dajemy szerzyć się ideom francuskim w wielkich miastach; kiedy jesteśmy w stanie wymóżyć dla siebie szacunek na stronnictwach walczących, tym prędzej będziemy go mogli sobie zjednać. Jeśli zaś, przeciwnie, otworzymy bez oporu nasze bramy, kraj rzeczypospolitej stanie się teatrem wojny pomiędzy obu mocarstwami, i od tej chwili wymknie się władza z rąk doży. Pierwszym

202

jego obowiązkiem jest bronić swoich podwładnych: w przypadku, gdy ich pola i siedziby wojną będą spustoszone, lud nieszczęśliwy utraci wszelkie poważanie dla swego rządu, który go opuścił. Dotychczasowe przyczyny nieukontentowania wzmożą się do najwyższego stopnia, a rzeczpospolita upadnie, żadnej niewywoławszy skargi.”

Obroncy dawnej polityki odzywali się: że nie czas jeszcze chwycić się tak stanowczych środków: że potrzeba manewrować, aby na czasie zyskać i przekonać się, jaki obrót wezmą okoliczności. Nie zaprzeczali jednak, że w istocie grożą niebezpieczeństwa; że mieliby przyczynę lękania się zarazem i dumy Austrii i zasad Francyi: ale że to złe, szczęściem, jest chwilowe, że z przezornością

i cierpliwością można uniknąć złych skutków, jakich się obawiano; że Francuzi są zgodliwego temperamentu i łatwo się pochlebstwami omamić dają: że jęciem się trafnego działania potrafią naczelników ująć na swą stronę i dobrą u nich opinią zjednać; że przy obecnem usposobieniu ludu neutralność zbrojna musiałaby sprowadzić wojnę, której przedewszystkiem unikać należało; że Opatrzność dała miastu takie położenie, iż może się żadnej nie lękać napaści, i że wszelkie przeciwności tylko cierpliwość, umiarkowanie i czas zwalczyć mogą.

Bataglia mówił: „Rzeczpospolita jest w istotnem niebezpieczeństwie. Z jednej strony działają na naszą ustawę zgubnie zasady francuskie, z drugiej, Austriya czyni zamachy na naszą niezawisłość. Z tych dwóch nieuchronnych kolei, wybierzmy znośniejszą: w moich oczach największym ciosem jest niewolnictwo austriackie. Powiększmy listy księgi złotej — zapiszmy w niej imiona tych spółczłonków szlachty prowincjonalnej, którzy są tego zaszczytu godni; tym sposobem pojednamy lud własny, i rozterki nie będą między nami panowały. Osadźmy załogami nasze warownie, zgarnijmy nasze wojska, uzbrojmy

203

flotę, i pospieszmy z następczeniem generałowi francuzkiemu przymierza zaczepnego i odpornego. Będziemy może zmuszeni jakieś małe zmiany w naszej ustawie poczynić, ale uratujemy naszą niezależność i swobodę. Proponowano zbrojną neutralność; przed dwoma laty byłoby to najlepszym, co by uczynić można; środek ten byłby słusznym, bo by zarówno godził na obie wojujące potęgi; byłby możliwym, bo był czas go przygotować. Ale teraz co innego; nie możemy tego Francuzom wzbraniać, coście dozwolili lub dopuścili Austryakom: znaczyłoby to wypowiadać wojnę francuzkiemu wojsku, gdy tymczasem ono idzie zwycięsko, i za tydzień będzie w Weronie; wypowiadać więc wojnę tak czynnemu i przedsiębiorczemu nieprzyjacielowi, byłby to ze wszystkich planów najgorszy; byłoby to rzucać się w niebezpieczeństwo, zamiast go unikać.

„Drugi sposób postępowania, jaki wam zaproponowano, t. j. użycie cierpliwości i czasu, jest równie złym, jak i pierwszy; stosunki polityczne nie są już takie, jak były wprzód; czasy bardzo się zmieniły; kryzys, w której się teraz znajdujemy, najmniejszego nie ma podobieństwa do tych, jakie mądrość naszych przodków przełamywała. Zdania francuzkie krzewią się w umyśle każdego i coraz wychodzą na jaw; stały się one rozhukany potokiem, którego pęd napróżno staranoby się uhamować cierpliwością, umiarkowaniem i chytrą. Środek, jaki wam doradzam, jedynie może was uratować; jest on prosty, szlachetny i wielkoduszny. Możemy Francuzom ofiarować kontyngens 10-tysięczny, a zatrzymać tyle, ile do obrony twierdz potrzebujemy. Wkrótce zdobędą oni Mantę i przeniosą wojnę do Niemiec. Jak tylko się pierwszy krok zrobi, wszystko pójdzie jak z płatka; gdyż wszystkie stronnictwa, na jakie kraj ten jest podzielony, w jednakim spóldziału będą duchu — uratujemy naszą niezawisłość — zachowamy wielkie zasady naszej ustawy. Austria nie ma

204

żadnego na nasz lud wpływu, a wreszcie nie posiada floty, gdy tymczasem flota tulońska lada-chwila może się ukazać pod Lido.”

Zdanie to obudziło namiętności i wraziło się w umysły, ale zbyt mało zyskało głosów. Przesady arystokratyczne odniosły zwycięstwo nad interesem kraju. Środek ten byłby dla ludzi, do wielkich pomysłów niezdolnych, zaszlachetny.

Proveditore Mocenigo przyjął Napoleona w Brescii, z wielką okazałością, i zapewnił o dobrem usposobieniu senatu. Świetne festyny zawiązały poufale stosunki pomiędzy oficerami armii francuzkiej i najznakomitszymi rodzinami w mieście. Każdy szlachcic ubiegał się o przyjaźń z jakim generałem francuzkiem W Weronie proveditore Foscarelli naśladował ten przykład, ale dumny jego charakter nie sprzyjał pochlebstwu; źle ukrywał tajemne swoje uczucia; był to jeden z najnieprzychylniejszych nowym ideom senatorów; nie śmiał protestować przeciwko wejściu Francuzów do Peschiera, gdyż ci szli w ślady za generałem Beaulieu, ale kiedy u niego zażądali kluczy od arsenału, aby wały i galery uzbroić, szemrał na to naruszenie neutralności rzeczypospolitej. Za przybyciem Napoleona do Peschiera usiłował Foscarelli odwieść go od iścia do Werony, groząc nawet, że każe zamknąć bramy i artylerji strzelać. „Już zapóźno (odpowiedział mu generał), bo moje wojska tam weszły. Muszę w czasie oblężenia Mantui linią moją obronną oprzeć o Adygę; 1500 Sklawonów nie wystarczą do wzbronienia przejścia armii austryackiej; neutralność na tem zależy, aby każdemu podług jednej wagi i miary odmierzano. Jeśli nie jesteś moim nieprzyjacielem, to musisz toż samo mnie, co moim nieprzyjaciółom dozwolić, i odemnie równie jak od moich nieprzyjaciół jedno przyjmować.”

Gdy senat dowiedział się o tych różnych sprzeczkach, postanowił odwołać Foscarellego, a zastąpić go Battaglią,

205

który mianowany został proveditorem nad wszystkimi prowincjami, z tamtej strony Adygi położonemi, nie wyjmując i Werony. Battaglia był człowiekiem przezornym, światłym, łagodnych obyczajów, szczerym swego kraju przyjacielem, wielkim dawnej Francji zwolennikiem, a i teraz nawet przyznającym pierwszeństwo rzeczypospolitej francuzkiej przed Austryą.

Stopniami rozszerzył się teatr wojny na wszystkie posiadłości weneckie, ale Austriacy ciągle nowe zajmowali stanowisko. Beaulieu zajął Peschierę i Weronę; Wurmser przeszedł Bassano i pociągnął przez Vicenzę i Padwę: Alvinzi i arcy-książę Karol zajęli Friaul, Palma-Nuova i całą część rzeczypospolitej aż do granic wschodnich.

Wielkie wzburzenie panowało na prowincji — nieukontentowanie szerzyło się nader gwałtownie; do dawnej nienawiści ku oligarchom przyczyniła się teraz atrakcja do nowych idei. Zniszczenie wpływu austryackiego we Włoszech przypuszczano za rzecz pewną i to właśnie musiało spowodzić i upadek arystokracji.

Napoleon ciągle się starał hamować wzburzenia, które panujący duch w wojsku bardziej jeszcze podżegał. Kiedy, całkiem zajęty planem ruszenia ku Wiedniowi, powrócił do Tolentino, widział się zmuszonym zwrócić swą uwagę na ten stan rzeczy, który go nabawiał kłopotu. Wzburzenie coraz bardziej się rozszerzyło. Brescia i Bergamo były w powstaniu. Fenarolowie, Martiniegowie, Lecchi i Alessandro stali na czele powstańców; należeli oni do najbogatszych rodzin. Władze obu tych miast wiele miały mocy; wglądały w finanse, rozrządzały dochodami i miały prawo nominowania na urzędy miejskie. Jeśli tam jeszcze Iwa św. Marka widzieć nie przestawano, działo to się więcej przez szacunek dla dowodzącego generała, aniżeli przez uległość rządowi.

206

Ustawiczne a gwałtowne przemówki do nobilew weneckich — częścią ustnie, częścią za pomocą druku — odbywały się zewsząd. Z goryczą i w rozmaity sposób wyrzucano nieprawość ich panowaniu. „Co-za prawo ma Wenecja, mówili oni, przewodzenia nad naszymi miastami? Albośmy mniej waleczni, mniej ukształceni, mniej bogaci, mniej szlachetnego urodzenia?” Duma senatorów wielce była obrażoną, gdy ujrzeli, jak poddani, którzy przez tyle wieków rządowi posłuszni byli, o niezmierną odległości, dzielącej ich od swych panów, zapominają i zuchwalstwo swe tak dalece posuwają, iż śmiały porównywać się z nimi. Wszystko zapowiadało gwałtowne wstrząśnienie. W depeszach swych do senatu zatajał Battaglia ile-możności obrażające kroki Brescianów, a w ich oczach łagodził zagniewanie senatu. Zawsze troskliwy o pojednanie, nie przestawał, w częstym z dowodzącym generałem obcowaniu, zainteresowywać go rzeczpospolitą.

Niebezpiecznie byłoby pozostawić w tyle armii lud 300-tysięczny w nieładzie i anarchii. Napoleon nie tał tego przed sobą, że równie mało posiada wpływu na przyjaciół Francji, jak i na senat. Mógł on ich od czynnego powstania zawściągnąć, ale nie mógł im zabronić mówić i pisać, i dożyć gniewać mnóstwem szczegółów administracyjnych, które zupełnie mu były nieznane. Gdyby chciał być patryotów bresciańskich i bergamskich rozbroić, sam oświadczyć się za senatem, nowatorów powypędzać lub nimi więzienia Wenecji zapychać, utraciłby tym sposobem miłość u ludu, nie zyskawszy za to arystokracji: a jeśli by ta lekliwa polityka

mogła była znaleźć w jego planach miejsce, to ostatecznym i nieodzownym jej następstwem byłoby tylko, jak za Ludwika XII, powstanie całej ludności przeciwko stronnictwu francuzkiemu. Skłonić senat, aby jął się strony Francji i ustawę stosownie do życzeń ludności

207

provincji zmienił, było najlepszym i najstosowniejszym planem. Do tego ciągle zmierzał Napoleon: po każdym nowym zwycięstwie, które odniósł, ponawiał on tę propozycję, ale zawsze na próżno. Trzecia jeszcze droga była możebną — to jest, obrócić pochód na Wenecję, miasto oblędz, i gwałtem zaprowadzić te zmiany w ustawie, jakie nakazywały okoliczności, aby rząd w ręce Francji oddać; ale dopóki arcyksiążę Karol stał nad Piawą, nie można się było zbliżyć do Wenecji; bo najpierwej armia austriacka musiała być pobita i z Włoch wygnana; a gdyby się to udało, czyżby wtenczas godziło się owoc zwycięstwa tracić i przejście przez Alpy odwlekać, aby wojnę znowu do Wenecji przenosić? Czyżby tem samem arcyksiążę nie miał dosyć czasu do wzmocnienia swych wojsk i zastawienia nowych przeszkód? Pod murami Wiednia spodziewał się Napoleon podpisać pokój, który tyle zwycięstw

miał uwieńczyć. Oprócz tego, Wenecja była bardzo mocną; miała na swą obronę laguny, uzbrojone statki i 10,000 Sklawonów: morze adryatyckie stało jej otworem, mogła więc tą drogą mieć dostarczone wojska świeże; wreszcie, posiadała wewnątrz swych murów siłę moralną wszystkich panujących familij, które wszystkoby poświęciły w walce przeciwko swej politycznej zagładzie. Któż mógł obrachować, jak długo to przedsięwzięcie armią francuską zajmie; a jeśliby się wojna przeciągnęła, co-za wpływ wówczas na resztę Włoch wyrze opór czynny!

Nowa ta wojna wywołałaby niezawodnie w Paryżu wielkie sprzeciwienie: minister był bardzo czynnym: ciało prawodawcze nie trzymało z dyrektoryatem; sam nawet dyrektoryat nie miał jedności. Gdyby zasięmano jego rady względem wojny z Wenecją, albowy nic nie odpowiedział, lub też odpowiedział ubocznie. Jeśliby Napoleon postąpił w tym razie, jak to dotąd czynił, bez upoważnienia, zarzucano mu (wyjąwszy w przypadku, gdyby się zaraz

208

powiodło) że naruszył wszystkie zasady: jako dowodzący generał, miał tylko prawo odpierania siły siłą. Przedsiębiorąc nową wojnę przeciwko uzbrojonej potęgę, stałby się winnym przywłaszczenia sobie praw najwyższej władzy, gdy już i bez tego był zadaleko uwikłany w walkę z nieufnością republikańską.

Epizod Wenecji mógł się stać rzeczą główną: Napoleon umyślił przeto względem Wenecyan użyć tylko środków ostrożności wojennych. Brescii, Bergamu i całego prawego brzegu Adygi był pewnym. Osadził wojskiem zamki Werony, St. Felix i St. Piero, równie jak stary pałac: tym sposobem był panem kamiennych mostów. Wojska, które do wyprawy przeciwko Papieżowi użyte były,

zabierały się znowu powrócić ku Adydzę; tworzyły one rezerwę, dosyć silną do hamowania senatu. Wydano przytem rozporządzenia, aby z konwalescentów i ranionych, wychodzących ze szpitali, poformowane były bataliony marszowe, dla wzmocnienia rezerwy; tworzyło to wprawdzie armiją bojową, ale o tyleż słabszą.

Napoleon wszelako postanowił innego jeszcze jąć się środka. Zażądał widzieć się z Pezarem (Pesaro), który wówczas sprawami rzeczypospolitej kierował. Pesaro opisał mu krytyczny stan kraju, złe usposobienie ludu, słuszne narzekania senatu; oświadczył, że te trudne okoliczności zmuszają senat do chwycenia się dzielnych środków i zebrania nadzwyczajnej siły zbrojnej: co jednak we Francuzach żadnego podejrzenia wzniecać nie powinno; że senat widzi się zmuszonym zarządzić aresztowania w Wenecji i po prowincjach; że niesłusznie byłoby, uważać za środek tyrański przeciwko stronnikom Francji krok ten, będący tylko zasłużoną karą na poddanych, którzy usiłowali prawy porządek kraju obalić.

Napoleon przyznał do krytycznego położenia Wenecji; ale nie wdając się w jego przyczyny, przeszedł prosto do

209

rzecz: „Chciecie (powiedział) postępy tych tamować, których swoimi nieprzyjaciółmi zowiecie, ale których ja moimi przyjaciółmi nazywam. Powierzacie urzędy publiczne ludziom, znanym ze swej nienawiści ku Francji; zaciągacie świeżego żołnierza. Cóż wam jeszcze pozostaje, aby się doczekać wypowiedzenia wojny? A jednak upadek wasz w tym razie byłby zupełny i ani chwili niezwekany; na próżno byście rachowali na pomoc arcyksięcia; za tydzień wygnalbym z Włoch jego armiją. Jedna tylko pozostaje wam droga do wyrwania rzeczypospolitej z trudnego jej teraźniejszego położenia; ofiaruję wam związek z Francją; podejmuję się, Wenecją, jej prowincje, a nawet posiadanie Brescii zagwarantować; ale wymagam za to, aby Wenecja natychmiast wypowiedziała wojnę Austrii, a dostarczyła mojej armii kontyngens z 10,000, piechoty, 2,000 jazdy i 24 dział złożeń. Zdaniem mojem, byłoby rozsądnie, najznakomitsze familie z prowincyj do złotej księgi wpisać; ale na ten warunek nie nastaje. Wracaj pan do Wenecji: skłoń senat do naradzenia się nad moją propozycją i przybądź napowrót, dla podpisania układu, mogącego jedynie wasz kraj ocalić.” — Pesaro przyznał mądrość temu planowi i odjechał do Wenecji, przyrzekłszy powrócić za dwa tygodnie.

Dnia 11 marca, ruszyła armija francuska, aby się przeprawić przez Piawę. Jak tylko o tem dowiedziano się w Wenecji, wydał senat rozkaz, aby czternastu najznakomitszych obywateli w Bergamo byli aresztowani i stawieni przed radą dziesięciu. Przewodcy stronnictwa arystokratycznego, zawczasu przez jednego z kommissarzy weneckich, im sprzyjających, ostrzeżeni, zatrzymali gońca, uwięzili proveditora, zatknęli chorągiew powstania i ogłosili Bergamo wolnem. Deputacya, wysłana przez

210

nich do głównej kwatery generała francuskiego, znalazła go na placu boju nad Tagliamento. Wypadek ten pomieszał plany Napoleona, ale się nic nie mogło już zmienić. Bergamczycy zawarli już byli związek z Medyolanem, stolicą Lombardji, i z Bononiją, stolicą rzeczypospolitej transpadańskiej. Podobnaż rewolucja nastąpiła w kilka dni w Brescia. 2,000 Sklawonów tamtejszej załogi rozbrojono; proveditore Battaglia odesłany został do Werony. Generał wenecki Fioravante wyruszył przeciwko powstańcom, osadził Salo i groził Brescii: Lahoz, Medyolańczyk, wystąpił przeciwko niemu, pobił jego oddział i wygnał go z Salo. Pesaro, powrócił, jak był przyrzekł, do głównej kwatery, która się naówczas w Gorycy znajdowała. Arcyksiążę został pokonany nad Tagliamento. Palma-Nuova otworzyła swe bramy Francuzom: trójkolorowa chorągiew powiewała nad Tarvis, z

tamtej strony Isonzo i na szczycie Alp julijskich. „A cóż, czyli dotrzymał słowa? — rzekł doń Napoleon; kraj wenecki wojskiem mojem jest zajęty; Austriacy pierzchają przede mną. Za kilka dni będą w Niemczech. Cóż wasza rzeczpospolita uchwaliła? Ofiarowałem jej związek z Francją; czy go przyjmuje?”

„Wenecya (odpowiedział Pesaro) cieszy się z waszych zwycięstw; wie ona, że tylko przy pomocy Francji istnieć może; ale dawniej swej polityce wierna, postanowiła zostawać neutralną. Za czasów Ludwika XI i Franciszka I. wojska jej znaczyły coś na polu bitwy; ale, gdyby i cała ludność wzięła się do broni, na cóżby się teraz wam pomoc nasza przydała?”

Napoleon raz jeszcze zapróbował, lecz napróżno; rzekł więc przy rozstaniu się do Pesara: „Kiedy wasza rzeczpospolita upiera się być neutralną, niech tak będzie, — zgadzam się: ale niechże poprzestanie uzbrojeń.

211

Zostawiam dosyć wojska we Włoszech, aby moję powagę tam utrzymać.

„Jestem teraz w drodze do Wiednia: to, co bym był przebaczył Wenecji, dopokąd byłem we Włoszech, stanie się niedarowanym wykroczeniem, gdy będę w Niemczech. Niech tylko na terytorium weneckiem moi żołnierze będą pomordowani, moje konwoje zatrzymane, lub związki nieprzerwane, wnet przestanie rzeczpospolita istnieć; sama na siebie wówczas wyrok podpisze.”

Jenerał Kerpen naśladował poruszenie jenerała Joubert, które ten że w d. 20 marca rozpoczął; opuściwszy bowiem Tyrol, przeszedł przez Salzburg i Rottenmann, na dolinę rzeki Mur, gdzie się spodziewał złączyć z arcyksięciem; ale skoro się w Scheifling dowiedział, jak szybko armija francuzka nadciąga, przeszedł znowu przez góry i dokonał pożądanego złączenia się dopiero po jakimś czasie; na równinie pod Wiedniem. Jenerałowi Laudon, pozostawionemu przezeń, dla czuwania nad Tyrolem, z dwoma tylko tysiącami wojska regularnego, udało się 10,000 ludzi milicyi tyrolskiej, która po tylu porażkach była się rozpierzchła, na nowo uorganizować. Zasilek ten dał mu stanowczą przewagę nad słabym oddziałem wojska, przeznaczonym przez Jouberta do zasłaniania drogi z Trydentu.

Jenerał Serviez miał ledwo 1200 ludzi; za zbliżeniem się nieprzyjaciela, opuścił oba brzegi Tarvis i cofnął się do Montecaldo. Laudon osadził Trydent. Będąc teraz panem całego Tyrolu, zasypał Włochy proklamacyami; rozsiał aż do Wenecji, aż do Rzymu i Neapolu wieść o porażce Francuzów: „Tyrol stał się grobem wojsk Jouberta; Napoleon pobity został nad Tagliamento; cesarscy odnieśli świetne nad Renem zwycięstwa.” On zaś wkraczał z Trydentu do Włoch, z wojskiem 60,000, aby szczątkom armii, które arcyksiążę ścigał, zupełnie odwrót przeciąć; w końcu wzywał Wenecją i całe Włochy do broni i powstania przeciwko Francji.

212

Na te wieści zapomniiała oligarchija wenecka wszelkiego umiarkowania. Napróżno usiłował minister francuzki przekonać senat, nad jaką stoi przepaścią: zaprzeczył mniemanym niepowodzeniom Jouberta w Tyrolu, równie jak fałszywie takżeo rozgłoszonym porażkom armij Sambry, Mozy i Renu: dowiódł, że się kroki nieprzyjacielskie jeszcze nie rozpoczęły; nie wahał się nawet pokazać senatowi plan kampanii, z którego się wyjaśniło, że opuszczenie Tyrolu było zawczasu umówionym środkiem, że Joubert w tej chwili ciągnie przez Karyntyą ku Pusterthal, i że on nie tylko nie chybił swojego celu, lecz właśnie go teraz osiąga. Pesaro nie dawał temu wszystkiemu wiary; niepowodzenia Francuzów aż nadto mu były upragnione. Dwór wiedeński, ze swej strony, nie zaniechał niczego, co tylko namiętność nieprzyjaciół Francji do istotnego wybuchu podżęgnąć mogło. Najgłówniejszą częścią planów tego dworu było, w tyle armii organizować powstania.

Korpus rezerwowy, który był w Palma-Nuova pozostał, załoga w Osapo i mądrość proveditora Mocenigo, utrzymały spokojność we Friaul: może też i mieszkańcy tej prowincyi, bliższej teatru wojny, lepiej byli stanu rzeczy świadomi.

Powszechno Werończyków powstania oddawna było przygotowane: przeszło 30,000 wieśniaków broń otrzymało i czekało na hasło rzezi; 3,000 żołnierzy, częścią Wenecyan, częścią Sklawonów, posłano na załogę do Wenecji. Proveditore Emile, który był senatowi oddany, zawiązał z Laudonem stosunki: zawiadomił go o słabej sile osady francuzkiej, i jak tylko sądził się być pewnym pomocy wojsk austriackich, wydał hasło powstania.

Dnia 17 kwietnia, w drugie święto wielkanocne, po niesporach, w dzwon uderzono: powstanie wybuchnęło; zaczęła się powszechna rzeź Francuzów: lud nawet tak dalece posunął swą wściekłość, że 400 chorych w szpitalach

213

zamordował. Jenerał Balland zamknął się z załogą w cytadeli. Władze werońskie, przerażono działami warowni, które jenerał kazał skierować na miasto, chciały wejść w układy: lecz wściekłość ludu sprzeciwiła się temu. Posiłek z 2,000 Sklawonów, nadesłany przez proveditora Foscari z Vicenzy, i zbliżenie się wojska austriackiego, pod dowództwem jenerała Neipperg, jeszcze bardziej wzmożyły szal ludu, który, za wyrządzoną miastu bombardowaniem szkodę, pomścił się wyrżnięciem załogi w La Chiusa, zniewolonej do kapitulacyi przez powstanie mieszkańców w górach.

Jenerał Kilmaine, naczelnny dowódca w Lombardyi, za pierwszą wiadomością o powstaniu w Weronie, przedsięwziął środki przyjścia w pomoc jenerałowi Balland. Dnia 21 ukazały się przednie straża wojska pod Weroną. Jenerałowie Chabrand i Chevalier odbyli wiele utarczek i d. 22 dokonali osadzeni a miasta. Dnia 23 dowiedzieli się powstańcy o podpisaniu traktatu przedugodnego z Austryą i prawie zarazem o przybyciu dywizyi Victora, która od Treviso pośpieszała. Wszczął się popłoch: przerażenie powstańców było teraz tak wielkie, jak wprzód ich wściekłość; zdali się na kapitulacyę: przyjęli klęcząc warunki, które im Balland podyktował; dali zakładników, i porządek został przywrócony.

Sroga zemsta należała się im od Francuzów, których, towarzyszków, zdradziecko pomordowanych, krew płynęła jeszcze po ulicach; wszelako zaniechano zemsty; trzej tylko mieszkańcy zostali oddani w ręce sprawiedliwości; wszyscy zaś rozbrojeni, a wieśniacy odesłani do swych wiosek.

Oligarchija wenecka, niemniej zaślepiona, dozwoliła wymordować w swych oczach osadę jednej korwety francuzkiej, która przez fregatę austriacką ścigana, ochrony pod bateriami Lido szukała. Minister francuzki zaprotestował przeciwko temu pogwałceniu prawa narodów

214

i domagał się ukarania morderców. Senat wyśmiał jego przedstawienia i groźby, i wydał dekret, którym dla tych, co należeli do zabójstwa, popełnionego na kapitanie Laugier i jego ludziach, nagrody przyrzekano.

Skoro się Napoleon dowiedział o rozruchach i morderstwach, jakie zaszły w tyle armii, posłał swego adiutanta Junot do Wenecji, z następnym do senatu listem, datowanym z Judenburga d. 9 kwietnia.

„We wszystkich prowincjach poddani wysokiej rzeczypospolitej wzięli się do oręża; ich hasłem jest: Śmierć Francuzom! Liczba żołnierzy francuzkich, którzy już ofiarą ich wściekłości padli, dochodzi kilkuset. Napróżno usiłujecie wystawiać się niewinnymi w tych rozruchach, któreście sami podzegli. Czyliż myślicie, że dla tego, iż jestem daleko, we wnętrzu Niemiec, to nie będę miał mocy, dla żołnierzy najpierwszego w świecie narodu wymóżyć szacunku; czyż myślicie, że legijony francuzkie nieukaranymi pozostawiają morderców, krwią ich towarzyszy zbroczonych? Ani jeden nie znajdzie się między tymi żołnierzami, któryby, podjąwszy się dokonania zemsty, nie uczuł w sobie potrojonych sił i odwagi. Czyż wam się zdaje, że jeszczeście w czasach Karola VIII; od owego czasu bardzo się zmieniły we Włoszech mniemania.”

Junot miał rozkaz, aby list len senatowi odczytał i całe oburzenie dowodzącego generała wystawił; ale przestrach już był opanował Wenecję. Znikło złudzenie; wiadano że armije nad Renem nie rozpoczęły jeszcze były kroków nieprzyjacielskich, że Joubert z wyborem swego wojska był w Villach: że Victor stał tuż pod Weroną; że Francuzi ciągnęli już ku lagunom; że Napoleon, w każdej potyczce zwycięzca, rozszerzył postrach aż pod mury Wiednia; że właśnie dozwolił był arcyksięciu zawieszenia broni, i że Cesarz przysłał, do proszenia o pokój, posłów.

215

Minister Francuzki Lallemand przedstawił senatowi Junota, który sprawił się ze swego poselstwa z całą otwartością i szorstkością żołnierza; senat upokorzył się i usiłował uniewinnić się. Wysłano do dowodzącego generała, znajdującego się podówczas w Gratz, deputacyą, z ofiarowaniem mu wszelkiego zadosyć uczynienia, jakiegoby tylko żądał: członkowie tej deputacyi mieli tajemne polecenie aby przekupstwem przeciągnęli na swą stronę osoby, wpływ na generała mające; ale wszystko to na nic się nie przydało.

W tymże czasie wysyłał senat gońca za gońcem do Paryża, dostarczając ministrowi weneckiemu znacznych summ do rozporządzenia, w nadziei, że osoby przewodniczące w dyrektoryacie potrafi ująć i skłonić do tego, iżby wydał do dowodzącego generała rozkazy, któreby uratowały arystokrację. Intryga powiodła się w Paryżu; przez rozsąfowanie dziesięciu tysięcy wexli wyjednał minister wenecki rozkazy, jakich sobie życzył; ale rozkazy te niezupełnie odpowiadały formom prawnym. Przejęte w Medyolanie depesze odkryły Napoleonowi klucz do tej intrygi; wykaz rozdanych w Paryżu wexli znajdował się w jego rękę; skassował je wszystkie na własną ryzykę.

Dnia 3 maja, wydał z Palma-Nuova wypowiedzenie wojny rzeczypospolitej weneckiej, przyjąwszy w niem za zasadę: siłę odeprzeć siłą. Manifest ten brzmiał następnie:

„Wówczas, kiedy się armija francuzka w wąwozach styryjskich znajduje, a najgłówniejsze swe magazyny wojenne, pod zasłoną niewielu batalionów, daleko za sobą pozostawia we Włoszech, postępowanie rządu weneckiego jest następne:

„Przez wielki tydzień uzbraja 40,000 wieśniaków, przyłącza do nich dziesięć pułków Sklawończyków, dzieli ich na korpusy i w różnych rozstawia punktach, aby związek z armiją francuzką przeciąć.

216

„Wysyła z Wenecji kommissarzy nadzwyczajnych, broń, amunicją wszelkiego rodzaju i działa, dla uzupełnienia organizacyi rozmaitych korpusów. Wszyscy, sprzyjający nam mieszkańcy, są więzieni; wszyscy, ze wściekłej nienawiści ku Francuzom znani, a mianowicie czternastu spiskowych, których Proveditore Priuli, przed trzema miesiącami, uwięzić był kazał, jako przekonanych o zamiar wymordowania Francuzów, obsypani zostali nagrodami i posiadają zupełne u rządu zaufanie.

„Na rynkach, po kawiarniach i innych miejscach publicznych, Francuzi doznają obelg, przezywani są: jakobinami, królobójcami, ateistami; wreszcie wypędzają ich i zabraniają powrotu do miasta.

„Mieszkańcy Padwy, Werony i Vicenzy otrzymali rozkaz wzięcia się do broni i posiłkowania wojsku jednym słowem: rozpoczęcia tych nowo-sycylijskich niesporów. „Musimy (powtarzają oficerowie weneccy) urzeczywistnić przysłowie, że Włochy są grobem Francuzów.” Księża głoszą z ambon krucyatę. Paszkwile, niegodziwe proklamacje, bezimienne listy, drukują się w różnych miastach i podniecają rozruchy, i w kraju, gdzie wolność druku nie jest prawem zapewniona, u rządu, którego się zarówno boją, jak i skrycie nienawidzą, drukuje drukarz i pisze pisarz tylko to, co widokom senatu odpowiada.

„Zrazu zdawało się wszystko zdradzieckim planom rządu sprzyjać; krew francuzka wszędzie rozlaną została; konwoje, gońcy, wszystko, co do armii należy, jest po drogach zatrzymywane.

„W Padwie, zamordowano dowódcę batalionowego i dwóch żołnierzy; w Castiglione di Mori rozlewają krew bezbronnych żołnierzy; a na gościńcu między Mantuą, Legnago, Bassano i Weroną, przeszło 200 Francuzów zamordowano.

217

„Dwa bataliony, które miały się połączyć z armiją, spotykają się pod Chiari z dywizją wenecką, która chce je zatrzymać; wszczyna się zacięta walka, i mężni nasi żołnierze torują sobie drogę po trupach nieprzyjaciół.

„Pod Valeggią staczają znowu potyczkę; pod Malegnana muszą znowu walczyć; wszędzie Francuzów mała jest liczba, ale oni nie zwykli rachować nieprzyjaciela.

„W drugie święto wielkanocne, na odgłos dzwonu w Weronie wyrżnięto wszystkich Francuzów; ani chorych w szpitalach, ani tylko-co wracających do zdrowia, którzy używali przechadzki po ulicach, nie szczędzono: tysiącem sztyletów poprzebijane ciała powrzucono do Adygi, a przytem i 400 przeszło żołnierzy zdrowych śmierć znalazło. Przez cały tydzień oblęga armija wenecka trzy zamki Werony: działa, postawione przez Wenecyan w bateriach, trzeba zdobywać bagnetem; miasto się pali, a korpus obserwacyjny, który nadciąga śród tego, zupełnie tych tchórzów rozprasza i zabiera 3,000 w niewolą, a w tej liczbie wielu generałów.

„Dom konsula francuzkiego w Zante spalono. W Dolmacyi, okręt wojenny wenecki bierze pod swą opiekę konwój austriacki i wielokrotnie daje ognia do sloopu „Le Brun”. „Wybawiciel Włoch” statek, należący do rzeczypospolitej francuzkiej, o trzech tylko, czy czterech, małych działach, z rozkazu senatu został w porcie weneckim zniszczony.

„Komendant tego statku, Laugier, każe swym ludziom schronić się pod pokład, jak tylko zaczęto dawać ognia z twierdzy i z galery admirałkiej — na wystrzał z pistoletu od jego statku odległych; on sam tylko wychodzi na pokład, wśród gradu kartaczów, i sili się słowami wściekłość morderców złagodzić; ale na

218

próżno; — trupem pada. Ludzie ze statku rzucają się do wody, chcąc uratować się wpław; ściga ich sześć szalup, osadzonych żołdactwem weneckim, które majtków, usiłujących dostać się na morze otwarte, siekierami rąbie. Jeden majtek, zraniony, krwią obłany i wysilony, dopłynął szczęśliwie ku brzegowi, i tuż pod warownią uchwycił się sztuki drzewa, ale wtem komendant sam ucina mu rękę siekierą.

„Z powodu takich niegodziwości, na mocy rozdz. XII art. 328 ustawy Rzeczypospolitej, i zagnany okolicznościami, dowodzący generał poleca będącemu w Wenecyi ministrowi francuzkiemu, aby opuścił to miasto.

„Rozkazuje także rozmaitym agentom Rzeczypospolitej francuzkiej w Lombardyi i prowincjach weneckich, opuścić te prowincye w przeciągu 24 godzin.

„Następnie, zaleca wszystkim generałom, aby wojska Rzeczypospolitej za nieprzyjacielskie uważali, a po wszystkich miastach prowincjonalnych Lwa św. Marka sprzątnęli. Każdy generał otrzyma jutro szczególne instrukcye, względem dalszych środków wojennych.

Po odczytaniu tego manifestu, wypadła broń z rąk oligarchom, i już nie myśleli więcej o obronie. Wielka rada arystokracji zgromadziła się i złożyła ludowi swą władzę, która powierzona została radzie gminnej, tak upadły te familie, tyle dumne i tak długo szanowane. Napróżno Wenecyanie wzdychali do pomocy dworu wiedeńskiego; na próżno błagali go, aby zawieszenie broni i układy o pokój i na nich także rozciągnął. Dwór ten głuchym był na ich prośby, popierając własne plany.

Dnia 16-go maja, wszedł Baraguay d’Hilliers do Wenecyi; wezwali go mieszkańcy, widząc się zagrożonymi przez Sklawonów. Zajął on twierdzę i baterye, i zatknął chorągiew trójkolorową na placu św. Marka. Arystokracja zupełnie i na zawsze upadła; ogłoszono ustawę

219

demokratyczną z r. 1200. Dandolo, człowiek żywego i ognistego charakteru, pełen poczciwości i przytem znakomity adwokat, stanął na czele rządu miasta.

Lew św. Marka i konie korynckie odesłano zostały do Paryża. Flota wenecka składała się z 12 okrętów, o 64 działach, oraz z tyluż fregat i szalup; odesłano je do Tulonu.

Wyspa Korfu była jedną z najważniejszych posiadłości Rzeczypospolitej: generał Gentilly, który Korsykę był zajął, zbliżył się do Korfu, z czterema batalionami i kilką kompanijami, na flotyli, ze statków weneckich złożonej. Zajął tę wyspę — właściwy klucz do morza adryatyckiego — równie jak i inne wyspy jońskie: Zante, Cerigo, Cefaloniją, St. Mauro (dawną Itakę) i t. d.

Pesaro, obarczony zarzutami, uciekł do Wiednia. Battaglia, żałował szczerze upadku swego kraju; od dawna nie pochwałał postępowania senatu, i tę katastrofę z pewnością przewidywał; umarł wkrótce potem, szczerze żalowany od wszystkich dobrych i poczciwych. Gdyby się trzymano jego rady, Wenecja byłaby uratowana. Doża Manini, w chwili przysięgania na wierność Austrii, padł trupem na ręce Morosiniego, który był został kommissarzem cesarskim.

Skoro wypowiedzenie wojny Wenecyi głośnie się stało, wzięły się wszystkie prowincye do broni przeciwko stolicy. Każde miasto z osobna ogłosiło się niezawisłem i ustanowiło rząd własny. Bergamo, Brescia, Padwa, Vicenza, Bassano, Udine, potworzyły odrębne Rzeczypospolite. Był to tenże sam systemat, który Rzeczypospolitej cispadyńskiej i transpadyńskiej nadał istnienie. Przyjęły

one zasady rewolucyi francuzkiej, poznosiły klasztory, ale szanowały religiją i własność duchowieństwa świeckiego. Pourządzały dobra narodowe, a poznosiły przywileje lenne. Wybór ze szlachty i właścicieli ziemskich składał

220

kompanije huzarów i strzelców, pod nazwiskiem gwardii honorowej: klasy niższe tworzyły bataliony gwardii narodowej. Barwy tych nowych Rzeczypospolitych były włoskie. Pomimo jednak nadzwyczajnej Napoleona czynności, gwałty i inne przestępstwa, więcej wtedy, niż kiedykolwiek w ciągu wojny przytrafiały się. Cały kraj podzielony był na dwa rozjątrzone stronnictwa: wszelkie namiętności ludu wygórowały do najwyższego stopnia: w czasie poddania się Werony, bank pożyczkowy tego miasta, siedm do ośmiu milionów posiadający, został zrabowany. Kommissarza wojennego Bouquer i pułkownika huzarów Landrieux, obwiniono o tę zbrodnię, która tym szkaradniejszą stała się przez inne przestępstwa, pierwiej lub potem, w celu utajenia jej, popełnione. Wszystko, co tylko w domach osób obwinionych znaleziono, było miastu zwrócone; jednakże, mimo to, strata była znaczną.

Chorągwie, od wojsk weneckich odebrane, jakoteż pod Rivoli i w Niemczech na arcyksięciu Karolu zdobyte, zawiózł generał Bernadotte do Paryża, i złożył te trofea dyrektoryatowi, na kilka dni przed 18 fructidor.

Często ponawiające się składanie chorągwi, było w owym czasie bardzo przydatne rządowi: bo te dowody zgodności wojska nabawiały trwogą niechętnych.



TOLENTINO.

W połowie 1796 roku, kardynał Busca objął urząd sekretarza stanu po kardynale Zelada. Zerwał on z Francją, połączył się otwarcie z Austrią i usiłował, z większą gorliwością aniżeli skutkiem, utworzyć armiją, wrażającą poszanowanie. Chciał przywrócić owe czasy, kiedy wojska papieżkie rozstrzygały losy półwyspu. Udało mu się zapalić do tego stopnia szlachtę rzymską, iż raczej próżnością jak szczerością powodowana, ofiarowała się dostawić zupełnie uzbrojone pułki, konie i armije. Kardynał ufał bardzo przywiązaniu Włochów do religii i duchowi wojennemu mieszkańców gór apenińskich. Napoleon cierpliwie zniósł wiele uchybień i obraz, ale upadek Mantui podał mu sposobność do świetnej zemsty.

10-go Stycznia 1797 r. zatrzymano pod Mezzolo gońca, wiozącego depesze od kardynała Busca do Mons. Albani, sprawującego interessa w Wiedniu, i odkryto całą politykę dworu rzymskiego. Treść depeszy była następująca: „Że Francuzi pragną pokoju i sami oto nalegają: że jednak on zawarcie takowego będzie zwlekał, bo Papież postanowił zdać się zupełnie na powodzenie domu austriackiego; że warunki zawieszenia broni w Bononii, nie były, ani nie będą wykonane, mimo uzalania się Cacaulta, ministra francuzkiego; że zaciąg nowych wojsk w państwie kościelnym idzie czynnie; że Papież, generała Colli, proponowanego przez dwór wiedeński, przyjmuje na dowódcę wojsk swoich; że potrzeba, aby generał ten przyprowadził z sobą wielu oficerów, a mianowicie inżynierów i artyllerzystów; że przykro mu jest, iż Colli, będzie zmuszony do porozumienia się z Alwinzym, którego działania potępia, i że dobrzeby było, aby, przed przybyciem do Rzymu, udał się do Romagna, dla przejrzenia tam wojsk papieżkich.”

Wysłano zatem natychmiast gońca do ministra francuzkiego Cacaulta, z rozkazem, aby Rzym „na kilka miesięcy” opuścił. Napoleon pisał doń: „Ublizano ci bez-miary i imano się wszelkich środków, aby cię zagnąć do opuszczenia Rzymu. Teraz oprzesz się najusilniejszym ich naleganiom o pozostanie, i wyjedziesz bezzwłocznie, po odebraniu niniejszego listu.”

Cacault napisał do sekretarza stanu, kardynała Busca, w te słowa: „Jestem przez mój rząd odwołany, i widzę się zmuszonym jeszcze dziś wieczorem wyjechać do Florencyi, o czem mam zaszczyt zawiadomić waszą eminencją.”

Busca grał swą rolę do ostatniej chwili i odpowiedział: „Kardynał Busca nie spodziewał się wcale otrzymania

wiadomości takich, jakiemu szanowny p. Cacault udzielił. Jego nagły wyjazd do Florencyi nie pozwala kardynałowi Busca coś więcej uczynić, nad zapewnienie go o zupełnym swym szacunku.

W tymże samym czasie generał Victor przeszedł Po pod Borgoforte, na czele 4,000 piechoty, i połączył się pod Bononiją z czterotysięczną dywizją włoską generała Lahoz. Te 9,000 były aż-nadto dostateczne do zdobycia państwa kościelnego.

W kilka dni później, Napoleon udał się do Bononii i ogłosił manifest następujący:

„Art. 1. Stolica papieżka wyraźnie się oparła wykonaniu artykułów 8 i 9 zawieszenia broni, zawartego 20 czerwca w Bononii, przy pośrednictwie Hiszpanii, a ratyfikowanego uroczystie w Rzymie, 27-go tegoż miesiąca.

„Art. 2. Rząd rzymski nie przestał uzbrajać lud i podburzać do wojny manifestami; dozwolił naruszenia teritorium Bononii; wojska jego posunęły się o dziesięć mil ku tem miastu, i zagroziły mu zajęciem.

„Art. 3. Jego Świątobliwość wszedł w układy z dworem wiedeńskim, nieprzyjaznym Francyi, jak się to okazuje z listów kardynała Busca i posłania do Wiednia biskupa Albani.

„Art. 4. Jego Świątobliwość powierzył dowództwo nad swemi wojskami generałom i oficerom austriackim, poleconym i przysłanym przez dwór wiedeński.

„Art. 5. Jego Świątobliwość nie chciał odpowiadać na noty urzędowe, które pisał do rządu rzymskiego, obywatel Cacault, minister rzeczypospolitej francuzkiej, w celu ułożenia się o pokój.

„Art 6. Tak więc zawieszenie broni zostało zerwane przez stolicę papieżką, i w skutku tego ogłaszam, że zawieszenie broni, zawarte 20 czerwca między dworem rzymskim i rzecząpospolitą francuzką, ukończyło się.”

Do manifestu tego dołączono listy kardynała Busca, nad które lepszych dowodów, lubo je miano, plan cały wyjaśniających, nie było potrzebą.

Kardynał Mattei otrzymał pozwolenie powrócić do Rzymu. Korzystając z swej znajomości z generałem, pisał on doń kilkakrotnie, a generał użył tej sposobności dla przesłania temuż kardynałowi, do Rzymu, przejętych listów kardynała Busca. Widok tych listów zmieszał całe kolegium święte i zmusił do milczenia stronników owego ministra.

2-go lutego, główna kwatera francuzka znajdowała się w Immoli, w pałacu biskupa Cheramonte, później Papieża Piusa VII. Dnia 3-go mała armija francuzka przybyła do Castel-Bolognese i stanęła naprzeciw armii papieżkiej, rozłożonej na prawym brzegu rzeki Senio, i zamierzającej bronić przeprawy. Armija ta składała się z 6 do 7000 ludzi wojska regularnego, i wieśniaków na głos dzwonów zgromadzonych. Miała ona ośm dział. Armija francuzka odbyła dość długi pochód i rozstawiała właśnie swoje forpocztę, kiedy stawił się przed generałem, w dość dziwny sposób, parlamentarz, i oświadczył w imieniu jego eminencji, kardynała dowodzącego, że każe strzelać na Francuzów, jeżeli ci dalej pomykać się będą. Ta pogroźka obudziła śmiech serdeczny. Odpowiedziano, że armija francuzka nie chce być wystawioną na ogień kardynała, i tylko na noc zajmuje swe stanowisko. Jednakże nadzieje kardynała Busca zostały spełnione. Cała Romagna była w powstaniu, ogłoszono wojnę świętą, dzwon alarmowy nie przestawał brzmieć od trzech dni, a najniższe klasy ludu,

były w pewnym rodzaju szału. Użyto do tego czterdziestogodzinnych modłów, kazań na placach publicznych, a nawet cudów. Tu zjawiali się męczennicy, z których ran krew ciekła; tam madonny, łzy wylewające: wszystko zapowiadało pożar, gotowy spustoszyć tę piękną krainę. Kardynał Busca rzekł do Cacaulta, ministra francuzkiego: „Zrobimy Wandę z Romagna, zrobimy Wandę z wyżyn „Liguryi, zrobimy Wandę z całych Włoch.”

W Imola przybito następującą proklamacyą:

„Armija francuzka wkroczy niedługo na teritorium papieżkie. Pozostanie ona wierną zasadom, jakie wyznaje; będzie opiekowała się religiją i ludem.

„Żołnierz francuzki niesie w jednej ręce bagnet, jako broń zwycięstwa, w drugiej, gałązkę oliwną, jako symbol pokoju i rękomią opieki.

„Biada tym, którzy przez podżegaczy uwiedzeni, ściągają na siebie i swe domy zemstę armii, która w sześć miesięcy wzięła do niewoli sto tysięcy najlepszych wojsk Cesarza, zdobyła czterysta dział i dziesięć chorągwi i zniszczyła pięć armij.”

O czwartej godzinie rano, generał Lannes, z przednią strażą małej armii francuzkiej, ruszył o półtóry mili dalej w górę Lenio, przeszedł w bród rzekę o świcie, i zajął tył wojskom papieżkim, odcinając im odwrót do Faenza.

Jenerał Lahoz, wsparty jedną baterią i linią strzelców, przeszedł przez most w ściśniętej kolumnie. W jednej chwili, całe owo zbrojne mnóstwo wpadło w zamieszanie; wzięto artylerią i bagaże, i padło 4 do 5 tysięcy. Kilku mnichów poległo na placu bitwy, z krucyfikami w rękę, a prawie całe wojsko linjowe dostało się do niewoli. Jenerał dowodzący zdołał ocalić się ucieczką.

226

Bitwa nie trwała całej godziny, a strata Francuzów była nader małą. Tegoż jeszcze dnia stanęli oni pod Faenzą, gdzie bramy zamknięto i bito w dzwony; na wałach postawiono parę dział, a lud w swym szale obelżył słowy wyzywał zwycięzców. Na żądanie otwarcia bram nastąpiła ze strony miasta zuchwała odpowiedź.

Potrzeba więc było bramy wyłamać i wejść przemocą. „To taki sam wypadek, jaki w Pawii!” wołali żołnierze. Przez to domagali się pozwolenia rabunku. „Nie!” odpowiedział Napoleon: „w Pawii zbuntował się lud, przysięgłszy posłuszeństwo, i chciał wymordować żołnierzy, którzy jego gośćmi byli. Ci ludzie są tylko szaleni i powinni być zwyciężonymi przez wspaniałomyślność.” W kilku tylko klasztorach miał miejsce nieporządek. Ocaliwszy to zajmujące miasto od skutków własnego szaleństwa, Francuzi przystąpili do oswobodzenia prowincji. Rozesłano agentów po całym kraju, aby oświecić lud i uśmierzyć nadzwyczajne wzburzenie i szale; ale najskuteczniejszym środkiem było oswobodzenie jeńców wojennych. Żołnierze, zabrani w bitwie nad Senio, byli zgromadzeni w jednym z klasztorów Faenzy, a nie ochłonawszy z pierwszego przestachu i obawiając się utraty życia, za zbliżeniem się Napoleona padli na kolana błagając o łaskę. Przemówił on do nich po-włosku, temi słowy: „Jestem przyjacielem całego ludu włoskiego, a szczególnie rzymskiego. Przybywam do was, aby wam dobrze świadczyć. Jesteście wolni! Powróćcie na łono waszych rodzin i powiedźcie im, że Francuzi są przyjaciółmi religii, porządku i biednego ludu.” Radość zajęła miejsce rozpacz. Nieszczęśliwi jeńcy wynurzyli swą wdzięczność z całą żywością, właściwą charakterowi włoskiemu.

Z ogrodu udał się Napoleon do refektarza, gdzie byli zgromadzeni oficerowie; tych było kilkuset, a między nimi niektórzy z najpierwszych rodzin rzymskich. Rozmawiał

227

z nimi czas długi: mówił im o swobodzie Włoch, o nadużyciach rządu papieżkiego, o tych, którzy działali sprzecnie z duchem ewangelii i o nierozsądku co do tego, aby się chcieć opierać zwycięskiej i karnej armii. Pozwolił im wrócić do domów, a za swą wspaniałomyślność żądał tylko, aby jego uczucia oznajmili całym Włochom, a szczególnie Rzymianom. Ci jeńcy, rozpierzchnawszy się po całym państwie kościelnym, nie przestawali chwalić dobrego obejścia, jakiego doznali. Zabrali oni z sobą proklamacje, które tą drogą doszły do najodleglejszych wiosek w Apenninach. Ten sposób postępowania był bardzo skuteczny. Uspokojenie ludu zmieniło się zupełnie, a kiedy armia przybywała następnie do Froli, Casino, Rimini, Pesaro i Sinigaglia, lud ten

okazywał się nader przyjaznym. Wpadł on z jednej ostateczności w drugą, i przyjmował z oznakami radości tych samych Francuzów, których przed kilką dniami uważał za nieprzyjaciół jego religii, własności i praw. Zakonnicy nawet, pracowali nad wyjaśnieniem pospólstwu istotnego stanu rzeczy. Było między nimi wielu mężów istotnej zasługi, ubolewających nad błędami rządu.

Colli, który stał na czele armii papieżkiej, dowodził wojskami piemonckimi pod Mondovi i Cherasco; wiedział on z kim miał do czynienia, i teraz obrał wyborne stanowisko na wzgórzach przed Ankona, gdzie założył obóz z 3,000 ludzi. Ale za zbliżeniem wojsk francuzkich, tak on, jak i jego oficerowie austriacy powrócili, pod rozmaitemi pozorami, do Loretu. Stanowisko Rzymian było wyborne. Jenerał Victor wysłał z parlamentarzem oficera, wzywając ich do poddania się; a w czasie kiedy w tym przedmiocie prowadzono układy, wojska francuzkie i włoskie rozciągnęły swe linie na prawo i na lewo, otoczyły papieżkich, zabrali ich bez wystrzału i opanowali bez oporu cytadellę.

228

I tutaj postąpiono z jeńcami podobnie jak po bitwie nad Senio; zostali oni wysłani do domów, opatrzeni proklamacyami, i utworzyli tłum nowych emissaryuszów, poprzedzających armiją. Ankona jest jedynym portem morza adryatyckiego, między Wenecją i Brindisium, leżącym na wschodnim krańcu Włoch; ale wówczas była w tak zaniedbanym stanie, że fregaty wpływać do niej nie mogły. Przy tej to sposobności Napoleon dostrzegł, co należało uczynić, aby miasto obwarować i port poprawić; a podczas istnienia królestwa Włoskiego wykonano w Ankonie tak znakomite roboty, że teraz okręty wszelkiej wielkości, nawet trzypokładowe, bezpiecznie do portu wpływać mogą. Żydzi, nader liczni w Ankonie, tudzież Mahometanie z Albanii i Grecyi, ulegali od wieków poniżającym ustawom, odpowiednim epokom barbarzyństwa. Jednym z najpierwszych postępów Cesarza, było

zerwianie tych więzów i wyswobodzenie uciśnionych. Ale pomimo obecności armii, lud zbiegał się tłumnie, aby rzucać się do nóg Madonnie łzy wylewającej. Kilku świątłych obywateli zawiadomiło jenerała o tym wypadku; wysłano zatem Monge'a, który zdał raport, iż Madonna płacze w istocie. Kapituła otrzymała rozkaz przeniesienia jej do głównej kwatery, i wtedy odkryto, że wszystko było złudzeniem optycznym, zręcznie dokonanem za pośrednictwem zwierciadła. Następnego dnia przeniesiono znowu Madonnę do kościoła, ale bez zwierciadła, i nie płakała więcej. Kapelan, sprawca tego oszukaństwa, został uwięziony. Sprawę tę uważano jako obrazę przeciw armii, i środek poniżający religiję.

16-go, armia obozowała przy kościele Najświętszej Panny w Lorecie. Tu jest stolica biskupia i bogaty klasztor. Kościół i inne budowy są wspaniałe. Znajdują się tutaj wielkie i pięknie umeblowane pokoje na skarbiec dla Madonny, oraz mieszkania dla duchowieństwa z kapituły i pielgrzymów.

229

W kościele jest *Casa Santa*, czyli domek Najświętszej Panny z Nazaretu. Domek ten ma 15 do 18 łokci w kwadrat. Legenda podaje, że aniołowie przenieśli go z Nazaretu do Dalmacyi, gdy niewierni zaleli Syryę, a następnie przenieśli przez morze adryatyckie, na wzgórze Loretu. Kaplica Panny Maryi bywa zwiedzana przez pielgrzymów z całego świata. Dary z rozmaitych krajów, składające się z dyamentów i wszelkiego rodzaju kosztowności cenione były na kilkanaście milionów. Dwór rzymski, dowiedziawszy się o nadciąganiu wojsk francuzkich, kazał zapakować wszystkie skarby w Lorecie i przenieść je w bezpieczne miejsce, mimo to jednak znalazło się jeszcze przeszło milion w złocie i srebrze. Madonna została przewieziona do Paryża i

złożoną w bibliotece narodowej, gdzie długi czas oglądać ją można było. Jest to statua, bardzo grubo rżnięta: co stanowi dowód jej starożytności. Przy zawarciu konkordatu pierwszy konsul zwrócił Papieżowi tę relikwiją, która znowu zajęła swe dawne miejsce w *Casa santa*.

Kilka tysięcy księży francuzkich, którzy opuścili swą ojczyznę, przebywali we Włoszech, i w miarę postępowania armii francuzkiej na półwyspie, gromadnie zbierali się do Rzymu. Skoro jednak armija weszła na territorium papieżkie, nie pozostała im żadna ochrona, ani możność ucieczki. Kilku bojaźliwych przeszło jeszcze dawniej przez Adygę i powróciło do Niemiec; gdyż Neapol wzbraniał się ich przyjąć. Przełożeni rozmaitych klasztorów, których zasoby przywłaszczali sobie, użyli pozoru, jak im nastęczało przybycie armii francuzkiej, i udając, iż obawiają się, aby obecność księży francuzkich nie ściągnęła na nich zemsty zwycięzców, wypędzili tych nieszczęśliwych. Napoleon wydał rozporządzenie i ogłosił je proklamacyami, w których uspakajał obawę księży francuzkich, a klasztorom,

230

biskupom i kapitułom rozkazał przyjmować ich, opatrywać w żywność i dawać przyzwoite utrzymanie, obchodząc się z nimi jak z przyjaciółmi i spółrodakami. Cała armija była przejęta temże samem, względem tych księży, uczuciem szacunku, a to spowodowało kilka scen wzruszających. Wielu żołnierzy poznało swych plebanów, własnych pastorów, a ci starcy nieszczęśliwi, żyjący na wygnaniu o kilkaset mil od swej ojczyzny, ujrzeni się poraz pierwszy celem szacunku i poważania od swych ziomków, którzy dotychczas postępowali z nimi, jak z nieprzyjaciółmi i przestępcami.

Wiadomość o takim postępowaniu rozeszła się po całym chrześcijaństwie a szczególnie po Francyi. Byli tacy, co ganili tę politykę, ale zdanie ich zostało pogięzione przez pochwałę ogółu, a szczególnie dyrektoryatu.

Tymczasem smutek panował w Watykanie: jedna niepomysłna wiadomość szła za drugą. Rząd dowiedział się naprzód, że armija papieżka, w której pokładał tak wielkie zaufanie, została zupełnie zniszczoną, nie okazawszy najmniejszego oporu. Gońcy, którzy później przybyli z wiadomościami o zajęciu przez Francuzów rozmaitych miast, zawiadomili razem o zupełnej zmianie usposobienia

ludu, twierdząc, że miejsce nienawiści i fanatyzmu zajęły uczucia przyjaźni i żądza swobody. Busca postrzegł wtenczas, że Wanda nie da się tworzyć według upodobania i że jeśli ją wywołają nadzwyczajne okoliczności, to tylko wielkie błędy potrafią jej byt i trwałość zapewnić. Dowiedziano się też, że armija francuzka zajęła Ankone, Loret i Macerata, i że jej przednia straż stoi już na wierzchołkach Apenninów. „Francuzi nie idą ale biegną; mówili prałaci.

Gdy się to działo, wzięci do niewoli oficerowie i żołnierze, a odesłani do domu z Ankony i Faenza, uczucie

231

zaufania, jakim sami byli przejęci, rozniesli po całym Rzymie. Wolnomyślni nabrali odwagi i jawnie pokazywali się w mieście. Członkowie kolegium świętego, straciwszy wszelką nadzieję, zaczęli myśleć o własnem bezpieczeństwie. Przedsięwzięto wszelkie środki do wyjazdu do Neapolu. Powozy dworskie stały w pogotowiu, kiedy generał Kamedulów przybył do Watykanu i rzucił się do nóg Ojcu Świętemu. Przejeżdżając przez Cesenę poznał się on z Napoleonem, który wiedząc, jakie zaufanie posiada ten zakonnik u Piusa VI, dał mu zlecenie, aby zapewnił Jego Świątobliwość, że nie ma się czego obawiać; że generał francuzki umiając szanować jego godność i osobę, radzi mu pozostać w Rzymie, byle tylko zmienił swój gabinet i wysłał pełnomocnika do Tolentino, dla zawarcia i podpisania stanowczego pokoju z rządem republiki. Generał Kamedulów wypełnił pomyślnie swe poselstwo. Papież nabrał ufności, oddał Busca i mianował pierwszym ministrem Doria, znanego z umiarkowania swych opinij. Zaniechał też zamiaru wyjechania z Rzymu, i mianował pełnomocnika do zawarcia i podpisania pokoju stanowczego.

Dyrektoryat, w swych instrukcyach nie chciał nic wiedzieć o układach z Rzymem. Jego członkowie sądzili, że nadszedł czas położenia końca świeckiej władzy Papieża i pozbawienia go możności niepokojenia nadal Francyi: że nie można czekać lepszej okoliczności do zarzutu Papieżowi, i że byłoby nierozsądkiem myśleć o szczerym pokoju z rządem teologów, będących tak zawziętymi nieprzyjaciółmi zasad, które dały początek nowej republiki. Zresztą świecka władza Papieża zdawała się nie zgadzać z pomyślnością Włoch. Doświadczenie pokazało, że od tego dworu nie można się spodziewać, ani umiarkowania, ani wierności; ale Napoleon był zdania, że

232

nie mógł ani zrewolucjonizować Rzymu, ani przyłączyć jego territorium do republiki transpadańskiej, nie ruszywszy do Neapolu, dla obalenia tam tronu. W Neapolu, stronnictwo liberalne było dosyć liczne, aby niepokoić dwór, ale za-słabe, aby dać armii francuzkiej podporę lub skuteczne wsparcie. Dwór Napolitański czuł, że rewolucya w Rzymie poprzedzi tylko jego własny upadek. Ale na wyprawę do Neapolu potrzeba było najmniej 25 tysięcznej armii; a użycie tak wielkiej siły wojennej w owym kierunku nie zgadzało się z wielkim planem przepisywania warunków pokoju pod murami Wiednia.

Przednia straż armii francuzkiej przeszła przez Apeniny. Znajdowała się już o trzy marsze od Rzymu, a 13-go lutego główna jej kwatera była w Tolentino. Kardynał Matei, mons. Galeppi, książę Braschi i margrabia Massini, przybyli tam 14-go. Układami kierował mons. Galeppi. Prałat ten był pełen pomysłów i gruntownie znający nauki homiletyczne, ale dwór papieżki nie miał słusznosci i zasługiwał na karę, bądź przez ustąpienie zdobytych prowincyj, bądź też przez kontrybucją odpowiadającą ich wartości.

Zdobyto trzy legacje, księstwo Urbino, Ankone, oraz okręgi Macerata i Perugia. Ponieważ tym sposobem zasady były już ustanowione, przeto do zawarcia pokoju potrzeba było tylko pięciodniowych układów. Galeppi, mówiąc wiele o wyczerpaniu finansów papieżkich, znalazł sposobność zmniejszyć wynagrodzenie za zdobyte prowincje, a przynajmniej liczbę tych, które Papież winien był ustąpić. Układ został podpisany w klasztorze, gdzie się znajdowała główna kwatera armii francuzkiej.

Traktat został zawarty na następnych warunkach i w następnej formie:

„Generał Bonaparte, dowódca armii Włoskiej, i obywatel Cacault, agent republiki francuzkiej we

233

Włoszech, pełnomocnik dyrektoryatu wykonawczego, oraz kardynał Mattei, mons. Galeppi, książę Braschi i margrabia Massini, pełnomocnicy Papieża, zgodzili się na następne warunki.

„Art. 1. Pokój, przyjaźń i dobre porozumienie mają panować między rzecząpospolitą francuską i Papieżem Piusem VI.

Art. 2. Papież odwołuje wszelki związek, wszelkie przyzwolenie, wszelkie połączenie się, tak jawne, jak i tajne, z koalicją, wojnę przeciw rzecząpospolitej prowadzącą; wszelkie przymierze, tak zaczepne jak odporne, ze wszystkimi mocarstwami i państwami, jakkolwiekby się one nazywały, Podczas trwania obecnej wojny, oraz późniejszych, obowiązuje się żadnemu z mocarstw, przeciw Francji wojujących, nie udzielać wsparcia jakiegobądź rodzaju, lub jakiegobądź nazwy, czy to w ludziach, okrętach, zapasach wojennych, czy też w żywności lub pieniądzu.

„Art. 3. We trzy dni po zatwierdzeniu niniejszego traktatu, Jego Świątobliwość obowiązuje się rozpuścić wszelkie nowozaciągnięte wojska, i zatrzymać te tylko pułki, które istniały przed zawieszeniem broni, w Bononii zawartem.

„Art. 4. Żaden okręt wojenny albo korsarski, należący do mocarstw wojnę z rzecząpospolitą prowadzących, nie może wejść do portów i przystani państwa kościelnego, a tymbardziej przebywać w tychże portach i przystaniach.

„Art. 5. Rzeczpospolita francuska ma używać, tak jak przed wojną, wszelkich praw i przywilejów, jakie Francja w Rzymie posiadała, i ma być uważaną na równi

234

z najbardziej uprzywilejowanymi narodami, mianowicie co do swych posłów, ministrów, konsulów i wicekonsulów.

„Art. 6. Papież zrzeka się zupełnie i wyraźnie, wszelkich praw i pretensyj do miasta i okręgu Avignon, hrabstwa Venaissin z jego przyległościami, i prawa wspomniane ustępuje rzecząpospolitej francuskiej.

„Art. 7. Papież zrzeka się również wszelkich swych praw do krajów, objętych nazwą legacji Bononii, Ferrary i Romagnii i ustępuje takowe rzecząpospolitej francuskiej; religija katolicka we wspomnionych legacjach nie ma doznać żadnego uszczerbku.

Art. 8 Miasto, cytadela i wsie tworzące okrąg Ankony, mają pozostać w posiadaniu rzecząpospolitej francuskiej, aż do zawarcia pokoju kontynentalnego.

„Art. 9. Papież obowiązuje się i za swych następców nie przenosić na żadne osoby praw i pretensyj do ziem, należących do terytoriów, przez niniejszy układ rzecząpospolitej francuskiej ustąpionych.

„Art. 10. Jego Świątobliwość przyrzeka wypłacić i oddać, 15 ventose bieżącego roku (5 marca 1797), płatnikowi armii francuskiej, sumę 15 milionów liwrów, dziesięć milionów w gotówce, złotem, a pięć milionów w dyamentach i innych kosztownościach, oprócz 16 milionów, które należą się, według art. 9 zawieszenia broni, w Bononii podpisanego i przez Jego Świątobliwość 27 czerwca ratyfikowanego.

„Art. 11. Aby w zupełności wykonać zobowiązania przyjęte przez zawieszenie broni, w Bononii zawarte, Jego Świątobliwość przyrzeka dostawić ośmset koni pod jazdę, ośmset do pociągu z zaprzęgami, oraz bawołów i wołów, hodowanych w państwie papieżkiem.

235

„Art. 12. Oprócz summy wspomnianej w poprzedzających artykułach, Papież przyrzeka rzecząpospolitej francuskiej, w gotówce, dyamentach i innych kosztownych przedmiotach, sumę 1 5 milionów francuskich liwrów *tour-nois* (*), a z tych 10 milionów wciągu przyszłego kwietnia.

„Art. 13. Artykuł 8 zawieszenia broni w Bononii zawartego, dotyczący się rękopismów i dzieł sztuki, ma być niezwłocznie wykonany.

„Art. 14. Armija francuska opuści Umbrią, Perugią i Camerino, jak tylko art. 10 niniejszego traktatu zostanie wykonany.

„Art. 15. Armija francuska opuści prowincję Macerata, z wyjątkiem Ankony, Fermo i okręgu tych miast, jak tylko pierwsze 5 milionów z summy, wspomnianej w art. 12 niniejszego traktatu, zostaną wypłacone i oddane.

„Art. 16. Armija francuska opuści okrąg miasta Tano i księstwo Urbino, jak tylko drugie pięć milionów z summy, wart. 12 niniejszego traktatu wspomnianej, wypłacone będą, i skoro art. 3, 10, 11 i 12 zupełnie wykonanymi zostaną.

„Ostatnie pięć milionów z summy, umówionej w art. 12, muszą być wypłacone najdalej wciągu następującego miesiąca kwietnia.

„Art. 17. Rzeczpospolita francuska ustępuje Papieżowi wszystkie swe prawa do rozmaitych zakładów religijnych w Rzymie i Lorecie; a Papież ustępuje rzecząpospolitej francuskiej wszystkie posiadłości allodialne, należące do stolicy papieżkiej w trzech prowincjach: Bononii,

(*) Francuski *Lire Tournois* równa się co do wartości Francuskiemu frankowi.

236

Ferrary i Romagnii, a mianowicie okręg Mezzola z przyległościami. Jednakże, wrazie wykupu, Papież zachowuje sobie trzecią część summy, za takowy wykup żądanej, aby ją spłacić z bieżących funduszy.

„Art. 18. Jego Świątobliwość potępi publicznie, przez swego ministra w Paryżu, morderstw o popełnione na sekretarzu legacji Basseville.

„W ciągu bieżącego roku Jego Świątobliwość wypłaci 30,000 liwrów, dla rozdzielenia między tych, którzy ucierpieli przez wspomnioną zbrodnią.

„Art. 19. Jego Świątobliwość zobowiązuje się uwolnić wszystkie osoby, uwięzione z powodu opinii politycznych.

„Art. 20. Jenerał dowodzący uwolni wszystkich jeńców zabranych armii papieżkiej i dostawi im środki powrócenia do kraju, jak tylko będzie miał w ręku ratyfikację niniejszego traktatu.

„Art. 21. W oczekiwaniu układów w przedmiocie traktatu handlowego między rzecząpospolitą francuską i Papieżem, handel rzecząpospolitej ma być postawiony na stopie równej handlowi najbardziej uprzywilejowanych narodów.

„Art. 22. Stosownie do artykułu 6-go traktatu zawartego w Hadze dnia 27 floréal roku III, warunki pokoju zawierającego się obecnie między rzecząpospolitą francuską i Jego Świątobliwością, mają służyć także i dla rzecząpospolitej bawarskiej.

„Art. 23. Poczta francuska w Rzymie ma być urządzoną tak-samo, jak dawniej istniała,

„Art. 24. Szkoła sztuk pięknych, założona w Rzymie dla wszystkich Francuzów, ma być znowu urządzoną i prowadzoną jak przed wojną: pałac, w którym się owa

szkoła znajduje, należący do Rzeczypospolitej, ma być oddany bez uszkodzenia.

„Art. 25. Wszystkie artykuły, klauzule i warunki niniejszego traktatu, mają obowiązywać Jego Świątobliwość Papieża Piusa VI i wszystkich jego następców.

„Art. 26. Układ niniejszy ma być jak-najspieszniej ratyfikowany.

„Działo się i podpisano w głównej kwaterze w Tolentino, przez niżej wymienionych pełnomocników;

1-go ventose roku V jednej i nierozdzielnej Rzeczypospolitej francuskiej (19 lutego 1797).

(Podpisy) „Bonaparte, Cacaute, Kardynał Mattei,

L. Galeppi, L. Książę Braschi-Onesti Camillo margrabia Massini.”

Napoleon długi czas nalegał, aby dwór Rzymski zobowiązał się do zniesienia inkwizycji: odpowiadano mu, że inkwizycja nie jest już tem, czem dawniej była: że teraz jest raczej sądem policyjnym, a nie władzą wglądającą w opinie religijne, i że już *auto da-fé* nie ma miejsca. Oceniał on te powody według ich prawdziwej wartości, i przez grzeczność odstąpił od tego artykułu dla Papieża, którego mocno obeszło podobne żądanie i swe zamiary przedstawiał w korespondencji prywatnej. Poprzestał także na ustąpieniu legacji Ferrary, Bononii i Romagnii, oraz postawieniu załogi w Ankonie; postępowanie takowe było wypływem tych samych zasad, które go skłoniły do szanowania świeckiej władzy Papieża. Gdyby, stosownie do życzeń patryotów transpańskich Rzeczypospolitej, przyłączył był do ich terytorium księstwo Urbino i prowincje Ferrarę i Maceratę, oraz rozszerzył ich granice do Otranto i Apeninów, wówczas dotknąłby się królestwa Neapolu. W takim razie wojna z tym dworem była nieochybną, a wojna ta

wybuchnęła, bez względu czy Francuzi i dwór neapolitański chcieli lub nie chcieliby tego.

Dwór ten przykładł tak wielką wagę do warunków tego traktatu, że jego minister, książę Pignatelli, towarzyszył ciągle głównej kwaterze francuskiej; był-to uderzający dowód jego obawy. Księciu temu nie zbywało ani na przenikliwości, ani na czynności; ale, aby dobrze być zawiadomionym, używał nawet najniższych środków. Wielekroć razy, a szczególnie w Lorecie i podczas układów w Tolentino, zastawano go podsłuchującego pode drzwiami, przez co wystawił się na upokorzenie oddalenia przez straż odźwierną. Pokój położył koniec posuwaniu się wojsk francuskich.

Po podpisaniu układu, generał dowodzący porucił generałowi Victor jego wykonanie, wysłał swego adiutanta Junota do Rzymu, do Papieża, z pełnym uszanowaniem listem, a sam wyjechał do Mantui.

List ten i odpowiedź Papieża, ogłoszone, były w sprzeczności z mową, jakiej zwykle wówczas używano, a osobiście ta została dostrzeżoną.

Mantua znajdowała się już od miesiąca w posiadaniu Rzeczypospolitej; szpitale były przepełnione Austriakami. Napoleon udał się do pałacu książęcego i pozostał tam dni kilka. W mieście znaleziono wielką liczbę pięknych malowideł, które kazał odesłać do paryżskiego muzeum narodowego. Przepyszne fresko Tycyana, przedstawiające walkę Tytanów, podziw wszystkich znawców, znajdowało się w pałacu di T.

Kommissya artystów przedstawiała wiele planów, aby owe fresko zdjąć i przesłać do Paryża, ale narażano się na niebezpieczeństwo zepsucia i zniszczenia tego arcydzieła.

Napoleon kazał założyć arsenał inżynierijny, a generałowi inżynierów, Chasseloup, polecił zwrócić baczność

na naprawę obwarowań; najsłabszą ich stroną wówczas były La Pradella i Pietolli. O d tej chwili wszystkie jego dążenia skierowały się ku utrzymaniu i utrwaleniu nowych dzieł swoich. Wydawszy rozkazy względem Mantui, pojechał do Mediolanu, środkowego punktu zarządu i polityki włoskiej.



NAPOLEON W PARYŻU PO WYPRAWIE WŁOSKIEJ.

Napoleon opuścił Rastatt, przejechał Francją incognito, przybył do Paryża, nie zatrzymując się nigdzie po drodze, i stanął w swoim domku, przy ulicy Chantierine, Chaussée d'Antin. Rada municypalna, zarząd departamentu i wszystkie korporacje publiczne, wyścięły się w złożeniu mu dowodów wdzięczności narodowej. Wybór rady starszych zaproponował podarowanie mu posiadłości Chambord i przepyszego pałacu w Paryżu. Dyrektoryat, nie wiadomo dla czego, zakłopotany był tą propozycją; poufali jego przyjaciele wyjednali cofnięcie tego wniosku. Municypalność paryżka, mniej zależna jak obie rady, uchwaliła przezwanie ulicy Chantierine: ulicą Zwycięzcy.

W ciągu dwu-letniego dowództwa we Włoszech, Bonaparte napelił świat blaskiem swoich zwycięstw, a

koalicja wielkich mocarstw została rozwiązana. Cesarz i książęta niemieccy uznali Rzeczypospolitą. Całe Włochy poddały się jej prawom. Dwie nowe Rzeczypospolite, podług systematu francuskiego, we Włoszech powstały. Jedną tylko Anglią była jeszcze pod bronią, ale i ta okazywała życzenie pokoju; a jeżeli traktat, nie został podpisany, wynikało to tylko z nierozsądku dyrektoryatu, po pamiętnym *fructidor*.

Do tych wielkich skutków, które Bonaparte sprawił w interessach zewnętrznych Rzeczypospolitej, łączą się jeszcze inne korzyści, jakie Rzeczypospolita w wewnętrznej swej administracji i w militarnej swej potędze nabyła. W żadnym czasie, żołnierz francuski nie był żywszem uczuciem przewagi nad żołnierzami całej Europy przejęty. Przez wpływ zwycięstw we Włoszech, armije: Renu, Sambry i Mozy, zdołały chorągwie nad brzegi Lechu zanieść, gdzie Turennijusz po raz pierwszy nasze sztandary zatknął. W początku 1796 roku, Cesarz austriacki chciał postawić nad Renem 180,000 wojska, z zamiarem przeniesienia wojny do Francji. Armije: Renu, Sambry i Mozy, nie były dosyć silnemi, aby mogły stawić opór, numeryczna ich słabość była powszechnie znana, nie mogły więc sobie rościć najmniejszej nadziei podbojów. Wypadki Montenotte, Lodi i i. przerażyły gabinet wiedeński;

one-to zagnęły radę wojenną do odwołania Wurmsa, arcyksięcia Karola i przeszło 60,000 żołnierza od armij niemieckich, przez co na tej stronie przywróconą została równowaga, a Moreau i Jourdan znowu byli w stanie działać zaczepnie.

Przeszło 120 milionów franków zebrano we Włoszech, przez nadzwyczajne kontrybucje; 60 milionów użyto na żołąd, zaopatrzenie w żywność i zreorganizowanie armii włoskiej; gdy tymczasem drugie 60 milionów, które

242

do Paryża odesłano, obrócone zostały na ulepszenie wewnętrznego stanu kraju i na oporządzenie armii reńskiej. Ale wówczas cały systemat ministra skarbu był tak niedokładny, urzędnicy tak zepsuci, a skarb tak źle administrowany, że wojska bardzo mało z tych niezmiennych bogactw skorzystały.

Oprócz tak ważnej pomocy w 60 milionach, winien jeszcze był skarb zwycięstwom Napoleona oszczędzenie 70 milionów rocznie, gdyż tyle wynosiły koszty utrzymania armij: alpejskiej i włoskiej w r. 1796.

Wielkie zapasy konopi i budulcu, tudzież mnóstwo statków różnego rodzaju: owoce zdobycia Genui, Livorno i Wenecji, były dla arsenału morskiego tulońskiego nader potrzebną pomocą. Muzeum narodowe wzbogaciło się arcydziełami sztuki, które zdobyły Rzym, Padwę i Florencję i które na 203 przeszło milionów szacowano.

Handel Lugdunu, Prowancyi i Delfinatu zaczął znowu odżywać, jak tylko mu wolną drogę przez alpy otworzono. Eskadry tulońskie żeglowały tryumfalnie po morzu śródziemnym i adryatyckim. Nowa era szczęścia i powodzenia zajaśniała dla Francji, a kraj chętnie składał zwycięzcy Włoch dzięki, za te korzyści.

Po przybyciu Napoleona do Paryża, stawiały się czoła wszystkich stronnictw w jego domu: nie chciał ich przyjąć. Publiczność nadzwyczaj pragnęła go ujrzyć; ulice i place, którymi, jak mniemano, miał przechodzić, zapchane były ludem. Ale się nigdzie nie ukazał. Instytut wybrał go na członka w wydziale mechaniki, i Napoleon przywdział mundur tej korporacji. W ogólności przyjmował u siebie niektórych tylko uczonych; w tej liczbie byli: Monge, Bertholet, Borda, La Place, Brouy i Lagrange, a z jenerałów: Berthier, Desaix, Lefebvre, Caffarelli, Duvalge (*nie było generała o tym nazwisku*), Kleber; z deputowanych zaś bardzo mało.

243

Dyrektoryat przyjął go na posłuchaniu publicznem, w czasie którego złożył traktat z Campo Formio. Mowa jego była prosta, ale zawierała w sobie wiele uwag, wymierzonych nie bez celu. Oto są niektóre z niej wyjątki:

„Lud Francuzki, dla zapewnienia sobie wolności, musiał zwalczyć królów, a dla otrzymania opartej na rozsądku ustawy, przełamać 18-go wieku przesady. Z pokojem, któryście teraz zawarli, rozpoczyna się era rządu reprezentacyjnego; powinniście teraz urządzić wielkie państwo, którego niezmierny obszar temi tylko granicami jest objęty, jakie sama natura zakresliła.

„Składam wam traktat pokoju z Campo Formio, ratyfikowany przez Cesarza. Pokój ten zapewnia wolność, szczęście i sławę rzeszypospolitej.”

Podczas tego obchodu, jenerał Joubert i jenerał-brygadyer Andreossy trzymali chorągiew, którą zgromadzenie prawodawcze dla armii włoskiej przeznaczyło. Chorągiew ta ozdobiona była złotymi napisami, między którymi były następujące: „Armija włoska wzięła 150,000 jeńców, zdobyła: 170 chorągwi, 550 dział wałowych, 600 połowych, 5 ekipaży pontonowych, 9 okrętów o 64 działach, 12 fregat o 32-ch działach, 12 szalup i 18 galer. Zawieszenie broni z królami: sardyńskim i neapolitańskim, z Papieżem, z książętami: Parmy i Modeny. Układy wstępne w Leoben. Konwencja w Montebello z rzeszypospolitą genueńską. Układy o pokój w Tolentino i Campo Formio; Oswobodzenie Bononij, Ferrary, Modeny, Massa Carrara, Romagna, Lombardyi, Brescii, Bergamu, Mantui, Kremony, części krajny werońskiej, Chiavenny, Bormio i Veltlinu, ludu genueńskiego, departamentu Korcyr, morza egejskiego i Itaki. Do Paryża przysłano arcydzieła Michała Anioła, Guercina, Tycjana, Pawła Werończyka, Albana, Carracci, Rafaela, Leonarda da Vinci i innych. Odniosła zwycięstwo w 18 bitwach i 67 potyczkach: 1) pod

244

Montebello; 2) Millesimo; 3) Mondovi; 4) Lodi; 5) Bordghetto; 6) Lonato; 7) Castiglione; 8) Roveredo; 9) Bassano; 10) St. George; 11) Fontanaviva; 12) Caldiero; 13) pod Arkołą; 14) Rivoli; 15) La Favorite; 16) Tagliamento, 17) Tarwis; 18) Neumarkt.

Dyrektoryat, korporacje prawodawcze, minister spraw zagranicznych dali świetne dla Napoleona festyny. Znajdował się na każdym, ale bardzo krótko. Bał u Talleyranda odznaczał się nadzwyczajnym gustem i przepychem. Pewna sławna dama, ośmieliwszy się ze zdobywcy Włoch iść na ostre, wystąpiła doń, wśród wielkiego zgromadzenia, Z zapytaniem: która, podług jego zdania, z kobiet żyjących lub już nieżyjących, jest w świecie najznakomitsza; odpowiedział z uśmiechem: „ta, która najwięcej wydała dzieci.” — Publiczność cisnęła się na posiedzenia instytutu, aby go widzieć, i ciągle go tam znajdowano siedzącego pomiędzy Laplaczem i Lagrangem. z których ostatni szczerze doń był przywiązany. Kiedy bywał w teatrze, siadał w łożu prywatnej; nie przyjął też próśb dyrektorów opery, o zezwolenie im dania, na cześć jego, wielkiego przedstawienia. Marszałek saski, po bitwie pod Fontenoy, Lowendahl po powrocie z Bergen-op-Zoom i Dumouriez po wyprawie do Szampanii, bywali na takich przedstawieniach obecnymi. Kiedy, po powrocie z Egiptu, w dniu 18 brumaire pokazał się był w Tuliieryach, jeszcze go mieszkańcy Paryża nie znali; z największą więc teraz skwapliwością chcieli zaspokoić swą ciekawość.

Dyrektoryat okazywał mu największy szacunek; a kiedy widział tego potrzebę, aby go naradę wezwać, posyłał doń jednego z ministrów, z zaproszeniem. Na posiedzeniach dyrektoryatu Napoleon zajmował miejsce pomiędzy dwoma dyrektorami, i objawiał swe zdanie w kwestjach ważnych.

245

Wojska, po powrocie do Francji, wynosiły go pod niebiosa, i głośno się odzywały, że potrzeba adwokatów powypędzać, a jego królem zrobić. Dyrektorowie nie przed nim nie taili, a nawet tak daleko posunęli swą otwartość, że mu pokazywali tajemne raporta policyjne; nie mogli wszelako dosyć pokryć swego nieukontentowania z tej wielkiej jego popularności. Napoleon widział dobrze, jak drażliwym było takie położenie. Administracja była źle prowadzoną; wielu też oczy zwracały się na zdobywcę Włoch. Dyrektoryat życzył, aby Napoleon powrócił do Rastattu, ale on odmawiał, pod pozorem, że się już jego posłannictwo do Włoch z pokojem w Campo Formio skończyło, i że dłużej nie zgadza się z jego widokami władanie zarazem piórem i mieczem. Wkrótce potem zgodził się na przyjęcie dowództwa nad armiją, wyprawianą przeciwko Anglii, aby tym snadniej pokrył plan i przygotowania do wyprawy do Egiptu.

Wojska, które składały armiją przeznaczoną do uderzenia na Anglię, rozłożone były w Normandyi, Pikardyi i Belgii. Nowy tej armii dowódca powinien był obejrzeć wszystkie punkta; przedsięwziął więc objechać departamenta *in c o g n i t o*. Tajemnicze te poruszenia sprawiły jeszcze większą obawę w Londynie i odwróciły zupełnie uwagę mocarstw zagranicznych od czynionych na południu przygotowań. Kiedy z tego powodu zwiedzał Napoleon Antwerpią, osnował plan przepysznych urządzeń portów, który za czasów cesarstwa skutecznie kazał. Równie też, podczas jednej z tych podróży, dostrzegł wielkie korzyści, jakie pozyskałoby mogło St. Quentin, za pomocą kanału, który za konsulatu został otwarty: nie uszły także jego baczenia i te niezmiernie korzyści, które dla przeprawy do Anglii, za pośrednictwem łodzi, nastęczało Boulogne.

246

Zasady, jakich na przyszłość rzeczpospolita, co do polityki, trzymać się miała, rozwinął Napoleon w Campo Formio, nie dając bynajmniej względu na instrukcye dyrektoryatu, który wszakże nieraz o tych zasadach był zawiadomiony; prócz tego, nie mogli członkowie uhamować swej namiętności, i każdy nowy wypadek wpływ na nich wywierał. Szwajcaryja najpierwej to wyjawiała. Miała ona ciągle przyczynę uzalania się na kanton Bern i arystokracją szwajcarską.

Wszyscy ajenci zagraniczni, którym szło o podżegnienie rozruchów we Francyi, znajdowali punkt oparcia w Bernie. Rzucono teraz kwestyą, czyby nie było mądrze, użyć wielkiego wpływu, jakiego rzeczpospolita świeżo w Europie nabyła, do zniszczenia przewagi tej arystokracji. Napoleon podzielał zupełnie gniew dyrektoryatu i utrzymywał pospołu z nim, że teraz najprzyjaźniejsza nadeszła chwila zapewnienia politycznego wpływu Francyi na Szwajcaryję; ale nie widział potrzeby, aby z tego powodu kraj rewolucjonizować. Wypadało działać w duchu traktatu z Campo Formio i dla osiągnięcia zamierzonego celu, jak-najmniej od niego odstępować. Według rady Napoleona, powinien był posel francuzki złożyć sejmowi szwajcarskiemu notę, na poparcie której miały być w pogotowiu dwa wojska: jedno, w Sabaudyi, a drugie we Franche-comté; w nocy tej miało być powiedziane, że Francya i Włochy, w interesie swej polityki i bezpieczeństwa, równie jak godności trzech narodów, uznały za rzecz stosowną, iżby Vaud, Aargau i włoskie wójtostwa, wolnemi, w każdym względzie niezależnemi i innym kantonom zupełnie równymi były; że one mają powód uskarżania się na arystokracją pewnych familij w Bernie, Solothurn i Freiburgu, ale też są gotowe o wszystkim zapomnieć, skoro wieśniakom tych kantonów i wójtostw włoskich polityczne ich prawa będą przywrócone.

247

Wszystkie te zmiany mogły się być bez trudności i bez użycia oręża dokonać; ale Rewbell, wpływem niektórych demagogów Szwajcarskich podżegniony, spowodował przyjęcie innego systematu, i dyrektoryat, nie dając względu na obyczaje, religiję i miejscowe stosunki kantonów, uchwalił narzucenie całej Szwajcaryi jednakowej konstytucyi, która do francuzkiej podobną była. Małe kantony rozjątrzyły się utratą swojej wolności, a cały kraj powstał na zapowiedzianą zmianę, która wszystkie dotychczasowe interesa niszczyła i powszechne oburzenie wywołała. Wojska francuzkie musiały się udać i zwyciężyć — krew popłynęła, a cała Europa wpadła w niepokój.

Z drugiej strony, dwór rzymski w jakimś zaślepieniu i rozjątrzeniu na traktat tolentyński, obstawał za swoim systematem niechęci ku Francyi. Gabinet ten — wątpy starzec, bez mądrości politycznej — wszczął wielki rozruch w opinii publicznej dokoła. Zwaśniwszy się z rzeczpospolitą cisalpińską, dopuścił się największej nieroztropności, że austriackiemu generałowi Provera powierzył nad swem wojskiem dowództwo; generał ten przyczynił się także, ze swej strony, do zwiększenia powszechnego rozdrażnienia, i wybuchnęło powstanie. Młody Duphot, wielkich nadziei generał, przypadkiem przejeżdżający naówczas przez Rzym, zamordowany został u drzwi posła francuzkiego, kiedy usiłował powstanie uśmierzyć. Posel, wyjechał do Florencyi. Kiedy Napoleona wezwano, z powodu tych wypadków na radę, odpowiedział zwykłą swą maxymą: „Wypadki nie powinny kierować polityką, ale polityka wypadkami” — że zatem, jakkolwiek dwór rzymski uchybił, to go tylko skarcić, ale nie zniszczyć należy; że jeśliby stolicę papieżką obalono i Rzym zrewolucjonizowano, wojna z Neapolem stałaby się nieodzowną, a tej unikać potrzeba; że posłowi francuzkiemu polecić wypada, aby do Rzymu powrócił, ukarania

248

wichrzycieli domagał się, i przyjął nuncjusza, któryby oświadczył ubolewanie Papieża, z powodu zaszłych wypadków; aby wreszcie posel użył swojego wpływu do oddalenia Provery, wprowadzenia najumiarkowańszych prałatów do steru rządu i zniewolenia stolicy papieżkiej do zawarcia konkordatu z rzeczpospolitą cisalpińską; takimi bowiem tylko środkami Rzym mógłby być uspokojonymi stać się niezdolnym do wszczynania nadal niepokojów.” Laréveillère, otoczony swymi teofilantropami, był niezachwianego zdania, iż należy iść się środków przeciwko Papieżowi.

Co się zaś tycze obawy, iżby przez to nie przyszło do wojny z Neapolem, tedy tę ukoił nader zręcznie. Podług niego, Francya miała liczne stronnictwo w Neapolu, a żadnej przyczyny do lękania się mocarstwa trzeciego rządu. Berthier otrzymał rozkaz udania się z wojskiem do Rzymu i urządzenia na nowo rzeczypospolitej rzymskiej. Wszystko się to stało. Wznowiono godność konsula, senat i inne starego Rzymu urzędy. Czternastu kardynałów odprawiło w kościele ś. Piotra *Te Deum*, z powodu wskrzeszenia rzeczypospolitej rzymskiej.

Ponieważ ręka, która dotąd oficerom i urzędnikom armii włoskiej przewodniczyła i w karbach trzymała, już się była usunęła, ci przeto dopuszczali się w Rzymie największych wyboczeń! Sprzęty w Watykanie zostały popsute i zniszczone; najznakomitsze dzieła sztuki i wszelkiego rodzaju osobliwości na łup poszły; co sprawiło powszechne między mieszkańcami oburzenie. Żołnierze nawet głośno ganili postępowanie niektórych swych generałów, którzy ich zachęcali do podobnych niegodziwości. Tak zgubny stan rzeczy nadzwyczaj trudno było poprawić. Utrzymują nie bez zasady, że Rzymianie poduszczani byli intrygami agentów neapolitańskich, angielskich i austriackich.

249

Bernadotte został posłem przy dworze wiedeńskim. Nie był on zdatnym do tego urzędu, jako z natury opryskliwy i porywczy; prócz tego, niebardzo przyjemnym posłem mógł być generał dla narodu, który ciągle był pokonywany. Wypadało raczej użyć w tym celu urzędnika cywilnego; ale dyrektoryat nie miał nikogo naprędce. Bernadotte, ulegając swemu temperamentowi, ciężkie popułnił błędy.

Raz, niewiadomo z jakiej przyczyny, kazał wywiesić chorągiew trójkolorową nad pałacem poselskim; domyślają się, że do tego kroku chytrze przywiedziony był przez agentów, którzy chcieli skompromitować Austrię. Jakoż w istocie powstał rozruch między ludem, który potargał ową chorągiew i zobelżył Bernadottego.

Rozjątrzony dyrektoryat uciekł się do Napoleona, aby ten wsparł go wpływem swym na opinią publiczną. Oświadczył mu potrzebę wypowiedzenia wojny Austrii, proponując mu razem objęcie dowództwa nad armiją, do Niemiec przeznaczoną. Napoleon jednak nie podzielał zdania rządu. „Jeżeli wojnę rozpocząć chcecie (mówił on), powinniście się do niej przygotować, całkiem niezależnie od wypadku zaszłego z Bernadottem. Nie powinniście wojsk swoich zatrudniać w Szwajcaryi, we Włoszech południowych, lub na brzegach morza atlantyckiego.”

„Nie powinniście się wydawać z zamiarem zredukowania armii na 100,000 żołnierza: co, lubo jeszcze nie przyszło do skutku, ale powszechnie jest wiadome, i może tylko zniechęcić wojsko. Środki te znaczą, żeście na trwanie pokoju liczyli. Bernadotte całą jest winą; a przez wypowiedzenie wojny dogodzicie widokom Anglii.

250

„Nie potrzeba wielkiej znajomości gabinetu wiedeńskiego i jego polityki, aby być tego przekonania, że nie byłby was obraził, gdyby istotnie życzył sobie wojny: owszem, byłby wam pochlebiał i czuwanie wasze usypiał, a tymczasem ścigałby wojska na wyprawę; o prawdziwych jego zamiarach dowiedzielibyście się dopiero po pierwszych wystrzałach z dział: bądźcie więc pewni, że Austrija da wam zadosyćuczynienie. Los narodu wystawiać tak na szwank, znaczy nie trzymać się, ani też nie mieć wielkiego systematu politycznego.”

Moc prawdy uśmierzyła gniew rządu, a Cesarz austriacki dostatecznie zadosyćuczynił. Nastąpiły konferencje w Seltz; ale ten wypadek opóźnił o dni 14 wyprawę do Egiptu.

Tymczasem Napoleon zaczął się lękać, aby wśród burzy, którą wachające się postępowanie rządu i natura rzeczy co dzień coraz bardziej przygotowywały, przedsięwzięcie przeciw wschodowi nie było w sprzeczności z prawdziwymi interesami kraju. „Europa (mówił dyrektoryatowi) nie jest spokojną. Kongres rasztacki jeszcze się nie ukończył. Musicie wasze wojska w kraju trzymać, po części nawet dla ukrócenia ducha rokoszu w departamentach zachodnich. Czyliżby nie było lepiej zaniechać wyprawy i przyjaźniejszych wyglądać okoliczności.”

Dyrektoryat w obawie, aby Napoleon nie chciał stanąć na czele rządu, tym żwawiej nastawał na wyprawę do Egiptu. Zdaniem dyrektoryatu, wypadki w Szwajcaryi, miasto osłabiania Francji, nastrożały jej wyborne stanowiska militarne i przytem wojsko helweckie w sprzymierzeństwie. Sprawy Rzymu były uporządkowane: Papież bowiem wyniósł się do Florencji, a Rzeczpospolita rzymska została ogłoszoną. Wypadek z Bernadottem nie mógł mieć żadnych dalszych następstw, gdyż Cesarz austriacki przyrzekł zadosyćuczynienie. Chwila przeto była więcej niż w wyprawie włoskiej.

251

kiedy przyjaźniejszą do zaczepienia Anglii w Irlandyi i w Egipcie.

Napoleon więc prosił o pozostawienie Desaix i Klebera, przekładając, że ich talenta militarne mogły być dla Francji użytecznymi. Ale dyrektoryat odrzucił to, nie umiając ocenić zasług tych generałów. „Rzeczpospolita (mówili dyrektorowie) nie zależy od tych dwóch generałów: może znaleźć mnóstwo oficerów, którzy ojczyznę poprowadzą do zwycięstwa, skoro by niebezpieczeństwo groziło. Brakuje więcej żołnierzy, jak generałów.”

Rząd stał nad brzegiem przepaści, której nie dostrzegał. Interesa jego źle były kierowane i na złe użył zwycięstwa, odniesionego w miesiącu fructidor. Nie umiał około sprawy ojczyzny zgromadzić tych wszystkich, którzy w istocie do fakcji zagranicznej nie należeli, ale się tylko w orszaku tego stronnictwa usunęli. Przez to ujrzał się pozbawionym usługi wielkiej liczby osób, które z nieukontentowania przeszły do stronnictwa przeciwnego, aczkolwiek interesa ich i opinie właściwe skłaniały ich ku ówczesnej formie rządu. Dyrektoryat widział się zmuszonym, ludzi bez charakteru instalować, z czego wynikło wielkie między ludem nieukontentowanie, a oraz konieczność utrzymywania znacznych korpusów wojsk wewnątrz kraju, dla zabezpieczenia wyborów i przytłumienia ducha rokoszu w Wandei. Łatwo można było przewidzieć, że nowe wybory wielką wrzawę sprawią. Dyrektoryat nie miał już żadnego systematu rządu, wyjąwszy w sprawach zagranicznych. Żył od dnia do dnia, kierowany osobistymi zdaniem dyrektorów, lub zmiennym charakterem rządu, z pięciu osób złożonego. Nic nie widział naprzód, ani żadnych w niczem nie obmyślał środków; nie baczył na przeszkody, które jego działaniom najbardziej zawadzały. Kiedy się dyrektorów zapytywano: „Jak urządzić nadchodzące wybory?” odpowiadał Laréveillière:

252

„Zaradzimy temu prawem.” Skutek okazał, jakiego rodzaju to prawo było, o którym Laréveillière myślał. Kiedy im mówiono: „Czemu nie przywołacie napowrót wszystkich przyjaciół Rzeczypospolitej, którzy w miesiącu fructidor w błąd tylko wprowadzeni zostali: czemu nie przywołacie Karnota, Portalisa, Marcaire i i., aby „ze wszystkich, światłych i szczerze myślących, silną opokę przeciwko obcym i emigrantom utworzyć?” — nic nie odpowiadali; nie mogli pojąć swego położenia, uważali się za popularnych, i mniemali, że ich rząd na trwałej zasadzie spoczywa.

Stronnictwo, złożone z deputowanych, najwięcej wpływu mających, z dwóch radców (fruktydorzystów), którzy sobie protektora życzyli, tudzież z najrozważniejszych i najświatlejszych generałów, długo i natarczywie na Napoleona nalegało, aby sprawił poruszenie polityczne i stanął na czele Rzeczypospolitej; ale zawsze to odrzucał twierdząc, że jeszcze czas nie nadszedł. Nie uważał się jeszcze dosyć popularnym, aby mógł stać samoistnie. Co do sztuki rządzenia i tego, co wielkiemu narodowi było potrzebnem, miał pojęcia, które wielce się różniły od pojęć mężów rewolucji i zgromadzeń prawodawczych: lękał się więc skompromitowania swego charakteru. Postanowił wyruszyć do Egiptu, ale z mocnem przedsięwzięciem wrócenia natychmiast, jak tylkoby zaszły wypadki, w których obecność jego pożądaną lub potrzebnąby była. Że wypadki te zajdą, jasno to widział. Aby zaś sobie zapewnić panowanie nad Francją, potrzeba było koniecznie, iżby dyrektoryat, w jego nieobecności, doświadczył klęsk, i aby powrót Napoleona przywrócił chorągwiom francuzkim zwycięstwa.

Rząd zamierzył był obchodzić rocznicę ściecia Ludwika XVI, i z tego powodu naradzali się dyrektorowie i

253

ministrowie; czy Napoleon miał być przy tej uroczystości obecnym, lub nie? Z jednej strony obawiano się, aby jego popularność nie cierpiała na tem, gdyby się nie znajdował: a z drugiej strony, aby lud nie zapomniał całkiem o dyktoryacie, zwróciwszy jedynie swą uwagę na Napoleona, kiedyby ten był obecnym. Zgodzono się wszakże na to, że pomimo wszelkich obaw, obecność jego, pod względem politycznym jest pożądaną. Jeden z ministrów otrzymał polecenie załatwienia tej okoliczności. Napoleon, chcąc uniknąć wszelkiego w uroczystościach tak ich uczestnictwa, przekładał: że nie jest urzędnikiem publicznym: że osobiście nic nie ma do czynienia w zamierzonym obchodzie, który, z natury swej, dla zbyt niewielu może być przyjemnym; że obchód ten sprzeciwia się polityce, gdyż ma uświęcać wypadek, który jest katastrofą i nieszczęściem narodowem; że chociaż widzi dobrze, dla czego dzień 14 lipca powinien być uroczystości obchodzonym, jako dzień otrzymania przez lud swobód, to jednak te mogły być być dopiętymi, bez dopuszczenia się zbrodni królobójstwa, kiedy konstytucya sama, osobę króla za nietykalną i nieodpowiedzialną uznała; że lubo nie śmie wyrzec, czy ten wypadek był szkodliwym, lub użytecznym, utrzymuje wszelako, iż był wypadkiem nieszczęśliwym; że uroczystości narodowe obchodzone są z powodu zwycięstw; że w takich uroczystościach opłakuje się poległych na polu bitwy; że obchód stracenia kogoś przez kata, nie jest rzeczą rządu, ale faksyi lub klubu; że tego pojąć nie może, jak dyktoryat, który kluby jakobinów i anarchistów powinien był pozamykać, a teraz z tyłu Monarchami traktaty pozawierał, nie widzi, iż taki obchód więcej dla rzecyzpospolitej nieprzyjaciół, niż przyjaciół przysporzy, i że zamiast pojednać, zawaśni, zamiast złagodzić, rozjątrzy, zamiast wzmocnić,

254

zachwieje i osłabi, że, krótko mówiąc, rządowi wielkiego narodu wcale nie przystoi.”

Minister zdobywał się z tego powodu na wszelkie środki przekonania; usiłował dowieść, że „festyn ten jest słusznym, bo jest politycznym; że jest politycznym, bo wszystkie rzecyzpospolite w podobnym razie obchodziłyby go, jako zwycięstwo ludu; że Ateny obchodziły zawsze śmierć Pizystrata, a Rzym upadek decemwirów, że prztem festyn ten zgadza się z prawami kraju, którym

każdy uległość i posłuszeństwo winien; że, nakoniec, wpływ jenerała armii włoskiej na opinią publiczną tak jest wielki, iż ukazanie się jego na tej uroczystości jest obowiązkiem, a przeciwnie, jego nieobecność, dla interesów rzecyzpospolitej szkodliwą być może.”

Po wielokrotnych rozprawach i konferencyach, zgodzono się na środek uboczny. Instytut, jako korporacya, miał się na tej uroczystości znajdować; Napoleon przeto, jako członek instytutu, miał się ukazać w tem gronie; takim więc sposobem do pełni swego obowiązku, jako członek korporacyi, czego nie uważał za akt dobrowolny. Podobano się to bardzo dyktoryatowi. Kiedy wszakże członkowie instytutu weszli do kościoła św. Sulpicyusza, każdy, kto znał Bonapartego, zwracał nań uwagę drugich, i wnet oczy wszystkich na niego tylko patrzyły. Czego się dyktoryat obawiał, to nastąpiło. Członkowie jego całkiem zgaśli przed tłumem. Po skończeniu uroczystości, lud przepuścił dyktoryat bez uwagi, czekając na tego, który się tak dalece chciał ukryć w tłumie, a ujrzawszy go, wybuchnął w okrzyku. „Niech żyje jenerał armii włoskiej!” Wszystko to posłużyło tylko do podwyższenia nieukontentowania rządu.

W tymże czasie zdarzył się inny wypadek, który Napoleona przywiódł do przykrej konieczności żywego zganienia postępowań dyktoryatu. Dwaj młodzieńcy,

255

którzy do kawiarni Garchi uczęszczali, i podług szczególnej mody włosy nosili, pod pozorem politycznym byli zaczepieni, zobelżeni i zamordowani. Morderstwo to dokonało się z rozkazu ministra policyi Sotin i przez jego agentów. Zdarzenie to było tego rodzaju, że Napoleon, jakkolwiek się ile-możności od wszystkiego usuwał, widział się zmuszonym, dla własnego bezpieczeństwa, zwrócić szczególną uwagę na kroki podobne, i głośno wyjawiał swe oburzenie. Dyktoryat posłał niezwłocznie jednego ze swych ministrów, dla wyjaśnienia Napoleonowi powodów takowego kroku. Minister miał polecenie powiedzieć mu: „że wypadki takie, w epokach krytycznych, są zwykłe; że w czasie rewolucyjnym zwyczajne postępowanie nie uchodzi; że w tym razie potrzeba wyższe towarzystwa wziąć w karby i przeciwko zuchwalstwu salonów silnie wystąpić że to, co się stało, jest jednym z wykroczeń, o których sądy zwyczajne wyrokować nie mogą; że, wreszcie, jestto jedno złe z tych, którym pobłażać należy, by uniknąć większych.”

Napoleon odpowiedział: „że zdania takie byłyby znośnemi przed miesiącem fructidor, kiedy stronnictwa stały przeciwko sobie z orężem w ręku, a dyktoryat musiał raczej bronić się, niż rządzić; że wówczas takie czyny możeby się dały usprawiedliwić, jako wypadek konieczności; ale, że teraz kiedy dyktoryat używa w zupełności swej władzy, kiedy się przeciw swobodnemu działaniu prawa żadne sprzeciwienie nie objawia, kiedy obywatele, jeżeli niezupełnie chętni, to przynajmniej są posłuszni, — czyn taki jest największem wykroczeniem i zakałą cywilizacyi; że wszędzie, gdzie wyrazy: prawo i swoboda, mają znaczenie, wszyscy obywatele jeden za drugiego są odpowiedzialni; że przy takim dopuszczaniu się morderstw, każdy z oburzeniem musi się zapytać:

256

„Na czemże się to skończy?” Rozumowanie to było zbyt jasnem; a człowiekowi tak światłemu, jakim był minister, nie potrzeba było więcej objaśniać; ale ten, mając do wykonania polecenie, sadził się, jak mógł, na usprawiedliwienie rządu, którego względu i zaufanie nadał zaskarbić sobie pragnął.



KSIAŻĘ D'ENGHIEN. (*)

Książę d'Enghien utracił życie, gdyż jedną z najgłówniejszych ról grał w spisku Żorża (Georges),

Pichegru i Moreau. Pichegru, aresztowany był d. 28 lutego, Georges, d. 9, a księżę d'Enghien, 18 marca 1804 roku.

Księżę d'Enghien miał czynny udział we wszystkich intrygach, które od r. 1796 ajenci Anglii knowali; dowodzą tego papiery, w ładownicy Klinglina znalezione, tudzież listy, które Moreau do dyrektoryatu pisał, 19 fructidor 1797 r.

(*) Artykuł ten nie był dyktowany przez Napoleona, ale z jego urywkowego wzmiankowania o tym wypadku ułożony przez Autora.

258

Mowa z tronu, miana przez Króla angielskiego, w marcu 1803 r. zwiastowała nową wojnę i zerwanie pokoju, w Amiens zawartego. Rząd francuzki okazał zamiar przeniesienia wojny do Anglii. W latach: 1803 i 1804, całe побереże morskie, od Boulogne, Dunkierki i Ostendy, obozami było okryte; silne floty uzbrajano w Brest, Rochefort i Tulonie; wszystkie doki Francyi zapelnione były łodziami kanonijerskimi, szalupami, tratwami i statkami żaglowemi; tysiące rąk pracowało nad wygłębieniem i zwiększeniem przystani w kanałach, dla ułatwienia w nich zawijania tych flotyll. Anglia także wzięła się do broni; Pitt opuścił spokojne zatrudnienia w wydziale skarbowym, przywdział mundur i nie myślał o niczem, jak o działach, batalionach, twierdzach i bateriach; zgrybiały i szanowny Jerzy III, rzuciwszy spokojne swych pałaców zacisze, codzień zajęty był przeglądami wojska; na wzgórzach Dover, tudzież w hrabstwach Kent i Sussex, założono obozy; obie armije stały naprzeciw siebie, kanałem tylko przedzielone.

Tymczasem Anglia nie zaniechała żadnego środka, by mocarstwa lądu stałego z ich nieczynności obudzić; ale Austria, Prussy, Rossya i Hiszpanija były albo w sprzymierzeniu, albo też w przyjaźni z Francją. Nie więcej pomyślnemi były usiłowania względem zapalenia nanowo wojny w Wandei. Konkordat przeciągnął duchowieństwo

259

na stronę Napoleona, a sposób myślenia mieszkańców po prowincjach uległ zupełnej zmianie: z wdzięcznością bowiem widzieli postępy administracyi wewnętrznej; wielkie budowy publiczne, które wznosić kazał, dały tysiącom rąk zatrudnienie; zamierzono połączyć Vilaine i Rance kanałem, za pośrednictwem któregoby żegluga nadbrzeżna francuzka od побереża Poitiers do Normandyi sięgać mogła, nie potrzebując okręzać przylądku Ushant. Pośród Wandei budowano nowe miasto, a ośm nowych gościńców na zachodzie były prawie w gotowości; rozdano też znaczne summy pomiędzy Wandejczyków, iżby swe domy, kościoły i probostwa, które z rozkazu komitetu bezpieczeństwa spalone lub zburzone zostały, odbudować byli w stanie.

Wszyscy, na żołdzie Anglii będący emigranci, otrzymali byli rozkaz zebrania się w Bryzgowii i w wielkiern księstwie badeńskim. Massey, agent angielski, który z rządem korrespondował, Drake i Spencer Smith, obrali sobie za siedlisko Offenburg, i szafowali do-zbytku pieniędzmi, dla doprowadzenia tych knowań do skutku.

Minister Decrès, który nic więcej nie pragnął, jak pozyskać względy swojego pana, użył wszelkich sposobów, aby się zapomocą przemycaczów wywiedzieć, co się dzieje w Anglii, i on-to pierwszy zawiadomił o knowaniach w Niemczech

260

spiskach, których głównemi sprzężniami byli Spencer, Smith i Drake.

Pierwszy konsul użalał się gorzko przed ministrem spraw zagranicznych na wielką niedbałość agentów dyplomatycznych francuzkich przy dworach niemieckich. Tym sposobem pobudzony do czynności Talleyrand, żądał objaśnień od barona Dalberga, sprawującego interessa badeńskie w Paryżu, a jednego z najzaufańszych jego znajomych. Dalberg widział w tem sposobność zrobienia sobie szczęścia, i nie omylił się wcale, bo okoliczności tej był winien, że, z pensją 200,000 franków, został mianowany księciem. Nie wahał się on wyjawić wszystko, aż do najdrobniejszych szczegółów, cokolwiek o pobycie księcia d'Enghien w Ettenheim, jakoteż o usiłowaniach agentów angielskich w Monachium i Szwajcaryi wiedział.

Marszałek Moncey, jeneral-inspektor żandarmeryi, i hrabia Schee, prefekt strasburski, raportami swemi potwierdzali mniemanie, że księżę d'Enghien jest duszą spisku, i że ma nadzwyczajne pełnomocnictwo na wtargnienie do Francyi, w imieniu pretendenta, jako namiestnik państwa, skoro się spiskowym uda pierwszego konsula zamordować.

Po otrzymaniu tej wiadomości, zwołaną została rada nadzwyczajna w Tuljeryach. Ministrowie, tudzież znakomitsi dygnitarze senatu i ciała prawodawczego zgromadzeni, zgodzili się na to,

261

że bezpieczeństwo rzeczypospolitej, użycia nadzwyczajnych środków wymaga. Uchwalono zatem schwytanie księcia d'Enghien.

Caulaincourt, adjutant Napoleona, odebrał rozkaz trzymania się instrukcyj, które mu Berthier i Talleyrand, minister spraw zagranicznych, do następującej, poruczonej jemu missyi, udzielili.

1) Obrócić wniwecz spiski, knowane przez ministerstwo angielskie na prawym brzegu Renu.

2) Schwytać baronową Reich i zabrać papiery, tak jej, jako i jej spółników, którzy się w Offenburgu zajmowali planami obalenia rządu konsularnego i zgładzenia konsula.

3) Dworowi badeńskiemu dać potrzebne objaśnienia, z powodu przekroczenia granic wielkiego księstwa, jak tylko księżę d'Enghien ujęty zostanie.

Ordonner miał, na rozkaz Caulaincourt'a, wpaść za Ren we 300 koni dragonów i porwać księcia, a sąd wojenny był w pogotowiu do zawyrokovania, skoro księżę winnym być się okaże. Czy zaś był winnym lub nie, zawsze Caulaincourt i Ordonner musieli zrobić swoje. Jeśli był winien, sąd wojenny obowiązany był go wyrokiem potępić; w razie zaś niewinności, uwolnić. Nie masz wątpliwości, że Caulaincourt, gdyby był mianowany sędzią do sprawy księcia d'Enghien, nie przyjąłby tego urzędu; lecz, że nań dyplomatyczne

262

posłannictwo włożono, musiał być posłusznym. Wszystko to tak jest jasnem, że tylko nierozsądek lub szalona wściekłość ducha stronnictwa może coś przeciwko temu powiedzieć. Wszakże temu duchowi snadno było, dawne imię, na nowo i uczciwie zasłużone, napastować, i w tym razie usiłował najżywiej Caulaincourt'a spotwarzać.

Śmierć księcia d'Enghien przypisać należy tym, co z Londynu na życie pierwszego konsula czyhali; — tym, co księcia Berry, przez Beville, a księcia d'Enghien, przez Strasburg nastać chcieli. I ci także należą do winy, którzy swemi doniesieniami i

wnioskami zagnalili radę stanu do uważania księcia d'Enghien za herszta spisku; wieczny też zarzut ciężcyć powinien na tych wszystkich, którzy zbrodniczą gorliwością powodowani, nie czekali wprzód na rozkaz Napoleona, nimby wyrok sądu wojennego wykonali.

Księżę d'Enghien padł ofiarą intryg czasu, a jego śmierć, z powodu której tak ostre Napoleonowi robiono zarzuty, była mu tylko szkodliwą, bez najmniejszej korzyści politycznej. Gdyby Napoleon był zdolnym wydać rozkaz do popełnienia podobnego przestępstwa, toby Ludwik XVIII i Ferdynand VII nie siedzieli na tronie.

Wprawdzie Cesarz, w testamencie swoim, całą winę tego czynu przyjął na siebie; lecz to przypisać należy chwilowemu tylko, jakiemu niekiedy ulegał, uniesieniu.

263

Napoleon nigdy się nie dopuścił zbrodni. Czyżby mu jaka mogła być korzystniejszą, nad zamordowanie księcia Lille i hrabiego Artois? Często mu to nastręczali, zwłaszcza *** i ***, a cała rzecz nie kosztowałaby nad dwa miliony. Cesarz odrzucił propozycję ze wzgardą i oburzeniem. Przez cały czas jego rządów nie było zamachu na życie tych książąt.

Kiedy Hiszpanija, w imieniu Ferdynanda, wzięła się do broni, wtenczas on i brat jego Don Carlos, jedyni tronu hiszpańskiego następcy, znajdowali się w Valençay, w samem sercu Francyi; śmierć ich położyłaby była koniec zamieszkom w Hiszpanii.

Krok ten doradzano Cesarzowi; ale uważał go za zbrodniczy i niesłuszny. Czyż Ferdynand i brat jego Don Carlos utracili życie we Francyi?

Łatwoby było wiele innych przytoczyć przykładów, ale tych dwóch dosyć jest na poparcie tego, co się powiedziało. Ręka, która nawykła mieczem wygrywać bitwy, nigdy się zbrodnią nie splami, nawet i pod pozorem dobra kraju; pozór ten zawsze bywał tylko okropną maxymą słabych, gotowych wyprzeć się wszelkich obowiązków religii, honoru i cywilizacji europejskiej.

Napoleon doszedł szczytu człowieczej wielkości prostą drogą, nigdy nie dopuściwszy się czynu, któryby moralność potępiać musiała. Pod

264

tym względem stawia on jedyny przykład w dziejach. Dawid, dla zapewnienia sobie tronu, zniszczył dom Saula, dobroczyńcy swego; Cezar zapalił wojnę domową i obalił rząd swego kraju; Kromwell wydał swego króla na rusztowanie. Napoleon, obcym pozostał wszystkim zbrodniom rewolucyi. Kiedy rozpoczynał swój zawód, już był tron obalony.

Dobrotliwy Ludwik XVI poległ był pod gilotyną, a stronnictwa miały krajem. Przez podbicie Włoch i traktat w Campo-Formio zawarty, którym wielkość i niepodległość Francyi zabezpieczoną została, Napoleon rozpoczął swój zawód; a doszedłszy w r. 1800 najwyższej władzy, pokonał anarchiją. Tron jego powstał na jednomyślne ludu francuzkiego życzenie.



KORSYKA.

Historia Karola Wielkiego jest pełna niedorzeczności, których nie byli w stanie wyjaśnić nawet najuczciwsi krytycy. Chcieć zatem odsłonić wypadki, które zaszły w Korsyce za czasów owego władcy, byłoby zupełnie bezużytecznem usiłowaniem. Philippi, autor najdawniejszej kroniki tej wyspy, żył w piętnastym wieku; był on archidyakonem w Aleria. Lampridi, który w końcu zeszłego wieku napisał w Rzymie obszerną historję rewolucji korsykańskiej, odznaczał się talentem i ukształceniem naukowem. W tymże-samym czasie zjawilo się wiele historyj w Toskanii i innych częściach Włoch. We Francyi posiadamy o Korsyce również wiele dzieł, pod tytułami podróży, rewolucyj, historyj i t. p. Naród ten ściągnął

266

na siebie uwagę przez usiłowania w celu uwolnienia się od dawnego kształtu rządu, oraz wywalczenia i utrzymania swej niezawisłości.

Arabowie afrykańscy panowali czas długi nad Korsyką. Herbem tego królestwa jest dotąd głowa trupia, z zawiązanemi oczami, w białem polu. Korsykanie odznaczyli się w bitwie przy Estie, gdzie Saraceni zostali pobici i zmuszeni zaniechać swych zamiarów względem Rzymu. Niektórzy mniemają, że ów herb nadany im został przez Papieża Leona II, na pamiątkę ich waleczności.

Korsyka miała należeć do działu Konstantyna i Karola Wielkiego, ale pewniej jest, że tworzyła część dziedzictwa Hrabiny Matyldy. Rzymscy Kolonnowie (Colonna) utrzymują, że w dziewiątym wieku, jeden z ich przodków odebrał Korsykę Saracenom i został królem wyspy. Kolonnowie z Istrii i Cuierca przyznani są przez Kolonnów rzymskich i genealogów wersalskich; ale fakt historyczny panowania w Korsyce jednej gałęzi Kolonnów, pozostaje niemniej zagadkowym. To jest jednakże pewna, że Korsyka tworzyła w Europie dwunaste uznano królestwo: tytuł, którym mieszkańcy wyspy byli nadzwyczaj dumni i którego nigdy porzucić nie chcieli. Na mocy tego tytułu, doża genueński nosił koronę królewską; kiedy zaś najgorliwiej troszczyli się o swą niezależność, pogodzili tak przeciwne idee w ten sposób, iż najświętszą Pannę ogłosili swą Królową.

Ślady tego znajdujemy w rozmaitych obradach, a mianowicie w tej, która się odbywała w klasztorze de la Vincalosea.

Korsyka, podobnie jak reszta Włoch, zostawała pod prawem lennem: każda wieś miała swego zwierzchniego pana, ale oswobodzenie gmin uprzedziło piętnastoma

267

laty ogólne poruszenie, które miało miejsce we Włoszech w jedenastym wieku.

Dotychczas jeszcze widać na stromych skałach rozwaliny zamków, które podanie wskazuje jako miejsca schronienia dynastyj w czasie wojen gminnych w dwunastym, trzynastym i czternastym wieku. Okręg Liamone, a mianowicie prowincya La Rocca, miała największy wpływ na sprawę wyspy.

Ale w szesnastym, siedemnastym i ośmnastym wieku przeważały w radzie czyli zgromadzeniu narodowym parafije, które obwodami gminnymi lub *Castagnichia* zowią.

Z miast stałego lądu najbliższem Korsyki jest Piza; ono też najprzód zawiązało stosunki handlowe z tą wyspą, utworzyło tam osady, rozszerzyło nieznacznie swój wpływ, a wreszcie zajęło całą wyspę pod swe panowanie. Zarząd pizański był łagodny i zgadzał się z życzeniami i opinią mieszkańców wyspy, którzy jej gorliwie służyli w czasie wojny z Florencją. Wielka potęga Pizy została zniweczona przez bitwę przy Malaria. Na jej ruinach wzniosła się potęga Genui, która odziedziczyła handel Pizy. Genuieńcykowie osiedlili się stale na Korsyce, i odtąd rozpoczęła się ciągle wzrastająca niedola kraju.

Ponieważ senat genueński nie przedsięwziął stosownych środków, aby zjednać przywiązanie mieszkańców, starał się przeto osłabić ich, rozdzielić i utrzymywać w ciemnocie i ubóstwie.

Obraz występku oligarchii genueńskiej, skreślony przez historyków korsykańskich, jest jednym z najbezpieczniejszych w historii świata; stąd też rzadko można znaleźć taką nienawiść i niechęć, jakimi Korsykanie tchnęli ku Genuieńcykom.

268

Chociaż Francja tak blisko sąsiadowała z Korsyką, nigdy przecież nie rościła do niej pretensyi. Utrzymywano, że Karol Martell posłał na wyspę jednego z swych poddowódców, aby wyparł Saracenów: ale to jest tylko domniemanie. Pierwszy dopiero Henryk II wysłał tam armiją, pod dowództwem marszałka Cherusco, sławnego San Pietro Ornano i jednego z Unsinow; ale ci utrzymali się tylko lat kilka na wyspie.

Andrzej Doria, chociaż w wieku, bo lat 85 mając, zdobył swej ojczyźnie wyspę na-nowo.

Hiszpanija, podzielona na kilka królestw i zajęta zupełnie wojną z Maurami, zbyt późno zwróciła swe widoki ku Korsyce, a i wtedy nawet została od nich odciągnięta przez wojnę w Sycylii.

Parafije obwodów Rostino, Campagnani, Orezza i La Peuta powstały naprzód przeciw panowaniu genueńskiemu; inne parafije Castagnichii, a pomału i reszta prowincyj wyspy, poszły za ich przykładem. Wojna ta, rozpoczęta 1729 r. skończyła się 1769 przyłączeniem Korsyki do monarchii francuskiej; walka trwała lat czterdzieści. Genuieńcykowie werbowali Szwajcarów i wielokrotnie uciekali się do większych mocarstw europejskich, biorąc na swój żołąd posiłki. Stąd to pochodziło, że Cesarz niemiecki, naprzód barona Wachtendorf, a później księcia wirtemberskiego, zaś Ludwik XV wprzód hrabiego Boissier, a następnie marszałka Maillebois wysłał do Korsyki. Genuieńcykowie i Szwajcarowie zostali porażeni. Wachtendorf i Boissier również byli pobici; książe wirtemberski i marszałek Maillebois odnieśli kilka zwycięstw i kraj podbili; ale iskra tłała ciągle pod popiołem, i skoro tylko oddalili się z wyspy, wojna wybuchnęła z nową wściekłością. Stary Giafferi, kanonik Orticone, człowiek chytry i wymowny, Hijacynt Paoli, Cianaldi, Gaforio, kolejno stawali na czele spraw kraju,

269

którymi kierowali z mniejszem lub większem powodzeniem, ale zawsze ze szczerem i dobrymi chęciami, oraz najszlachetniejszymi uczuciami. Władza rządu spoczywała w ręku rady, złożonej z deputowanych parafij.

Rada ta stanowiła o wojnie i pokoju, oraz rozkładała podatki i pobór milicyi: nie trzymano wojsk najemnych, tylko wszyscy obywatele, zdolni broń nosić, byli zapisani w każdej gminie na trzy listy i wyruszali w pole na wezwanie swego dowódcy. Każdy musiał się sam starać o broń, amunicję i żywność.

Trudno jest wyjaśnić ówczesną politykę Genui. Nacóż taki upór w walce, będącej ciężarem dla Rzeczypospolitej? Powinna była albo opuścić Korsykę, albo zadowolić jej mieszkańców.

Gdyby była wpisała do księgi złotej najznacniejsze rodziny wyspy i chwyciła się środków zupełnie przeciwnych tym, których się z tak małym szczęściem trzymała, a których przeprowadzić nie była w stanie, byłaby się wówczas pojednała z Korsykanami i skłoniła ich ku swemu rządowi. Zdanie takowe było często objawiane w senacie: „Korsykanie raczej są w stanie zająć w posiadłość Genuę, a niżeli my zdobyć ich góry. Przywiążcie do was tych wyspiarzy przez rząd sprawiedliwy, pochlebiajcie ich dumie i próżności, a zyskacie szkołę dobrych żołnierzy, których użyjecie do obrony wasze j stolicy; przez to utrzymacie osady, tak korzystne dla waszego handlu.”

Dumna oligarchija odpowiadała: „Nie możemy Korsykanów uprzywilejować bardziej jak dwa narody dwóch rzek; wówczas księga złota zawierałaby głównie imiona rodzin prowincjonalnych. To wyrównywałoby zupełnemu zniszczeniu naszej ustawy; projektując to, żądacie, abyśmy odstąpili praw, po naszych przodkach odziedziczonych. Nie należy się lękać Korsykanów; naszym błędem tylko

270

zawdzięczają oni swe powodzenie; przy większej roztropności, fraszka dla nas będzie zwyciężyć tę garstkę buntowników bez artylerji, karności i porządku.”

Przy wszystkich obradach ludu (w ciągu kilku lat wiele ich odbyło) Korsykanie wydawali manifesta, w których wyluszczały dawne i nowe zażalenia przeciw swym ciemiężcom; celem ich było zjednać dla swej sprawy spółudział Europy i zarazem obudzić zapał ludu.

Większa część tych manifestów, skreślona przez Ortikona, odznacza się energiją, dobrą logiką, oraz najszlachetniejszymi i najwznioślejszymi uczuciami.

O królu Teodorze nic dokładnego w ogólności nie wiemy. Baron Neuhoft był Westfalczykiem: wylądował on na brzegach Aleryi z czterema okrętami transportowymi, naładowanymi działami, prochem i trzewikami. Koszta uzbrojenia zostały pokryte przez osoby prywatne i spekulantów hollenderskich. Ta pomoc niespodziana, w chwili powszechnego zniechęcenia, zdawała się być z nieba zesłaną. Naczelnicy okrzyknęli królem barona niemieckiego i przedstawili go ludowi jako księcia europejskiego, będącego rękojmnią spodziewanego silnego wsparcia. Środek osiągnął spodziewany skutek i działał na masy przez ośmnaście miesięcy; ale z czasem ustała impulsja i Neuhoft powrócił na ląd stały. Różnocześnie pojawiał się on jeszcze na nowo u brzegów, przywożąc znaczne wsparcia, które winien był dworowi sardyńskiemu i bejowi lunetańskiemu.

Jest-to osobliwszy epizod owej pamiętnej wojny, okazujący, jak rozlicznymi posiłkami rozrządzali naczelnicy korsykańscy.

1775 r. Pascal Paoli został mianowany pierwszym urzędnikiem i generałem korsykańskim. Był on synem Hijacynta Paoli, wychowywał się w Neapolu, i jako kapitan zostawał w służbie Don Karlosa.

Parafija Rostino mianowała go swym posłem przy radzie alesanskiej (Alesani); jego rodzina była bardzo lubiona. Sam był smagły, młody, dobrze zbudowany, świątły i wymowny. Rada rozdzieliła się na dwa stronnictwa: jedno, które okrzyknęło Paolego naczelnikiem i generałem, składało się z najgorliwszych krajowców i tych, którzy najmniej byli skłonni do pojednania. Stronictwo umiarkowane popierało Matrasa, deputowanego z Fibumaro. Dwaj deputowani, poróżnieni, stoczyli walkę; Paoli uległ i musiał się cofnąć do klasztoru Alesani. Jego sprawa zdawała się być przegraną, bo go wzięli w oblężenie stronnicy jego przeciwnika. Ale jak tylko parafije dowiedziały się o położeniu Paolego, zapalono ognie sygnałowe na wierzchołkach gór, a jaskinie i lasy zabrzmiały strasliwym dźwiękiem trąb, hasłem wojny. Matras chciał uprzedzić tę groźną odsiecz przypuszczeniem szturm do klasztoru; uniesiony zwykłą sobie zapalczywością, stanął na czele kolumny szturmującej i padł raniony śmiertelnie. Wtedy oba stronnictwa uznały Paolego, a w kilka miesięcy później rada aleskańska została przyjętą przez wszystkie parafije. Paoli okazał talent: pojednał umysły ludu, rządził według pewnych przyjętych zasad, otworzył szkoły i uniwersytet, wszedł w stosunki przyjazne z Algeryą i Barbareskami, utworzył marynarkę z lekkich statków; miał korespondentów w miastach nadmorskich i zajął wyspę Capraja, wypędziwszy z niej Genuńczyków. Robił wszystko, co przy ówczesowych okolicznościach, i u ludu, nad którym panował, robić można było. Chciał właśnie zagarnąć pięć portów wyspy, kiedy przerażony senat genueński zwrócił się znowu do Francji. 1764 r. wysłano sześć batalionów francuskich, dla strzeżenia stanowisk nadbrzeżnych, i pod ich zasłoną miejsca te utrzymały się przy senacie.

Osady francuskie pozostały neutralnymi i nie miały żadnego udziału w wojnie między Korsykanami i Genuńczykami. Oficerowie francuscy jawnie trzymali stronę wyspiarzy przeciw Genuńczykom, i to ostatecznie zniechęciło mieszkańców miast ku tym ostatnim. W 1768 roku, wojska francuskie miały powrócić do Francji: czekali tego z niecierpliwością, bo żaden ślad panowania Genui nie pozostałby na wyspie. Wtedy to książę Choiseul powziął plan przyłączenia Korsyki do Francji. Nabycie takowe uważał on za ważne, gdyż wyspa była naturalną przynależnością Prowancyi, mogącą zabezpieczyć handel z Lewantem i ułatwiać później działania Francuzów we Włoszech.

Po długich naradach, senat przystał na to, i Spinola, poseł genueński w Paryżu, podpisał układ, przez który zgodzono się: że król Francuski podbije i rozbroi Korsykę, i obejmie ją w posiadłość dopóty, dopóki rzeczpospolita nie będzie w stanie zwrócić poniesionych kosztów. Ale dla podbicia i rozbrojenia tej wyspy potrzeba było przeszło 30,000 wojska, a nadto musiano by przez długi czas utrzymywać załogi. Koszta zatem musiały konieczne dojść takiej summy, której rzeczpospolita genueńska ani mogła, ani chciała zapłacić.

Oba umawiające się mocarstwa dobrze wiedziały o tej okoliczności; ale oligarchowie chcieli przez takowy układ ocalić swój honor i ująć poniżenie, na jakieby się wystawili w oczach całych Włoch, ustępując dobrowolnie część swego terytorium obcemu mocarstwu. Choiseul widział w obrocie, jaki dano tej sprawie, środek oszukania Anglii lub wycofania się, jeśliby tego konieczność wymagała, nie narażając honoru Francji. Ludwik XV pragnął uniknąć wojny z Anglią.

Minister francuski zawiązał także układy z Paolim; żądał od niego, aby namawiał swoich spółziomków do

poddania się królowi francuskiemu, i aby sam, stosownie do swego życzenia, uznał Korsykę za prowincję królestwa. Za takowe ustąpienie ofiarowywał Paolemowi majątek i godności, a szlachetny i wspaniałomyślny charakter ministra francuskiego nie mógł dać Korsykaninowi żadnego powodu do nieufności w tym względzie. Paoli odrzucił z pogardą te ofiary, zwołał radę i przedstawił jej członkom krytyczne położenie rzeczy: nie ukrywał im wcale, że niepodobna oprzeć się Francji, i że pomoc Anglii jest niepewna. Ale jeden tylko głos zabrzmiał w zgromadzeniu: Niezależność albo śmierć! Paoli napominał ich, że nie należy postępować lekkomyślnie, i wyjaśnił, że walka taka nie może być przedsięwziętą bez rozważki i w uniesieniu. Jeden z deputowanych, młodziwiec dwudziestoletni, miał energiczną mowę, która podniosła do najwyższego stopnia entuzjazm zgromadzenia. Przybył on dopiero-co z Rzymu i Pisy i był przejęty jeszcze zapalem, jaki budzi czytanie autorów klasycznych i jaki w owych uniwersytetach panował: „Gdyby dla zostania niezależnym nic nie potrzeba było, prócz chęci, wówczas byłiby nimi wszyscy ludzie. A jednakże mała tylko liczba osiągnęła to błogosławieństwo, mała bowiem liczba posiada siłę, odwagę i młodość, których walka wymaga.” Inni oświadczyli, że wzrósłszy przez lat czterdzieści śród szczęku broni, ochotnie ujrzą swych ojców i dzieci, padających w walce za niepodległość kraju, za błogosławieństwo, którem ich obdarzyła natura, odosobniając Korsykanów od wszystkich innych narodów.

Wszyscy byli oburzeni, że Francja, która tak często grała rolę pośredniczki w ich sporach z Genuą i bezinteresowność okazywała, teraz występuje jako strona i przypuszcza, że rząd genueński może sprzedać Korsykanów, przeciw istniejącym układom, jako trzodę bydła.

Maillebois, w 1738 roku utworzył pułk królewski korsykański, mający dwa bataliony z samych Korsykanów złożone. Za pośrednictwem oficerów, Francuzi mieli stosunki z najznakomitszymi dowódcami owego pułku. Wielu z nich nie dało się przekupić, ale niektórzy byli przystępniejsi i uważali za zasługę przyjąć panowanie, którego uniknąć nie można było.

Aby się usprawiedliwić i zjednać stronników, mówili oni: „Nasi przodkowie walczyli przeciw oligarchom, ale teraz jesteśmy już od nich raz-na zawsze oswobodzeni. Gdyby Giafferi, Hijacynt Paoli, Gafforio, Orlecone i wszyscy wielcy mężowie, którzy znaleźli śmierć w obronie praw naszych, mogli dziś widzieć, jak ich ojczyzna łączy się z najpotężniejszą monarchją Europy, zrażałoby się i nie żałowałoby krwi, wylanej za jej sprawę! Otwórzcie naszą historią; zawsze byliście tylko piłką do gry dla Pizańczyków lub Genuńczyków, ludów, które w istocie mniej są od nas potężne. Odtąd wszystkie porty Prowancyi i Langwedocyi będą dla was otwarte; będziecie poważani przez mieszkańców Barbary; zostaniecie przedmiotem zazdrości Toskanii, Sardynii, a nawet Genui; a jako Francuzi, bo tak się teraz nazwiecie, pokażecie się z dumą w każdej części Europy. Powiadacie, że idąc za tym planem, przyznajemy Genui prawo przedawania nas. Ale nie jest tak. Układy, które zawarły oba mocarstwa w tajemniczym cieniu gabinetów, nie obchodzą nas wcale. Pozwólcie nam wypełnić życzenie rady z Calca-Sana i

prosić dobrowolnie króla francuzkiego, aby nas przyjął w poczet swych dzieci; przyjmie on nas pod tem nazwiskiem. Strzeżcie się być uwiedzionymi przez waszą namiętność; nie możecie rozpoczynać tak nierównej walki, nie narażając dobra waszej ojczyzny. Jeżeli chcecie, aby król francuzki przymusił was, uczyni to; ale wtedy będzie zapóźno do ocalenia waszych przywilejów lub domagania się praw waszych.

275

Na mocy niezaprzeczonego prawa, które światem włada, na mocy prawa siły i zdobycia, zostaniecie niewolnikami. Francja jest małych państw zlepkiem; Prowancya nie będzie tak rządzona jak Langwedocya, Bretanija jak Lotaryngija. Przy niezawisłości zatem możecie razem używać wszystkich korzyści, jakie przynosi połączenie się z najoświećszym narodem Europy i opieka najpotężniejszego monarchy.”

Massa ludu mało się troszczyła o pisma lub mowy obrońców tego sposobu postępowania. „Jesteśmy niezwycciezeni w naszych górach; broniliśmy je przeciw wojskom posiłkującym Genuńczyków, przeciw żołnierzom cesarskim, a nawet przeciw Francji; wytrzymajmy tylko pierwsze natarcie, a Anglia wmięsza się. Mówicie o korzyściach, jakie zyskamy, stawszy się poddanymi króla francuzkiego: my nie chcemy tych korzyści, pragniemy być ubogimi, ale panami we własnym kraju, rządzonymi przez siebie, a nie zabawką komissarzy wersalskich. Mniemacie, że moglibyśmy zatrzymać nasze przywileje; ależ monarchizm francuzki jest nieograniczony; spoczywa on na zasadzie: Jak król chce, tak prawo chce; nie znajdziemy zatem żadnej opieki.”

Najzapaleńszymi byli duchowni. Massa ludu, a szczególnie mieszkańcy gór, nie mieli żadnego wyobrażenia o potęgę Francji. Przyzwyczajeni bić się tłumnie z słabymi wojskami Boissiera i Maillebois i rozpraszać takowe, nie byli poruszeni niczem, co dotychczas widzieli. Owe słabe oddziały brali oni błędnie za armije francuzkie. Rada, prawie jednogłośnie oświadczyła się za wojnę; lud podzielał te uczucia.

Układ, przez który Genua ustąpić miała królowi Korsykę, był powszechnie ganiony we Francji. Skoro postanowienie rady oznajmiono, że Francja ma prowadzić wojnę

276

z tym małym narodem i poruszyć przeciw niemu część swych sił, wówczas niesprawiedliwość i nieszlachetny charakter tej wojny poruszyły wszystkie umysły.

Winę za krew którą przelać miano, zwalano na Choiseula: Czyż potrzebujemy Korsyki? Nie! Czyż-to dopiero teraz wynikło, i dla czegoż dopiero teraz Francja tam zwraca swą myśl? W tej sprawie mamy tylko jeden interes, aby Anglia nie osadziła się na Korsyce; wszystko zresztą jest dla nas obojętne; ale jeżeli tej wojny nie nakazuje konieczność, tym mniej wymaga jej sprawiedliwość. Sama nawet Genua nie ma do wyspy żadnego prawa, a gdyby i miała, to go nie może ustępować drugiemu mocarstwu. Kiedy Franciszek I ustąpił w Madrycie Burgundją Karolowi V, powstała cała prowincja i oświadczyła, że król francuzki nie ma żadnego prawa ustępować jej: a to działo się już w 16-m wieku. Dajcie w tej walce między Genuą a Korsyką stronniemu uciśnionemu opiekę, godną wielkości króla, a przywiążecie do siebie lud węzłem wdzięczności, oszczędzi wam to niesprawiedliwości, kosztowne wojny i ciężaru utrzymywania, przez wiele lat w posłuszeństwie, kraju nieukontentowanego i rządowi nieprzychylnego. Czyż nasze finanse są w zbyt dobrym stanie, lub też, czy podatki, lud obarczające, są zbyt małe?

Jednakże te objawienia opinii publicznej były bezskuteczne i niestawiły przeszkody postępowaniu gabinetu. Jenerał porucznik Chauvelin wylądował z 12,000 ludzi w Bastia. Ale jego wojsko zostało porażone w bitwie przy Borgo; wszelkie jego ataki odparto, i zmuszono je w końcu wyprawy 1768 roku zamknąć się w warowniach, w których tylko za pośrednictwem fregat związku wzajemne utrzymywano. Korsykanie mieli się za ocalonych: nie wątpili bowiem, że się Anglia w mięsza. Paoli również dał się opanować temu złudzeniu; ale

277

ministerstwo angielskie, niepokojone wzburzeniem, dajacem się już dostrzegać w osadach amerykańskich, nie życzyło rozpoczynać wojny z Francją. Wręczyło ono tylko w Wersalu słabo skreśloną notę i zaspokoilo się jeszcze słabszymi oświadczeniami, które czyniono. Kilka klubów londyńskich posłało Korsykanom broń i pieniądze: dwór sardyński i niektóre stowarzyszenia włoskie wspierały ich tajemnie; ale były-to zbyt słabe posiłki przeciw potężnym uzbrojeniom, które czyniono na brzegach Prowancyi. Klęska, poniesiona przez Chauvelina, była z radością przyjęta w całej Europie, a szczególnie we Francji. Lud francuzki był dosyć rozsądny, aby pojąć, że jego chwala narodowa nie doznała szwanku w walce z garstką górali. Sam nawet Ludwik XV wyrażał się przychylnie dla Korsykanów; nie pragnął on wcale okryć swą głowę nową koroną; a twórcy planu, aby go skłonić do powtórnej wyprawy, musieli weń wmawiać, jaką radość czują filozofowie z tego powodu, iż ich wielki król od wolnego ludu pobitym został i przed nim uciekać był zmuszony. Mówili oni, że wpływ takich zdań na powagę króla będzie wielki, bo znajdują się fanatycy, którzy skutek tak nierównej walki za cud poczytają. Król nie namyslał się długo. Marszałek Vaux wyruszył do Korsyki, mając pod swemi rozkazami 30,000 wojska, które wkrótce napelniło porty wyspy. Jednakże Korsykanie bronili się czas znaczny nie mając nadziei wygranej. Ówczasowa ludność Korsyki wynosiła 150,000 mieszkańców: z tych 30,000 licząc na warownie i załogi pozostało ledwo 20,000 ludzi zdolnych do broni; ale i z nich znowu odciąć potrzeba służących pod dowódcami, którzy układali się z agentami ministerstwa francuzkiego.

Korsykanie uparczywie walczyli przy przejściu rzeki Golo.

278

Ponieważ nie mieli czasu zniszczyć kamiennego mostu, przeto użyli na oszańcowanie się zwłok poległych. Paoli przyparty w południowej części wyspy, wsiadł na okręt angielski w Porto Vecchio, wysiadł w Livorno i udał się łądem do Londynu. Wszędzie od książąt i od ludu przyjmowany był z największym uwielbieniem.

Bezwątpienia, niepodobna było oprzeć się armii marszałka Vaux. A jednak była chwila, w której rozprószył wszystkie swe wojska, w której ludził się, że kraj jest pobity i rozbrojony; gdy tymczasem w istocie po wsiach pozostali tylko starcy, kobiety i dzieci, a przy wylądowaniu wydano mu tylko broń starą. Wszyscy zdolni do broni i waleczni wyspiarze, przywykli do wojny wewnętrznej, która czterdzieści lat trwała, błądzili po lasach, jaskiniach i górach. Korsyka jest tak zadziwiającym i nieprzystępnym krajem, że jaki San-Pietro byłby w owych okolicznościach napadł pojedyncze oddziały armii francuzkiej, nie dozwolił im połączyć się i zmusił zamknąć się w fortcach; to byłoby zapewne znagliło dwór wersalski do zmiany swego

systematu. Ale Paoli nie posiadał ani szybkiego rzutu oka, ani zwawości i energii wojskowej, koniecznych do wykonania takowego planu. Gdyby jego brat, Clement, posiadał więcej talentu, byłby, przy swych zdolnościach wojowniczych, bardziej właściwym na takim miejscu. Czterystu lub pięciuset patriotów naśladowali Paolego i wyszli z kraju: znaczna liczba innych opuściła swe wsie i domy, prowadząc przez lat wiele wojnę gerillasowską, zabierając konwoje i chwytając pojedynczych żołnierzy. Korsykanie zwali ich patriotami, a Francuzi bandytami. Zasługiwali oni na tę ostatnią nazwę, z powodu srogości, której się jednak nigdy na spółziomkach nie dopuszczali.

Roku 1774, w pięć lat po podbiciu wyspy, kilku wychodźców powróciło i podniosło chorągiew powstania

279

w okręgu Nivlo, parafii gór najwyższych. Hrabia Narbonne-Fritlar, jenerał-porucznik i komendant wyspy, wyruszył z większą częścią załogi przeciw mieszkańcom gór. Splamił on swój charakter srogościami, jakich się dopuszczał. Jenerał-major Sionville był znienawidzony przez Korsykanów; palił on domy, ścinał drzewa oliwne i kasztanowe, oraz niszczył winnice; spustoszenia te dosięgały nie tylko własności bandytów, ale nawet ich krewnych w trzecim stopniu. Kraj był przerażony, ale mieszkańcy żywili w ukryciu niechęć.

Mimo tych wszystkich spustoszeń, zamiary gabinetu wersalskiego były dobre. Udzielił on Korsykanom przywilej zgromadzeń prowincjonalnych czyli stanów, które z duchowieństwa i trzeciego stanu złożone być miały. Przywrócił magistrat z dwunastu szlachty, którego Korsykanie ciągle pragnęli; była-to instytucja Pizańczyków, pewny rodzaj pośredniej kommisji stanów, zajmującej się rozdziałem podatków i wewnętrznym zarządem prowincji. Podczas każdego sejmiku, jeden biskup, jeden ze szlachty i jeden z trzeciego stanu wybrany, byli przyjmowani u dworu francuskiego, aby złożyć królowi bezpośrednio sprawozdanie o zażaleniach kraju. Zachęcano rolnictwo. Kompanija afrykańska w Marsylii musiała przyznać kilka dawnych, rybakom korsykańskim korzystnych opłat w przedmiocie łowienia koralu. Założono w kraju wygodne drogi i osuszono bagna. Próbowano nawet założyć osady Lotaryngczyków i Alzatzczyków, dla dania Korsykanom przykładu dobrego gospodarstwa.

Podatki nie były wielkie; szkołami opiekowano się; dzieci znakomitszych rodzin zwabiono do Francji, aby tam były wychowane. W Korsyce, ekonomiści polityczni próbowali, czyby nie można wnosić podatków w płodach ziemi, zamiast w pieniądzech.

280

Wyspa zyskała wiele przez lat 20, od 1769 do 1789 r. Ale tak dobroczynne środki nie poruszyły serca Korsykanów, którzy w czasie rewolucji nie byli najlepszymi Francuzami.

Jeden z jenerałów piechoty jechał raz przez góry i przy zdarzonej okoliczności wszczął rozmowę z wieśniakiem o niewdzięczności jego spółziomków: wyliczał mu on wszystkie pożyteczne środki władz francuskich. Pod Paolim, (mówił), płaciliście dwa razy więcej, niż teraz. Istotna prawda, panie, ale wówczas dawaliśmy, a teraz bierzecie. — Naturalny dowcip tych wyspiarzy okazywał się wszędzie. Można by przytoczyć tysiące takich odpowiedzi; bierzemy na traf jedną. Kilku oficerów szlachty, podróżujących w prowincji Nivlo, mówili pewnego wieczora do swego gospodarza, jednego z najuboższych mieszkańców okręgu: „Patrz co-za różnica jest między nami Francuzami i wami Korsykanami: patrz, jak jesteśmy żywieni i odziewani! Wieśniak powstał, spojrzał na nich uważnie i zapytał się każdego o nazwisko. Jeden był markiz, drugi baron, a trzeci kawaler. Bah (odrzekł nareszcie) prawda, że mógłbym być ubranym jak panowie, ale czyż we Francji każdy jest markizem, baronem, albo kawalerem?

Rewolucya zmieniła usposobienie Korsykanów; w 1790 roku byli oni za Francuzami. Paoli opuścił Anglię, gdzie utrzymywał się z wyznaczonej mu przez parlament pensji, którą teraz odrzucił. Był on przyjęty przez zgromadzenie konstytuujące, przez gwardyę narodową paryżką i samego Ludwika XVI. Jego przybycie do Korsyki obudziło powszechną radość. Cała ludność zbiegła się do Bastii aby go ujrzeć. Jego pamięć była nadzwyczajna: znał on nazwiska wszystkich rodzin, chociaż żył na wyspie z poprzednim pokoleniem. W kilka dni zyskał

281

wpływ tak wielki, jak dawniej. Rada rządząca mianowała go jenerałem dywizji i dowódcą wojsk liniowych wyspy.

Korpus gwardyi narodowej oddał mu dowództwo, a zgromadzenie wyborcze mianowało go prezydentem. Tak więc połączył w swej osobie wszelkie atrybucje władzy. Postępek takowy władzy wykonawczej nie był wcale politycznym; przypisać go też należy panującemu wówczas duchowi. Cóżkolwiekby, Paoli służył rewolucji wiernie do 16 sierpnia. Ze ścięciem Ludwika XVI wybuchnęła w nim długo już tlejąca odraza do rządu rewolucyjnego. Został oskarżony przez zgromadzenie ludowe Prowancji, a konwencya, która żadnymi względami postępowania swego nie tamowała, powołała go przed sąd. Miał on wówczas lat osmdziesiąt; a powołanie podobne było wezwaniem, iżby sam swą głowę położył na szafocie. Nie miał innej ucieczki, jak odwołać się do swych spółziomków, a cała wyspa podniosła się przeciw konwencji na jego wezwanie.

Deputowani konwencji, którym polecono wykonanie dekretu, przybyli właśnie wówczas do Korsyki; nie mogli oni nic więcej zrobić, jak tylko z pomocą kilku batalionów zostać w posiadaniu warowni Bastia i Calvi. Gdyby wyrzeczenie o środkach zajęcia Korsyki było zależało od zgromadzenia znakomitych rodzin, wtedy usiłowania Paolego pozostałyby bez skutku. Zdrożności zasze we Francji, były w ogóle ganione przez tych ludzi, ale mniemali oni, że takowe były przemijającemi; że łatwo będzie uchronić się od nich w Korsyce, i że nierozsądnie byłoby narażać szczęście i spokojność kraju, dla ustąpienia chwilowym namiętnościom.

Paoli był zdziwiony małym wpływem, jaki wywierał w prywatnych naradach. Wielu nawet z tych, którzy

282

się z nim w Anglii znajdowali i którzy przez ciąg ostatnich lat dwudziestu stale się Francji opierali, teraz byli najgwałtowniejszymi jego przeciwnikami, a między innymi jenerał Gentili; ale massa mieszkańców jednogłośnie odpowiadała na wezwanie swego dawnego wodza. W mgnieniu oka powiała na każdej wieży chorągiew z trupa głową, i Korsyka przestała być francuską. W kilka miesięcy później Anglicy opanowali Tulon; skoro ich stamtąd wyparto, admirał Hood zarzucił kotwice w St. Fiorenza, wysadził na ląd 12,000 ludzi i oddał dowództwo Nelsonowi nad wojskiem, do którego Paoli przyłączył posiłek 6,000 żołnierzy. Otoczyli oni Bastię. — Lacombe, St. Michel i Gentilli, bronili z wielkim uporem miasto, które się poddało po czteromiesięcznem oblężeniu. Calvi poddał się dopiero w 40 dni po otworzeniu przykopów. Jenerał Dundas, który dowodził

czterotysięcznym korpusem Anglików i obozował pod St. Fiorenza, nie miał udziału w oblężeniu Bastii, ponieważ nie chciał narażać swych wojsk, bez wyraźnego rozkazu swego rządu.

Teraz ujrano rzadkie widowisko. Król angielski włożył koronę Korsyki zdziwionej, iż się ujrzała obok korony Fingala.

W czerwcu 1794, rada Korsyki, pod przewodnictwem Paolego, oświadczyła, że polityczny związek tego kraju z Francją jest rozwiązany, i że korona ma być oddaną Królowi Anglii. Deputacya, złożona z prezesa Galleazzi, Filippa z Vescovato, Negroniego z Bastii i Cezara Rocea z okręgu Rocea, udała się do Londynu, a Król przyjął koronę, i mianował wice-królem lorda Gilberta Elliot. Deputacya ta oprócz ofiarowania królowi korony, żądała ustawy, któraby zabezpieczyła swobody i przywileje wyspy. Ustawa ta została skreśloną na wzór angielskiej.

Elliot był mężem zasłużonym; sprawował on już urząd wice-króla Indyj wschodnich; ale wkrótce powaśnił się

283

z Paolim. Starzec ten usunął się w góry; ganił on głośno postępowanie wice-króla, będącego pod wpływem dwóch młodych ludzi: Pozzo di Borgo i Collonna, z których jeden pełnił obowiązki sekretarza, a drugi adjutanta. Nazwano Paolego człowiekiem niespokojnego charakteru, nie mogącym żyć prywatnie i chcącym ciągle odgrywać rolę pana wyspy. Jednakże wpływ który posiadał w Korsyce i którego nic zniszczyć nie mogło, usługi wyświadczone Anglii w ostatnich wypadkach, szlachetne i prawe czyny w jego życiu i charakterze, skłoniły ministra angielskiego, iż postępował z nim z należytym względem. Paoli miał wielokrotne rozmowy z wice-królem i sekretarzem stanu. W jednej z nich, obrażony uwagami, wyrzekł znane oświadczenie: „Jestem tutaj w moim królestwie; przez dwa lata toczyłem wojnę z królem francuzkim; wypędziłem republikanów: a jeżeli wy naruszyacie przywileje i prawa kraju, to mogę jeszcze łatwiej wypędzić wasze wojska.” W kilka miesięcy potem, Król napisał do niego list, wynurzając mu spółudział, jaki bierze w jego spokoju i szczęściu, a razem radząc mu, aby przybył do kraju, gdzie będzie poważany i szczęśliwy do śmierci. Sekretarz stanu wręczył ten list Paolem, znajdującemu się wówczas w Porto-Vecchio. Paoli dostrzegł, iż to był rozkaz; zwłóczył, ale wtedy nic jeszcze nie ostrzegało, że panowanie terrorizmu we Francyi ma się ku końcowi. Armija włoska znajdowała się jeszcze w prowincyi Nizzy. Gdyby Paoli wypowiedział wojnę Anglikom, wystawiłby się na ciosy obu mocarstw wojujących. Poddał się więc losowi i pojechał do Londynu, gdzie umarł w 1807 roku. Należy mu oddać sprawiedliwość w tym względzie, że we wszystkich listach, pisanych z Anglii, w ciągu ostatnich ośmiu lat swego życia, doradzał ziomkom, aby się nigdy od Francyi nie odłączali, ale owszem trzymali się tego wielkiego

284

narodu w szczęściu i nieszczęściu. W testamencie swym przeznaczył znaczną summę na założenie uniwersytetu w Corde.

Gdyby Anglicy chcieli utrzymać swój wpływ w Korsyce, powinni byli uznać jej niezawisłość, ustalić władzę Paolego i dać małe subsidia, aby mieć pewien rodzaj zwierzchniej władzy i prawo dla swych flot, stawiania na kotwicy w główniejszych portach, a mianowicie w St. Fiorenza. Mieliby wówczas punkt oparcia na morzu Śródziemnem: byłiby w stanie zebrać, w razie potrzeby, korpus posiłkowy z 5 do 6000 dobrego żołnierza, i znaleźliby otwarte porty Korsyki. Liczni wychodźcy, przebywający we Francyi, nieraz pragnęli rządu krajowego: a Francya z łatwościąby się zgodziła, podczas pokoju uznać stan rzeczy, jaki opinija publiczna zalecała Choiseulowi. Korsykanie byli bardzo niekontenci z angielskiego namiestnika: nie pojmowali oni ich mowy, surowości i sposobu życia. Ludzie, którzy ciągle siedzieli przy biesiadzie, prawie zawsze byli nietrzeźwi i mało udzielający się, tworzyli uderzające sprzeczności z obyczajami korsykańskimi. Różnica religii była również powodem odrazy. Od czasu wprowadzenia chrześcijaństwa, poraz pierwszy dopiero Korsyka została znieważoną obrządkiem obcym: wszystko, co widziała, umacniało ją w odrazie przeciw religii protestanckiej; a nabożeństwo, pozbawione wszelkich obrzędów, te świątynie nagie, nie mogły znaleźć żadnego echa w wyobraźni wyspiarzy, przejętych wzniosłością nabożeństwa katolickiego, wspaniałością kościołów z obrazami, oraz uroczystością jego obrzędów.

Anglicy hojną ręką sypali złoto: Korsykanie zbierali je, ale nie mieli za to żadnej wdzięczności.

W owym czasie Napoleon wszedł do Medyolanu, zajął Livorno i zabrał tam wszystkich wychodźców Korsykańskich,

285

pod dowództwem Gentilia. Wzburzenie górali przeszło wszelką miarę. Podczas wielkiej uroczystości w Ajaccio, młody Colonna, adjutant wice-króla, został obwiniony, iż znieważył biust Paolego. Powstanie wybuchnęło: mieszkańcy Bogognano przerwali związek między Bastią i Ajaccio, i otoczyli wice-króla, który wyruszył przeciw nim z oddziałem wojska. Zmuszony był opuścić obu swych ulubieńców, i wysłał ich ze swego obozu. Przebrani, w towarzystwie swych krewnych, przemknęli się drogami bocznymi do Bastii i przybyli tam przed wice-królem. Elliot ujrzał niepodobieństwo utrzymania się w Korsyce, szukał więc miejsca schronienia i zajął Porto Ferrajo. Gentili i wszyscy oficerowie wyładowali w październiku 1796 r., mimo krążących statków angielskich, i uorganizowali ogólne powstanie mieszkańców. Na wszystkich wierzchołkach gór paliły się w nocy ognie, przeraźliwa trąba, hasło powstania, zabrzmiała po wszystkich dolinach. Korsykanie zajęli Bastią i wszystkie twierdze. Anglicy wsiedli spieszenie na okręty, pozostawiając wielu jeńców. Król angielski dwa lata tylko nosił koronę korsykańską, a całe przedsięwzięcie posłużyło tylko do wykrycia na jaw dumy gabinetu angielskiego i wystawienia go na pośmiewisko. Skarb poniósł koszt na to urojenie pięć milionów funtów szterlingów. Zasoby John Bulla nigdy zapewne nie były gorzej użyte.

Korsyka tworzyła trzecią dywizją wojskową Rzeczypospolitej. Dowódcą jej mianowany został generał Vaubois. Na początku 1797 roku, kilku źle myślących zrobiło powstanie, w interesie religii, jak mówili w okolicach Fiumarbo; a ponieważ przedsięwzięcie swe chcieli wesprzeć wielkiem imieniem, przeto postawili na jego czele generała Giafferi. Generał Vaubois wyruszył przeciw nim i wziął do niewoli Giafferiego, starca dziewięćdziesiętletniego, zupełnie przez swego spowiednika opanowanego.

286

Był on wychowany w Neapolu, gdzie służył i otrzymał stopień generał-majora; od ośmiu lat żył na ustroniu z pensyi. Vaubois kazał go stawić przed sądem wojennym, który wydał wyrok śmierci; został więc rozstrzelany. Wypadek ten wycisnął lży wszystkim Korsykanom. Był on synem sławnego Giafferi, który im przez lat trzydzieści przywodził w walce za niepodległość;

jego imię było w najwyższym stopniu popularne. Należało uważać tego starca za takiego, który powtórnie zdzieciniał, a kara powinna była spaść na mnicha, który nim kierował.

Korsyka leży o 20 mil morskich od brzegów tokańskich, 40 od Prowancyi, a 60 od Hiszpanii. Geograficznie należy ona do Włoch; ale naturalnie stanowić powinna integralną część Francyi. Powierzchnia jej wynosi około 500 mil kwadratowych. Korsyka ma cztery miasta nadmorskie: Bastia, Ajaccio, Calvi i Bonifacio; 60 dolin, 450 wsi lub folwarków, i trzy wielkie przystanie, które największe floty pomieścić mogą: San Fiorenza, Ajaccio i Porto Vecchio. Wyspa jest górzysta; od strony północno-zachodniej ku południowo-wschodniej, przecięta jest łańcuchem gór granitowych, dzielących wyspę na dwie połowy; góry najwyższe są ciągle śniegiem okryte. Trzy największe rzeki są: Golo, Liamone i Tavignano. Z gór wyniosłych spadają strumienie, płynące w rozmaitych kierunkach do morza: przy ujściach ich znajdują się małe równiny, mające po mili lub dwie obwodu. Brzeg od strony włoskiej między Bastia i Aleria tworzy równinę, 20 mil długą, a trzy do czterech szeroką. Wyspa jest lesista: równiny są pokryte drzewami oliwnymi, morwowymi, pomarańczowymi, i innymi owocowymi lub też sposobne do hodowania takowych. Pochyłości gór porosłe są drzewami kasztanowymi, wpośród których leżą wioski warowne swem naturalnem położeniem. Na wierzchołkach gór znajdują

287

się lasy sosnowe, jodłowe i wiecznie zieleniące dębowe. Drzewa oliwne są większe jak w Lewancie, kasztany nadzwyczaj wysokie i trwałe, a owoc ich wielki: sosny i jodły nie ustępują rosyjskim w wysokości i tęgości: ale na maszty mogą służyć tylko przez trzy lub cztery lata: po tym przeciągu czasu wysychają i kruszeją, gdy tym czasem pnie rosyjskie ciągle zachowują swą elastyczność i giętkość. Oliwa, jedwab, wino i budulec są-to cztery główne artykuły wywozu, zbogacające wyspę. Ludność wynosi najmniej 180,000 dusz; a wyspa dostarcza dosyć kasztanów, zboża i bydła na ich utrzymanie.

Przed najazdem Saracenów, brzegi były wszędzie zaludnione: Aleria i Maiana, dwie osady rzymskie, były-to dwa miasta, mające po 60,000 mieszkańców: ale napady Mahometanów w 7-m i 8-m wieku, a następnie Barbaresków, zapędziły mieszkańców w góry i odtąd równiny pozostały niezamieszkane, a zatem i niezdrowe.

Korsyka jest pięknym krajem w miesiącach styczniu i lutym; ale podczas kanikuly panuje susza nadzwyczajna, i daje się czuć brak wody, szczególnie na równinach. Korsykanie chętnie mieszkają na wzgórzach, skąd w zimie na doliny schodzą dla paszy bydła i uprawy swych równin.

San Fiorenza, z natury jest stolicą wyspy, najznacniejszą jej warownią i środkowym punktem wszystkich składów rządowych, ponieważ jej przystań jest najobszerniejsza na wyspie i najbliższa Tulonu. Ten punkt powinien być dobrze obwarowany. Dla innych miast wystarczą nadbrzeżne baterie.

Powietrze w San Fiorenza, nie w przystani, ale w miejscu, gdzie małe miasto leży, jest niezdrowe; ale nie byłoby trudno osuszyć bagna. Przez to naturalnie przywabionaby została do nowego miasta część mieszkańców Bastii, o mil kilka tylko odległej. Jeżeli nie obrano San-Fiorenza,

288

to Ajaccio powinno być środkowym punktem rządu i obrony, jako drugi port od strony Tulonu i najbliżej Francyi leżący po San-Fiorenza. Interes włoski przewodziłby obraniu Bastii na stolicę, gdyż to miasto leży najbliżej Włoch: bezpośredni związek jego z Francją jest utrudzony, bo potrzeba wprzód opłynąć przylądek Corso; oprócz tego, Bastia nie posiada żadnej przystani, a port jej może przyjmować tylko okręty kupieckie.

Obwarowywać inne miasta oprócz San-Fiorenza i Ajaccio byłoby bezużytecznie, ponieważ te nigdy nie mogą się bronić przeciw nieprzyjacielowi, będącemu panem morza, a gwardya narodowa wystarczy do obrony wyspy. W razie napadu wojska linijowe powinny się zebrać we właściwym miejscu, aby przedłużyć obronę do nadejścia posiłków.

Najbardziej potrzebne Korsyki są następujące: 1) dobre prawo miejskie, broniące pola od spustoszeń przez trzody i nakazujące wytopienie kóz; 2) osuszenie bagien, aby ludność z czasem sprowadzić znowu na brzegi morskie; 3) nagrody za sadzenie i szczepienie drzew oliwnych i morwowych; nagrody te powinny być podwojone za sadzenie na brzegach morskich; 4) sprawiedliwa, ale surowa policja; ogólne, bezwarunkowe odebranie wszelkiej broni, wielkiej i małej, jako-to: pugałów, sztyletów i t. d.; 5) 200 stypendyów, które wyłącznie należy zachować dla młodych Korsykanów, we francuzkich szkołach wojskowych, seminariach, weterynary, rolniczych, sztuk i rzemiosł; 6) regularny wywóz budulca dla marynarki francuzkiej: okoliczność ta powinna być użytą do zakładania wsi na brzegu morskim i brzegach lasów; wszystkie bowiem starania rządu winny dążyć ku temu, aby przyciągnąć ludność na równiny.



WSPOMNIENIA Z EGIPTU. (*)

El-Arisz, pierwszy port w Egipcie, jest nędzną wioską na pustyni, dzielącej Afrykę od Azji. Znajduje się tam, pośród palmowego gaju, pięć albo sześć źródeł, mających wody podostatkem dla 30-tysięcznej armii, i tej-to okoliczności, wieś i port El-Arisz, był swój zawdzięczają. 400,000 ludzi, pod rozkazami Dżezzar-Paszy, nowego seraskiera egipskiego, zajmowało ten punkt wówczas, kiedy Napoleon ciągnął przez

(*) Autor ułożył ten artykuł nie z dyktowania, lecz z potocznego opowiadania Napoleona.

290

pustynią, celem zajęcia Syryi. Jenerał Regnier otrzymał rozkaz zajęcia El-Arisz; 9-go lutego atakował wieś, wypędził z niej Turków i wziął 300 w niewolę; 2,000 Arnautów zdołało zamknąć się w warowni. Wojska te były pod wodzami niezawisłymi; ich jazda, licząca 1,500 koni, cofnęła się o pół mili za warownią i zajęła silne stanowisko, w celu zasłonięcia drogi do Syryi. Regnier

miał tylko 900 huzarów, i dla tego nie śmiał atakować jazdy tureckiej, która tym sposobem spokojnie mogła oczekiwać Abdallaha. Na pierwszą wiadomość o znajdowaniu się Francuzów w El-Arisz, armija ta, składająca się z 5 — 6,000 piechoty i jazdy, oraz Mameluków z 12 działami, ruszyła w pochód. Wieczorem, 12-go, Egipcjanie rozbili swój obóz o 1,500 sążni od El-Arisz; przez co położenie Regniera stałoby się nader krytycznem, gdyby d. 13-go nie połączyła się z nim dywizya Klebera, oraz 300 jazdy, pod dowództwem Murata.

Kleber przedsięwziął blokadę warowni, a Regnier postawił swą dywizję na brzegach parowu, aby trzymać w szachu armiją turecką. Na tem stanowisku pozostał 13-go i 14-go; w nocy zaś z 14-go na 15-ty zwinął swój obóz, i posunąwszy się o milę dalej, przeszedł parów. Dywizya jego składała się z trzech pułków piechoty, które ustawił w szyku bojowym, zmieniawszy front; wysunąwszy prawe skrzydło i oparłszy

291

lewe o parów. Wojska te stały w trzech ściśnionych kolumnach, dosyć od siebie oddalonych, aby poruszać się mogły. O 200 kroków

od każdej kolumny postawił grenadyerów i kompaniją lekką każdego pułku, ogółem 150 ludzi piechoty i 60 jazdy. Około drugiej godziny rano, skoro był już w niewielkiej odległości od obozu nieprzyjacielskiego, rozkazał się wstrzymać, uszykował swe wojska, posunął się z przodnią, strażą, trzech kolumn na przód, i wpadł z trzech stron różnych do obozu nieprzyjacielskiego. Napad ten sprawił największe zamieszanie między Turkami. Jenerał rzucił się wprost do namiotu paszy, który zaledwie zdołał uciec nawpół ubrany i pieszo. Cała armija została rozproszoną i pozostawiła w rękach zwycięzcy swe namioty, bagaże, artylerję i żywność, oraz 150 zabitych, przeszło 1,200 jeńców, 1,000 koni wierzchowych i pociągowych i 500 wielbłądów. Następnego dnia, o świcie, przybył Napoleon, przejechawszy z nadzwyczajnym pośpiechem pustynię na wielbłądzie, i wezwał załogę El-Arisz do poddania się; ale dano mu zuchwałą i wyzywającą odpowiedź.

Przy pomocy zatem kilku kamieni, odległych od warowni zaledwie na strzał pistoletowy, urządzono baterję; wkrótce udało się zrobić znaczny wylom, a wtedy dopiero naczelnicy zapragnęli układów. W tym celu przybywszy do namiotu jenerała dowodzącego, prosili go o zawieszenie broni na dni 14,

292

z warunkiem, iż się poddadzą, jeżeli przez ten czas nikt im na odsiecz nie przybędzie. Po dwugodzinnych bezskutecznych układach, w których czterej naczelnicy, podobni do dowódców rozbójników, okazali wiele energii i zaufania, iż im pomoc nadejdzie, przerwano układy. Szturm udaćby się musiał koniecznie; kosztowałby jednak 6 — 700 ludzi, i dla tego skierowano na warownię artylerję. Ogień utrzymywano tak żwawo i z ręcznemi, że przez rano wyrzucono 800 bomb, które po większej części wpadły do warowni. Że zaś ta była nader małą, bombardowanie przeto zrzędziło ogromne zniszczenie, a ulice zostały pokryte trupami i potokami krwi. Załoga straciła odwagę; rozpoczęto nowe układy, i czterej naczelnicy podpisali kapitulacyę. O świcie warownia poddała się; nieprzyjaciel wyszedł ze wszystkimi honorami wojskowemi, złożył chorągwie i broń, oraz wykonał przysięgę nie walczyć przeciw Francji, ale powrócić do Bagdadu i nie wkraczać do Syrii przed upływem roku. Trzystu z nich (Mograbinów) weszli jako ochotnicy do wojska francuzkiego, 500 poległo lub zostało ranionych, a 3,200 odprowadzono pod eskortą oddziału, o dwa dni drogi, przez pustynię, w kierunku Bagdadu.

Kapitulacja w El-Arisz.

„Kommendant warowni El-Arisz i inni naczelnicy wojsk, do jenerała dowodzącego.

293

Otrzymaliśmy warunki kapitulacyi, przez was przysłane; przystajemy na oddanie warowni El-Arisz i powrócenie do Bagdadu przez pustynię. Przytem załączamy spis agów w warowni, będących, którzy przyrzekają i przysięgają za siebie i swych żołnierzy, przez rok, licząc od dzisiaj, nie służyć w armii Dżezzara i nie wkraczać do Syrii. Otrzymamy od was wolne przejście i chorągwie a w warowni pozostawimy wszystkie będące tam zapasy. Wszyscy agowie, znajdujący się w warowni, przysięgają uroczyscie na Boga Mojżesza, Abrahama, proroków i na koran, że wiernie wypełnią te artykuły, a szczególnie, że nie będą służyli pod Dżezzarem. Bóg i prorok są świadkami naszej szczerości.”

Podpisano: „Ibrahim, kommandant warowni El-Arisz.”

„El-Hadszi Mahomed, dowódzca Mograbinów.”

„El-Hadszi. Aga Arnautów.”

„Mohammed Aga, kommissarz.”

W warowni znaleziono trzy działa, 200 koni, kilkaset wielbłądów i znaczne zapasy żywności.

22-go lutego, na dwie godziny przed świtem, Kleber utworzył straż przodnią i ruszył do Syrii. Miał on rozkaz posunąć się aż do Kanzuses, oddalonego o mil dwanaście. Napoleon

294

puścił się w drogę z 100 dromedarami i tylaż koźmi, w celu połączenia się z przodnią strażą. Jechał on klusem, ale przejeżdżając około Santon Caaba, spostrzegł z zadziwieniem, że doły, w których Arabowie chowają swe zboże, i inne zapasy, nie zostały zrabowane przez żołnierzy. Przybywszy do studni Rapho, zdziwił się również, nie ujrawszy żadnych śladów zmęczenia wody, kiedy straż przodnia powinna tam była być przed dwiema godzinami. Teraz był tylko o dwie mile od Kanzuses oddalony; ruszył więc dalej w pochód, i nad wieczór stanął wpobliżu wioski. Strzelcy przodniej straży dali dwa wystrzały i zaraz potem ujrano piękny obóz armii tureckiej. Turcy rzucili się natychmiast do broni. Cóż więc stało się z Kleberem i jego przodnią strażą? Postanowiono szybki odwrót i Francuzi o 10-tej wieczór ostali się do źródła Lawi, ścigani przeszło pół mili przez jazdę turecką. Ponieważ noc była ciemna, przeto pasza obawiał się zasadki i powrócił do obozu. Przez kilka godzin oddział był pogrążony w smutnych myślach, a nie ukazywała mu się żadna ucieczka przed zwątpieniem. Jednakże o drugiej rano powrócił oddział dromaderów, wysłanych w kierunku, gdzie spodziewano się znaleźć nędzną chatę arabów, posiadaczy kilku wielbłądów. Dali oni wiadomość, że armija francuzka, liczna jak gwiazdy na niebie i piasek w morzu, idzie drogą ku Kanzuses.

295

Napoleon dosiadł dromedara i ruszył o świcie dnia, pod przewodnictwem jednego Araba. Wkrótce napotkał kilku dragonów, znużonych trudami, i od nich dowiedział się, że Kleber zablądził, a żołnierze, zdziwieni, iż nie natrafili na Santon Caaba, gdzie mieli znaleźć doły z żywnością, lękają się, czy nie zgubili drogi; że Kleber rozkazał zatrzymać się, i że już tak mało mają wody, iż nie ma w czym ugotować polewki; gdyż stosownie do planu pierwiastkowego, według którego mieli korzystać z studni w Rapho i dostać się w jednym dniu do Kanzuses, wzięli tylko wody na jeden dzień. We dwie godziny później Napoleon połączył się z dywizją, a żołnierze, ujrawszy go, wydali okrzyk radosny. Wysłeni trudami pochodu i konający prawie z pragnienia, byli znużeni i zniechęceni; kilku nawet z młodych żołnierzy potrząsało broń swoją. Jednakże wróciła nadzieja na widok generała, który zgromadziwszy ich, wyrzekł te słowa: „Znaczna liczba wielbłądów wodą obładowanych jest w drodze, i przybędzie tu najdalej za trzy godziny. Dodać muszę, że zagnieni jesteście odbyć jeszcze długi pochód; ale jeżeli tego potrzeba, to nauczcie się przynajmniej umierać zaszczynie i bez skargi!” W istocie, dopiero o północy dostali się do Jaffy, gdzie znaleźli oddział z wielbłądami, wodą obładowanymi. Teraz Napoleon ruszył dalej z dywizją Lannes, i 24-go przybył do Kanzuses, opuszczonego przez armiją

296

turecką. Oba wojska zetknęły się dopiero w pobliżu Gaza; 1-go marca, główna kwatera francuska znajdowała się w Auzola, a 2-go w Rumsteh. Jeden oddział wysłano ku Jeruzalem, gdzie mnóstwo Chrześcian jęczało w kajdanach, i gdzie im groziły pugały Turków. Jednakże Napoleon zawarł tajemnie zawieszenie broni z paszą, a ujrawszy się zabezpieczonym na prawem skrzydle, wyruszył 4-go do Jaffy, którą otoczył, i urządził przed nią kilka dwunastofuntowych baterij. Jaffa broniona była tylko murem pojedynczym, ale miała załogę 6 — 7,000 ludzi, między którymi oddział artylleryi, przybyły z Konstantynopola, wyćwiczony był przez oficerów francuzkich. Skoro baterie były już wzniesione, wezwano miasto do poddania się; w kwadrans później armija ujrzała zatkniętą na włócznie głowę nieszczęśliwego posłańca, którego ciało wyrzucono za mury. Był-to znak szturm; w trzy godziny zatem wybito wylom w jednej z wież; czterdziestu albo pięćdziesięciu grenadierów i około dwunastu saperów dostali się tam; kolumna poszła za nimi i miasto zostało wzięte szturmem. Nic nie zdołało powściągnąć wściekłości żołnierzy; wszystko, co im wpadło pod ręce mordowali, a miasto zrabowali. Zamieszanie w nocy było okropne, i porządek dopiero mógł być z rankiem przywrócony. Co ocalono z nieszczęśliwej załogi, posłano do niewoli, do Egiptu, wyjąwszy 800 ludzi, których rozstrzelano.

297

Tych 800 stanowiło resztki załogi z El-Arisz, którzy idąc trzy dni w kierunku Bagdadu, następnie zwrócili się, naruszyli warunki kapitulacyi i rzucili się do Jaffy. Byłoby nierozsądkiem odsyłać ich do Kairu. Obeznani z pustynią, znaleźliby wkrótce sposobność umknienia, i wystąpiliby znowu przeciw nam w Acre. W Jaffie zginęło do 4,000 Turków; a prawie 3,000 ocalało. Z tych, 1,200 wysłano do Egiptu, jako jeńców, 1,300 żołnierzy i służących, rodowitych Egipcyan, puszczone na wolność, a 500 wysłano dla rozniesienia wiadomości o zwycięstwie Francuzów, do Damaszk, Jeruzalem, Aleppo i t. d.

Armii, która właśnie zniosła oblężenie Saint-Jean d'Acre, brakło wszelkich środków transportu. Mimo to, udało się generałowi doprowadzić ją bez straty do Jaffy, mając 1,000 ludzi chorych i tyłuż rannych podczas oblężenia. Za przybyciem swoim do Jaffy, kazał ich przenieść na okręt, przeznaczony do Damietty, gdzie również przeniesieni byli wszyscy chorzy z szpitalów wojskowych, które w Jaffie urządził. W tym-to czasie zaraza okropnie grassowała w wojskach francuzkich. 5 do 6-ciu padało dziennie ofiarą tej strasznej choroby. Chorzy, mający najwięcej sił, zostali

298

naprzód przeniesieni; na okręt zaś następny zabrano tych, których wyzdrowienia mało się spodziewano. Napoleon dał rozkaz, aby armija wyruszyła 27-go Maja, a 26-go, jak zwykle, polecił swemu adjutantowi (Lavalette) zwiedzić magazyny i szpitale, aby się przekonał: czy rozkazy jego ściśle wypełniono. Adjutant zdał raport, że wyprowadzono wszystkich chorych, wyjąwszy 7, o których wyzdrowieniu lekarze zwątpili, i którzy nie mogli być przeniesieni, boby zarazili wszystkich, w pobliżu będących. Kilku z tych nieszczęśliwych, spostrzegłszy, że ich chcą porzucić na los, prosili o śmierć, albowiem Turcy, po nadejściu, dopuszczaliby się największych okrucieństw. W istocie było-to zwyczajem tych barbarzyńców, okropnie kaleczyć osoby, które im popadły w ręce, obrzynać im nosy i wylupywać oczy. Lekarze służbowi wyprosiли od adjutanta pozwolenie zadosyć uczynienia życzeniom tych chorych i dania im w ostatnich chwilach opium: gdyż byłoby nieludzkością, pozostawić tych nieszczęśliwych w takim położeniu. Zasada: Czyń to, co chcesz, aby ci drudzy uczyli, musiała być tutaj zastosowaną. Napoleon przywołał naczelnego lekarza Desgenettes i naczelnego chirurga Larreya, aby od nich dowiedzieć się, czy nie można zabrać tych nieszczęśliwych; proponował on, wsadzić ich na konie i dodać ludzi do prowadzenia, i ofiarował się, w razie konieczności, dać własne siodła.

299

Lekarze zapewnili go, że to było niepodobieństwem, i że ci ludzie najwięcej jeszcze 24 godzin żyć mogli. Dodali również, iż naradzali się nad daniem chorym opium, ale Desgenettes oświadczył, że powinnością jego jest uzdrawiać, i że dla tego nie może pochwalić takiego środka. Wtedy Napoleon odłożył wymarsz armii o 24 godzin. Okoliczności nie nagliły; był on panem kraju, a Dżezzar-pasza nie opuścił jeszcze Akry. Straż tylna, składająca się z 800 jeźdźców, opuściła miasto dopiero nazajutrz, o godzinie czwartej po południu, we 21 godzin po zwiedzeniu szpitalów przez adjutanta i po zapewnieniu się, że wszyscy chorzy umarli.

Wypadek ten, tak zmieniony przez pamfletarzy i nieprzyjaciół, jest w istocie jednym dowodem więcej ludzkości i pieczołowitości Napoleona dla swych żołnierzy. Ci też wszyscy uważali go jako ojca, i mieli słusność: bo kochał ich, jak własne dzieci.

Po bitwie pod Heliopolis i zajęciu na nowo Kairu, w miesiącach marcu, kwietniu i maju, Kleber nałożył na to miasto 6 milionów franków kontrybucyi. Szeik Suddy, potomek jednego z krewnych proroka, bardzo poważany na wschodzie, został zbyt ciężko przeciążony podatkiem, którego wypłacić wzbraniał się. Chociaż złe usposobienie tego szeika względem Francuzów oddawna było znane, przecież Napoleon oszczędzał go i pochlebiał mu o co też ganili jego oficerowie. Ten szeik Suddy stał się

300

winnym nieposłuszeństwa; Kleber też kazał go uwięzić i zaprowadzić do cytadelli, gdzie według zwyczaju krajowego otrzymał bastonadę. To narobiło hałasu w mieście, a ulemowie byli nadzwyczaj oburzeni, iż tak z nim postąpiono. W kilka tygodni potem przysłany został do Kairu, przez agę Gazy, niejaki Soliman, rodem z Aleppo, dla prowadzenia „wojny świętej” przeciw Kleberowi. Człowiek ten stanął w meczecie Semil Agar, i mówiono skrycie, że szejkowie wiedzieli o jego zamiarze, ale, że oburzeni obelgą, wyrządzoną szejkowi Suddy, nie chcieli zniweczyć jego planu. Morderca użył sprzyjającej chwili, kiedy Kleber przechadzał się po ogrodzie; przystąpił doń i wręczył mu prośbę; a podczas gdy generał odczytywał papiery, pchnął go pugińalem w piersi. Został on skazany za to na śmierć, i ścięty wraz z trzema szejkami. Poprzednio, już w 1798 i 1799 Dżezzar-pasza wysyłał wiele osób dla zamordowania Napoleona; jednak ponieważ ten był wielkim ulubieńcem szejków, przeto ci niweczyli zawsze plany tego rodzaju.

KONIEC.